EOS LXXII 1984

EOS

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA

FILOLOGICZNEGO

POD REDAKCJĄ

SYLWESTRA DWORACKIEGO

Rocznik LXXII 1984

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK · ŁÓDŹ

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH

WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

EOS

COMMENTARII
SOCIETATIS PHILOLOGAE
POLONORUM

EDITOR
SILVESTER DWORACKI

Volumen LXXII 1984

Z księgozbioru
Polskiego Towarzystwa Filologicznego

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK · ŁÓDŹ
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK
1984

EDITORUM CONSILIUM

SOPHIA ABRAMOWICZ, TORUNII
BRONISLAUS BILIŃSKI, ROMAE
MIECISLAUS BROŻEK, CRACOVIAE
MARIA CYTOWSKA, VARSAVIAE
GEORGIUS DANIELEWICZ, POSNANIAE
SILVESTER DWORACKI, POSNANIAE
GEORGIUS ŁANOWSKI, WRATISLAVIAE
VICTOR STEFFEN, POSNANIAE

COMMENTARII EDUNTUR ADMINISTRANTUR
61–874 POZNAŃ, UL. MARCHLEWSKIEGO 124–126
INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

EDITORIS ADIUTOR

LESZEK MROZEWICZ

Commentarii eduntur sumptibus
Academiae Scientiarum Polonae

EDITORUM CONSILIUM

SOPHIA ABRAMOWICZ, TORUNII
BRONISLAUS BILIŃSKI, ROMAE
MIECISLAUS BROŻEK, CRACOVIAE
MARIA CYTOWSKA, VARSAVIAE
GEORGIUS DANIELEWICZ, POSNANIAE
SILVESTER DWORACKI, POSNANIAE
GEORGIUS ŁANOWSKI, WRATISLAVIAE
VICTOR STEFFEN, POSNANIAE

COMMENTARII EDUNTUR ADMINISTRANTUR
61–874 POZNAŃ, UL. MARCHLEWSKIEGO 124–126
INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

EDITORIS ADIUTOR
LESZEK MROZEWICZ

Commentarii eduntur sumptibus
Academiae Scientiarum Polonae

© *Copyright by Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo, Wrocław, 1984*

Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo. **Wrocław 1984.**
Nakład: 600 egz. Objętość: ark. wyd. 16,90, ark. druk. 14,63 ark. A1-19.
Papier druk. sat. kl. III, 80 g, 70 × 100. **Oddano do składania 13 XII**
1983. Podpisano do druku 27 IX 1984. Druk ukończono w październiku
1984. Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. 19/84. Z-9. Cena zł 160. –

PL ISSN 0012-7825

EOS

COMMENTARII SOCIETATIS PHILOLOGAE POLONORUM

EDITOR

SILVESTER DWORACKI

Volumen LXXII 1984
Fasciculus 1

WROCŁAW • WARSZAWA • KRAKÓW • GDAŃSK • ŁÓDŹ
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK



C O M M E N T A T I O N E S

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012–7825

PROF. ALEKSANDER TURYN
1900–1981

Napisał
MARIAN PLEZIA

Kiedy w r. 1915 wznowiono po półwiekowej przerwie działalność polskiego uniwersytetu w Warszawie, studium filologii klasycznej miało w środowisku warszawskim bardzo ubogie i krótkotrwałe tradycje. Na królewskim „aleksandrowskim" uniwersytecie warszawskim (1816–1831) wykładali ten przedmiot prawie wyłącznie cudzoziemcy, wędrowne ptaki zgoła niskiego lotu, Włoch ks. S. Ciampi oraz Niemcy J. K. Stefazjusz, A. E. Zinserling i A. Jacob, spośród których tylko Zinserling dłużej u nas zabawił. Dopiero na miejsce Jacoba, kiedy ten odszedł na stanowisko dyrektora gimnazjum w Poznaniu, powołano w r. 1824 nauczyciela gimnazjalnego z Lublina, Warmiaka F. A. Woelke (przyjaciela J. Lelewela), który pozostawił po sobie przynajmniej *Słownik łacińsko-grecko-polski* (1831). Po upływie jednego pokolenia, w Szkole Głównej Warszawskiej (1861–1869), było już nieco lepiej, gdyż katedry filologiczne objęli sami Polacy: A. Mierzyński, A. Szmurło, J. Wolfram i najwybitniejszy pomiędzy nimi Z. Węclewski, ściągnięci przeważnie z zaboru pruskiego, gdzie studia filologiczne w drugiej i trzeciej ćwierci XIX w. stały najwyżej, choć nie przekraczały poziomu szkoły średniej. Ale dni Szkoły Głównej były policzone, Węclewski przeniósł się niebawem do Lwowa (1872), aby tam zapoczątkować odrodzenie polskiej filologii klasycznej w wielkim stylu, a środowisko warszawskie pozostało właściwie bez żadnej reprezentacji w tej dziedzinie wiedzy.

Toteż w r. 1915 trzeba było zaczynać od prowizorium: katedrę latynistyki objął miejscowy pedagog gimnazjalny M. Rowiński, który zresztą zmarł rychło, a przedstawicielem hellenistyki i organizatorem studium został na krótki czas młody Ślązak (ur. 1888), wychowanek uniwersytetów w Münster i w Berlinie, R. Gansiniec, urlopowany w tym celu z armii pruskiej, a potem znów do niej powołany, tak że filologia klasyczna w Warszawie raz jeszcze znalazła się bez kierunku i opieki. Ugruntował ją dopiero i zorganizował na stałe przybyły z wojska austriackiego docent uniwersytetu krakowskiego G. Przychocki, który rozpoczął wykłady w lutym

1918 r., a w roku następnym został, już w wolnej Polsce, profesorem nadzwyczajnym i bardzo prędko zwyczajnym. To on pozyskał dla Warszawy wielką sławę filologiczną, emerytowanego profesora uniwersytetu w Petersburgu, T. Zielińskiego, a nadto po kilku latach (1924) swego krakowskiego kolegę A. Krokiewicza. Pierwszym natomiast rodowitym warszawianinem na katedrze filologii klasycznej uniwersytetu stołecznego był dopiero uczeń dwu pierwszych spośród nich, Aleksander Turyn.

Urodził się on 26 grudnia 1900 r. w Warszawie jako syn Arnolda i Ernestyny z Glazerów; miał trzech braci, z których tylko jeden go przeżył. Studia odbył w swym rodzinnym mieście w latach 1919/20 do 1922/23, kończąc je doktoratem 30 czerwca 1923, aby następnie zostać pierwszym i najświetniejszym z „warszawskich uczniów Przychockiego”[1], do których po nim należeli: J. Manteuffel, W. Strzelecki, Lidia Winniczuk, J. Niemirska-Pliszczyńska, aby wyliczyć tylko tych, którzy z czasem zajęli katedry uniwersyteckie. Uzupełniał następnie swoją wiedzę w Berlinie (1923/24) pod kierunkiem Wilamowitza, Nordena i Maasa, a potem podróżą po Włoszech i Grecji. Po powrocie do kraju został w swoim macierzystym uniwersytecie asystentem (1925) i rozpoczął (od stycznia tegoż roku) działalność dydaktyczną, prowadząc proseminaria greckie i łacińskie, co — dodajmy — w wypadku asystenta bynajmniej wówczas nie było regułą. Habilitował się w r. 1929, a w sierpniu 1935 r., po odejściu na emeryturę siedemdziesięciopięcioletniego T. Zielińskiego, został jego następcą jako profesor nadzwyczajny. W tym samym roku Przychocki przeniósł się z Warszawy do Krakowa, a na jego katedrę przyszedł stamtąd (od 1937) K. Kumaniecki. W ten sposób spotkali się na uniwersytecie stołecznym dwaj młodzi profesorowie, którzy w drugiej połowie naszego stulecia mieli zostać najbardziej powszechnie znanymi w skali światowej przedstawicielami polskiej filologii klasycznej. Ich współpracy na terenie warszawskim jednak położył niebawem kres wybuch wojny 1939 r.

Twórczość naukowa A. Turyna była wyjątkowo homogeniczna i od samego początku rozwijała się konsekwentnie w tym samym kierunku. Był przede wszystkim czystej krwi grecystą: na liście jego prac latynistyka reprezentowana jest tylko przygodnie przez niektóre drobiazgi (niżej nr 8, 10, 20, 23, por. 37)[2]. Jest to tym bardziej znamienne, że obydwaj jego mistrzowie, Przychocki i Zieliński, uprawiali zarówno studia greckie jak łacińskie, a — jak się to popularnie nazywa — „utrakwizm” był powszechną wśród filologów polskich tradycją. Pod tym względem Turyn poszedł w kierunku, który zapanował w naszym stuleciu w filologii zachodniej, gdzie hellenistyka i latynistyka traktowane bywają przeważnie oddzielnie. Warto w związku z tym zwrócić uwagę, że w drugim, amery-

---

[1] Sformułowanie S. Hammera, *Historia filologii klasycznej w Polsce*, Kraków 1948, s. 70.

[2] Numery w nawiasach odsyłają do zestawionej niżej bibliografii prac prof. Turyna.

kańskim okresie działalności naukowej Turyna grecystyka, a raczej bizantynistyka absorbowała go już bez reszty.

Po wtóre, nawet w dziedzinie grecystyki Turyn nałożył sobie daleko idące ograniczenia: prozą artystyczną nie zajmował się nigdy, a swoje badania nad poezją grecką zamknął w kręgu archaicznej liryki (Safona, Pindar); jego późniejsze studia nad tragikami ateńskimi dotyczyły ich przekazu rękopiśmiennego w epoce bizantyńskiej, a nie samego ich dorobku dramaturgicznego. Zajęcie się liryką, najbardziej, jak wiadomo, polimetryczną formą poezji greckiej, doprowadziło go do samodzielnych badań nad metryką (nr 1, 4, 19, 22, 24), której dogłębne opanowanie było mu niezbędne do planowanego wydania Pindara. W tej dziedzinie nie miał w nauce polskiej poprzedników poza magistralnym studium Zielińskiego o ewolucji trymetru Eurypidesa (*Tragodumenon libri tres*, Kraków 1925, ss. 133–240). I do metryki jednak po r. 1931 już nie powrócił.

Bardzo wcześnie natomiast zajął się Turyn tą dziedziną filologii greckiej, w której następnie miał najbardziej rozsławić swe imię w nauce światowej, a mianowicie paleografią i kodykologią. Za punkt wyjścia posłużyły mu najpierw nieliczne rękopisy greckie znajdujące się w Warszawie. Nie istniejąca już dziś Biblioteka Ordynacji Zamoyskich (spalona w r. 1944, ocalałe szczątki weszły w skład Biblioteki Narodowej jako rękopisy BOZ) przechowywała mianowicie kilka kodeksów greckich będących dziedzictwem po dawnej Akademii Zamojskiej, której założyciel, kanclerz Jan Zamoyski, chciał z niej uczynić centrum studiów hellenistycznych i dlatego przez swych agentów w Konstantynopolu zabiegał o nabycie rękopisów zawierających literackie teksty starożytne. Służyły one pierwszemu pokoleniu profesorów zamojskich, zwłaszcza Adamowi Burskiemu, potem popadły w niemal całkowite zapomnienie. Turyn podjął prace nad nimi już w krótkim artykule z r. 1928 pt. *Siudia Byzantina* (nr 12), a potem w obszernym studium, opublikowanym w roku następnym przez PAU w Krakowie pt. *De Aelii Aristidis codice Varsoviensi atque de Andrea Taranowski et Theodosio Zygomala* (nr 16). Opracował w nim monograficznie rękopis Cim. 132 Biblioteki Zamoyskich, zawierający mowy Eliusza Arystydesa spisane ręką XIV w., a podarowany w r. 1579 posłowi polskiemu w Stambule, A. Taranowskiemu, przez T. Zygomalasa, wyższego urzędnika kancelarii patriarchy konstantynopolitańskiego. Studium to rzuciło sporo światła na zaniedbane, przeważnie na korzyść zachodnich, greckie kontakty humanizmu polskiego. Odznaczało się przy tym szerokim oczytaniem autora w źródłach drukowanych do dziejów kultury humanistycznej XVI w. i stanowiło pierwszy krok Turyna na terenie bizantynistyki, której miał następnie zostać uznanym mistrzem.

Z rozległymi studiami rękopiśmiennymi związane były również prace przygotowawcze do wspomnianego już wydania Pindara, podjęte przez Turyna od początku lat dwudziestych. Zmierzały one do tego, aby osiągnąć doskonalszą, tzn. wierniejszą oryginałowi postać utworów tego poety od

tej, którą po A. Boeckhu (1811) i Tychonie Momsenie (1864) na początku naszego stulecia ustalił O. Schroeder (1900—1923, ed. minor [3]1930). Osiągnąć zaś ową większą wierność można było, zdaniem polskiego wydawcy, przez skrupulatniejsze wyzyskanie materiału dostarczanego przez obfite scholia bizantyńskie do Pindara i staranne wyselekcjonowanie spośród rękopisów służących za podstawę edycji takich, które były tylko odpisami innych znanych kodeksów. Zasady te wyłożył Turyn w osobnej pracy z r. 1932 pt. *De codicibus Pindaricis* (nr 26), a dodatkowe związane z wydaniem problemy wyświetlił w przyczynkach zatytułowanych *Symbolae ad recensionem Pindaricam pertinentes* (nr 33), *Zur Pindar — Überlieferung* (nr 36) oraz w recenzji ogłoszonego tymczasem (1935) nowego wydania Pindara przez angielskiego uczonego C. M. Bowra (nr 39).

Wydanie było gotowe do druku w r. 1938 i złożone w Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, która od razu przystąpiła do jego składania. Prace przerwał wybuch wojny w r. 1939, ale już wtedy odbita była na czysto główna część tekstu, zawierająca pieśni Pindara zachowane w całości (epinicia). Autor, który tymczasem znalazł się w Ameryce, jak o tym zaraz powiemy, wydał tę część osobno techniką fotograficzną w Nowym Jorku w r. 1944 (nr 43) nakładem istniejącego tam wówczas Polskiego Instytutu Naukowego. Po wojnie Akademia podjęła na nowo przerwane wydanie i opublikowała je w całości jako *Pindari carmina cum fragmentis* w r. 1948 (nr 46). W stosunku do wydania nowojorskiego tekst był pomnożony przez dodanie doń obfitych, jak wiadomo, fragmentów tego poety. Jego zdobyczą było — obok nowego ustalenia tekstu, także w jego kształcie metrycznym — kompletne zestawienie w przypisach dokumentów tradycji pośredniej, tzn. wszystkich cytatów i aluzji do poszczególnych miejsc Pindara, jakie znaleźć można rozproszone w całej literaturze starożytnej (greckiej i łacińskiej) oraz bizantyńskiej, co już samo przez się dawało imponujący obraz wpływu wieszcza tebańskiego na piśmiennictwo epok późniejszych. Rozpatrywane na tle ubogiej u nas tradycji prac wydawniczych w zakresie filologii klasycznej było Turynowskie wydanie Pindara wybitnym osiągnięciem, nie mającym właściwie precedensu w dotychczasowym dorobku polskim. Było okolicznością bardzo korzystną, że równocześnie z nim ukazała się w r. 1947 także nader cenna edycja Hermogenesa *De statibus* przygotowana przez J. Kowalskiego; obie razem stanowiły dowód, że pomimo strat i zniszczeń wojennych filologia polska całkowicie dotrzymuje kroku nauce europejskiej.

Jedyną większą pracą Turyna dotyczącą historii literatury w ścisłym tego słowa znaczeniu były wydane w r. 1929 *Studia Sapphica* (nr 17). Autor zajął się w tej książce topiką opisu uczuć w piśmiennictwie greckim i łacińskim, obierając za punkt wyjścia dwa fragmenty Safony: 2 i 98

[3] Tekst ten odkrył w rękopisie Biblioteki Krasińskich w Warszawie K. Piekarski i udzielił go Turynowi do publikacji.

(Diehl), jako że u tej poetki najbardziej wymownie dochodzi do głosu afektywna strona duszy ludzkiej. Wykazał, jakie wzorce i podniety znaleźć mogła Safona w poezji homerowej, jak je przekształciła i wzbogaciła, tworząc nieśmiertelne przykłady opisu uczuć, których warianty miały się następnie powtarzać nie tylko w całej literaturze starożytnej, lecz również średniowiecznej i nowożytnej. I tu także zaimponować musi kolosalne oczytanie autora, połączone z wielką misternością wywodu, choć uderzające w rzeczy samej podobieństwa wielu tych opisów skłonni bylibyśmy raczej przypisać wiernemu odtwarzaniu typowych przejawów uczuć, jakie najczęściej występują w psychice ludzkiej, niż naśladowaniu jakiegoś określonego literackiego wzoru. Sam Turyn badań historyczno-literackich więcej nie podejmował; tylko jakby echami jego „studiów safickich" były ogłaszane w następnych latach artykuły: *Charakter sztuki Sapphony* (nr 21), *Sylwety greckie* (nr 32) i *The Sapphic Ostracon* (nr 41).

Wycieczką w dziedzinę językoznawstwa była ogłoszona w r. 1935 rozprawa pt. *Zur Geschichte der griechischen Abstrakta in den europäischen Sprachen* (nr 35), wiążąca się zresztą tematycznie ze studiami nad opisem uczuć, ponieważ dotyczy wyrażeń takich jak „zmieszać się, zmieszanie" w różnych językach europejskich. Autor wykazuje, że wywodzą się one wszystkie z gr. *syncheo* i *synchysis* poprzez łac. *confundere* i *confusio* (wraz z ich kontynuacjami w językach romańskich) do niem. *verwirren* i *Verwirrung* oraz pol. *z(a)mieszać*, *z(a)mieszanie*; podnosi również rolę greki biblijnej i bizantyńskiej, która przekazała wyrażenia tego typu językowi staro-cerkiewno-słowiańskiemu, a za jego pośrednictwem językom wschodniosłowiańskim. W tym wypadku również wykazał Turyn ogromną erudycję i godną szacunku orientację w różnych językach naszego kręgu kulturalnego, ale prac tego typu już później nie kontynuował.

Zajmował się też w pierwszym, warszawskim okresie swego życia i działalności kreśleniem na użytek szerszej publiczności sylwetek uczonych polskich i obcych z bliskiego mu kręgu filologów i językoznawców, takich jak K. Morawski, W. Porzeziński, E. Norden czy nawet mało znany warszawski pedagog B. Bieńkowski (nr 3, 5, 15, 18, 38); później, w r. 1946, dorzucił do nich jeszcze wspomnienie o T. Zielińskim (nr 45).

Raz tylko, z okazji jubileuszu ówczesnego seniora polskich filologów, L. Ćwiklińskiego (1936), zasłużonego m. in. jako wydawca szesnastowiecznego poety K. Janickiego, wkroczył Turyn w dziedzinę neolatynistyki, ogłaszając po raz pierwszy w księdze pamiątkowej ku czci jubilata nie znaną poprzednio przeszło stuwierszową elegię tego poety, będącą wariacjami na temat psalmu 31 (71) *In te, Domine, speravi* (nr 37).

Wybuch drugiej wojny światowej oznaczał w życiu Turyna, podobnie jak w życiu wielu innych naszych uczonych, moment przełomowy. Powróciwszy jesienią 1939 r. z ewakuacji do Warszawy, rozdzielony z rodziną, która znalazła się we Lwowie, zorientował się rychło, że w kraju

życiu jego zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo[4], i z końcem tego roku zdołał wyjechać do neutralnych jeszcze wówczas Włoch. Przez pół roku pracował w Bibliotece Watykańskiej w Rzymie, potem przeniósł się do Aten; tam spotkał się z żoną i z synem, którzy do Grecji dotarli ze Lwowa. Z początkiem roku 1941 wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, co umożliwiło mu uzyskane stypendium Fundacji Rockefellera. Początkowo (1941—1942) działał na uniwersytecie w Ann Arbor (w stanie Michigan), potem przez trzy lata (1942—1945) wykładał w New School for Social Research w Nowym Jorku, aż w r. 1945 doszło go powołanie na uniwersytet w Urbana w stanie Illinois (na południe od Chicago), gdzie do r. 1947 pracował jako profesor zaproszony (visiting professor), a od tego roku — stały. W r. 1946 przyjął obywatelstwo amerykańskie. Na emeryturę przeszedł 1 września 1969 r.

W ten sposób cała druga połowa życia upłynęła Turynowi za oceanem, przeplatana zresztą częstymi wyjazdami do Europy (m. in. w latach 1952, 1959, 1963, 1964/65, 1966, 1972, 1974, 1978, 1979), przedsiębranymi dla badań w bibliotekach włoskich, francuskich, niemieckich, austriackich, hiszpańskich i angielskich. Wtedy to powstały obydwa cykle jego najbardziej znanych prac kodykologicznych: o tradycji rękopiśmiennej tragików greckich (1943—1957) oraz o datowanych rękopisach greckich z XIII i XIV w. (1964—1981). Skupił się wówczas całkowicie na bizantynistyce i poza jej zakres już nie wychodził. Ogłaszał też niewiele tylko prac drobniejszych, wypuszczając za to w świat co lat kilka obszerne, kilkusetstronicowe tomy.

Badania Turyna nad tradycją rękopiśmienną trójcy tragików ateńskich biegły w tym samym kierunku, jaki wytknął sobie przygotowując własne wydanie Pindara. Szło więc najpierw o to, ażeby wyeliminować rękopisy zbędne przy ustalaniu kompletnej dokumentacji tekstu danego autora; takimi zaś były proste kopie innych znanych kodeksów. Dalszym zadaniem było wyróżnienie rękopisów będących rezultatem prac uczonych bizantyńskich nad tym lub innym tragikiem; najcenniejszym materiałem pozwalającym czynić ustalenia w tej dziedzinie były towarzyszące tekstowi poety w rękopisach glosy i scholia. To, co pozostawało po zidentyfikowaniu obu wymienionych grup, stanowić musiało przekaz tekstu najstarszy (przedbizantyński), najbliższy oryginałowi starożytnemu. Było to więc wnikanie w historię tekstu, której poznanie jako niezbędny element prac edytorskich postulował Wilamowitz, z tym tylko, że była to historia tekstu w czasach bizantyńskich. Wykonanie scharakteryzowanych tutaj pokrótce zabiegów wymagało oczywiście szczegółowego opracowania całego materiału rękopiśmiennego zawierającego spuściznę danego poety, a więc drobiazgowego

---

[4] Zanotujmy, że jeden z jego braci, uczestnik kampanii wrześniowej, został przez Niemców aresztowany w styczniu 1940 i rozstrzelany w kwietniu t. r.

zbadania wszystkich istniejących dziś jego rękopisów, traktowanych indywidualnie każdy z osobna.

Prace nad tekstem Ajschylosa podjął Turyn jeszcze przed r. 1939 w Warszawie, kontynuował je w Rzymie w r. 1940, a zakończył w Ameryce w r. 1942: ich owocem była książka pt. *The Manuscript Tradition of the Text of Aeschylus*, wydana w r. 1943 przez Polski Instytut Naukowy w Nowym Jorku (nr 42). Pisana w okresie wojennym, nie mogła być kompletna: około tuzina rękopisów pozostało nie objętych badaniem. Z kolei autor przystąpił do przedstawienia tradycji tekstu Sofoklesa, której poświęcił najpierw kilka studiów szczegółowych (nr 44, 47, 54); ich ukoronowaniem stały się w r. 1952 *Studies in the Manuscript Tradition of the Tragedies of Sophocles* (nr 49). Dopełniła cyklu obszerna monografia z r. 1957 pt. *The Byzantine Manuscript Tradition of the Tragedies of Euripides* (nr 53). Ta triada prac Turyna jest dziś standardowym opracowaniem swego przedmiotu, opracowaniem, z którym muszą się liczyć i faktycznie liczą się wszyscy wydawcy Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa. Jego precyzyjnie uzasadnione wnioski wytrzymują próbę czasu[5] i wzbogacają naszą wiedzę o studiach bizantyńskich nad tekstem tragików greckich o wiele nowych ustaleń, tworząc zarazem ważny rozdział w dziejach filologii klasycznej w Bizancjum.

Przy badaniach tego rodzaju jest naturalnie sprawą istotną wydatowanie poszczególnych rękopisów. Ono zaś niejednokrotnie, a nawet w przeważnej części wypadków, opiera się na kryteriach paleograficznych, tzn. na charakterze pisma użytego w danym kodeksie. Dukt pisma zmieniał się bowiem z biegiem czasu i biegły paleograf potrafi na podstawie jego analizy określić wiek badanego rękopisu czy też jego części, będącej przedmiotem zainteresowania. Określenie takie jest jednak możliwe tylko w szerokich granicach (np. stulecia), a ponadto nieraz oparte bywa na subiektywnym osądzie jakiegoś badacza, który ze swego osobistego doświadczenia zna tylko ograniczoną liczbę rękopisów. Idzie więc o to, aby uzyskać możliwie liczne i ścisłe kryteria, pozwalające ocenić czas spisania jakiegoś tekstu, a o ile możności także miejsce jego powstania, ponieważ pismo poszczególnych szkół pisarskich też różniło się pomiędzy sobą. Kryteriów tych dostarczyć może porównanie danego zabytku pisanego z innymi, ściśle datowanymi np. w subskrypcji, albo w jakikolwiek inny sposób precyzującymi datę swego powstania. Ilość takich rękopisów greckich w rozmaitych bibliotekach europejskich można na szczęście

---

[5] Por., co na ten temat pisze np. K. Alt we wstępie do wydania *Heleny* Eurypidesa (Lipsk, Teubner 1964) s.V; a także H. Erbse, *Überlieferungsgeschichte der griechischen klassischen und hellenistischen Literatur* w dziele zbiorowym *Geschichte der Überlieferung*, I, Zürich 1961, s. 273–278, zwłaszcza 274: „Die entscheidenden Erkenntnisse, die sich erst nach Kollation aller Hss. einstellen können, werden hinsichtlich des Tragikertextes der Riesenarbeit A. Turyns verdankt".

liczyć na setki. Trzeba je było jednak zinwentaryzować, gruntownie opisać i zaopatrzyć w fotograficzne faksimilia użytego w nich pisma.

Tego ogromnego zadania podjął się Turyn, o którym jego mistrz uniwersytecki, G. Przychocki, powiedział kiedyś do piszącego te słowa, że „on zawsze bierze się do rzeczy najtrudniejszych". Naturalnie nie mogło wchodzić w grę opisanie przez jednego człowieka wszystkich datownych rękopisów greckich: nie było to zresztą potrzebne, ponieważ rękopisy najstarsze, do końca XII w., już zostały opisane[6]. Turyn obrał zatem za pole swych poszukiwań dwa stulecia następne, wieki XIII i XIV, okres, który obejmuje tzw. renesans doby Paleologów, ważny także w dziejach paleografii greckiej. Ale rękopisy datowane bynajmniej nie zawsze są takimi, które najbardziej interesują badacza literatury, zwłaszcza literatury starożytnej[7]. Często są to rękopisy liturgiczne czy jakiejkolwiek innej treści, ważne dla filologów tylko dlatego, że dostarczają datowanych wzorów pisma. Jeszcze bardziej korzystny jest taki wypadek, kiedy możemy zidentyfikować pisarza kodeksu oraz miejsce jego powstania. Takie stwierdzenia wymagają jednak ogromnego nakładu pracy i rozległej znajomości rozmaitych dziedzin życia w Bizancjum, które tak lub inaczej dochodziły do głosu w badanym rękopisie. Toteż niewielu poza Turynem uczonych na całym świecie byłoby w stanie postawić sobie tak ambitne zadanie.

Nic dziwnego, że pracy tej, podjętej w r. 1959, nie zdołał wykonać w całości: pierwszy tom cyklu o datowanych rękopisach greckich XIII i XIV w. ukazał się w r. 1964 i objął rękopisy Biblioteki Watykańskiej: *Codices Graeci Vaticani saeculis XIII et XIV scripti annorumque notis instructi* (nr 56); drugi pojawił się w osiem lat później (1972) pt. *Dated Greek Manuscripts of the Thirteenth and Fourteenth Centuries in the Libraries of Italy* (nr 60) i zawierał opisy rękopisów z pozostałych (poza Watykanem) bibliotek włoskich; trzeci na koniec ujrzał światło dzienne krótko przed śmiercią autora w r. 1981, dotyczył rękopisów przechowywanych w bibliotekach W. Brytanii i nosił tytuł *Dated Greek Manuscripts of the Thirteenth and Fourteenth Centuries in the Libraries of Great Britain* (nr 63). Autor miał zebrane materiały do analogicznych wydawnictw, które miały objąć resztę krajów zachodnioeuropejskich; kto jednak podejmie po nim ten olbrzymi trud, na razie nie wiadomo. W każdym razie już to, czego dokonał, ogłaszając dokładne opracowania 472 rękopisów z wybranego okresu, stanowi nieocenioną pomoc dla badaczy paleografii greckiej, a równocześnie wzór i drogowskaz dla tych, którzy w przyszłości zechcą osierocone przezeń dzieło dopełnić.

---

[6] K. i. S. Lake, *Dated Greek Minuscule Manuscripts to the Year 1200*, Boston 1934–1948, 10 tomów.

[7] Te ostatnie opracował świeżo od strony paleograficznej R. Barbour, *Greek Literary Hands A. D. 400–1600*, Oxford 1981, ss. XXXVI + 51, tabl. 110.

Tymczasem już w r. 1967 wystąpiły u niestrudzonego badacza objawy niedomogi serca, które w połączeniu z dolegliwościami wieku ograniczały coraz bardziej wydajność jego pracy. W listach do przyjaciół i w rozmowach skarżył się, że nie może już poświęcać na nią tyle czasu dziennie co dawniej, że męczy się łatwo i musi odpoczywać. Przygotowując do publikacji, a następnie nadzorując druk tomu mówiącego o rękopisach greckich z bibliotek brytyjskich miał już świadomość, że będzie to jego książka ostatnia. Zgasł cicho i szybko dn. 26 sierpnia 1981 r. u siebie w domu w Urbana, w obecności tylko żony Felicji z domu Sachs, z którą przeżył 55 lat; ich jedyny syn Andrzej, pracownik biblioteki uniwersyteckiej w Kingston na wschodzie Stanów Zjednoczonych, przybył na miejsce dopiero po śmierci ojca.

Na dorobek naukowy Turyna składa się przede wszystkim 9 monografii (nr 16, 17, 26, 42, 49, 53, 56, 60, 63), do których doliczyć trzeba jeszcze jako osobną książkę krakowskie wydanie Pindara (nr 46). W formie drobniejszych studiów i przyczynków wypowiadał się nieczęsto, i to przeważnie w pierwszym, warszawskim okresie swego życia; w Ameryce wracał do tej formy wypowiedzi coraz rzadziej; były to, jak wspomniano wyżej (s. 11), kwestie szczegółowe związane z pracą o tradycji rękopiśmiennej Sofoklesa, częścią zaś „okruchy ze stołu" badacza datowanych rękopisów greckich (nr 61 i 62).

W licznym gronie swych kolegów amerykańskich, a zwłaszcza w swym ściślejszym środowisku w Urbana, był A. Turyn wysoko ceniony. Jego kolega, prof. M. Marcovich, podkreślał we wspomnieniu pośmiertnym, że Turyn podjął w Urbanie sztandar studiów klasycznych wysoko wzniesiony przez jego poprzednika W. A. Oldfathera (który działał tam w latach 1905–1945) i dzierżył go równie wysoko przez następnych lat prawie czterdzieści. Uniwersytet w Urbana uczcił go w r. 1962 powołaniem do kilkuosobowego zaledwie grona członków Center for Advanced Study, co jest tam najwyższym odznaczeniem akademickim. Z okazji jego przejścia na emeryturę i siedemdziesięciolecia (1969/70) grono tamtejszych profesorów filologii klasycznej zaplanowało księgę pamiątkową pt. *Serta Turyniana, Studies in Greek Literature and Palaeography in honor of Al. Turyn*, która z powodu obfitości materiału, jaki napłynął z całego świata, ukazać się mogła dopiero w r. 1974 (nakładem Illinois University Press) i objęła 32 artykuły na z górą 600 stronach. Osiemdziesięciolecie polskiego uczonego uczczono (tym razem punktualnie w r. 1980) jeszcze większą imprezą tego rodzaju, poświęcając mu *Studies in honor of Al. T.*, które wypełniły cztery kolejne tomy Illinois Classical Studies (VI 1–2 i VII 1–2), razem 800 stron zapełnionych 50 artykułami z 12 różnych krajów (w tym, niestety, tylko jeden z Polski).

Nie brakło zresztą Turynowi dowodów uznania także i ze strony szerszych kół fachowych. W swojej ojczyźnie był współpracownikiem (od r. 1929) Komisji Filologicznej i członkiem korespondentem (od 1946)

Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie; w Grecji członkiem Greckiej Akademii Nauk w Atenach (od 1954), członkiem Honorowym Towarzystwa Naukowego (Epistemonike Hetaireia) w Atenach (od 1957), a ponadto kawalerem Greckiego Orderu Feniksa (od 1934) i doktorem honorowym uniwersytetu ateńskiego (od 1963); w Rzymie współpracownikiem naukowym Biblioteki Watykańskiej (od 1960). W Stanach Zjednoczonych wchodził w skład rady naukowej (Board of Scholars) Dumbarton Oaks Center for Byzantine Studies w Washingtonie (w latach 1956–1962) i w skład United States National Commitee for Byzantine Studies. Otrzymał w r. 1960 nagrodę im. Ch. Goodwina od Amerykańskiego Towarzystwa Filologicznego (American Philological Association) za książkę o tradycji rękopiśmiennej tragedii Eurypidesa (nr 53) oraz nagrodę Fundacji Alfreda Jurzykowskiego w Nowym Jorku (przeznaczoną dla uczonych polskich i pochodzenia polskiego) w r. 1978 za całokształt twórczości.

Ważniejszym może jeszcze od tych niejako oficjalnych wyrazów uznania był wpływ, jaki badania jego wywarły na postęp wiedzy filologicznej w ostatnich latach sześćdziesięciu. Mówią o nim wznowienia jego książek, których pierwotne nakłady okazywały się za małe w stosunku do zainteresowania czytelników (por. nry 50, 51, 52, 57, 58, 59) — a ponadto imponująca liczba recenzji jego publikacji, o czym można się przekonać przeglądając załączoną bibliografię. Badacz tradycji rękopiśmiennej literatury starogreckiej przez długie lata jeszcze nie będzie się mógł obejść bez prac Turyna.

W życiu osobistym i koleżeńskim był Turyn człowiekiem bardzo prostym i bezpośrednim, a zwłaszcza życzliwym ludziom. Jego amerykańscy koledzy podkreślali mówiąc o nim jego niezawodną uprzejmość, bezinteresowność, która sprawiła, że nigdy się nie wzbogacił, a także całkowite oddanie zagadnieniom naukowym. Dodać do tego należy serdeczne stosunki utrzymywane przezeń z przyjaciółmi i kolegami w kraju. Prowadził z nimi rozległą i regularną korespondencję, cieszył się, kiedy ktoś z nich przybywał do Ameryki i mógł się z nim spotkać, nie przestawał interesować się życiem filologicznym w Polsce, czytał pilnie nasze wydawnictwa z tej dziedziny. Nawet spotkania ze znacznie młodszymi kolegami, których nie mógł znać jeszcze ze swoich czasów warszawskich, jeśli któryś z nich zawitał do Stanów, urastały do miary małych wydarzeń w jego życiu. Sam odwiedził „stary kraj" trzykrotnie: w r. 1959, 1972 i 1979. Ostatnią swoją książkę o datowanych rękopisach greckich z blibliotek brytyjskich dedykował pamięci dwu swoich mistrzów warszawskich: G. Przychockiego i T. Zielińskiego.

W dziejach filologii klasycznej w Ameryce Turyn należał do tej fali uczonych pochodzenia europejskiego, która napłynęła do Stanów w czwartym i piątym dziesięcioleciu XX wieku na skutek wstrząsów politycznych na naszym kontynencie. Ożywili oni filologię amerykańską i postawili ją na tak wysokim poziomie, że o ile do pierwszej wojny światowej, a nawet

jeszcze i później, nie liczyła się ona właściwie w „koncercie światowym", to od tego czasu głos jej zaczął być w nim donośnie słyszalny. Rozpatrywany zaś w perspektywie historii filologii polskiej stanowi obok K. Kumanieckiego najwybitniejszy przykład jej wyjścia około połowy naszego stulecia na arenę międzynarodową. Dopiero bowiem ich pokolenie zaznajomiło bliżej naukę światową z dorobkiem i osiągnięciami naszej filologii klasycznej, która poprzednio, głównie z uwagi na barierę językową, pozostawała właściwie na marginesie tego, co działo się w wielkich centrach tej dyscypliny w Europie zachodniej. Jego kolega z Urbana, M. Markovich, określił Turyna we wspomnieniu pośmiertnym z iście amerykańską emfazą jako „shining superstar"[8]; my jednak, wierni bardziej klasycznemu umiarowi, zadowolimy się stwierdzeniem, że był to *vir bonus, litteraturae Graecae litterarumque peritissimus.*

Kraków

DE ALEXANDRI TURYN VITA SCRIPTISQUE

Summarium

Alexander Turyn Arnoldi f. Varsoviensis lumen aspexit a.d. VII Kal. Ian. anno MCM. Ludum puerorum egressus anno MCMXIX Varsoviae philologiae studiis se dedit, in quibus magistros habuit Gustavum Przychocki in Latinis, Thaddaeum Zieliński in Graecis. Deinde Varsovia Berolinum se contulit, ut Wilamowitzium, Nordenium, Maasium audiret, denique studia sua itinere Italico atque Graeco complevit. In patriam reversus magistrorum suorum administer factus est, sed iam anno MCMXXIX ipse docentis munus obtinuit, sex autem annis post, anno videlicet MCMXXXV, Thaddaeo Zieliński in professione litterarum Graecarum in universitate Varsoviensi successit. Atrocissimo illo bello anno MCMXXXIX exorto patria fugere coactus, ut mortis a Germanis imminentis periculum evitaret, Romam, mox deinde in Graeciam, inde in Americam commigravit. Ibi primum in urbe Ann Arbor (Mich.), deinde Novi Eboraci (N.Y.), postremo inde ab anno MCMXLV ad annum MCMLXIX Urbanae (Ill.) summa cum laude docuit. Neque tamen emeritus ab optimarum artium studiis quievit, sed ea usque ad mortem, quam a.d. VII Kal. Sept. anno MCMLXXXI obiit, strenue prosecutus est.

Inde a tenera aetate codicibus Graecis cognoscendis operam dedit, primum eis, qui haud ita multi Varsoviae asservabantur (*Studia Byzantina* MCMXXVIII, *De Aelii Aristidis codice Varsoviensi* MCMXXIX), deinde innumeris aliis, quo paulatim factum est, ut vix quisquam in toto terrarum orbe eorum peritior haberetur. Disseruit *De codicibus Pindaricis* (MCMXXXII), de traditione manuscripta Aeschyli (MCMXLIII), Sophoclis (MCMLII), Euripidis (MCMLVII), denique doctrinae suae maxima monumenta edidit codicibus Graecis saec. XIII et XIV exaratis, qui quidem annorum notis instructi essent, investigatis atque descriptis. Inter quos peculiaribus voluminibus recensuit Vaticanos (MCMLXIV), Italicos (MCMLXXIV), Britannicos

[8] Gnomon LIV 1982, ss. 97–98.

(MCMLXXX); ceteros quominus clarissima ingenii sui luce illustraret, morte impeditus est. Edidit *Pindari carmina cum fragmentis* (MCMXLVIII), indagavit artem Sapphus poetriae in animi humani motibus describendis conspicuam (*Studia Sapphica* MCMXXIX). Notitiam librariorum philologorumque aetatis Byzantinae non nullis dissertationibus auxit locupletavitque (v.gr. de Demetrio Triclinio MCMLXXIII, de Michaele Lulluda MCMLXXIV).

Praemia atque honores, quot et quibus a re publica litteraria per longum vitae spatium ornatus sit, enumerare longum esset. Quibus tamen omnibus id longe anteponendum est, quod viri boni nomine a cunctis appellari meruit.

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012–7825

BIBLIOGRAFIA PRAC ALEKSANDRA TURYNA

Opracował

KRZYSZTOF PAWŁOWSKI

1922

1. Observationes metricae: Eos XXV 1921–22 s. 91–104.

   Rec. Classical Philology XIX 1924 s. 190 (Shorey).
   Philologische Wochenschrift XLIV 1924 s. 139 (Schroeder).

1924

2. Lyrica Graeca: Eos XXVII 1924 s. 110–12.

1925

3. Kazimierz Morawski † 25 VIII 1925: Nowiny Naukowe (Warszawa) I 1925 nr 3 s. 1.
4. [Rec.] P. Maas. Die neuen Responsionsfreiheiten bei Bakchylides und Pindar, I–II (1914–1921); Tenże. Griechische Metrik (1923): Eos XXVIII 1925 s. 184–190.

1926

5. Casimir Morawski: Bulletin de l'Association G. Budé 10 (janvier 1926) s. 4–7.

1927

6. Abermals zu Pindar Pyth. I 42 ff.: Philologische Wochenschrift XLVII 1927 s. 138.
7. ἐπισκοτεῖν und ἐπισκιάζειν: Hermes LXII 1927 s. 371–72.
8. Zu Valerius Aedituus: Hermes LXII 1927 s. 494.

1928

9. Sapphicum: Eos XXXI 1928 s. 236.
10. Tantum sui similis (Tac. Germ. 4): Eos XXXI 1928 s. 236.
11. De epistularum loco quodam proverbiali: Eos XXXI 1928 s. 262.

12. Studia Byzantina. I. De Homeri et Ioannis Actuarii codicibus Varsoviensibus. II. De Theodosio Zygomala observationes: Eos XXXI 1928 s. 505–518.
13. Aeschyli Prometh[eus] λυόμ(ενος) frgm. 199,6: Eos XXXI 1928 s. 518.
14. De Meletii Pigae patriarchae Dialogo: Eos XXXI 1928 s. 518.
15. Edward Norden: Kurier Polski (Warszawa) XXXI nr 266 (z dn. 25 IX) s. 3.

1929

16. De Aelii Aristidis codice Varsoviensi atque de Andrea Taranowski et Theodosio Zygomala (Polska Akademia Umiejętności, Archiwum Filologiczne nr 9). Cracoviae 1929. 78 ss. 5 tabl.

    Rec. Philologische Wochenschrift L 1930 s. 739 (Weinberger).
    Revue de Philologie d'histoire et de littérature anciennes LIV 1930 s. 412 (Puech).
    Revue des Etudes Grecques XLIII 1930 s. 456 (Puech).
    Gnomon VI 1930 s. 164 (Sieveking).
    Bolletino di Filologia Classica XXXVII 1931 s. 216–217 (Gallavotti).
    Revue Belge de Philologie et d'Histoire XLIX 1931 s. 186 (Level).

17. Studia Sapphica (Eus Supplementa 6), Leopoli 1929, 108 ss.

    Rec. Rivista di Filologia e d'Istruzione Classica VII 1929 s. 560–562 (Castiglioni).
    Classical Review XLIII 1929 s. 136 (Lobel).
    Deutsche Literaturzeitung LI 1930 s. 395–398 (Dornseiff).
    Revue de philologie, d'histoire et de littérature anciennes 1930 s. 403 (Chantraine).
    Listy Filologicke III 1930 s. 36 (Svoboda).

18. Wiktor Porzeziński: Kwartalnik Klasyczny III 1929 s. 250–251.
19. Niektóre kwestie prozodyczne liryki greckiej: Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. I. Wydział językoznawstwa i literatury XXII 1929 s. 1–22.
20. Laberianum: Eos XXXII 1929, s. 17.

1930

21. Charakter sztuki Sapphony: Kwartalnik Klasyczny IV 1930 s. 97–98; przedruk: Eus Supplementa XVI 1930 s. 229–230.
22. Stan badań i zagadnienia metryki greckiej: tamże s. 387–398.

    Rec. Bolletino di Filologia Classica XXXVI 1930 s. 198 (Castiglioni).

23. Infandum regina: Eos XXXIII 1930/31 s. 39–41.

1931

24. [Rec.] O. Schroeder, Grundriss der griechischen Versgeschichte (1930): Gnomon VII 1931 s. 513—520.
25. Filhellenizm w Polsce (streszczenie odczytu wygłoszonego w Atenach, por. Le Messager d'Athènes z 7 IV 1930): Kwartalnik Klasyczny V 1931 s. 113—115.

1932

26. De codicibus Pindaricis (Polska Akademia Umiejętności, Archiwum Filologiczne, nr 11). Cracoviae 1932, 88 ss.

    Rec. Gnomon IX 1933 s. 166—168 (Maas).
    Deutsche Literaturzeitung LIV 1933 s. 1454—1458 (Drachmann).
    Philologische Wochenschrift LIII 1933 s. 1226—1229 (Düring).
    Revue des Etudes Grecques XLVI 1933 s. 361 (Puech).
    Classical Review XLVII 1933 s. 139 (Robertson).
    Revue de Philologie d'histoire et de littérature anciennes LVIII 1934 s. 103 (Puech).
    Bolletino di Filologia Classica XL 1934 s. 210—211 (Coppola).
    Rivista di Filologia e d'Istruzione Classica LXII 1934 s. 552—556 (Gallavotti).
    Revue Belge de Philologie et d'Histoire XII 1934 s. 772 (Hombert).
    Echos d'Orient XXXVII 1934 s. 113 (Stéphanou).
27. [Rec.] T. Fitzhugh, Trumpus — Θρίαμβος. Pyrrhichia Indoeuropaeorum anima vocis, ῥυθμός — μέτρον — προσῳδία (1930): Deutsche Literaturzeitung LIII 1932 s. 596—597.
28. [Rec.] W. Weinberger, Wegwieser durch die Sammlungen altphilologischer Handschriften (1930): Gnomon VIII 1932 s. 331—333.
29. [Rec.] T. Sinko, Literatura grecka I 1—2 (1931—1932): Gnomon VIII 1932 s. 548—549.

1933

30. [Rec.] J. Parandowski. Dysk olimpijski (1933): Wiadomości Literackie X 1932 nr 21 (492) s. 3.
31. [Rec.] T. Sinko. Literatura grecka I 1—2 (1931—1932): Pamiętnik Literacki XXX 1933 s. 146—151.

1934

32. Sylwety greckie: Wiedza i Życie IX 1934 s. 623—641.
33. Symbolae ad recensionem Pindaricam pertinentes. Charisteria Gustavo Przychocki a discipulis oblata. Varsoviae 1934 s. 210—219.

34. Przemówienie na cześć Gustawa Przychockiego. [w] W 25-lecie pracy naukowej Dr. Gustawa Przychockiego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Przemówienia... Warszawa 1934, s. 12–16.

1935

35. Zur Geschichte der griechischen Abstrakta in den europäischen Sprachen. Actes du IV Congrès des Etudes Byzantines: Bulletin de l'Institut archeologique bulgare IX 1935 s. 151–160.
36. Zur Pindar — Überlieferung: Philologus XC 1935 s. 115–119.

1936

37. Anecdoton Ianicianum. Munera philologica Ludovico Ćwikliński... oblata. Posnaniae 1936 s. 375–380.
38. Bieńkowski Bronisław (1878–1903): Polski słownik biograficzny II 1936 s. 72.
39. [Rec.] C. M. Bowra. Pindari carmina cum fragmentis (1935): Gnomon XII 1936 s. 360–367.

1937

40. Σαπφώ — Σόλων — Πίνδαρος: Νέα Ἑστία XI 1937, s. 247–252, 365–368, 436–441 (przekład nr 32 dokonany na język nowogrecki przez I. A. Thomopoulosa).

1942

41. The Sapphic Ostracon: Transactions of the American Philological Association LXXIII 1942 s. 308–318.

1943

42. The Manuscript Tradition of the Tragedies of Aeschylus (Polish Institute Series, no. 2). New York City 1943 V + 141 ss.

Rec. Emerita XIII 1943 s. 239–241 (Galiano).
Classical Review LVII 1943 s. 109–112 (Robertson).
Classical Weekly XXXVII 1943–1944 s. 83 (Miller).
Hermathena LXII 1943 s. 117 (Standford).
Traditio I 1943 s. 411–412 (von Fritz).
Journal of Hellenic Studies LXIII 1943 s. 135 (Webster).
American Journal of Philology LXV 1944 s. 417–418 (Schlesinger).
Byzantion XVII 1944–1945 s. 407–409 (Gregoire).
L'Antiquité Classique XIV 1945 s. 180–182 (Goossens).
Classical Philology XL 1945 s. 259–260 (Perry).

Revue des Etudes Anciennes LXVII 1945 s. 301—307 (Audiat),
Bulletin de l'Association G. Budé, N. S. I 1946 s. 154—156 (Dain).
Paideia I 1946 s. 300—301 (Untersteiner).
Rivista di Filologia Classica XXIV 1946 s. 176—178 (Gallavotti).
Revue de Philologie XX 1946 s. 161 (Chantraine).
Dioniso X 1947 s. 147—155 (Cantarella).

1944

43. Pindari Epinicia edidit... (Polish Institute Series. no. 5). Novi Eboraci 1944, XVI + 224 ss.

Rec. American Journal of Archeology XLVIII 1944 s. 398 (Lattimore).
Traditio II 1944 s. 513—519 (Robinson).
Journal of Hellenic Studies LXIV 1944 s. 121 (Forster).
L'Antiquité Classique XIV 1945, s. 179—180 (Severyns).
Classical Review LIX 1946 s. 24 (Maas).
Classical Philology XLI 1946 s. 172—174 (Norwood).
Revue de Philologie XX 1946 s. 161—162 (Chantraine).
Revue Belge de Philologie et d'Histoire XV 1946 s. 166—168 (Vanderborght).
Rivista di Filologia Classica XXIV 1946 s. 173—175 (Gallavotti).
The Classical Journal XLII 1947 s. 246—247 (Robinson).
American Journal of Philology LXIX 1948 s. 214—217 (Friedlander).

44. The Manuscripts of Sophocles: Traditio II 1944 s. 1—41; odb.: New York Cosmopolitan Science of Art Service Co. 1944, 41 ss.

Rec. L'Antiquité Classique XIV 1945 s. 182 (Goossens).
Classical Review LIX 1946 s. 26 (Robertson).
Revue de Philologie XX 1946 s. 160 (Chantraine).
Dioniso X 1947 s. 56—57 (Colonna).

1946

45. Tadeusz Zieliński: Tygodnik Polski (New York, N.Y.) IV 1946, nr 5 (162), 3 II s. 4—5.

1948

46. Pindari carmina cum fragmentis edidit... Cracoviae. Academia Polona Litterarum et Scientiarum 1948 XVI + 403 ss.

Rec. Museum Helveticum VI 1949 s. 230—231 (Theiler).
Eos XLIII 2, 1948—1949 s. 127—128 (Steffen).
La Parola del Passato IV 1949 s. 284—285 (Gallavotti).
L'Antiquité Classique XVIII 1949 s. 432 (Severyns).
Atheneum 1949 s. 307—310 (Malcovati).
Classical Review LXIII 1950 s. 16 (Robertson).
The Classical World XLIV 1950 s. 57 (Kirkwood).
Listy Filologicke LXXIV 1950 s. 129—131 (Nemec).
Paideia V 1950 s. 134—139 (Untersteiner).

Classical Philology XLVI 1951 s. 39–42 (Wyckoff).
Revue de Philologie XXV 1951 s. 236–243 (Irigoin).
Siculorum Gymnasium IV 1951 s. 145–146 (Cataudella).
Journal of Hellenic Studies LXXI 1951 s. 267 (Lloyd-Jones).
Les Etudes Classiques XXI 1953 s. 257–258 (Ruelle).
Journal of Hellenic Studies LXXIII 1953 s. 197 (Rose).
The Classical Bulletin XXX 1954 s. 59 (Korfmacher).

1949

47. The Sophocles Recension of Manuel Moschopulus: Transactions of the American Philological Association LXXX 1949 s. 94–173.

Rec. Bulletin de l'Association G. Budé, troisième série N° 1, 1951 s. 97–99 (Aubreton).
Classical Review N.S. I 1951 s. 151–152 (Rattenbury).
L'Antiquité Classique XX 1951 s. 182–184 (Henry).
Giornale Italiano di Filologia IV 1951 s. 361–363 (Gigante).
Revue des Etudes Grecques LXIV 1951 s. 382–386 (Irigoin).
Doxa IV 1951 s. 76–77 (Colonna).
Dioniso XIV 1951 s. 230–239 (Pertusi).
Revue des Etudes byzantines IV 1951 s. 264 (Laurent).
Revue de Philologie XXVI 1952 s. 82–84 (de Foucault).

1950

48. [Rec.] T. Sinko, Literatura grecka II 1–2 (1947–1948): Books Abroad XXIV 1950 s. 312–313.

1952

49. Studies in the Manuscript Tradition of the Tragedies of Sophocles: Illinois Studies in Language and Litterature XXXVI nr 1–2, Urbana, University of Illinois Press, 1952 ss. XI + 217, 18 tabl.

Rec. Aevum XXVI 1952 s. 573–577 (Pertusi).
Traditio VIII 1952 s. 435–442 (Callahan).
Athena LVI 1952 s. 350–355 (Laourdas).
Gnomon XXV 1953 s. 441–442 (Maas).
L'Antiquité Classique XXII 1953 s. 147–149 (Henry).
Bulletin de l'Association G. Budé, troisième série 1953, s. 122–123 (Laurion).
Museum Helveticum X 1953 s. 283 (Theiler).
Byzantinische Zeitschrift XLVI 1953 s. 371–373 (Jones).
Scriptorium VII 1953 s. 274–281 (Wittek).
Rivista di Filologia e di Istruzione Classica XXXI 1953 s. 263–267 (Colonna).
The Classical Journal XLIV 1953–1954 s. 41 (Steiner).
Revue de Philologie XXVIII 1954 s. 104–105 (Chantraine).
Classical Review N.S. IV 1954 s. 102–105 (Rattenbury).
Giornale Italiano di Filologia VII 1954 s. 81–82 (del Grande).

Revue des études byzantines XXXII 1974 s. 397 (Darrouzès).
Byzantinische Zeitschrift LXII 1974 s. 149–152 (Hunger).
Jahrbuch der Österreichischen Byzantinistik XXIV 1975 s. 313–320 (Kresten).
Speculum L 1975 s. 159–161 (Wilson).
Classical Review XXV 1975 s. 300–302 (Browninig).
Classical Philology LXXI 1976 s. 188–189 (Diller).
Journal of Hellenic Studies XCVI 1976 s. 268–269 (Irigoin).
Gnomon XLIX 1977 s. 561–565 (Cavallo).
Manuscripta XXI 1977 s. 184–185 (Finch).

1973

61. Demetrius Triclinius and Planudean Anthology, ΛΕΙΜΩΝ, Προσφορὰ εἰς τὸν καθηγητὴν N.B. Τωμαδάκην: Ἐφεμηρὶς Ἑταιρείας Βυζαντινῶν Σπουδῶν XLI 1972–1973 s. 403–450.

1974

62. Michael Lulludes (or Luludes), a scribe of the Palaeologan era: Rivista di Studi bizantini e neoellenici X–XI 1973–1974 s. 3–15.

1980

63. Dated Greek Manuscripts of the Thirteenth and Fourteenth Centuries in the Libraries of Great Britain (Dumbarton Oaks Studies, vol. XVII), Washington D.C. 1980 ss. XXXIII + 173, tabl. 126.
Rec. Paideia XXXVI 1981 s. 154–156 (Colonna).
Byzantinische Zeitschrift LXXVI 1983 s. 39–40. (Hunger).
Journal of Hellenic Studies CIII 1983 s.230–231 (Cunnigham).

1958

54. On the Sophoclean Scholia in the Manuscript Paris 2712: Harvard Studies in Classical Philology LXIII 1958 s. 161–170.

1960

55. Miscellanea. Studi in onore di Luigi Castiglioni. II, Firenze. G. C. Sansoni, 1960, s. 1011–1023.

1964

56. Codices Graeci Vaticani saeculis XIII et XIV scripti annorumque notis instructi (Codices e Vaticanis selecti quam simillime expressi, vol. 28), in Civitate Vaticana. Bibliotheca Apostolica Vaticana 1964 ss. XVI + 206, tabl. 205.

Rec. Gnomon XXXVII 1965 s. 568–572 (de Meyier).
Orientalia Christiana Periodica XXXI 1965 s. 225–227 (Candal).
Byzantinische Zeitschrift LVIII 1965 s. 372–374 (Hunger).
Ἐφεμηρὶς Ἑταιρείας Βυζαντινῶν Σπουδῶν XXXIII 1964 s. 330 (Livaradas).
Analecta Bollandiana LXXXIV 1966 s. 508–510 (Halkin).
Journal of Hellenic Studies LXXXVI 1966 s. 307–309 (Wilson).
Classical Philology LXII 1967 s. 64–66 (Diller).
Revue des Etudes Byzantines XXV 1967 s. 271–272 (Darrouzès).
American Journal of Philology LXXXVIII 1967 s. 209–213 (Peradotto).
Biblica XLIX 1968 s. 529–531 (Duplacy).

1967

57. por. nr 42: przedruk Hildesheim. Georg Olms, 1967.

1970

58. por. nr 49: przedruk Roma: Studia philologica XV 1970.
59. por. nr 53: przedruk Roma: Studia philologica XVI 1970.

1972

60. Dated Greek Manuscripts of the Thirteenth and Fourteenth Centuries in the Libraries of Italy. Urbana, Chicago, London, University of Illinois Press, 1972, t. I: ss. LIV + 294; t. II: ss. XXXII, 265 tabl.

Rec. Comptes rendus de l'Academie des Inscriptions et Belles-Lettres 1972 s. 704 (Lemerle).
Analecta Bollandiana XCI 1973 s. 424–426 (Noret).
Orientalia Christiana Periodica XXXIX 1973 s. 273 (Ettlinger).

Classical Philology XLIX 1954 s. 128–129 (Diller).
Revue des Sciences Religieuses XXVIII 1954 s. 294 (Oguse).
Revue des Etudes Grecques LXVII 1954 s. 507–511 (Irigoin).
Emerita XXII 1954 s. 313–315 (Adrados).
Hellenica XIV 1955 s. 232–241 (Kapsomenos).
Revue des Etudes Byzantines XIV 1956 s. 227–230 (Laurent).
Bulletin de l'Association G. Budé, quatrième série 1956, s. 164–168 (Aubreton).
Atene e Roma N.S. I 1956 s. 113–114 (Garzya).

50. por. nr 46: przedruk Oxford, B. Blackwell, 1952.
51. por. nr 46: przedruk Cambridge Mass., Harvard University Press, 1952.
52. por. nr 46: przedruk München, R. Oldenburg, 1952.
52a. Prof. Zielinski in His Closing Years, Palaeologia, The Palaeogical Association of Japan, I 3, 1952 s. 234–235.

1957

53. The Byzantine Manuscript Tradition of the Tragedies of Euripides: Illinois Studies in Language and Litterature XLIII Urbana, University of Illinois Press, 1957 ss. X + 415, 24 tabl.

Rec. Revue des Etudes Byzantines XV 1957 s. 279–280 (Darrouzes).
Dioniso XX 1957 s. 106–119 (Pertusi).
Byzantinische Zeitschrift LI 1958 s. 382–388 (Hunger).
Revue des Etudes Anciennes LX 1958 s. 194–196 (Delebecque).
Gnomon XXX 1958 s. 503–510 (Lloyd Jones).
Revue de Philologie XXXII 1958 s. 320–323 (Irigoin).
The Classical Journal LIII 1958 s. 237 (de Lacy).
Classical Philology LIII 1958 s. 258–260 (Diller).
Giornale Italiano di Filologia XI 1958 s. 168 (Pepe).
Speculum XXXIII 1958 s. 565–567 (Downey).
The Classical World LI 1958 s. 140 (Miller).
L'Antiquité Classique XXVII 1958 s. 159 (Des Places).
Athena LXII 1958 s. 394–399 (Tzannetatos).
Bulletin de l'Association G. Budé, troisième série 1959, s. 405–407 (Astruc).
Emerita XXVII 1959 s. 163–165 (Tovar).
Atene e Roma IV 1959 s. 110–113 (Alberti).
Mnemosyne XII 1959 s. 353–356 (Kamerbeck).
Manuscripta III 1959 s. 173–175 (Finch).
Phoenix XIII 1959 s. 133 (O'Donnell).
Revue Belge de Philologie et d'Histoire XXXVIII 1960 s. 78–83 (Mertens).
Deutsche Literaturzeitung LXXXI 1960 s. 25–30 (Zuntz).
Revue des Etudes Grecques LXXIII 1960 s. 285–288 (Martin).
Museum Helveticum XVIII 1961 s. 238 (Theiler).
Journal of Hellenic Studies LXXXII 1962 s. 162–164 (Mason).

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012–7825

PROBLEM CIERPIENIA TRAGICZNEGO U SOFOKLESA

(NA PRZYKŁADZIE „KRÓLA EDYPA" I „AJASA")

Napisała
MARIA MAŚLANKA

1

W pracach poświęconych tragediom Sofoklesa, zarówno w monografiach obejmujących całokształt jego twórczości, jak i w rozprawach czy artykułach traktujących o problemach, jakie nasuwa dzieło greckiego tragediopisarza, zainteresowanie piszących skupia się najczęściej na postaciach tragicznych. Oczywiście dlatego, że ze świata ich wartości, konfliktów, cierpień i klęsk emanuje głęboki i wszechogarniający tragizm, nasuwający pytania, na które wciąż brak jednoznacznych i w pełni przekonujących odpowiedzi. Jedno z takich pytań dotyczy cierpienia tragicznego. Zagadnienie to jest niezwykle istotne właśnie u Sofoklesa i nie było dotąd, o ile nam wiadomo, przedmiotem szczegółowszych interpretacji, chociaż niejeden raz podejmowano je okazjonalnie na marginesie innych rozważań wchodzących w zakres problematyki tragizmu, przeznaczenia, relacji między światem ludzkim a boskim itp.

Spojrzenie więc na tragiczne cierpienie bohaterów było w tej sytuacji z góry niejako uzależnione od ukierunkowania danej interpretacji na postawę określonej postaci tragicznej, jej stosunek do bogów i ludzi, a zatem cierpienie to rozpatrywane było przeważnie w kategoriach winy i kary. Słowem, nie stanowiło jako takie wyodrębnionego przedmiotu badań.

Pewne światło na tę kwestię rzucają zwłaszcza monografie obejmujące całokształt twórczości wielkiego tragika. Wystarczy uwzględnić tu przykładowo parę wybitniejszych pozycji, żeby się przekonać, jak różnorodne, a niekiedy nawet skrajnie odmienne, jest spojrzenie poszczególnych autorów na te same problemy etyczne, bardzo bliskie naszemu tematowi, co świadczy o ciągle jeszcze niedostatecznej znajomości trudno dla nas uchwytnych etyczno-teologicznych poglądów Sofoklesa[1].

Krytyka dawniejsza, dziewiętnastowieczna oraz nawiązujący do niej

---

[1] Zob. C. H. Whitman, *Sophocles. A Study of Heroic Humanism*, Cambridge, Mass. 1951, gdzie autor pisze: "The plays offer no very clear picture of the gods, no comprehensible theological idea such as the Athenians admired so justly in Aeschylus" (s. 7).

późniejsi badacze, jak np. M. Pohlenz[2], opierając się na teorii Arystotelesa[3], uważają winę bohatera (i co za tym idzie przekroczenie dozwolonych człowiekowi granic, czyli utratę σωφροσύνη) za źródło jego klęski. Przypisują więc tym samym Sofoklesowi tendencje moralisty zbliżając go do Ajschylosa i jego jasno zarysowanej koncepcji boskiej sprawiedliwości (teodycei). Należy do nich m. in. C. M. Bowra, który twierdzi, że „Sofokles nie pozwala na żadne powątpiewania ani na krytykę bogów"[4]. Z tym poglądem polemizuje C. H. Whitman. Opowiada się on za heroicznym humanizmem Sofoklesa i zauważa irracjonalny charakter zła, kładąc nacisk na indywidualną ἀρετή bohaterów[5]. Z kolei w interpretacji K. Reinhardta dominuje idea osamotnienia bohatera opuszczonego przez bogów i nierozumianego przez ludzi[6]. Nieco paradoksalne zaś stanowisko zajmuje w tej sprawie A. Maddalena[7], przekonany zarówno o boskiej sprawiedliwości, jak i niewinności postaci tragicznych w dziełach Sofoklesa, zwłaszcza postaci Edypa. W jego ujęciu cierpienia stanowią pewien dowód łaski, jaką bogowie zsyłają na swoich wybranych, zezwalając przez to na ich „oczyszczenie" z ewentualnych błędów oraz pojednanie się ze sobą. Zauważmy wreszcie, że wnikliwą krytykę wcześniejszych koncepcji tragicznego cierpienia u Sofoklesa przynosi jedna z najnowszych monografii, której autorka, G. Ronnet[8], w ostatecznych wnioskach zbliża się do poglądów Whitmana i Reinhardta[9].

Każde dzieło literackie, zwłaszcza wielkie, stwarza możliwości różnych interpretacji. Nic więc dziwnego, że takie opinie badaczy na temat postawy etycznej postaci tragicznych Sofoklesa są rozbieżne, bądź różniące się pod takim czy innym względem. Korzystając oczywiście z niektórych — okazjonalnych raczej, jak się rzekło — sugestii wymienionych już oraz innych jeszcze autorów, a także dorzucając własne uwagi, postaramy się przedstawić poniżej pewną propozycję interpretacyjną problemu sformułowanego w tytule niniejszego artykułu.

2

Pojęcie cierpienia w tragedii wiąże się dość ściśle z pojęciem πάθος. Arystoteles wyodrębniając poszczególne składniki fabuły tragicznej (μῦθος), jak perypetię (περιπέτεια) i rozpoznanie (ἀναγνώρισις), na trzecim miejscu

---

[2] M. Pohlenz, *Die griechische Tragödie*, Leipzig 1930.

[3] Arystoteles, *Poet.* 13, 1453a, 7–11. — Chodzi o teorię dotyczącą pojęcia hamartia.

[4] C. M. Bowra, *Sophoclean Tragedy*, Oxford 1944, s. 367.

[5] Whitman, *o.c.*, gdzie np. na s. 39 pisze: „The single play offered Sophocles that form of moral problem which for him was most pertinent: the morality of individual man in the face of irrational evil".

[6] K. Reinhardt, *Sophocles*, Frankfurt a. M. 1933.

[7] A. Maddalena, *Sofocle*, Torino 1959.

[8] G. Ronnet, *Sophocle poète tragique*, Paris 1969.

[9] Zob. na przykładzie analizy *Ajasa*, gdzie np. na s. 183 m. in. czytamy: „Plus nettement [...] que dans les *Trachiniennes* s'affirment ici la liberté et la grandeur de l'homme livré au malheur par un dieu".

pienie nie jest u niego celem, tylko środkiem. Bohater wynosi zeń swoistą naukę: πάθει μάθος, kara natomiast, będąca często jego źródłem, stanowi niemal łaskę[15].

W świetle twórczości wielkiego poprzednika Sofokles ze swoistym rozumieniem cierpienia zajmuje uprzywilejowaną pozycję: u niego człowiek jest właściwym podmiotem tragedii[16], los natomiast stanowi niejako składnik postaci, nie jest cierpiącemu człowiekowi narzucony z zewnątrz; cierpienie jest naturalną właściwością losu, z której bohater nie próbuje nikogo rozliczać. Zdeterminowany okolicznościami, podejmuje on wolną decyzję i dokonuje przemyślanego wyboru (προαίρεσις), a następnie ślepo, uparcie i heroicznie pozostaje przy swej decyzji nawet wtedy, kiedy wie, że doprowadzi go ona do samounicestwienia. Wartości, w imię których bohater podejmuje ważkie i nieodwracalne decyzje, są niemal zawsze wzniosłe i wypływają z jego ἦθος.

Trzeba przy tym podkreślić, że żadna z postaci tragicznych Sofoklesa nigdy nie sprzeniewierza się swoim ideałom i jeśli nawet w walce z Przeznaczeniem lub Złem ponosi klęskę, to wewnętrznie odnosi moralne zwycięstwo i nie ma nigdy poczucia winy. Tam zaś, gdzie nie ma poczucia winy, nie istnieje również poczucie kary. Człowiek moralnie staje się odpowiedzialny jedynie przed samym sobą kierując się własną indywidualnie pojętą σωφροσύνη[17]. Ὕβρις zmieniła zatem swój charakter, stała się prawdziwie ziemska i ujawnia się w walce pomiędzy dążeniami owych εὐγενεῖς a granicami nałożonymi przez samą rzeczywistość egzystencji.

W tym świecie, pozbawionym moralnego autorytetu bogów, cierpienie nabiera charakteru irracjonalnego i Sofokles zdaje się sugerować, że w ogóle każde działanie, nie tylko to, które jest naznaczone błędem (ἁμαρτία), może — a działanie jednostki wybitnej dążącej do określonego ideału musi — prowadzić do cierpienia, co jeszcze nie oznacza, iż musi zmierzać do klęski.

Analiza cierpienia pod kątem decydującego o jego istocie problemu winy i kary stanowić będzie w dalszych naszych rozważaniach próbę potwierdzenia jego irracjonalno-fatalistycznego charakteru na podstawie dwóch wybranych tragedii: *Króla Edypa* i *Ajasa*. Główni bohaterowie

---

[15] Zob. R. H. Beck, *Aeschylus: Playwright Educator*, Hague 1975, s. XVI: „Aeschylus was saying that punishment invariably follows transgression and if it is violent, that is the character of punishment and does not make punishment a crime. Whem Orestes slays his mother, the matricide is punishment not a crime because the crime was Clytemnestra's murdering her husband".

[16] Zob. H. North, *Sophrosyne — Self-knowledge and Self-restraint in Greek Literature*, New York 1966, s. 50: „To Sophocles the object of primary interest is not the deed but the doer".

[17] Zob. Whitman, *o.c.* s. 8—9: „It is in the character of the hero that this sophrosyne is to be found, and not in commonplaces and clichés of the chorus and lesser characters. It is the hero himself who has the real self-knowledge; the others have only rules of behavior".

stawia właśnie πάθος. W zwięzłej definicji określa je następnie jako czynnik przynoszący śmierć lub boleść[10], z czego niedwuznacznie wynika, że cierpienie odgrywa istotną rolę w tragedii. Nadaje jej swoiste zabarwienie towarzysząc działaniom i wypowiedziom bohatera; łączy się z tragizmem stanowiąc jeden z jego aspektów. Oznacza to, że postać cierpiąca nie tylko znajduje się w sytuacji, z której nie ma dobrego wyjścia, takiej np., kiedy „jedna wysoka wartość niszczy inną wysoką wartość"[11], ale równocześnie zajmuje wobec tejże sytuacji określoną postawę przy zachowaniu całkowitej świadomości zagrożenia. Cierpienie nie tylko odgrywa szczególną rolę w kreowaniu nastroju tragicznego, ale w pewnym sensie warunkuje również i urzeczywistnia arystotelesowską κάθαρσις, która polega, najogólniej mówiąc, na oczyszczeniu względnie uwolnieniu identyfikującego się z bohaterem tragicznym widza od powstałych uprzednio w jego świadomości uczucia litości (ἔλεος) i lęku (φόβος)[12].

Spośród nowszych poglądów na to zagadnienie zwróćmy uwagę na przekonywające, jak się wydaje, wyjaśnienie pojęcia κάθαρσις u A. Ničeva, wedle którego litość i lęk powstają pod wpływem narastającego u widza subiektywnego przekonania (δόξα) o niewinności cierpiącego bohatera[13]. Przekonanie to jest ściśle związane z sądem na temat przyczyn cierpienia. Widz doszukuje się ich przede wszystkim w arbitralnym postępowaniu bogów, a świadomość ta budzi lęk przed ich wszechmocną potęgą, zdolną zdruzgotać w każdej chwili kruchą egzystencję ludzką. W miarę jednak rozwoju akcji tragedii uwalnia się on od fałszywego mniemania, któremu pozwolił się opanować, i tym samym uwalnia się od towarzyszącej mu litości (κάθαρσις τοῦ ἐλέου) i lęku (κάθαρσις τοῦ φόβου).

Przedstawiona tu pobieżnie koncepcja wynikająca z teorii Arystotelesa harmonizuje z twierdzeniem o istnieniu moralnego ładu i porządku w świecie przedstawionym tragedii Sofoklesa i z towarzyszącą mu ideą wszechmocnej sprawiedliwości bogów. W rzeczywistości jednak u niego idea ta nie jest tak oczywista jak u jego poprzednika, Ajschylosa.

U podstaw tragedii Ajschylosa znajduje się pojawiająca się u Platona, ale w istocie prastara myśl, że odpowiedzialność za los ponosi dokonujący wyboru, a nie bóstwo[14]. Są to w głównej mierze tragedie oparte na ὕβρις. Obok nich zaś pojawiają się utwory oparte na koncepcji winy dziedzicznej, czyli również ὕβρις, lecz odziedziczonej po przodkach. Wiara i moralne poczucie poety pozwoliły na stworzenie obrazu przeznaczenia urzeczywistniającego ideę boskiej sprawiedliwości. Los ludzki zatem, a nie człowiek, stał się tu problemem samym w sobie, i to problemem, którego rozwiązanie dostosował Ajschylos do uzasadnienia powyższej tezy. Cier-

---

[10] Arystoteles, *Poet.* 11,1452b, 11–12.

[11] W. Tatarkiewicz, *Parerga*, Warszawa 1978, s. 121.

[12] Arystoteles, *Poet.* 6,1449b, 27–28.

[13] Zob. A. Ničev, *L'Énigme de la catharsis tragique dans Aristote*, Sofia 1970, s. 56–58.

[14] Platon, *Republica*, X 617e: „Αἰτία ἑλομένου. Θεῖος ἀναίτιος".

obu tych dzieł są najbardziej tragicznymi postaciami męskimi u Sofoklesa, w pierwszym rzędzie Edyp. Wydaje się również, że na przykładzie obu tych postaci można ukazać interesujące nas tu zagadnienie jako w znacznym stopniu symptomatyczne dla całej twórczości Sofoklesa.

3

Według teorii Arystotelesa bohater tragiczny nie powinien być ani zbyt szlachetny (ἐπιεικής), ani też zbyt występny (μοχθηρός)[18]. Tylko wówczas, kiedy zostanie spełniony powyższy warunek, znajduje pełne uzasadnienie funkcja, jaką pełni poezja mimetyczna[19], do której należy także tragedia; jest to mianowicie funkcja dydaktyczna[20]. Ukazywanie bowiem bohatera szlachetnego popadającego w nieszczęście lub występnego, którego po klęsce czeka dobry los, nie może wywołać u widza ani litości, ani też trwogi czy lęku, lecz jedynie niesmak i oburzenie. Niewiele również ma wspólnego z tragizmem sytuacja przedstawiająca upadek człowieka złego (πονηρός)[21].

Wobec powyższych zastrzeżeń idealnym bohaterem tragicznym według Arystotelesa jest Edyp w *Królu Edypie* Sofoklesa[22], gdyż jego wina, wciągająca go w sytuację bez szczęśliwego wyjścia — to typowa ἁμαρτία (= ἁμάρτημα), umieszczona przez autora *Retoryki* pomiędzy dwoma skrajnymi przypadkami: ἀτύχημα (nieszczęśliwe zdarzenie) i ἀδίκημα (niesprawiedliwe postępowanie)[23]. Hamartia zakłada działanie zamierzone, pozbawione jednak złych intencji. Znaczy to, że nieświadomość bohatera w chwili działania ukrywa przed nim (do czasu) tragiczne konsekwencje czynu.

Wydaje się na ogół, że błędem czy też winą Edypa było przypadkowe zabicie człowieka, który okazał się najpierw królem Teb, a następnie jego własnym ojcem. Jednym z następstw tego zabójstwa było poślubienie królowej Teb w uznaniu zasług dla państwa (głównie zabicie Sfinksa), jak się potem okazało — matki Edypa. W istocie problem μεγάλη ἁμαρτία Edypa nie został jeszcze dostatecznie i jednoznacznie wyjaśniony, na co

---

[18] Arystoteles, *Poet.* 13,1453a, 7—10.

[19] Zob. L. Golden, *Mimesis and catharsis*, Classical Philology LXIV 1969, nr 3, s. 147, gdzie czytamy: „Znaczenie *mimesis* polega na tym, że zawiera ona w sobie doświadczenie zdolne pouczyć, a główna przyjemność, jaką człowiek z niej zyskuje, jest przyjemnością uczenia się. Dla Arystotelesa uczenie się polega, jak wiadomo, na przechodzeniu od szczegółu do ogółu, swój zaś szczyt uzyskuje ono w wyciąganiu wniosków" (tłum. moje — M. M.).

[20] Arystoteles, *Poet.* 9,1451b, 5—7. W porównaniu poezji z historią bardziej filozoficzna okazuje się poezja, ponieważ przedstawianym wypadkom nadaje ogólniejszy charakter.

[21] Ibidem, 13,1452b, 34—1453a, 4.

[22] Ibidem, 13,1453a, 11.

[23] Arystoteles, *Retoryka*, I 13,1374b, 6—9.

ce dernier irrationnel. Cela et le fait qu'Ajax n'accuse pas la déesse mais seulement constate son malheur voulu par elle, suggère que la souffrance est présentée comme une donnée de la condition humaine dont il n'a pas à demander compte. La souffrance est le prix pour sa grandeur, pour le fait d'avoir pu affirmer son idéal.

Le sort d'Oedipe et d'Ajax font voir le même problème: le rôle de forces extérieures et de l'homme lui-même dans sa souffrance. Le poète la montre comme une nécessité qu'on ne peut accepter logiquement qu'avec difficulté, et en même temps, en rend responsables ses héros en affirmant ainsi leur libre choix fait au nom de ce qu'ils ont de plus sacré.

Reakcja Edypa jest jednak całkowicie wytłumaczalna psychologicznie. Kieruje się on szlachetnymi pobudkami i można uznać bez wahania, że gniew Edypa nie świadczy o jego zaślepieniu i niesprawiedliwości, ale wręcz przeciwnie, umotywowany jest szlachetnymi pobudkami i bezkompromisową postawą w dążeniu do prawdy[37]. Trudno więc dopatrzyć się w ὀργιλότης źródła μεγάλη ἁμαρτία, gdyż ta ostatnia z natury jest czymś negatywnym.

Nie znajduje również wiarygodnego uzasadnienia posądzanie Edypa o sceptycyzm religijny bądź bezbożność. Bez wahania wierzy w słowa wyroczni delfickiej, wiara ta każe mu opuścić „rodzinny" Korynt oraz „rodziców", bezpieczny i wygodny byt zamienić na niepewną tułaczkę. Także wówczas, gdy postanawia, już jako władca Teb, odnaleźć za wszelką cenę zabójcę Lajosa, pierwsze kroki kieruje do wyroczni[38].

Za sprawiedliwością Edypa i jego niezwykłą, choć fatalistyczną ἀρετή przemawia dalszy ciąg akcji. Edyp szuka zabójcy Lajosa do samego końca. Gdyby pragnął ocalić swoją osobę od odpowiedzialności i od własnej klątwy, mógł przecież zataić wynik śledztwa lub przerwać je, w chwili gdy po rozmowie z Jokastą zaczął w sobie samym podejrzewać zabójcę dawnego króla[39]. Nie miał on bezwzględnego obowiązku udzielania miastu odpowiedzi, skoro odmówił jej wróżbita. Ale taki konformizm, choć po ludzku zrozumiały, nie dałby się pogodzić z ἀρετή tego bohatera[40]. Ona to sprawia, że Edyp musi odkryć w sobie istotę przeklętą przez bogów, ludzi i samego siebie. Na tym właśnie polega fatalizm cierpienia Edypa. Niezależnie od zbrodni narzuconej mu z góry mógł ostatecznie żyć dalej i cieszyć się szczęściem małżeńskim oraz szacunkiem obywateli, gdyż bóstwo (w tragedii mowa jest o Apollinie), które miało odwagę skazać go na popełnienie dwóch haniebnych zbrodni, traci ją w momencie, gdy chodzi już tylko o ujawnienie tych przestępstw.

Edyp — dzięki swojej inteligencji i moralnej postawie — nie tylko wykrywa ostatecznie prawdę, ale także ją akceptuje i jest do końca konsekwentny w swym postępowaniu, o czym świadczy straszliwy akt samooślepienia. Przez ten akt uznaje on własną hańbę z powodu nieświadomych, ale i nieodwracalnych zbrodni. Nie jest to jednak równoznaczne z wymierzeniem sobie kary, gdyż Edyp nie czuje się winny. Czuje się tylko odpowiedzialny i dlatego pragnie uciec od świata i od osób, które rozczarował.

---

[37] Zob. Ronnet, *o.c.* s. 119, gdzie m. in. czytamy: „Or c'est bien un trait fondamental du caractère d'Oedipe que son amour de la verité".

[38] Ibidem, s. 123: „Par sa foi inébranlable dans les oracles, Oedipe pourrait être regardé comme le type du croyant", oraz s. 192: „Un homme moins croyant, ou moins soucieux d'éviter le mal, n'aurait pas sacrifié le bonheur dont il jouissait à Corinthe pour fuir une faute hypothétique".

[39] W. 738 i 744—745.

[40] Arystoteles zdaje się nie doceniać ἀρετή Edypa, uważając go za typowego bohatera tragicznego, gdy tymczasem jest on wyjątkowym przykładem połączenia cech pozytywnych.

Nic dobrego już go z tym światem nie łączy. Czując rękę Apollina w tym, co go spotkało[41], nie złorzeczy bóstwu. Wszystko przyjmuje tak, jakby Apollo był tylko narzędziem przeznaczenia i wykonawcą jego woli bez jakiegokolwiek wpływu na wyrok przeznaczenia. Jakby był katem, a nie sędzią.

4

Tadeusz Zieliński nazwał *Ajasa* „tragedią czci"[42] sugerując tym samym, że właśnie cześć leży u podłoża tragicznych wydarzeń. Chcąc głębiej zrozumieć owe wydarzenia oraz ocenić ich wagę, trzeba najpierw odpowiedzieć na pytanie: jakie miejsce zajmowała w świecie greckim ta wartość, którą się określa jako cześć — τιμή[43].

Tło do swej tragedii mógł Sofokles przejąć z *Małej Iliady*, jednego z epickich poematów cyklicznych. Podobnie jak tam, tutaj również obracamy się w świecie Homerowej arystokracji, w którym ἀρετή i wypływająca z niej τιμή stanowią główny, o ile nie jedyny, miernik wartości człowieka[44]. Arystoteles tak mówi o atmosferze moralnej tamtej epoki: „Ludzie szukają czci, aby się upewnić o swojej wartości, o swojej *arete*. Dążą do tego, żeby otrzymywać cześć od ludzi rozumnych, takich, którym są znani, oraz z racji istotnej swej wartości. Wynika stąd, że samą swą wartość uznają za coś wyższego"[45].

Późniejsza myśl filozoficzna (także arystotelesowska) wychodzi z założenia etycznie bliższego naszym czasom, uznając, że człowiek powinien szukać oceny własnej wartości w swoim sumieniu; cześć natomiast stanowi odbicie wewnętrznych wartości danej jednostki w oczach innych ludzi. Ale w surowej i bezwzględnej społeczności archaicznej warstwy uprzywilejowanej, w której pochwała (ἔπαινος) i nagana (ψόγος) stanowiły o czci i hańbie, wartość jednostki mierzono siłą fizyczną, odwagą, zdolnościami i sukcesami wojennymi. Jeśli jednostka w jakiś sposób te cechy utraciła lub pohańbiła, wtedy społeczność przekreślała jej dotychczasowe zasługi, a często także i prawo do nich na przyszłość. Pozycja fizyczna i społeczna były ze sobą nierozerwalnie powiązane: utrata jednej z nich pociągała za sobą utratę drugiej, gdyż — jak pisze J. Lacarrière: „Nie ma miejsca na usprawiedliwienie, ani na przebaczenie w społeczności wojowników, gdzie panuje prawo siły"[46].

---

[41] W. 1329–1330.

[42] T. Zieliński, *Sofokles i jego twórczość tragiczna*, Kraków 1928, s. 275.

[43] Na temat tego pojęcia pisze obszernie W. Jaeger, *Paideia*, I, Warszawa 1962, s. 41 nn.

[44] Najwymowniej świadczy o tym przykład Achillesa w *Iliadzie*, którego gniew, spowodowany odmówieniem mu przez Agamemnona należnej czci, okazał się brzemienny w skutkach.

[45] Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, 1095b, 26.

[46] J. Lacarrière, *Sophocle*, Paris 1978, s. 48.

zapewne rzutuje również fakt, że Arystoteles nie zajął tu jasnego stanowiska, a nawet nie wysunął żadnych sugestii, które ułatwiłyby rozwiązanie zagadki.

Sama jednakże definicja pojęcia ἁμαρτία zdaje się wskazywać na zabicie ojca jako bezpośrednią przyczynę nieszczęścia Edypa[24]. Taka interpretacja ma zarówno zwolenników, jak i przeciwników. Opowiadają się za nią np. S. Butcher[25], A. Lesky[26] i inni, zdecydowanie zaś przeciwstawia się jej A. Ničev[27], który, opierając się na słowach Arystotelesa, że zabójstwo dokonane na Lajosie jest czynem ἔξω τοῦ δράματος[28] upatruje winę Edypa w cechach jego charakteru, zwłaszcza w ὀργιλότης. Ta właśnie cecha charakteru ma prowadzić Edypa do zaślepienia wpływającego na niesprawiedliwe traktowanie przez niego Tyrezjasza i Kreona, a także na sceptycyzm religijny określany mianem ἀσέβεια. Tego rodzaju spojrzenie na charakter Edypa dobrze wprawdzie odpowiada arystotelesowskiej definicji bohatera tragicznego, który nie powinien się odznaczać ani nadmierną sprawiedliwością ani też zbytnią niegodziwością, ale zdaje się nie uwzględniać psychologicznej głębi przenikającej całe jego postępowanie, a także nie docenia rzeczywistych motywów poszczególnych czynów bohatera. One to — jak spróbujemy poniżej wykazać — warunkują gniew.

Arystotelewska ἁμαρτία bez względu na to, jak jest interpretowana — niezupełnie przekonująco uzasadnia ogrom tragizmu i cierpienia Edypa. Jeśli przyjąć, że jest nią przypadkowe zabójstwo dokonane na ojcu przez syna (grającego w całym zajściu rolę zaatakowanego)[29], to jego skutki okazują się niewspółmierne w stosunku do winy z powodu niezamierzonej zbrodni.

Arystoteles wyraźnie stwierdza, że bohater tragiczny popada w nieszczęście na skutek popełnionego błędu[30]. Przypadek Edypa mieści się w ogólnych ramach takiej definicji, ale nie całkowicie. U podłoża bowiem czynu Edypa (i tym samym jego konsekwencji) leży przepowiednia, czyli coś z natury rzeczy irracjonalnego i od woli człowieka zupełnie niezależnego. Dla akcji tragedii istotne są zasadniczo dwie przepowiednie: ta, o której wspomina Jokasta[31], i ta, którą ujawnia Edyp[32]. Jokasta mianowicie mówi o wróżbie, jaką otrzymał Lajos, przepowiadającej jego śmierć z ręki syna. Edyp natomiast, wstrząśnięty do głębi, opowiada, jak to zaniepokojony uwagą pijanego współbiesiadnika na temat swego

---

[24] Ibidem, I 13,1374b, 7—8: „ἐστιν [...] ἁμαρτήματα ὅσα μὴ παράλογα καὶ μὴ ἀπὸ πονηρίας".

[25] S. Butcher, *Aristotele's Theory of Poetry and Fine Art*, New York 1954, s. 320.

[26] A. Lesky, *Die griechische Tragödie*, Stuttgart 1938, s. 122.

[27] Ničev, *o.c.* s. 113.

[28] Arystoteles, *Poet.* 14,1453b, 32.

[29] Zob. relację Edypa o zajściu na rozdrożu, w. 800—805.

[30] Arystoteles, *Poet.* 13,1453a, 7—11.

[31] W. 710—714.

[32] W. 788—793.

niepewnego pochodzenia udał się do wyroczni w Delfach. Ta jednakże na jego pytanie nie dała mu jasnej odpowiedzi, sugerując wszak zagadkowo, iż zabije ojca i poślubi matkę. Irracjonalizm owych przepowiedni polega głównie na tym, że Sofokles nie uzasadnia ich przyczyny; są w jego tragedii jakby zawieszone w próżni. Rzecz jasna, że wyjaśnienia dla nich można poszukiwać w tradycji mitologicznej, którą wykształcony widz starożytny znał doskonale. Jednakże poeta tego źródła nie bierze pod uwagę. Dla niego nie ma żadnego znaczenia fakt, że Lajos nie posłuchał głosu wróżby zakazującej mu mieć syna. U Sofoklesa, inaczej niż u Ajschylosa, koncepcja „winy dziedzicznej", a co za tym idzie kary, z moralnego punktu widzenia słusznej i sprawiedliwej, kłóciłaby się z jego pojmowaniem tragizmu, z jego ujęciem postaci tragicznej oraz jej cierpienia. Koncepcja taka przeczyłaby założeniu, że na μεγάλην ἁμαρτίαν Edypa mają wpływ przede wszystkim mało uchwytne siły zewnętrzne.

Z tego, co wyżej powiedziano, wynika, że przepowiednie zamiast rozjaśnić (jak to miałoby miejsce u Ajschylosa), tylko zaciemniają i tak niezbyt przejrzysty obraz winy Edypa. Bo cóż może zrobić człowiek skazany już w momencie narodzin na przerażający los? A zwłaszcza, cóż może zrobić, żeby ten zły los odwrócić na swoją korzyść? Akcja tragedii wskazuje, że niewiele. A jednak trudno nie zgodzić się z trafną uwagą A. Nicolla, że „Edyp przedstawiony jest tak, jakby odpowiadał za bieg wydarzeń, które pozwoliły sprawdzić się wyroczniom"[33]. Edyp w istocie jest odpowiedzialny za bieg wydarzeń o tyle, że od początku do końca stara się nim pokierować zgodnie ze swoim ἦθος. Próba analizy ἦθος Edypa-władcy pozwoli ukazać go jako χρηστὸν ἄνδρα par excellence, skazanego na irracjonalne cierpienie. Takie zaś a nie inne postępowanie tego bohatera, który nie jest jedynie marionetką bogów i przeznaczenia, postępowanie podyktowane właściwościami jego charakteru determinuje jego cierpienie nadając mu znamię fatalistyczne.

Edyp jest dobrym władcą. Czuje się odpowiedzialny za szczęście całego państwa, a jego klęski i niepowodzenia poczytuje za swoje własne. Świadczą o tym wyraźnie słowa wypowiedziane przezeń na wieść o pladze zarazy, jaka spadła na całe miasto (w. 62—64; tłum. K. Morawski):

Bo was jedynie własne brzemię dręczy,
Gdy moja dusza za mnie, za was jęczy,
za miasto całe,

A jeszcze większa troska przebija z wypowiedzi (jw., w. 93—94):

[...] bo tamtych katusze
Bardziej mnie dręczą niż lęk o mą duszę.

Nawet wówczas, gdy Tyrezjasz dość tajemniczo wypowiedział słowa

[33] A. Nicoll, *Dzieje dramatu*, I, Warszawa 1975, s. 47.

dziem losu, doświadczającego zawsze bardziej tych, którzy mu się ślepo nie poddają? Ajas, podobnie jak i Edyp, nie oskarża bogini, choć doskonale dostrzega jej rolę w tym, co się stało[59]. Byłoby przecież bezcelowe oskarżać los za to, co ludzi spotyka.

W myśl starego przekonania bogowie najpierw zsyłają szaleństwo na tych, których chcą zniszczyć (Soph. *Tr. ad.* fr. 455):

Ὅταν δ'ὁ δαίμων ἀνδρί πορσύνῃ κακά,
Τὸν νοῦν ἔβλαφε πρῶτον, ᾧ βουλεύεται.

Człowiek nieświadomy tego, co czyni, nie jest odpowiedzialny za skutki swego postępowania. Nie mogąc znieść podwójnego ciosu, Ajas odbiera sobie życie. Przychodząca po jego zgonie rehabilitacja stanowi kolejny argument przemawiający za jego niewinnością. Agamemnon nie tyle pod wpływem słów Odysa, ile z przyjaźni dla niego — jak sam stwierdza[60] — zgadza się na przyznanie Ajasowi prawa do pogrzebu i tym samym do τιμή. Odys wspaniałomyślnie traktuje nieżyjącego wroga, lecz jego postępowanie uwarunkowane jest raczej śmiercią Ajasa, który już w niczym nie może mu zaszkodzić, i na przykładzie jego losu dostrzega on nicość szlachetnej jednostki wobec bóstwa, nie tyle sprawiedliwego, co potężnego. Skoro więc teraz uznał wielkość Ajasa[61], to równie dobrze mógł to zrobić wcześniej, w chwili bardziej stosownej; postawa ta nie wynika przecież z faktu, że po śmierci Ajas w mniejszym stopniu miałby zasługiwać na miano ὑβριστής. Samobójstwo było na ogół dość surowo oceniane przez Greków. I tylko w wyjątkowych przypadkach uchodziło za dopuszczalne[62], chociaż prawo zdecydowanie je potępiało jako przynoszące państwu szkodę[63]. Samobójcę „karano" odmówieniem mu prawa do pogrzebu. A zatem akt samobójstwa żadną miarą nie może rehabilitować Ajasa. Atrydzi zaś, jako przedstawiciele władzy, mogli, a nawet powinni byli, zabronić pogrzebania Ajasa, choćby z tego względu, że postąpił on wbrew prawu[64].

W rzeczywistości mają oni jeszcze ważniejsze powody: Ajas targnął się na ich życie. Mimo to Agamemnon w końcu ustępuje, rzekomo czy pozornie tylko pod wpływem Odysa. Nie postąpiłby tak zapewne, bo jest przecież władcą i odpowiedzialnym za dawanie dobrego przykładu, gdyby był naprawdę przekonany o winie Ajasa. Sam Odys przyznaje również, że Ajas był wielki[65]. Nie dodaje jednak, iż był wielki także wtedy, kiedy

---

[59] W. 401–403, 450–453.
[60] W. 1370–1371.
[61] W. 1338–1341.
[62] Zob. Eurypides, *Hekabe*, w. 1107–1108.
[63] Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, 1138a, 12–13.
[64] W istocie problem jest bardziej złożony, gdyż Arystoteles wskazuje na fakt występowania sprzeczności pomiędzy prawem boskim, nakazującym grzebać zwłoki bez względu na rodzaj śmierci, a prawem państwowym.
[65] W. 1355.

nie pogodzony ani z Atrydami, ani z Odysem, ani też z Ateną[53]. W gruncie rzeczy Ajas od początku do końca konsekwentnie postępuje zgodnie ze swoim ἦθος, służy ideałowi tragicznej ἀρετή, podobnie jak służył temu samemu ideałowi Achilles.

Jego σωφροσύνη[54] diametralnie odbiega od σωφροσύνη Odysa i każdego Greka, przy czym Ajas wierzy w swoją nieprzeciętność nie zezwalającą na żaden kompromis. Ta właśnie nieprzeciętność determinuje jego poczynania. Nie powinien zatem budzić zdziwienia fakt, że w oczach małodusznych towarzyszy i równie małodusznej bogini jego bunt w imię szlachetnej idei i wynikająca stąd postawa mogą być utożsamiane z pychą.

W świetle ἦθος Ajasa problem jego „winy" wobec bóstwa zdaje się nasuwać pewne wątpliwości, podobnie jak w przypadku Edypa. Wątpliwości te pogłębia fakt, że wbrew oczekiwaniom nie ma wyraźnego związku pomiędzy „karą" bogini, okrutnym losem, jaki ona zgotowała Ajasowi, a arystotelesowską ἁμαρτία, jaką się na ogół — o czym wspomniano wyżej — w interpretacji tej tragedii wysuwa. Nie tylko, że bohaterowi nie dane było podźwignąć się z hańby spowodowanej przez ludzi, ale nadto spotyka go następny hańbiący cios, tym razem ze strony bóstwa. Na czym polega owa ἁμαρτία, za którą bogini karze Ajasa w tak wyrafinowany sposób?

Sofokles posłużył się paroma aluzjami do dawniejszej ὕβρις Ajasa wobec Ateny i innych bogów[55]. Prawda, że wyruszając na wojnę trojańską odrzucił on dumnie ich pomoc, lecz wiadomo też, iż bez nich dawał sobie doskonale radę, skoro stawiano go niemal na równi z Achillesem, synem bogini i najdzielniejszym z Achajów. Ajas ma dumne poczucie własnej wartości (μεγαλοψυχία), co u Greków uchodziło za coś z gruntu pozytywnego[56]. Ponadto zaś, skoro bogów (na czele z Ateną) tak bardzo zabolała jego „pycha", to mogli przecież wprost zaprzeczyć jego słowom i tym samym rozwiać jego sławę na polu walki, gdzie on tymczasem odnosił sukcesy aż do śmierci Achillesa, czyli około dziesięciu lat! Swoją biernością bogowie tylko potwierdzili słuszność słów Ajasa, jego wielkość, a zarazem swoją słabość.

Ukaranie pychy czy też bezbożności Ajasa szaleństwem, w chwili kiedy broni on słusznie własnej τιμή, nie daje się wytłumaczyć całkiem racjonalnie. Kimże bowiem jest ta bogini wygłaszająca sentencje o konieczności zachowania umiaru w życiu i niewynoszenia się nad innych ludzi[57], o której Menelaos mówi θεῶν τις[58]. Kimże ona jest, jeśli nie narzę-

---

[53] Zob. Homer, *Odyseja*, XI 543 nn. — Ajas nawet w Hadesie odwraca się z gniewem, reagując w ten sposób na współczujące mu słowa Odysa.

[54] Na temat tego pojęcia w literaturze greckiej zob. North, *o.c.*

[55] W. 172 nn. i 766–775.

[56] Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, 1123b, 2–3.

[57] W. 127–133.

[58] W. 1057, 1060.

bronił własnej τιμή. Człowiek prawdziwie wielki nie popełnia na ogół czynów zasługujących na miano wielkich win.

Sofokles nie mówi wyraźnie, jaka była rola Ateny w sporze o zbroję, jednakże jej obecność w tragedii i decyzja zniszczenia Ajasa mają wymowę dość jednoznaczną, tę mianowicie, że ἀρετή człowieka wykraczająca poza „ludzkie" granice uważana jest przez bogów za ὕβρις. Poeta zdaje się podzielać dość powszechne wśród Greków przekonanie utożsamiające bogów bardziej z siłą karzącą niż z racją etyczną[66]. Atena z tryumfującą potęgą obrażonego bóstwa karzącego „kompromituje się" — by tak rzec — dając podstawę do twierdzenia, że „sprawiedliwość jest po stronie ludzi, a nie bogów"[67]. Trudno natomiast zgodzić się z sądem reprezentowanym przez C. M. Bowrę, że ograniczenie gniewu bogini do jednego tylko dnia[68] świadczy o rzadkiej u obrażonego bóstwa łasce[69]. Fakt ten wskazuje raczej na bezsens i przypadkowość cierpienia Ajasa, które z drugiej strony zawiera w sobie element fatalistyczny. Ajas będąc tym, kim był, musiał postąpić tak, jak postąpił, co z kolei wykorzystały siły wyższe do realizacji własnych planów. Ajas, podobnie jak Edyp i inni bohaterowie Sofoklesa, płaci za wielkość nie jej utratą (byłby to paradoks), ani nawet nie tyle śmiercią, która dla Greków miała wymowę mniej tragiczną niż dla nas[70]. Dla niego najwyższą ceną jest cierpienie.

Zarówno w losie Ajasa, jak i Edypa, pojawia się podobny problem: wpływ sił zewnętrznych oraz samej jednostki na jej cierpienie. Ukazując je jako trudną do logicznego zaakceptowania konieczność, poeta nie uwalnia jednak całkowicie od odpowiedzialności swoich bohaterów, gdyż negowałby w ten sposób wolny wybór. Wyboru dokonują oni z wewnętrznym przekonaniem o jego słuszności. Stwierdza jedynie, że każde nie liczące się z następstwami ryzyka szlachetne działanie jednostki spotyka się nieuchronnie z reakcją miażdżących sił znajdujących się poza zasięgiem ludzkiej świadomości i człowieczej logiki. Zarówno Ajas, jak i Edyp wiedzą, za co cierpią, ale nie wiedzą, dlaczego cierpią.

Kraków

---

[66] Bowra, *o.c.* s. 35: „The Greeks regarded their gods as embodiments of power", oraz Whitman, *o.c.* s. 18: „The Greeks, especially the Athenians, were never perfectly sure of the moral virtue of the gods".

[67] Whitman, *o.c.* s. 21.

[68] W. 756–757.

[69] *O.c.* s. 36: „Athene, however tempers her justice with a mercy that is rare in insulted divinities".

[70] Zob. Tatarkiewicz, *o.c.* s. 128: „W greckiej tragedii właściwie nie ma śmierci, tym bardziej lęku przed nią; jest lęk przed losem, przeznaczeniem, winą, nie przed śmiercią. Śmierć jest w niej tylko tym, co opuszczenie kurtyny czy ustawienie katafalku; jest znakiem, że wszystko skończone".

LE PROBLÈME DE LA SOUFFRANCE TRAGIQUE CHEZ SOPHOCLE (DANS „AJAX" ET „OEDIPE-ROI")

Résumé

La souffrance occupe une place tout à fait particulière dans les tragédies de Sophocle. Cela vient de sa nouvelle, par rapport à Eschyle, anthropocentrique vision du monde qui lui fait mettre en relief l'homme, à la fois maître de sa libre volonté et victime d'un idéal pur et noble auquel il sacrifie tout, même son bonheur.

La critique moderne, tout en reconnaissant l'importance de ce problème chez Sophocle, ne le traite qu'en marge de questions éthiques plus vastes. Et, de plus, les hypothèses et conclusions diverses (et souvent adverses) qu'elle en tire, ne facilitent en rien la construction d'une conception nette et convaincante de la souffrance tragique.

Le présent article, ne prétendant pas à ce but, essaye seulement de montrer le role unique qu'elle joue dans le théâtre de Sophocle, en insistant surtout sur son caractère irrationnel et fataliste. Pour être plus précis, tout d'abord on doit souligner que la souffrance est l'essence de la tragédie grecque, en général. En effet, d'après Aristote, il existe un lien étroit entre elle et le pathos (πάθος) — un des trois éléments essentiels de la fable tragique (μῦθος). On peut la considérer comme un des aspects du tragique qui s'exprime dans une réaction consciente du héros à sa condition tragique. En outre, elle influe considérablement sur le caractère de la catharsis (κάθαρσις) par laquelle le spectateur doit se libérer de deux sentiments: la pitié et la terreur.

Cette purification est possible seulement dans le cas où l'on considère (ce que fait A. Ničev dans sa récente étude sur la catharsis) la souffrance comme une sorte de punition de la faute du héros. Une telle théorie, selon laquelle l'homme est responsable lui-même de son malheur trouve sa pleine affirmation chez Eschyle, dans ses pièces fondées sur l'idée de l'hybris (ὕβρις), mais, contrairement à ce que pense Ničev, s'applique assez mal au héros sophocléen. Cela apparaît de façon évidente si l'on comprend la difference essentielle entre la conception de faute et de châtiment chez les deux poètes.

Chez Sophocle — parce que c'est lui qui nous intéresse ici — ce problème est beaucoup plus complexe. L'homme juste et honnête, déterminé par des événements, prend une décision fondée sur un libre choix (προαίρεσις) et lui reste toujours fidèle, même au risque de son autodestruction. Les valeurs au nom desquelles il vit et agit sont pour lui beaucoup plus précieuses que sa vie et résultent de son ἦθος. La souffrance qui les accompagne apparaît comme une qualité naturelle du destin de l'homme de bien. Le héros sophocléen, agissant selon ses idéaux, souffrant pour eux ne se sent jamais coupable et n'a jamais conscience du châtiment. C'est pour ça qu'il ne se révolte pas et qu'il n'accuse personne des maux qui l'oppriment.

En effet, dans ce monde dépouillé de l'autorité de dieux, la souffrance, ne pouvant pas être un instrument de justice, prend un aspect fort irrationnel. Et même, Spohocle semble suggérer que dans le cas d'un être noble — et tels sont tous ses héros — la souffrance est absolument inévitable parce que plus quelqu'un est grand, plus élevé est le prix qu'il paye pour sa grandeur.

Le caractère irrationnel et fataliste de la souffrance reste donc symptomatique pour toute l'oeuvre de Sophocle et s'exprime le mieux dans deux tragédies dont les protagonistes, bien que écrasés par les dieux, constituent les exemples les plus nets de „victimes de choix".

Oedipe, selon Aristote le héros tragique idéal puisque ni trop parfait ni trop vicieux,

Wydaje się, że po tych ogólnych uwagach łatwiej będzie ocenić tragizm tytułowego bohatera *Ajasa*, dla którego τιμή stanowi wartość absolutną, bez której życie traci sens. Taka postawa była dla Greków epoki klasycznej całkiem naturalna i zrozumiała. Nic więc dziwnego, że Ajas stara się za wszelką cenę odzyskać cześć i wyraża stanowczy sprzeciw wobec krzywdzącego rozstrzygnięcia sporu o zbroję Achillesa, przyznaną nie jemu, lecz Odysowi. W obliczu tragicznej alternatywy pc między śmiercią własną albo wrogów, wybiera drugą konieczność. Słuszność jest po jego stronie i nawet Odys skłonny jest potwierdzić to wielkodusznie, nazywając Ajasa, już po jego śmierci, drugim po Achillesie mężem wśród Greków, którzy przybyli pod Troję[47]. Równocześnie jednak nie dostrzega on sprzeczności pomiędzy tym stwierdzeniem a wynikiem sporu o zbroję.

W świetle tego, co wyżej powiedziano na temat pojęcia τιμή, gniew Ajasa opiera się na silnych podstawach i zdawać by się mogło, że nie uchybia on w niczym czci należnej bogom. *Hybris* posiada w powstałym konflikcie wymiar czysto ludzki i przejawia się w postawie Atrydów oraz Odysa (w czasie sporu o zbroję), a nie Ajasa, zmuszonego postąpić tak, jak postąpił. Toteż okrutny los, jaki nań zsyła Atena, nie sprawia wrażenia kary za winę, ale raczej subiektywnej zemsty wykorzystującej słabość przeciwnika i nie będącej odpowiedzią na jego rzekomą nieprawość.

Żeby zadośćuczynić moralno-religijnemu aspektowi tragedii, często poczytuje się pychę czy wręcz bezbożność Ajasa za jego niewybaczalny błąd, za ἁμαρτία[48]. W ten sposób pozostaje się w zgodzie z arystotelesowską teorią *katharsis*[49], która winę bohatera uznaje za główne źródło jego cierpień. Co więcej, niekiedy uważa się Ajasa za ὑβριστής, który z czasem zrozumiał swój błąd i wyciągnął odpowiednie wnioski z przykrych doświadczeń[50]. Jednakże w wieloznacznym monologu o zakopaniu miecza i pogodzeniu się z Atrydami[51] — on to bowiem służy za podstawę do głoszenia podobnych poglądów — trudno dostrzec realizację zasady πάθει μάθος, jeśli się zważy późniejsze postępowanie Ajasa. Raczej należy się zgodzić ze stanowiskiem Gilberte Ronnet, która sugeruje, iż jedynie w ten sposób — poprzez pozorną zmianę nastroju i planów — mógł Ajas oszczędzić bólu bliskim i spokojnie oddalić się na brzeg morski w celu popełnienia samobójstwa[52].

Można rozmaicie interpretować wspomniany monolog, ale jedno nie ulega wątpliwości: Ajas nie wyciągnął z klęski żadnych pouczających wniosków, a jeśli nawet, to w chwilę potem o nich zapomniał, gdyż ginie

---

[47] W. 1340—1341.

[48] Takie stanowisko zajmuje np. Bowra, *o.c.*

[49] Zob. Ničev, *o.c.* s. 150: „Ajax est coupable et sa faute est une évidente ἀσέβεια".

[50] Tak sądzi np. Bowra, *o.c.* s. 33: „She [tj. Atena] wishes him to learn wisdom by the experience and to instruct others by his example".

[51] W. 646—692.

[52] Ronnet, *o.c.* s. 39—40.

a można powątpiewać, czy dotarł do nich w połowie V wieku p.n.e. Herodot. W nowych, zmienionych warunkach politycznych do środowisk tych dotarł dopiero Megastenes (IV—III w. p.n.e.). Z niewielkiego fragmentu jego dzieła, który przetrwał do naszych czasów, wynika dobra znajomość dziejów państwa nowobabilońskiego. Autor wymienia bowiem wszystkich królów nowobabilońskich od Nabuchodonozora II do Nabonida włącznie[12].

Jednakże nawet przy założeniu, że informatorzy Ktezjasza wywodzili się z najniższych warstw społecznych, jest wręcz nieprawdopodobne, by ludzie ci nie wiedzieli już nic o istnieniu niepodległej Babilonii po zlikwidowaniu Asyrii i podboju Babilonii przez Cyrusa. Jest rzeczą niemożliwą, aby ludowa tradycja utrwaliła wydarzenia związane z podbojem Lidii oraz drugorzędne wojny z Baktrami czy nawet Sakami, natomiast nie przechowała żadnych wieści o największym sukcesie Cyrusa, jakim był właśnie podbój Babilonii. Sądzę przeto, że Ktezjasz wiedział o istnieniu niepodległej Babilonii nie tylko z dzieła Herodota, ale także z ust swoich rozmówców — Babilończyków, Persów i prawdopodobnie także Medów. Tradycja wielkich czynów Cyrusa musiała być szczególnie żywa i zapewne świadomie pielęgnowana zwłaszcza wśród Persów, którzy jego zwycięstwom zawdzięczali pierwszoplanową pozycję nie tylko za górami Zagros, ale na całym starożytnym Wschodzie. Pół wieku, które minęło od pobytu Herodota w Babilonie i Suzach, to okres zbyt krótki, by wydarzenia, o których wyżej wspominaliśmy, mogły ulec całkowitemu zatarciu w pamięci ludzkiej.

Wydaje się więc, że tworząc koncepcję Babilonii jako satrapii medyjskiej, Ktezjasz świadomie odstąpił od znanych mu faktów. Pozostaje zatem szukać motywów, które skłoniły go do sformułowania takiej koncepcji. Najprostszym rozwiązaniem, nie pozbawionym być może pewnej dozy słuszności, byłoby założenie, że Ktezjasz chciał w ten sposób zdezawuować wartość przekazu jakże przezeń nielubianego Herodota, którego we wstępie do *Persikà* nazywa wręcz kłamcą i bajarzem. Sądzę jednakże, że głównego motywu tej koncepcji należy szukać gdzie indziej, a mianowicie w postawie Ktezjasza jako dziejopisa. Nawet w zachowanych wyciągach rysuje się pewna globalna koncepcja dziejów Wschodu, widoczna już w dziele Herodota i zapożyczona zapewne od poprzedzających go jońskich logografów. W tej koncepcji dzieje starożytnego Wschodu to historia kolejno po sobie następujących imperiów Asyryjczyków, Medów i Persów[13]. Poprzez pośrednictwo Medii Persja była więc spadkobiercą Asyrii. Do tej koncepcji *translatio imperii* nie pasowało zupełnie uznanie

---

[12] Fragment zachował się u Euzebiusza w wyciągu z Abydenosa. Na temat źródeł klasycznych do tego okresu zob. ostatnio R. H. Sack, *Amel-Marduk 562—560 B.C. A Study Based on Cuneiform, Old Testament, Greek, Latin and Rabbinical Sources*, Neukirchen-Vluyn 1972.

[13] Por. Głombiowski, *o.c.* s. 30 i s. 147.

o jego osobistej tragedii, Edyp znajduje pocieszenie w pełnej poświęcenia miłości do Teb (jw., w. 443):

Jeślim wyzwolił gród — niech i tak będzie!

To, co sam mówi o swym przywiązaniu do miasta, pokrywa się z sądem jego poddanych, a nazwanie go βροτῶν ἄριστος (w. 46) czy σωτήρ (w. 48) uwydatnia najlepiej miarę jego wielkości w oczach innych. Jako władca jest więc Edyp jednostką nieprzeciętną, bardziej zaś przekonująco niż słowa świadczy o tym jego działanie podjęte w celu ulżenia doli mieszkańców Teb. Ufny w potęgę i wszechwiedzę bogów, najpierw zwraca się do nich, żeby poznać przyczyny zarazy. Posyła Kreona do Delf, ale gdy ten przynosi odpowiedź zbyt ogólnikową, wzywa Tyrezjasza, chcąc od niego wydobyć bliższe wyjaśnienia dotyczące osoby zabójcy Lajosa. Zdecydowany opór wieszczka wywołuje gniew króla.

Wokół owej ὀργιλότης i jej charakteru narosło wiele kontrowersyjnych interpretacji. Np. Ničev posuwa się tak daleko, iż uważa ją, jak wyżej wspomniano, za źródło μεγάλη ἁμαρτία. Gdyby jednak przyjąć nawet taką interpretację winy Edypa, nie zmienia to w niczym charakteru jej cierpienia, które przez to nie wydaje się bardziej umotywowane. Gniew Edypa jest bowiem w pełni zrozumiały. Zatajenie prawdy, od której zależy los miasta, musi uchodzić w oczach króla, tak bardzo miastu oddanego, za niewybaczalny występek. Wobec coraz bardziej zagadkowych wypowiedzi Tyrezjasza Edyp znajduje jedyne logiczne uzasadnienie: skoro wieszczek nie chce otwarcie mówić, to znaczy, że broni w ten sposób własnej osoby i swej podejrzanej tajemnicy. Tego rodzaju motywacja prowadzi do wniosku, że Tyrezjasz najwidoczniej sam brał udział w spisku na życie króla, zawiązanym przez Kreona, bo jedynie on mógłby się na to ośmielić jako potencjalny następca tronu[34].

Opór Tyrezjasza budzi u Edypa innego jeszcze rodzaju podejrzenie, poniekąd sprzeczne z poprzednim: milczenie wieszczka poczytuje on za dowód jego niewiedzy lub chęci jej ukrycia. Argumentem przemawiającym za tego rodzaju podejrzeniem jest fakt niezaangażowania wieszczka w chwili zagrożenia ze strony Sfinksa, jak również to, że tuż po śmierci Lajosa nie miał on nic do powiedzenia o zabójcy mimo podjętego śledztwa[35].

Zaskoczony i skonsternowany niespodziewanym atakiem Tyrezjasz nagle wyjawia całą prawdę, lecz w tym momencie wydaje się ona Edypowi tak nieprawdopodobna i paradoksalna, że sprawia wrażenie rozpaczliwej zemsty wróżbity za osobistą obrazę, a ponadto budzi w Edypie nowe podejrzenia, tym razem dotyczące domniemanego zamachu na jego osobę[36].

---

[34] W. 345–349.
[35] W. 390–396 i 568.
[36] W. 380–389.

z Astiagesem (I 74). Mówiąc o królowej Nitokris Herodot wyraźnie wskazuje, że jej panowanie przypadło na okres po zdobyciu przez Medów Niniwy, o rosnącym z ich strony zagrożeniu dla Babilonii i podjętych przez nią środkach mających zabezpieczyć kraj przed medyjskim atakiem, a wreszcie o tym, że jest matką ostatniego króla babilońskiego Labynetosa pokonanego przez Cyrusa. Na koniec Herodot opisuje okoliczności podboju Babilonu przez Cyrusa (I 185 nn.). Informacji tych jest u Herodota dostatecznie dużo i wyrażone są wystarczająco jednoznacznie, by nie mieć wątpliwości, że Ktezjasz wiedział o istnieniu niepodległej Babilonii po upadku Asyrii i jej podboju przez Cyrusa.

Herodot bez wątpienia nie był jedynym źródłem Ktezjaszowych informacji o wypadkach z końca VII—VI wieku p.n.e. Długotrwały pobyt Ktezjasza w Persji, a szczególnie w Babilonii stwarzał mu liczne możliwości dotarcia do różnych, nie wykorzystanych przez Herodota ośrodków świądomych tradycji historycznej swych krajów. Szczególnie w Babilonii źródłem tych informacji mogli być kapłani, w których znajomość przeszłości wątpić nie sposób. Tymczasem u Ktezjasza nie ma nawet najmniejszych śladów korzystania z tego źródła. Innym, również nie wykorzystanym źródłem informacji, mogli stać się liczni wykształceni ludzie z najbliższego otoczenia króla. Jeśli spojrzeć na pozycję Ktezjasza na dworze perskim poprzez źródła, które stały się podstawą jego dzieła, to trzeba stwierdzić, że rola nadwornego lekarza królewskiego nie dała mu awansu do elity dworskiej ani bliższych, głębszych z nią kontaktów. Niezależnie od tego, co próbuje nam zasugerować sam Ktezjasz, to z jego dzieła wynika czysto służbowy, profesjonalny charakter jego kontaktów z ówczesną elitą władzy. Miejsce Ktezjasza było wśród warstw najniższych, służebnych. Zgodzić się więc wypada z opinią R. Drewsa[10], gdy stwierdza, że Ktezjaszowa relacja oparta została na kuchennych plotkach i opowieściach lekarzy, kucharzy, tłumaczy i innych dworskich sług wypełniających w ten sposób swój wolny czas. Z wielkiej przeszłości ludów Mezopotamii, Medii i Persji Ktezjasz utrwalił głównie to, co wiedziały na ten temat najniższe warstwy społeczne, będące najsłabszym nośnikiem tradycji historycznej swych krajów. Z całą stanowczością trzeba jednak stwierdzić, że istniały jeszcze w Mezopotamii wcale niewąskie środowiska obeznane nie tylko z najbliższą, ale i dalszą przeszłością kraju. Jak wielkie były możliwości tych środowisk, widać najlepiej na przykładzie Berossosa, babilońskiego kapłana z III wieku p.n.e., autora dzieła historycznego opartego na materiałach babilońskich archiwów świątynnych[11]. Środowisk tych nie udało się spenetrować na początku IV wieku p.n.e. Ktezjaszowi,

---

[10] R. Drews, *The Greek Accounts of Eastern History*, Cambridge, Mass. 1973, s. 107.

[11] P. Schnabel, *Berossos und die babylonisch-hellenistische Literatur*, Leipzig-Berlin 1923.

Nabopolasara. Jak każda rekonstrukcja nie mająca wyraźnej paraleli musi ona pozostać w sferze hipotez, dopóki inne źródła nie stwierdzą jej prawdziwości bądź nietrafności. Sam autor tej koncepcji nie wspomina jednak nic o ewentualnym współdziałaniu Medów i Babilonii na tym etapie walk z Asyrią. Jeśli trzymać się danych źródłowych, to o udziale Medów w wojnie z Asyrią możemy mówić dopiero od końca roku 615 p.n.e. W następnym, 614 r. p.n.e., kronika odnotowuje spotkanie Nabopolasara i Kyaksaresa na ruinach zdobytego przez Medów miasta Aszur i zawarcie tamże traktatu o przyjaźni i współpracy (ṭūbtu u šulummu)[3]. Aczkolwiek istnienia jakichś wcześniejszych kontaktów dyplomatycznych wykluczyć nie można, to jednak trudno jest powątpiewać, że porozumienie zakładające koordynację działań przeciwko Asyrii zostało uzgodnione właśnie w tym roku podczas spotkania na ruinach Aszur.

Jeśli porównamy relację Ktezjasza z danymi ze źródeł klinowych, to trzeba stwierdzić, że:

1. imiona Arbakesa i Belezysa są ahistoryczne w tym sensie, że wojnę z Asyrią prowadzili faktycznie Kyaksares i Nabopolasar.
2. Nabopolasar nie uważał się wcale za poddanego króla Medów, a po zakończeniu wojny Babilonia nie była wcale medyjską satrapią, lecz silnym państwem odgrywającym niezwykle istotną rolę w ówczesnej polityce międzynarodowej.
3. Arbakes był według Ktezjasza pierwszym władcą Medii, a po nim na tronie zasiadło jeszcze ośmiu królów. Zamykał tę listę Aspandes = Astiages. Pogromca Asyrii był więc dalekim przodkiem Astiagesa, ostatniego władcy Medów pokonanego przez Cyrusa. Historyczny Astiages, znany także z kroniki Nabonida jako Isztumegu, był tymczasem synem i następcą Kyaksaresa.

Te tak istotne rozbieżności między relacją Ktezjasza a rzeczywistym biegiem wydarzeń spowodowały, iż wielu uczonych podważało historyczną wartość tej relacji i podejmowało próby wyjaśnienia okoliczności, które zdecydowały o takim jej kształcie. Próbowano wyjaśnić, skąd u Ktezjasza wzięły się imiona Arbakesa i Belezysa na oznaczenie głównych wrogów Asyrii. I tak F. Jacoby uważał, że Ktezjasz nie znał właściwych imion władców Medii i Babilonii z okresu walk z Asyrią i w związku z tym posłużył się współczesnymi mu imionami satrapów Medii i Syrii[4]. Ten pogląd F. Jacoby'ego jest akceptowany niemal przez wszystkich współczesnych uczonych. Tymczasem, jak to wykazał K. Głombiowski, sprawa nie jest

---

CCXLIX 1961, s. 157. Miał to być atak Fraortesa, o którym wspomina Herodot. Zob. podobny punkt widzenia V. A. Beljavskiego, *Vojna Vavilonii za nezavisimost (626–605 gg do n.e.) i gegemonija Skifov v Perednej Azii*, Issledovanija po istorii Stran Vostoka. Sb. Statej, Leningrad 1964, s. 103 nn.

[3] A. K. Grayson, *Assyrian and Babylonian Chronicles*, Locust Vallex, New York 1975 (cyt. dalej: Grayson, ABC), s. 92: 23 i 93: 28 nn. (Chronicle 3).

[4] F. Jacoby, RE XI (1922), s. 2049.

lewskiej. Nasuwa się przeto przypuszczenie, że tak jak legenda Sargona Akadyjskiego miała uzasadniać władzę Sargona II asyryjskiego, tak „legenda Cyrusa" miała uzasadniać władzę Cyrusa nad zdobytą Babilonią, poprzez włączenie go w miejscową tradycję. Sądzę więc, że zmiany tej dokonano wkrótce po zdobyciu Babilonu przez Cyrusa przy udziale lub nawet z inicjatywy kapłanów babilońskich. Ta proponowana tu tzw. legenda Cyrusa nie miała oczywiście nic wspólnego z dziejami medyjsko-perskimi. Z tą wersją zetknęli się przebywający w Babilonii Medowie, którzy przystosowali ją do własnej historii, dodając kilka szczegółów, jak np. wiadomość o pochodzeniu Cyrusa z plemienia Mardów. Z tą wersją zetknął się wreszcie w Babilonie Ktezjasz, ale nie znał jej prawdopodobnie Herodot[19].

Jeśli powyższe stwierdzenia uznamy za prawidłowe, to okazuje się, że w Babilonii tzw. legenda Cyrusa w jej postulowanej pierwotnej postaci wcale nie miała antycyrusowskiego i antyperskiego wydźwięku. Taki charakter nadała jej wersja medyjska, która z czasem wyparła całkowicie wersję babilońską. Przychylne nastroje, jakie Babilończycy żywili wobec Persji w momencie opanowania Babilonu przez Cyrusa w roku 539 p.n.e., uległy dość szybko zmianie. Rozczarowania doznała nie tylko miejscowa arystokracja, ale także babilońscy kapłani. Narzucona bowiem przez Nabonida kontrola działalności gospodarczej świątyń została w pełni utrzymana. Wyrazem niechęci do Persów i żywotności tradycji niezależnego państwa babilońskiego stały się kolejne bunty i objęcie władzy przez uzurpatorów: Nidinti-Bela = Nabuchodonozora III w roku 522 p.n.e. i Araha = Nabuchodonozora IV w roku 521 p.n.e. Do nowych antyperskich wystąpień doszło ponownie w latach 484 i 482, przy czym w drugim powstaniu wzięli udział także kapłani Esagila — świątyni Marduka w Babilonie. W rezultacie Kserkses podjął decyzję likwidującą ostatni symbol niezależności Babilonii, jakim było stosowanie w tytulaturze królewskiej tytułu władcy Babilonu. Złamana została ostatecznie wpływowa pozycja kapłanów Marduka, którego posąg został wywieziony z miasta, a świątynia zburzona. Nic dziwnego, że w takich okolicznościach zaniknęła pierwotna babilońska legenda Cyrusa, a utrwaliła się wersja medyjska.

---

[19] Wydaje mi się mało prawdopodobne, by Herodot zetknął się z „legendą Cyrusa" w którejkolwiek z tych wersji. To, co mówi Herodot o zamiarze uśmiercenia Cyrusa przez Astiagesa wkrótce po jego przyjściu na świat, wygląda na perską próbę uzasadnienia buntu Cyrusa przeciwko Astiagesowi. W „legendzie Cyrusa" w wersji Mikołaja z Damaszku jest jeszcze jeden wątek o wyraźnie mezopotamskiej proweniencji. Według Mikołaja motywem, który miał skłonić Cyrusa do szukania służby na dworze medyjskim, miał być po prostu głód i brak opieki ze strony rodziców. W zamian za zapewnienie mu środków do życia Cyrus stał się jakby niewolnikiem Meda, którego obowiązkiem było upiększanie pałacu króla. Mikołaj podkreśla, iż ten stosunek zależności jest jakoby zwyczajem medyjskim. Tymczasem układ stosunków Cyrus — Med przypomina bardzo stosunki babilońskie — por. A. L. Oppenheim, *„Siege-Documents" from Nippur*, Iraq XVII 1955, s. 69—89, oraz M. A. Dandamajev, *Rabstvo v Vavilonii VII—IV v.v. do n.e.*, Moskva 1974, s. 105 nn.

dziejów Medii i Persji skłoniły Ktezjasza do posłużenia się współczesnym mu imieniem satrapy Medii. Zabieg taki był jednak niemożliwy w stosunku do Babilonii, bowiem Ktezjasz znał perskie pochodzenie Roparasa. Skoro zatem imię Roparasa było nieodpowiednie, Ktezjasz zdecydował się użyć imienia satrapy Syrii, Belezysa, ale decyzja ta nie była wcale przypadkowa. Jak wiadomo, głównym bóstwem Babilonii był, według Ktezjasza (i Herodota), bóg Belos. Z tego względu imię Belezysa brzmiało Ktezjaszowi doskonale po babilońsku i wykazywało duże podobieństwo do oryginalnych imion babilońskich, z którymi stykał się on podczas pobytu w Babilonie.

Z imieniem Belezysa jako króla Babilonii wiąże się Ktezjaszowa koncepcja Babilonii jako satrapii medyjskiej. W relacji Ktezjasza Babilonia po upadku Asyrii stała się medyjską satrapią o nieco specyficznym statusie, bowiem wolna była od płacenia podatków. Również *Persikà* w zachowanym wyciągu Focjusza nie mówią nic o zdobyciu Babilonii przez Cyrusa, co — jak wiadomo — stało się jesienią 539 r. p.n.e.

Według F. Jacoby'ego brak takiego opisu w wyciągu Focjusza wynika nie z faktu jego pominięcia przez epitomatora, lecz dowodzi, że dzieło Ktezjasza takiego opisu nie zawierało. Uczony ów sądzi, że koncepcja ta została osnuta na wziętym z Herodota motywie wiernego Zopyrosa, który w nagrodę za szczególnie wierną służbę, okupioną samookaleczeniem otrzymał od Dariusza I Babilon, wolny od płacenia podatków[8].

Pogląd F. Jacoby'ego, że dzieło Ktezjasza nie zawierało wiadomości o zdobyciu Babilonii przez Cyrusa, podzielał także F. W. König. Uważał on, że w historii perskiej nie było miejsca na zdobycie Babilonii przez Cyrusa, ponieważ była ona już w posiadaniu Arbakesa, władcy ludów Manda. Potomka tego Arbakesa, Astyigasa, pokonał Cyrus odziedziczając tym samym Babilonię[9].

Przytoczone tu opinie dwóch uczonych nie zawierają jednak odpowiedzi w kwestii mającej w konsekwencji pierwszorzędne znaczenie dla oceny Ktezjasza jako dziejopisa, a mianowicie, czy Ktezjasz wiedział o istnieniu niepodległej Babilonii po upadku Asyrii i jej podboju przez Cyrusa.

Pozytywna odpowiedź na tak postawione pytanie nie nastręcza specjalnych trudności. Istnienie niepodległej Babilonii wynika jednoznacznie z tak krytykowanego przez Ktezjasza dzieła Herodota. Po pierwsze, Herodot mówi wyraźnie o zdobyciu przez Kyaksaresa Niniwy i zhołdowaniu Asyryjczyków (tzn. o zlikwidowaniu państwa asyryjskiego) „z wyjątkiem krainy babilońskiej" (I 106). W innym miejscu Herodot stwierdza, że Babilończyk Labennytos wraz z Syennisem z Cylicji doprowadzili do zawarcia pokoju lidyjsko-medyjskiego i małżeństwa córki Alyattesa

---

[8] Jacoby, *o.c.* s. 2050 i 2059.

[9] König, *o.c.* s. 55.

bynajmniej do końca jasna. Słuszna wydaje się bowiem opinia tego ostatniego[5], że gdyby przyjąć, iż Ktezjasz szukał imion dawnych królów Medii i Babilonii wśród imion współczesnych mu satrapów, to skoro królowi medyjskiemu „dał" imię Arbakesa, satrapy Medii, to i imię króla Babilonii winno być identyczne z imieniem satrapy Babilonii, którym był wówczas Roparas. Tymczasem król Babilonii nosi imię Belezysa, identyczne z imieniem satrapy Syrii (ściśle: ebir nari = Zarzecza). Wychodząc z tych obserwacji K. Głombiowski skłonny jest raczej przyjąć koncepcję zakładającą, że podane przez Ktezjasza imię Arbakes pochodzi nie od imienia współczesnego mu satrapy, ale od imienia plemiennego wodza medyjskiego Arbaku, wymienionego w rocznikach Sargona II w relacji dotyczącej roku 713 p.n.e.

Identyfikacja Belezysa z Nabopolasarem jest przyjmowana powszechnie, ale trzeba tu podkreślić, że jej podstawą jest wcale nie imię, lecz pozycja władcy Babilonii, współdziałającego z Medią w zniszczeniu Asyrii. Identyfikować Belezysa z Nabopolasarem na podstawie imienia próbował ostatnio F. W. König[6]. Sądził on, że forma Belezys powstała na skutek odpadnięcia z imienia Nabopolasara elementu teoforycznego Nabu i dalszych przekształceń pozostałej części, która miała przybierać kolejno formy Balosyr =Balasys =Belesys. Koncepcja ta wydaje się mi mało przekonująca, ale w sprawie tej wiążąco mogą wypowiedzieć się tylko kompetentni językoznawcy. Osobiście proponowałbym nieco inne wyjaśnienie. Przede wszystkim odrzucam możliwość przypadkowej zbieżności imion Ktezjaszowych władców ze współczesnymi mu imionami satrapów Medii i Syrii[7]. O wyborze imienia Arbakesa zdecydowała wcale nie znajomość zamierzchłych i mało znaczących wydarzeń z dziejów Medów, ale schematyczne widzenie przemian, tak jak je Ktezjasz obserwował i oceniał na najlepiej mu znanych dziejach Persji. Otóż właśnie historia Persji kształtowana była, w ujęciu Ktęzjasza, przez kilka wpływowych rodów, z okresowymi upadkami jednych i wzlotami drugich. Podobnie widział zapewne Ktezjasz i historię Medii, o której wiedział zresztą wyjątkowo mało. Wydaje się więc, że Ktezjasz nie znał lub nie zapamiętał imion historycznych władców Medii i Babilonii, ale nie chciał się do tego przyznać ani uznać autorytetu lepiej zorientowanego w tym zakresie Herodota, od którego mógłby zresztą zaczerpnąć jedynie imię Kyaksaresa. Te fakty, a także wspomniany już schematyzm w ujmowaniu

---

[5] Głombiowski, *o.c.* s. 146–147.

[6] F. W. König, *Die Persiká des Ktesias von Knidos*, Archiv für Orientforschung Beiheft 18, Graz 1972, s. 42. Por. wcześniejsze próby zestawienia imienia Belezysa z babilońskimi imionami Balasu i Bel-šar-uṣur: M. Streck, *Assurbanipal und die letzten assyrischen Könige bis zum Untergange Niniveh's*, I, Leipzig 1916, s. CDXXX, przyp. 2.

[7] A także imienia eunucha Sparaimeizesa, który wprowadził potajemnie Arbakesa do pałacu Sardanapala, z eunuchem Parysatydy: Jacoby, *o.c.* s. 2049–2050.

deklamacji Maksymosa, albo też uważał, że stać go na lepszą od tej, jaką mędrcowi zaproponował Lizjasz. Popisywałby się tu szeroko pojętą ethopoiją dokładnie omawianą i zalecaną autorom wystąpień retorycznych przez Dionizjosa z Halikarnasu[15]. Ocalała do naszych czasów taka *Apologia Sokratesa* wśród typowo papierowych deklamacji Libaniosa z IV w.[16]

Uwaga Maksymosa, że Sokrates ma dziś jeszcze zaciekłych oskarżycieli (§ 1), pozwala przypuszczać, że wygłaszano również retoryczne oskarżenia mędrca, których wzorem była prawdopodobnie mowa oskarżycielska współczesnego Sokratesowi Polykratesa z Aten[17]. Wszystkie te oskarżenia, obrony czy też wywody o milczeniu Sokratesa to *ventosa istaec et enormis loquacitas*[18]. Autorzy ich wykorzystywali oczywiście, podobnie jak Maksymos, apologie Platona i Ksenofonta, traktując jednak zawarte tam myśli jako retoryczne τόποι. Przeciwko temu występował Epiktet[19] domagając się, by pisma sokratyczne czytano jako sokratyczne, a nie jak mowy Lizjasza czy Isokratesa.

W świetle powyższych wywodów dopatrywanie się przez K. Meisera[20] w tej mowie testimonium, że historyczny Sokrates w ogóle w sądzie nie zabierał głosu, a to, co Platon i Ksenofont łączą z jego obroną, jest tylko ich wymysłem, nie wytrzymuje krytyki. Wspomniałem, że deklamacja ta jest retoryczną chreją, zbliżoną jednak poprzez opierający się na przypuszczeniu temat i osąd intencji postępowania Sokratesa (εἰ καλῶς ἐποίησεν) do kontrowersji[21]. Maksymos skorzystał tu również z okazji, by wygłosić pochwałę cnót Sokratesa, jako że *animi semper vera laus*[22].

---

[15] Cf. studium R. Turasiewicza, *Od ethosu do ethopoii*, Zeszyty Naukowe UJ CCCCII, Prace historyczno-literackie, zesz. 32, Kraków 1975, s. 69–90: „Znaczenie pojęcia ethopoija u Dionizjusza z Halikarnasu".

[16] Libanios V (Foerster) dekl. I. Inna deklamacja Libaniosa (II) nosząca tytuł: κωλύουσι Σωκράτην ἐν τῷ δεσμωτηρίῳ διαλέγεσθαι ..., świadczy, że temat „milczenia Sokratesa" mógł przyjąć jeszcze inny wariant retoryczny.

[17] Cf. Isocrates, or. XI 4 (*Busiris*); Ael. *Var. hist.* XI 10 – to dziełko Eliana, będące przecież zbiorem tematów i przykładów do retorycznych deklamacji, zawiera cały passus (II 13) o zarzutach komików przeciwko Sokratesowi; DL II 38. O oskarżeniu Polykratesa cf. J. Humbert, *Polycratès, l'accusation de Socrate et le Gorgias*, Paris 1930, natomiast R. Foerster i H. Markowski w pracy *De Libanio Socratis defensore*, Wratislaviae 1910, wykazali, że *Apologia* Libaniosa jest odpowiedzią na oskarżenie napisane przez Polykratesa.

[18] *Sat.* 1.

[19] Epict. III 23.

[20] K. Meiser, *Studien zu Maximos Tyrios*, München 1909, s. 30 sq.

[21] *Ad Herenn.* II 17, 26: „Si causa in hominem confertur, quaerendum erit primum, potueritne tantum, quantum reus demonstrabit, is, in quem causa confertur, et quonam modo aut honeste aut sine periculo potuerit obsistere. Deinde in coniecturalem trahentur controversiam et edisseretur num consulto factum sit. Podobnie Quint. *Inst. orat.* II 4, 26. Cf. J. Martin, *Antike Rhetorik*, München 1974, s. 200 sq.

[22] Quint. *Inst. orat.* III 7, 15 sq. oraz Hermogenes, περὶ ἐγκωμίου, RG II (Spengel), s. 11. Cf. H. Lausberg, *Handbuch der literarischen Rhetorik*, München 1960, s. 133 sq. (§ 145).

z jaką Cyrus opanował Babilon, mogła i tam utrwalić opinię o wyjątkowej słabości chaldejskiej Babilonii.

Postać Cyrusa w wersji Ktezjasza i korzystającego z jego dzieła Mikołaja z Damaszku miała jednak również i babilońskie źródło. R. Drews zwrócił uwagę na niemal pełną paralelność tzw. legendy Sargona Akadyjskiego z karierą Cyrusa, tak jak ją charakteryzują Mikołaj z Damaszku, a częściowo także i Herodot[17]. Zarówno Sargon, jak i Cyrus, uratowani przed niemal niechybną śmiercią, zostają potem ogrodnikami, a następnie królewskimi podczaszymi, by w końcu sięgnąć po królewską władzę. R. Drews doszedł więc do wniosku, że legenda ta przetrwała w tradycji ludowej Mezopotamii i tam wśród kręgów niepiśmiennych w końcu V wieku p.n.e. miejsce Sargona Akadyjskiego zajął Cyrus. Ostatnie badania[18] zmieniają nieco ustalenia R. Drewsa, chociaż nie podważają jego generalnego wniosku o mezopotamskim źródle „życiorysu" Cyrusa. Z badań tych wynika bowiem, że tzw. legenda Sargona Akadyjskiego została skomponowana dopiero w czasach Sargona II (722—705) w celach polityczno-propagandowych. Jej zadaniem było stworzenie iluzji legalności władzy Sargona II poprzez jego odniesienie do wielkiego władcy, jakim w dziejach Mezopotamii był Sargon Akadyjski. Legenda miała wykazać, że Sargon II był godnym sukcesorem Sargona Akadyjskiego. Dlatego czyny przypisywane Sargonowi Akadyjskiemu były tak dobierane, by pasowały do Sargona II, i mają niewiele wspólnego z faktyczną działalnością władcy Akkadu.

Aczkolwiek mezopotamskie źródło tej relacji jest niewątpliwe, to dyskusyjny wydaje mi się pogląd R. Drewsa, który sądzi, że tzw. legenda Cyrusa powstała w końcu V w. p.n.e. w wyniku zastąpienia Sargona z Akkadu — przez niepiśmiennych mieszkańców Babilonii — Cyrusem. Zauważmy jednak, że w wersji Mikołaja z Damaszku legenda ta jest wpleciona w stosunki medyjsko-perskie bez jakiegokolwiek odniesienia do Babilonii. Wersja ta więc nie może być tworem samych Babilończyków. Można oczywiście założyć, że to Medowie wpadli na pomysł wprowadzenia Cyrusa w miejsce Sargona z Akkadu i powiązali równocześnie legendę ze stosunkami medyjsko-perskimi. Osobiście sądzę, że legenda Sargona stała się znacznie wcześniej legendą Cyrusa i pierwotnie została włączona jedynie w historię stosunków babilońsko-perskich. Zgromadzony przez R. Drewsa materiał porównawczy wskazuje na pełną zgodność legendy Cyrusa z legendą Sargona z Akkadu, a tej z mezopotamską tradycją zdobywania władzy przez ludzi spoza członków rządzącej rodziny kró-

---

[17] R. Drews, *Sargon, Cyrus and Mesopotamian Folk History*, Journal of the Near Eastern Studies (=JNES) XXXIII 1974, s. 387—393.

[18] D. Potts, *The Road to Meluhha*, JNES XLI 1982, s. 279—288, szczególnie s. 282 nn. Autor omawia tam szeroko wyniki badań B. Lewis, *The Sargon Legend. A Study of the Akkadian Text and Tale of the Hero who was Exposed at Birth*, Cambridge, Mass. 1980, które w ślad za nim obszernie omawiam.

tombe dans une situation sans issue à cause d'une faute (ἁμαρτία). La définition d'Aristote laisse quelque place pour la discussion autour de la faute d'Oedipe. On pourrait toujours accepter l'opinion de Ničev et d'autres critiques qui, après avoir exclu (justement, d'ailleurs) le parricide et l'inceste comme restant ἔξω τοῦ δράματος font de la prétendue ὀργιλότης d'Oedipe la cause principale de ses malheurs. Ainsi, ils laissent intacte la conception de la catharsis qui exige une faute voulue de la part du protagoniste mais négligent la vraie motivation de ses actes et, par là, tout le subtil fond psychologique de la pièce.

Quel que soit l'intérprétation de la faute d'Oedipe, il reste indéniable que ce qu'il souffre le dépasse, et de beaucoup. C'est à dire que la souffrance n'est pas imputable à la faute. Le parricide et l'inceste sont, en effet, imposés à Oedipe avant même sa naissance. Et bien qu'il fasse, averti par un oracle, tout pour éviter l'un et l'autre, ses efforts demeurent vains. Les dieux grecs ne plaisantent pas et leur volonté, quelque absurde qu'elle soit, doit être executée. Les oracles par lesquels elle se révèle à l'homme sont nombreux dans la pièce mais ne contribuent en rien à dénuder la vraie nature de la faute d'Oedipe.

Bien au contraire, ils semblent plutôt faire croire qu'Oedipe soit innocent, qu'il soit seulement un jouet aux mains du Destin. Et cependant il n'en est pas ainsi. Oedipe se sent vraiement responsable de tous ses actes et paraît décider lui-même de son propre sort. En fait, il n'obéit qu'à son ἦθος qui permet de le considérer comme χρηστὸν ἄνδρα, par excellence. Conformément à son ἀρετή, il est prêt à arracher la vérité à ceux qui la possèdent, même au prix de son bonheur. Comme il n'admet aucun compromis, sa colère envers Tiresias qui la cache est tout à fait naturelle et justifiée, aussi bien que les soupçons lancés contre ce dernier et Créon. On ne peut donc voir dans son ὀργιλότης la faute qui, par définition même devrait avoir un caractère négatif.

Il n'est pas difficile de prouver qu'Oedipe se comporte toujours en homme juste et pieux. Et c'est par son ἀρετή qu'il doit découvrir en lui-même un être maudit. En cela consiste le caractère fataliste de sa souffrance.

D'autre part, en se crevant les yeux, Oedipe reconnaît sa souillure, sa chute involontaire mais à la fois protèste contre un tel Oedipe, voulu par Apollon. Ce qui est très significatif c'est qu'il ne se révolte pas contre le dieu et ne l'accuse pas. Bien au contraire, il accepte tout: ses forfaits, sa souillure, son sort comme si Apollon était uniquement un instrument du Destin amoral et irrationnel, comme s'il était le bourreau et non le juge.

Dans *Ajax*, c'est l'honneur du héros qu'on trouve à la base des événements tragiques. Et c'est seulement lorsqu'on se rappelle la place importante qu'il occupe dans le monde des valeurs grecques, qu'on comprend mieux le vrai sens de la souffrance du héros. Dans la société féodale archaïque à laquelle il appartient, la perte de l'honneur, signifie la perte de l'estime, ce qui est considéré comme le malheur le plus grand. Alors quand Ajax exige l'hommage dû à sa valeur personnelle, il défend sa raison d'être. Privé de son honneur, il n'hésite pas à le récupérer par le crime. Tous ses actes résultent des qualités incontestables de son caractère et c'est pour ça que le comportement d'Athéna, qui anéantit atrocement ses espérances et le couvre d'une nouvelle infamie, apparaît comme mesquin et indigne d'une divinité.

On pourrait se demander alors, qu'elle est la vrai faute d'Ajax, celle qui justifierait ses malheurs. Et, comme dans le cas d'Oedipe, l'opinion des partisans de la conception de catharsis mentionnée ci-dessus, trouve une telle faute, à savoir, la prétendue impieté d'Ajax (ἀσέβεια). Seulement qu' Ajax dans la pièce reste plein de respect pour la déesse et le fait qu'il eut, dans le passé la fière conscience de sa propre valeur en tant que guerrier ne put être considéré par les Grecs comme un signe de son impieté mais plutôt comme une qualité positive, comme μεγαλοψυχία. D'ailleurs, on ne voit pas, non plus, un lien logique entre la faute ainsi comprise et le châtiment, ce qui rend

stanu faktycznego — istnienie obok Medii niezależnej Babilonii, podległej przedtem Asyrii. Jeśli Persja miała być spadkobiercą Asyrii, a nie tylko Medii, to Babilonia musiała być medyjską satrapią. Koncepcja *translatio imperii* zakładała bowiem, iż każde kolejne państwo nie tylko przejmuje, lecz także poszerza zakres swej władzy i terytorium. Nie chcąc zrezygnować z koncepcji Persji jako dziedzica Asyrii i z koncepcji *translatio imperii* Ktezjasz świadomie pominął wszystko, co wiedział o Babilonii od upadku Asyrii aż po jej podbój przez Cyrusa, zastępując to koncepcją satrapii medyjskiej.

Aczkolwiek dowolność, z jaką Ktezjasz — w mym odczuciu — wykorzystał posiadane wiadomości, jest w tym wypadku niewątpliwa, to wydaje się bardzo prawdopodobne, że do stworzenia tej koncepcji skłaniała go także przynajmniej część wiadomości dotyczących osoby Cyrusa. Postać tego władcy w ujęciu Ktezjasza w sposób istotny odbiega od obrazu utrwalonego przez Herodota. U źródeł tej relacji legła, jak się wydaje, antycyrusowska i antyperska tradycja medyjska. Według Ktezjasza bowiem Cyrus nie był spokrewniony z ostatnim władcą medyjskim Astiagesem. W tej sytuacji po pokonaniu Astiagesa Cyrus, w celu zalegalizowania swojej władzy nad Medią, uznał jego córkę Amytis najpierw za swoją matkę, a następnie, po straceniu jej męża Spitamasa, uczynił z niej własną żonę. Odbiegające od relacji Herodota informacje na temat pochodzenia i młodości Cyrusa przetrwały w dziele Mikołaja z Damaszku, który zaczerpnął je, jak się powszechnie przyjmuje, od Ktezjasza[14]. W tej relacji Cyrus nie był także członkiem rodu Achemenidów, lecz synem ubogich rodziców z plemienia Mardów. Jego ojciec Atradates był rozbójnikiem, a matka Argosta pasterką kóz. Głód zmusił Cyrusa do poszukiwania służby na dworze medyjskim, gdzie po wielu perypetiach zostaje sługą podczaszego Artembaresa, usługującym wraz z nim Astiagesowi. Kiedy Artembares na łożu śmierci usynowił Cyrusa, Astiages zadowolony z jego dotychczasowej służby przekazał mu majątek i stanowisko przybranego ojca. Wkrótce potem Cyrus mianował swego prawdziwego ojca satrapą Persji, a matkę uczynił najbardziej wpływową i zamożną kobietą wśród Persjanek. Umocniwszy swoją pozycję Cyrus wzniecił bunt zakończony przejściem hegemonii z Medów na Persów.

Ktezjaszowa wersja o niekrólewskim pochodzeniu Cyrusa pozostaje w sprzeczności z wersją Herodota. Jest nieprawdopodobne, by obie te opinie miały swój rodowód w tradycji perskiej. To, że obie relacje: Herodota i Ktezjasza, oparte zostały na różnej tradycji, wynika już z analizy obu dzieł. K. Głombiowski słusznie zauważa, że Cyrus Ktezjasza i Cyrus Herodota to sylwetki niemal przeciwstawne[15]. W przekazie Herodota

[14] Por. B. Z. Wacholder, *Nicolaus of Damascus*, Berkeley and Los Angeles 1962, s. 65—70.

[15] Głombiowski, *o.c.* s. 186 nn.

nówka, zmuszeni byli do zaciągnięcia pożyczki w działającym w Nippur banku braci Muraszu. Wielu z tych dłużników nie było w stanie zwrócić zaciągniętego kredytu i tym samym popadło w stałą zależność od kupieckiej spółki Muraszu. Działanie tego mechanizmu i jego skutki ekonomiczne i polityczne wykraczające poza Babilonię, są przedmiotem pracy M. Stolpera, przynoszącej także wiele szczegółowych ustaleń odnośnie do pozycji ekonomicznej Persów w Babilonii, w tym także członków królewskiej rodziny Achemenidów.

Mimo słów krytyki pod adresem pracy K. Głombiowskiego niewątpliwie zasługą jej autora jest dokonanie pierwszego pełnego przekładu zachowanych wyciągów Diodora i Focjusza i licznych cytatów z innych pisarzy, co znakomicie ułatwia studia nad Ktezjaszem i jego dziełem. Należy mieć nadzieję, że zrodzi to większe zainteresowanie nie tylko Ktezjaszem, ale i innymi pisarzami antycznymi zajmującymi się historią ludów starożytnego Wschodu.

Poznań

FROM THE INVESTIGATIONS ON THE FIELD OF MEDIAN AND PERSIAN HISTORY IN THE LIGHT OF „PERSIKÁ" BY CTESIAS OF CNIDUS

Summary

This article (cf. my article, *Assyriaká of Ctesias of Cnidus in the Light of Orientalistic Researches*, Eos LXXI 1983) refers mainly to the following matters: 1. The names of Arbakes and Belesys, 2. The conception of Babylonia as a Median satrapy, 3. The origin of Cyrus.

1. Ctesias took both of names from contemporary satraps of Media and Syria. He didn't avail himself the name of contemporary satrap of Babylonia — Roparas, because he knew about his Iranian origin. Similarity in prenunciation of the name of Belesys to Babylonian names determined the fact the name was taken out by Ctesias.

2. Ctesias knew about the existence of independent Babylonia after the fall of Assyria, but when accepting the conception of *translatio imperii*, which assumes that each following leader stays at higher level of development he consciously made a deformation of original sequence of events. He made it very easy because Median and Persian informants showed Chaldean Babylonia as a week country.

3. The Median and Babylonian tradition was a basis for Ctesias (and Nicolaus of Damascus) relation about Cyrus and his origin. In my opinion the Legend of Cyrus built on the basis so called Legend of Sargon referred originally to relations between Persia and Babylonia. The version established by Ctesias followed by Nicolaus of Damascus was created later and shaped by anti-Persian Median tradition, which included the Legend of Cyrus into Medo-Persian relations.

Powyższe uwagi zamykają dyskusję nad fragmentami Ktezjasza, będącymi przedmiotem rozprawy K. Głombiowskiego i innych badaczy. W stosunku do kilku kwestii poruszanych przez K. Głombiowskiego konieczna jest nie tyle dyskusja, co raczej sprostowanie popełnionych błędów[20]. Dotyczy to zwłaszcza następujących spraw:

1. Podbój Babilonii przez Cyrusa. K. Głombiowski pisze, że Ojbaras (Ugbaru) wkroczył do Babilonii w połowie kwietnia 539 roku. „Dopiero na początku sierpnia zjawił się tam Cyrus i mianował Gubaru — Gobryasa namiestnikiem Akkadu, ponieważ zupełnie niespodziewanie 11 sierpnia zmarł Ugbaru"[21]. W rzeczywistości, jak głosi kronika Nabonida, „dnia 16 (Taszritu) Ugbaru, gubernator Gutium i wojska Cyrusa weszły do Babilonu bez walki"... „W dniu 3 Arahsamnu Cyrus wkroczył do Babilonu"... „w nocy 11 Arahsamnu zmarł Ugbaru"[22]. Oznacza to, że Babilon został opanowany przez Persów około połowy października 539 r. p.n.e., Cyrus przybył doń pod koniec tego miesiąca, a Ugbaru zmarł w pierwszej dekadzie listopada tego roku[23]. Chronologię w swej pracy przejął K. Głombiowski od F. W. Königa[24], gdzie jednak cyfry rzymskie nie oznaczają, jak sądzi K. Głombiowski, miesięcy kalendarza juliańskiego, lecz babilońskiego. W dodatku do pracy F. W. Königa zakradł się błąd drukarski: zamiast 16 VII (= Taszritu) jest 16 IV. Kiedy F. W. König pisze, że Cyrus przybył do Babilonu dopiero 3 VIII (Arahsamnu), to wyraża zdziwienie z powodu przybycia do miasta dopiero w dwa tygodnie po jego opanowaniu przez Ugbaru.

2. Dziś w nauce nie ma wątpliwości, czy były dwa (w r. 484 i 482), czy tylko jedno (w 482 r.) powstanie antyperskie w Babilonii[25]. Rozstrzygnął ten problem F. M. de Liagre Böhl[26], który wykazał, że powstanie

---

[20] Błędów rzeczowych jest w całej pracy sporo. Są to np. liczne nieścisłości w pisowni babilońskich, elamickich i perskich imion, błędne przekłady (Dur-Szarrukin, to nie „Miasto Szarrukina", ale „Twierdza Szarrukina", dla Etemenanki lepszy i oddający istotę byłby przekład „dom fundamentu nieba i ziemi", bogini Isztar, nie Isztara itp. Nie było wyprawy Salmanasara V przeciwko Medii (s. 109), w tekście Focjusza, *Pers.* 1, księga IX nie jest wymieniona. Pośpiech w redagowaniu pracy widać wreszcie na tak oczywistych pomyłkach jak połączenie w jedno jez. Wan z Urmią).

[21] Głombiowski, *o.c.* s. 192.

[22] Grayson, ABC, s. 109—110: 15—22.

[23] Do ustalania chronologii, szczególnie zaś przeliczania dat kalendarza babilońskiego na juliański wielce pożyteczna jest praca R. Parker, W. H. Dubberstein, *Babylonian Chronology, 626—A.D.75*, Providence, Brown Univ. Press, 2nd ed., 1965, zaopatrzona w odpowiednie tablice. Że nie jest to sprawa prosta, świadczą choćby różnice w przeliczeniu daty 16 Taszritu, kiedy to Persowie zajęli Babilon. Proponowane są daty od 12 do 16 października; zob. zestawienie poglądów w artykule G. F. Hasela, *The First and Third Years of Belshazzar*, Andrews University Studies, XV 1977, s. 156, przyp. 19.

[24] König, *o.c.* s. 55.

[25] Głombiowski, *o.c.* s. 219.

[26] *Die Babylonischen Prätendenten zur Zeit des Xerxes*, Bibliotheca Orientalis XIX 1962, s. 110—114. Drews, *The Greek Accounts...*, s. 93, odwołuje się do tego artykułu, ale mimo to pisze błędnie o babilońskiej rewolcie w roku 482.

pod wodzą Bel-szimanni miało miejsce latem 484 r. p.n.e., powstanie zaś Szamasz-eriba w okresie lata i jesieni 482 r. Cytowany przez Głombiowskiego Bengston znał już i uwzględnił wyniki badań Böhla. Zestawienie pracy Bengstona z wydaną kilkadziesiąt lat wcześniej pracą Olmsteada jest więc niemetodyczne. Wbrew K. Głombiowskiemu podzielam również opinię F. Jacoby'ego, że Herodot słyszał coś o tych wydarzeniach, choć z nie znanych nam przyczyn nie przekazał na ten temat dokładniejszej relacji. Nie można wątpić, że uprowadzenie posągu Marduka dokonane na rozkaz Kserksesa pozostawało w ścisłym związku z likwidacją buntu z r. 482, na co wskazuje także Böhl. Ale sądzę, że związek ten był także oczywisty i dla samego Herodota. Mówi on bowiem, że przed Kserksesem, który zabrał posąg i zabił kapłana, z zamiarem takim nosił się już Dariusz, lecz nie ważył się tego uczynić. Nie można wątpić, że ten zamiar Dariusza wiązał Herodot z powstaniami z lat 522—521 (uzurpacje Nabuchodonozora III i IV) i wcześniejszą własną relacją o odzyskaniu Babilonu w wyniku podstępu Zopyrosa. Paralelność sytuacji jest wyraźna. Skoro zamiar uprowadzenia posągu wiązał Herodot ze stłumionym przez Dariusza buntem, to i jego realizację traktował jako skutek kolejnego buntu.

3. Nieprawdziwe jest stwierdzenie autora, że Kserkses jako „gorliwy wyznawca mazdaizmu zwalczał inne rel'gie"[27]. Przyznać trzeba, że pogląd ten jest niemal powszechnie akceptowany, choć nie brak było również i takich badaczy, którzy wskazywali na argumenty podważające ten sąd. Krytyczną analizę dotychczasowego stanu badań zawiera znakomita praca M. A. Dandamajeva i V. G. Lukonina, z własnymi cennymi ustaleniami tego pierwszego, pt. *Kultura i ekonomika Drevnego Irana*, Moskwa 1980, s. 305—350, a szczególnie s. 334 i następne. Do pracy tej K. Głombiowski nie miał jeszcze dostępu.

4. Istotne są braki w części dotyczącej okoliczności zdobycia władzy przez Dariusza II Ochosa. Nie ma wątpliwości, że wypowiadając posłuszeństwo Sekyndianosowi Dariusz II Ochos znajdował się nie w Hyrkanii, lecz w Babilonii. Fragment odpowiedniego dokumentu babilońskiego cytuje w swej pracy M. Stolper[28], który identyfikuje także wiele osób z relacji Ktezjasza na podstawie babilońskich dokumentów z tego okresu. Praca M. Stolpera zasługuje jednak na uwagę przede wszystkim dlatego, że właśnie dzięki relacji Ktezjasza udało mu się naświetlić te okoliczności, które doprowadziły do gwałtownego wzrostu działalności kredytowej domu handlowego Muraszu, przypadającej na rok 423 p.n.e. Było to następstwem opodatkowania Babilonii w związku z jej funkcją zaplecza dla buntu Dariusza Ochosa. Poszczególni obywatele nie mogąc wywiązać się z tych nadzwyczajnych obciążeń, przypadających w dodatku na okres przed-

---

[27] Głombiowski, *o.c.* s. 218 i 243.

[28] M. W. Stolper, *Management and Politics in Later Achaemenid Babylonia, New Texts from the Murašu Archive*, I, Michigan 1974 (Xerox Univ. Microfilm), s. 181.

die außerhalb des Territoriums, das als Staatsgebiet der Päoner gilt, aufgefunden wurden[4]. Schließlich sei es festgestellt, daß archäologische Ausgrabungen keine entsprechenden Angaben aus dem Bereich ihrer materiellen Kultur geliefert hatten[5]. Somit ist die Quellenbasis für die Erforschung der Geschichte und Kultur der Päoner äußerst bescheiden. Dies ist ein Beweis dafür, daß die Päoner keine größere Rolle in der Geschichte gespielt haben. Tatsächlich konnte sich dieses Volk keiner entsprechenden historischen Aktivität rühmen, denn es hatte keinen bedeutenden Beitrag zur Entwicklung der Mittelmeerkultur geleistet. Es war eher Objekt ihrer Einwirkung. All dies hatte die Konzentration der Forschung zum Problem der Päoner selbstverständlich nicht gefördert. Dies alles hat zur Folge, daß sich Ergebnisse bisheriger Forschungen durch Oberflächlichkeit der Schlußfolgerungen, Zweifelhaftigkeit der Lösungen und schließlich durch Meinungsverschiedenheiten auszeichnen. Das betrifft fast alle Fragen der päonischen Problematik. Ein Beispiel dafür ist der bisherige Stand der Forschung zur Herkunft der Päonen.

Zu den ersten Forschern, deren Auffassungen über die Herkunft der Päoner, trotz der verflossenen Zeit, an ihrer Bedeutung nichts eingebüßt hatten, wird W. Tomaschek gezählt; seiner Ansicht nach hatten die Myser und Phryger den Vorposten der thrakischen Völker auf der Balkanhalbinsel gebildet. Denen waren wiederum die Thraker gefolgt, unter denen er „eigentliche Thraker" im Süden sowie Geto-Daker und Triballer im Nor-

---

vorhanden, vgl. die wertvolle Arbeit J. M. F. May, *The Coinage of Damastion and the Lesser Coinages of the Illyro-Paeonian Region*, Oxford 1939; B. V. Head, *Historia Nummorum*, Oxford ²1911; A. Mayer, *Położaj Damastia* (*Die Lage von Damastion*), Numizmatika II–IV 1936, S. 17–23; B. Horvat, *Tetradrachme „grada" Damastiona iz nalaza u Risnu* (*Rhizon*), ibidem, S. 26–54. Die Münzen der Päoner veröffentlichte И. Юрукова, *Монети на непознат пеонски владетел*, Известия на Археологическия институт XXXII 1970, S. 272–281. Die Arbeit von Н. Мушмов, *Античните монети на Балканския полуостров*, София 1912, ist für mich nicht zugänglich.

[4] Die Mehrheit der mit den Päonern verknüpften Inschriften wurde im Werk W. Dittenberger, *Sylloge inscriptionum Graecarum*, Hildesheim⁴ 1960, zusammengetragen, vgl. Nr. 196; W. Dittenberger-K. Purgold, *Die Inschriften von Olympia*, Berlin 1896 Nr. 303; J. Pouilloux, *Dropion, roi des Péones*, Bulletin de Correspondence Hellenique LXXIV 1950, S. 22–32; J. Bousquet, *Dropion, roi des Péones*, Bulletin de Correspondence Hellenique LXXVI 1952, S. 136–140.

[5] Die eingehendste Zusammenstellung dieser Materialien finden wir bei: V. Lahtov, *Problem Trebeniške Kulture* (Das Problem der Trebenište-Kultur), Ohrid 1965; I. Mikulčić, *Pelagonija u svetlosti arheoloških nalaza. Od Egejske seobe do Augusta* (Die Geschichte Pelagoniens im Lichte der Bodenfunde. Von der Ägäischen Wanderung bis Augustus), Beograd 1966; eine der wertvollsten alten Arbeiten ist die Monographie S. Casson, *Macedonia, Thrace and Illyria*, Oxford 1926. Eine Übersicht der Forschung kann man finden in: N. G. L. Hammond, *A History of Macedonia*, I: *Historical Geography and Prehistory*, Oxford 1972; Die Ergebnisse neuester Ausgrabungen am unteren Axios bespricht B. Hänsel, *Siedlungskontinuität im spätbronzezeitlichen und früheisenzeitlichen Nordgriechenland*, Thracia Praehistorica. Supplementum Pulpudeva III, Sofia 1982, S. 270–287.

Zgodnie z dyspozycją chrei[23] deklamację tę rozpoczyna pochwała Sokratesa, którego mądrość poświadczył sam Apollon (§ 1). Temat wystąpienia został przedstawiony w twierdzeniu, że nie wypadało, by Sokrates lamentował przed sądem, uzasadnieniem zaś tej tezy jest myśl, że lepszy nie tłumaczy się przed gorszym (§ 4). Zamiast postulowanej przez retoryczną tradycję dyskusji z poglądami przeciwników, w tym wypadku ateńskich sędziów, autor podkreśla ich niekompetencję (§ 5). W punkcie παραδείγματα Maksymos odwołał się do przykładu Leonidasa, a przekonanie, że Bóg i Prawda osądzą przeciwników Sokratesa, jest zręcznym zakończeniem deklamacji. Rozsiane w całym tekście wyraźne aluzje literackie do apologii Platona i Ksenofonta pełnią tu też rolę μαρτυρία παλαιῶν. Ta trudna formalnie diatryba daje dobry wgląd w retoryczną praktykę koncertowych mówców okresu cesarstwa. Można przypuszczać, że Maksymos uważał ją za wizytówkę swoich możliwości oratorskich.

Obie deklamacje o duchu opiekuńczym Sokratesa mają charakter podobny. Pierwsza z nich (VIII H) rozpoczyna się pytaniem skierowanym do fikcyjnego dyskutanta, czy go dziwi, że Sokrates miał życzliwe mu *daimonion*, które niemal utożsamiało się z jego myśleniem — μόνον οὐ τῇ γνώμῃ αὐτοῦ ἀνακεραμένον. Sokrates będąc w stałym kontakcie z owym duchem opiekuńczym najpierw uporządkował swoje życie, po czym mógł również i innym doradzać, jak powinni postępować (§§ 1–3). Τί δὲ καὶ ἦν τὸ δαιμόνιον — czym było jednak owo *daimonion*? Odpowiedź na to pytanie daje Homer. Atena jest u niego duchem opiekuńczym Achillesa, gdy nie pozwala mu dobyć miecza przeciw Agamemnonowi[24], a zachęca Diomedesa do walki z Trojanami[25]. Opiekuje się również Telemachem, gdy ten poszukuje ojca[26]. Takich przykładów wyraźnej boskiej interwencji w życie bohaterów można przytoczyć znacznie więcej (§§ 4–5). *Daimonion* Sokratesa różni się jednak od owych homeryckich bóstw opiekuńczych tym, że jest zawsze jedno i to samo, podczas gdy u poety przybiera ono różne postaci i za każdym razem przemawia innym głosem. Jeśli powątpiewasz, że za boskimi imionami w poematach Homera kryją się boskie moce — δαιμονίου δυνάμεις, które opiekują się ludźmi, to odrzucasz autorytet poety i nie rozumiesz Sokratesa (§ 6). Tak już jest, że udziałem ludzkiej doli są zarówno cnoty, jak i wady. Ludzie, jak zawodnicy na stadionie, walczą z niegodziwością, a nagrodą w tych zmaganiach jest cnota. Bogowie chcą pomóc człowiekowi w owych zawodach, by zwyciężył, wyciągają wprost do niego ręce, a czynią to poprzez sny,

---

[23] Dyspozycję taką podaje Aftonios sofista, RG (Spengel) III, s. 23. Cf. Lausberg, *o.c.* s. 536 (§§ 1117–1120). Ciągle aktualna jest też praca G. von Wartensleben, *Begriff der griechischen Chreja und die Beiträge zur Geschichte ihrer Form*, Heidelberg 1901.

[24] A 197 sq.

[25] E 127 sq.

[26] γ 12 sq.

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012–7825

DIE HERKUNFT DER PÄONER GESCHICHTE UND FORSCHUNGSSTAND. FORSCHUNGSPERSPEKTIVEN

Von

WŁODZIMIERZ PAJĄKOWSKI

Die neuzeitliche Wissenschaft hatte nicht allzu viel Aufmerksamkeit den Päonern gewidmet. Zu den Faktoren, die den Ablauf und die Ergebnisse der neuzeitlichen Forschung zur päonischen Problematik beeinflußt haben, wird die Zugehörigkeit der Päoner zu der Gruppe sogennanter Randvölker gerechnet. Eine nicht unbedeutende Rolle hatte auch die Quellenbasis gespielt. Denn die Päoner, obwohl bereits in der *Iliada* erwähnt[1], tauchen recht selten bei den späteren Autoren auf. Es sei sogleich bemerkt, daß die Päoner in erhaltenen Quellen meistens im Zusammenhang mit der Geschichte ihrer Nachbarn sowie jener Weltmächte genannt werden, die die Situation auf der Balkanhalbinsel mitgestaltet hatten[2]. Die Päoner selbst hingegen hinterließen auch nicht allzu viele Quellen; sie beschränken sich nur auf einige zehn Münzen[3] und einige Inschriften,

---

[1] Homeri *Ilias*, II 848–49; X 426–431; XVI 284–92; XXI 139–143, 153–160 (Zit. *Il.*).

[2] Eine weniger oder mehr vollständige Quellenzusammenstellug über die Päoner finden wir bei: D. Detschev, *Die thrakischen Sprachreste*, Wien 1957, S. 351, laut Index s.v. *Paiones* (Zit. Detschev); *Iliret dhe Iliria te autoret antike*, I, Tiranë 1965, laut Index s.v. Paionët, Paionia (Zit. *Iliria*); A. Mayer, *Die Sprache der alten Illyrier*, I, Wien 1957, S. 253 s.v. *Paiones* (Zit. Mayer); W. Tomaschek, *Die alten Thraker. Eine ethnologische Untersuchung*, Sitzungsberichte der historisch-philosophischen Classe der kaiserlichen Akademie der Wissenschaften, I Teil, Wien 1893, S. 18–23 (Zit. Tomaschek); I. I. Russu, *Illirii. Istoria-limba -si onomastica-romanizarea*, Bucuresti 1969, S. 230 s.v. *Paiones* (Zit. Russu); H. Krahe, *Die alten balkanillyrischen geographischen Namen. Auf Grund von Autoren und Inschriften*, Heidelberg 1925 (Zit. Krahe, BGN); ders., *Lexikon altillyrischen Personennamen*, Heidelberg 1929 (Krahe, LIP); Г. И. Кацаров, *Извори за старата история и география на Тракия и Македония*, София 1949, laut Index s.v. *Пеония*; *Извори за историята на Тракия и Тракиte* (Fontes Historiae Thraciae Thracumque), I, София 1981, laut Index s.v. *Peonia*. Der Band umfaßt die Quellen von Homer bis Thukidydes.

[3] Die Veröffentlichungen der Münzen der Päoner finden wir in folgenden Arbeiten: H. Gaebler, *Die antiken Münzen Nord-Griechenlands*, III 2: *Makedonia und Paionia*, Berlin 1935; J. N. Svoronos, *L'hellénisme primitif de la Macédoine prouvé par la numismatique et l'or du Pangée*, Paris-Athènes 1919 (Zit. Svoronos); T. E. Mionnet, *Description des médailles antiques grecques et romaines*, Paris 1807–1813; Suppl. 1818–1837; Die Veröffentlichungen der einzelnen Münzen sind auch in anderen Ausgaben

den unterscheidet. Unter dem Druck der Thraker wurden die Myser und Phryger in die Randgebiete der Niederlassung des thrakischen ethnisch-sprachlichen Zweiges verdrängt. Den Völkern der thrakischen Gruppe hatte W. Tomaschek den östlichen und nordöstlichen Teil der Balkanhalbinsel zugewiesen[6]. Nach der Expansion der thrakischen Gruppe waren vom westlichen Teil der Balkanhalbinsel Vertreter der neuen indoeuropäischen Gruppe, d.h. Illyrier, denen W. Tomaschek Päoner und Dardaner zurechnete, eingedrungen. Diese Völker hatten sich in Form des Superstrats mit dem Rest der mysisch-phrygischen Völker, die dem Prozeß der Assimilation unterlagen, gedeckt[7].

Obwohl die Kriterien zur Aufteilung der Völker des thrakischen Zweiges in Gruppen später beanstandet wurden[8], hatte die von W. Tomaschek vorgebrachte These von der illyrischen Provenienz der Päoner bei vielen Forschern Anerkennung gefunden[9]. Einen ähnlichen Standpunkt über die Herkunft der Päoner hatte später G. I. Kacarov bezogen; bei der Suche nach Prämissen für die Unterstützung der These von der illyrischen Herkunft der Päoner hatte er genetische Beziehungen zwischen den Päonern und Meonen vorausgesetzt; die Letzteren sollten angeblich illyrische Päoner gewesen sein, die mit Phrygern vermischt waren und die dem Autor nach ein thrakisches Volk gebildet hatten. Als Beweis führte er den lydischen Namen Kandaules an, der sich mit dem Namen Kandaon — dem Kriegsgott bei den Krestonern und Mygdonern zusammenstellen läßt. Spuren dieses Namens sind auch in der illyrischen Onomastik in

---

[6] Tomaschek, I, S. 27–111.

[7] Tomaschek, I, S. 18–27.

[8] P. Kretschmer, *Einleitung in die Geschichte der Griechischen Sprache*, Göttingen 1896, S. 213. 246–249, 389 (Zit. Kretschmer).

[9] Mayer, S. 253 s.v. *Paiones*; Krahe, LIP, S. 84.143; BGN, S. 112–113; ders., *Die Sprache der Illyrier*, I, Wiesbaden 1955, S. 42–43; B. Lenk, *Paiones*, RE XVII, col. 2403; *Iliria*, Karte; *Historia e Shqipërisë*, I, Tiranë 1959, Karte nach Seite 58; R. Werner, *Abriss der Geschichte antiker Randkulturen*, München 1961, Karte: *Die Thraker und Illyrier*; W. Cimochowski, *Die Sprachliche Stellung des Balkanillyrischen im Kreise der indogermanischen Sprachen*, Studia Albanica X 1, 1973, S. 173 u.w.; ders., *Stanowisko języka Ilirów bałkańskich* (Die Stellung der Sprache balkanischer Illyrier), Lingua Posnaniensis XVIII 1975 S. 9 u.w.; A. Stipčević, *Illiri. Povijest. Život. Kultura.* (Geschichte. Kultur), Zagreb 1974, laut Index s.v. *Peonci*; N. Jokl, *Illyrier. Reallexikon der Vorgeschichte*, VI, Berlin 1926, S. 38, 45; Russu, laut Index s.v. *Paiones, Paionia*; F. Papazoglu, *Les origines et la destinée de l'Etat illyrien: Illyrii proprie dicti*, Historia XIV 1965, S. 143 u.w.; dieselb., *Poreklo i razvoj ilirske države*, Godišnjak V 1967, S. 123 u.w.; dieselb. *Politička organizacija Ilira u vreme njihove samostalnosti* (*L'organisation politique des Illyriens à l'époque de leur indépendence*), *Simpozijum o Ilirima u antičko doba*, Sarajevo 1967, S. 11–30; C. Schütt, *Untersuchungen zur Geschichte der alten Illyrier*, Diss. Breslau 1910, S. 23–25; G. Zippel, *Die römische Herrschaft in Illyrien bis auf Augustus*, Leipzig 1877, S. 25, 26, 38, 39; G. I. Kacarov, *Die ethnographische Stellung der Päonen*, Klio XVIII 1923, S. 20–26; ders., *Пеония. Приносъ къмъ старата етнография и история на Македония*, София 1921 (Zit. *Peonija*).

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012–7825

Z BADAŃ NAD DZIEJAMI MEDII I PERSJI W ŚWIETLE „PERSIKÁ" KTEZJASZA Z KNIDOS

Napisał
STEFAN ZAWADZKI

Poważną część dzieła Ktezjasza z Knidos zajmował opis okoliczności upadku państwa asyryjskiego[1]. Kres hegemonii asyryjskiej położyły jego zdaniem wspólne działania dwóch potęg: Medii i Babilonii pod kierownictwem ich przywódców, Arbakesa i Belezysa. Stroną inicjującą miał być babiloński Belezys, któremu w ostatecznym rezultacie przypadła jednak tylko rola pomocnika Arbakesa, nagrodzonego — za przekazanie wróżby jak i pomoc w walce z Sardanapalem — Babilonią jako medyjską satrapią wolną od płacenia wszelkich podatków. Ktezjasz sugeruje przy tym, że Belezys nawet nie marzył o odegraniu bardziej samodzielnej roli, lecz od początku godził się z pozycją poddanego króla Medów.

Dostępne dziś źródła i rezultaty badań pozwalają stwierdzić, że początkiem końca Asyrii był bunt i koronacja Nabopolasara na króla Babilonii i jego wytrwałe dążenie do zadania śmiertelnego ciosu wyraźnie słabnącej Asyrii. Jak dotąd brak jest jakichkolwiek danych, które potwierdzałyby istnienie porozumienia między Babilonią a Medią w momencie wszczęcia antyasyryjskich działań w Babilonii w roku 626 p.n.e., kierowanych przez Nabopolasara. E. Cavaignac postulował wprawdzie medyjski atak na Niniwę w roku 623 p.n.e., ale koncepcja ta opiera się w istocie na zaproponowanej przez autora rekonstrukcji zniszczonego wiersza w kronice BM 25127[2], dotyczącego wydarzeń z 3 roku panowania

---

[1] Podobnie jak zamieszczony w Eos LXXI 1983, s. 215–242 artykuł, *Assyriaká Ktezjasza z Knidos w świetle badań orientalistycznych*, także i ten powstał w związku z opublikowaną przez K. Głombiowskiego pracą, *Ktezjasz z Knidos. Grecki historyk perskiej monarchii Achemenidów*, Gdańsk 1981. Oczywiście, przedstawione tu uwagi nie pretendują do roli całościowej krytyki dzieła Ktezjasza. Niniejszy artykuł jest także do pewnego stopnia uzupełnieniem innej publikacji poświęconej podobnym zagadnieniom, pt. *Okoliczności upadku Asyrii w świetle wydarzeń z lat 614–612 p.n.e.*, którą przygotowuję do druku w wersji obcojęzycznej. Dotyczy ona następujących zagadnień: ilu było członków koalicji antyasyryjskiej, co oznaczał termin Umman-manda i jaki był stosunek Scytów do Asyrii w dobie jej upadku. We wszystkich tych kwestiach proponuję inne rozwiązania niż przyjęte przez K. Głombiowskiego w odpowiednich partiach jego pracy.

[2] E. Cavaignac, *Sur un passage de la tablette BM 25127*, Revue d'Assyriologie LI 1957, s. 28–29, i *A propos du debut de l'histoire des Medes*, Journale Asiatique

Päoner, Pelagoner, Lynkester und andere benachbarte Völker wurden hingegen der merkwürdigen südillyrischen Völkergruppe zugerechnet[15].

Es wurden einst und werden nach wie vor Argumente für die Unterstützung der hellenischen These gebracht; angeblich waren die Päoner ein gewisser älterer Teil des hellenischen Ethnos gewesen[16].

In der Geschichte der Forschung zur Herkunft der Päoner hatte auch die pelasgische These eine gewisse Rolle gespielt. Zu den Pelasgern wurden nämlich Pelagonen gezählt. Es wurde angenommen, daß der Name der Pelagoner eine Fortführung des Namens der Pelasger gebildet hatte. Die Pelasger wurden den vorindoeuropäischen Völkern zugerechnet[17]. Es wurde auch die Ansicht vorgebracht, die Päoner seien von den illyrischen Nachbarn als Pelagoner bezeichnet worden[18]. Der Prozeß der Indoeuropäisierung der Pelagoner sollte die Folge einer Überdeckung der Pelagoner mit den illyrischen Päonern gewesen worden sein[19]. Es wurde jedoch auch die Ansicht von der indoeuropäischen Herkunft der Pelasger vorgebracht; sie sollten die älteste indoeuropäische Schicht im Mittelmeerraum gebildet haben, der auch die Illyrier angehörten[20]. Und umgekehrt: die Pelasger seien ein Volk illyrischer Herkunft gewesen[21]. Es sei schließlich hinzugefügt, daß die Pelasger, manchen Forschern nach, ein hellenisches Volk gewesen waren[22].

Die oben vorgestellten Auffassungen über die Herkunft der Päoner hatten zur Folge, daß manche Forscher die Möglichkeit einer Lösung dieses Problems bezweifelt hatten[23].

---

der seltsamen südillyrischen Gruppe wird auch von I. Duridanov, *Päonisches und illyrisches im alten Makedonien*, Onoma XIII 2–3, 1968, S. 353–359, bekräftigt; erhebt jedoch die Päoner ab, die von ihm zu einer ausgesonderten indoeuropäischen Gruppe gerechnet werden. Über Ansichte von I. Duridanov siehe weiter.

[16] Mit der These, die Päoner seien ein altes hellenisches Volk, war schon J. G. Droysen, *Päonien und Dardanien, Geographie, ethnographische, geschichtliches. Kleine Schriften zur alten Geschichte*, I, Leipzig 1893, S. 53, aufgetreten (Zit. Droysen, *Päonien*). Diese Ansicht wurde dann weiterentwickelt von C. J. Beloch, *Griechische Geschichte*, I 2², Berlin 1916, S. 56; Svoronos, *o.c.*; I. L. Merker, *The ancient Kingdom of Pajonia*, Balkan Studies VI 1, 1965, S. 35–44; J. N. Kalleris, *Les anciens Macedoniennes*, I, Athenes 1954; A. B. Daskalakis, *The hellenism of the ancient Macedonians*, Thessaloniki 1965; R. Katičić, *Peonci i njihov jezik* (The Paeonians and their language), Živa Antika XXVII 1977, S. 25–31; ders., *Ancient Languages of the Balkans*, The Hague-Paris 1976, S. 116–119.

[17] A. Fick, *Vorgriechische Ortsnamen*, Göttingen 1905, S. 98, 105. Eine Übersicht älterer Untersuchungen zum Problem der Pelasger mit der Berücksichtigung ihres Verhältnisses zu den Päonern und Pelagonern siehe Kazarov, *Peonija*, S. 9 ff.

[18] R. Leonhard, *Paphlagonien*, ap. Kazarov, *Peonija*, S. 11.

[19] Kazarov, *Peonija*, S. 11.

[20] M. Budimir, *Grci i Pelasti*, Beograd 1950, S. 17; ders., *Ilirski problem i leksička grupa Teuta*, Vjesnik za arheologiju i historiju dalmatinsku LV 1953, S. 3–36.

[21] F. Lochner-Hüttenbach, *Die Pelasger*, Wien 1960, S. 133; W. Brandenstein, *Griechische Sprachwissenschaft*, I, Berlin 1954, S. 24.

[22] Svoronos, *o.c.*

[23] N. Vulić, *La nationalité des Péoniens*, Le Musée Belge XXX 1926, S. 107–117.

Cyrus jest wybitnym mężem stanu i politykiem umiejętnie wykorzystującym układ sił i poprzez tolerancyjną politykę jednającym sobie podbite narody. Tymczasem Cyrus Ktezjasza to brutalny i bezwzględny parweniusz, poszukujący ciągle rady u swego głównego doradcy, Ojbarasa. Z kolei na tym tle widoczna jest idealizacja postaci Astiagesa. Oto Ktezjaszowy Astiages okazuje litość i zrozumienie nawet dla schwytanego podczas buntu ojca Cyrusa, Atradatesa.

Zestawienie tych relacji nie pozostawia wątpliwości, że Herodot przekazał nam perski punkt widzenia i jego wersja oparta była chyba wyłącznie na tradycji perskiej. Z kolei antycyrusowskie i promedyjskie nastawienie w relacji Ktezjasza wskazuje na jej oparcie na tradycji medyjskiej. Antyperskie uczucia Medów i ich koncentracja na osobie Cyrusa są w pełni zrozumiałe. Wszak wskutek pokonania Astiagesa przez Cyrusa Medowie utracili nie tylko niepodległy byt i hegemonię nad Persami, ale mimo formalnej równości zajmowali drugoplanową pozycję w państwie. Że stosunki Medów z Persami nie układały się po roku 550 najlepiej, świadczy szerokie poparcie, z jakim spotkał się w Medii bunt maga Gaumaty w 522 roku p.n.e., a szczególnie bunt niejakiego Fraortesa w roku 521, który twierdził, że nazywa się Kasztariti i pochodzi z królewskiego rodu Kyaksaresa. Fakty te nie pozostawały bez wpływu na politykę Dariusza I wobec Medii i ograniczenie dostępu Medów do najwyższych stanowisk w państwie. Pogłębiało to niechęć czy wręcz wrogość Medów do Persów, która skupiała się na twórcy potęgi państwa perskiego — Cyrusie. Jak widać z relacji Ktezjasza, medyjscy informatorzy idealizowali z jednej strony postacie i czyny własnych królów, a z drugiej pomniejszali postać Cyrusa. Można przypuszczać, że negowanie pokrewieństwa Cyrusa z Astiagesem i przypisywane mu pochodzenie z plemienia Mardów usłyszał Ktezjasz z ust Medów. W ich relacji podbój Babilonii przez Cyrusa był zapewne przedstawiany jako wydarzenie drugorzędne, jako przejęcie spadku po potężnym państwie medyjskim. Należy bowiem liczyć się z ewentualnością, że w tradycji medyjskiej utrwaliła się opinia o wyjątkowej słabości państwa nowobabilońskiego, mająca oparcie w faktycznym układzie sił Babilonii i Medii w okresie walk z Asyrią z lat 613–609 p.n.e., kiedy to pomoc medyjska uratowała dynastię Nabopolasara od zagłady i w pewnym stopniu przyczyniła się do późniejszej potęgi tego państwa[16]. Istotna rola, jaką odgrywało to państwo w VI wieku p.n.e., nie znalazła głębszego odbicia w ludowej tradycji medyjskiej. Na tle tak ukształtowanej tradycji wydaje się prawdopodobne, iż Medowie przedstawiali podbój Babilonii przez Cyrusa jako kontynuację hegemonii medyjskiej. Ktezjasz dostosował jedynie tę tradycję do potrzeb swojej koncepcji *translatio imperii*. Pewne uzasadnienie dla tej koncepcji znajdował Ktezjasz być może także i w informacjach uzyskanych od samych Persów. Łatwość,

[16] Szerzej omawiam ten problem we wspomnianym artykule o upadku Asyrii.

Παίων	— Vater des Laophontos[69];
,,	— Das Toponym in Thrakien[70];
Paio, -Paius	— in Illyrien notierter Name[71];
Παῖον, Πᾶον κώμη	— Das Toponym in Arkadien[72];
Παίων	— Sohn des Endymions, das Eponym für Päoner[73];
,,	— Vater des Phanosyra (Böotien)[74];
,,	— Sohn des Poseidon und Helle (Böotien)[75];
,,	— Sohn des Antilochos (Messenien, Attika)[76];
Παιωναῖος	— Einer von Daktylen (Kreta, Elida)[77];
Παιωνία	— Fest in Athen[78];
,,	— Beiname der Athena in Oropos (Böotien)[79];
,,	— Beiname der Athena (Attika)[80];
Παιώνιον	— Toponym von Andros (Kykladen)[81];
῾Αλιάκμων	— Fluß in Makedonien[82];
,,	— Flußgott, Sohn des Strymon[83];
,,	— Name eines Thraken, Sohnes des Palaistinos[84];
,,	— Name eines Tiryntier (Argolida)[85];
,,	— Der ältere Name des Flußes Inachos (Argolida)[86];
᾽Ακμων	— Sohn des Manes, Bruder des Mygdon[87];
,,	— Gefährte des Diomedes (Pleuron)[88];
,,	— Kerkop von Malis (Thessalien)[89];
,,	— Beiname des Daktylos von Ida[90];
᾽Ακμωνίδης	— Name des Kiklop von Argos (Peloponnesos)[91];

---

[69] Quint. Smyrn. VI 550.
[70] Ps.-Scyl. c. 67.
[71] Mayer, S. 253 s.v. *Pai(i)o*; Krahe, LIP, S. 48; Detschev, S. 353 s.v. *Paiones*.
[72] Her. VI 127; Paus. VIII 23, 9.
[73] Paus. V 1, 4–5.
[74] Schol. Apoll. Rhod. *Arg.* I 230.
[75] Hygin. *Poet. Astr.* II 20.
[76] Paus. II 18, 8.
[77] Paus. V 7, 6; V 14, 7; Schol. Apoll. Rhod. *Arg.* I 1229.
[78] Aristoph. *Acharn.* 1213 Schol.
[79] Paus. I 34, 3.
[80] Paus. I 2, 5; I 34, 3.
[81] Ps.-Scyl. C. 113.
[82] Her. VII 127; Ps.-Scyl. C. 66; Str. VII fr. 5, 12, 14, 20, 22; Ptol. III 13, 5.
[83] Plut. *De fluv.* 11.
[84] Plut. *De fluv.* 11.
[85] Plut. *De fluv.* 18.
[86] Plut. *De fluv.* 18; Stob. *Flor.* 100, 10.
[87] *Il.* III 189 Schol.
[88] Ovid. *Met.* XIV 484.
[89] Her. VII 216.
[90] Ovid. *Met.* IV 281; Apoll. Rhod. *Arg.* I 1229 Schol.
[91] Ovid. *Fast.* IV 288.

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012–7825

TRZY DIATRYBY MAKSYMOSA Z TYRU ZWIĄZANE Z POSTACIĄ SOKRATESA

Napisał

MARIAN SZARMACH

Proces Sokratesa oraz zagadnienie jego *daimonion* są tematami trzech spośród czterdziestu jeden zachowanych deklamacji Maksymosa z Tyru, retora greckiego z czasów cesarza Kommodusa, a mianowicie diatryby[1] (III H) εἰ καλῶς ἐποίησεν Σωκράτης μὴ ἀπολογησάμενος (*Czy Sokrates słusznie zrezygnował z obrony*) oraz (VIII H i IX H) Περὶ Σωκράτους δαιμονίου (*O duchu opiekuńczym Sokratesa*).

Jest chyba nieporozumieniem, że skoro rzemieślnicy nie tłumaczą się przed publicznymi sądami z tego, co czynią, bo ich wytwory świadczą o nich[2], to Sokrates, którego mądrość uznał przecież sam „znający ilość ziaren piasku i mórz tajemnice"[3] Apollon, ma aż do dziś oskarżycieli, i to o wiele bardziej wrogich od Anytosa, Meletosa oraz ateńskich sędziów, stwierdza retor na wstępie dialeksy o Sokratesie rezygnującym z obrony (§ 1). Sąd nad Sokratesem dotyczył jedynie jego ciała, nie zaś duszy, przewyższał on bowiem wszystkich Ateńczyków doskonałością moralną. Mógł wszak uniknąć śmierci płacąc okup[4], czy też udając się na wygnanie, jednak propozycje takie odrzucił. Czy postąpił słusznie? A czy wypadało, żeby ten oskarżony przez Meletosa sykofantę, Anytosa retora oraz komika Arystofanesa[5] mędrzec płakał może w swojej obronie i na dodatek przyprowadził jeszcze na rozprawę lamentującą Ksantypę z dziećmi (§§ 2–3)?[6] Sędziowie Sokratesa sami byli ludźmi niesprawiedliwymi, głupimi i zdemoralizowanymi, a czy wypada, by ktoś lepszy tłumaczył się przed gor-

---

[1] Tytuły diatryb nie pochodzą od Maksymosa. Cf. H. Hobein, *De Maximo Tyrio quaestiones philologae selectae*, Gottingae 1895, s. 15. Numeracja i paginacja wg wydania: Maximi Tyrii *Philosophumena*, ed. H. Hobein, Lipsiae Teubner 1910. Maksymos napisał jeszcze cztery dialeksy związane z Sokratesem: περὶ τῆς Σωκράτους ἐρωτικῆς (XVIII–XXI H), którymi zająłem się w artykule: M. Szarmach, ΕΡΩΤΙΚΟΙ ΛΟΓΟΙ *von Maximos Tyrios*, Eos LXX 1982, s. 61–69.

[2] Cf. Xen. *Apol.* 21.

[3] Tak u Herodota I 47 Pytia mówi o Apollonie.

[4] Cf. Plat. *Apol.* 38 b.

[5] Cf. Plat. *Apol.* 23 d, gdzie Meletos obraził się na Sokratesa za poetów, Lykon zaś za mówców. O atakujących Sokratesa komediopisarzach Platon mówi w innym miejscu (18 c i d), Arystofanesa jednak nie wspomina.

[6] Cf. Plat. *Apol.* 34 e.

in diesem Gebiet nicht, mißt ihm jedoch keine größere Bedeutung bei[26]. Sie unterscheidet sich in ihren Ansichten von W. Tomaschek, P. Kretschmer und anderen, die die Päoner und Dardaner der illyrischen Gruppe, die sich in Form des Superstrats auf die mysisch-phrygische Gruppe überlagerte, zugeordnet hatten. Wie es zu sehen ist, verringert F. Papazoglu die Bedeutung des illyrischen Superstrats, aber auch der thrakischen Komponente, und bestreitet somit auch die Auffassungen von D. Detschev. F. Papazoglu teilt in gewissem Grade die Ansichten V. Georgievs.

Wie man sieht hatten sich die bisherigen, fast anderthalb Jahrhunderte andauernden Forschungen dadurch gekennzeichnet, daß sie die Päoner mit den auf der Balkanhalbinsel vorkommenden ethnisch-sprachlichen Gruppen zu identifizieren versuchten. Und da es einige solche Gruppen gegeben hatte, wurden einige Vorschläge zur Lösung des Problems der Herkunft der Päoner vorgestellt. Aus der Forschungsübersicht geht hervor, daß die Herkunft der Päoner zu den Schlüsselproblemen der Paläobalkanistik gezählt wird. Die Zahl der bisher vorgeschlagenen Lösungen läßt hinsichtlich ihrer Stichhaltigkeit Zweifel entstehen.

Unter den bisher vorgestellten Thesen über die Herkunft der Päoner scheint die pelasgische These keine Grundlagen zu haben. Das Problem der Pelasger und ihre ethnische Lage sind mehr kompliziert und stehen, wie es scheint, in losem Zusammenhang mit den Päonern[27].

Die thrakische These wiederum kann sich lediglich auf vereinzelte Information von Strabo berufen, der unter den im alten Makedonien lebenden Völkern neben den Prierern, die als thrakische Volk bezeichnet werden, auch die Päoner nennt[28]. Außerdem hatten die vorgebrachten Konzeptionen die Quellenangaben ausgelassen, die die Päoner und die Thraker voneinander unterscheiden. Die Überlieferungen von Homer[29], Hekatajos[30], Herodot[31], Thukidydes[32] und anderen Autoren[33] und die

---

[26] F. Papazoglu, *Sur quelques nommes „Traces" en Illyrie,* Godišnjak XII 1974, S. 50–74.

[27] Neuere Untersuchungen zum Problem der Pelasger wurden in folgenden Arbeiten besprochen: Katičić, *Ancient Languages,* S. 63–86; Л. А. Гиндин, *Язык древнейщего населения юга Балканского полуострова,* Москва 1967; В. Н. Нероznak, *Палеобалканские языки,* Москва 1978, S. 209–216 (Zit. Neroznak, *Paleobalkanskije jazyki*). In den Arbeiten wurde sorgfältig die neuere Literatur zum Problem der Pelasger gesammelt.

[28] Strabonis *Geographica* (ed. A. Meineke), VII fr. 11 (Zit. Str.).

[29] Hom. *Il.* (Die Thraker) I 594; II 595, 844; IV 533–537; V 462; VI 7; IX 5, 72; X 428–441; 463–464, 487, 498–506, 518, 559; XI 222; XIII 4, 577; XIV 225–230; XX 485; XXIII 230, 808; XXIV 234; (Die Päoner) II 848–49; X 426–431; XVI 284–292; XXI 139–143, 153–160.

[30] Hecataei Milesii *Fragmenta,* ed. G. Nenci (Die Päoner) fr. 163, 165; (über die Thraker) fr. 158, 186, 187, 189, 191, 192, 194.

[31] Herodoti *Historiarum* IV 33; VII 110–113, 185; IX 32 (Zit. Her.).

[32] Thucydidis *Historiae* II 98 (Zit. Thuc.).

[33] Pausaniae *Descriptio Graeciae* X 19, 7; Str. VII 5, 11; Diodori *Bibliotheca*

Inschriften[34] die zwischen diesen Völkern unterscheiden, sollen ein Gegenargument für die thrakische These darstellen.

Auch die illyrische These stützt sich lediglich auf eine einzige Information eines dazu noch verhältnismäßig späteren Autors Appianos, der Paion, das Eponym für Päoner als einen Nachkommen des Autarieus, das Eponym für illyrische Autariater bezeichnet. Aber auch in dieser genealogischen Liste tauchen die Namen Skordiskos, das Eponym für Skordisker und Triballos, das Eponym für Triballer auf[35]. Es wurde dagegen inzwischen festgestellt, daß die Skordisker ein keltisches Volk gewesen waren, wenigstens ein Volk mit der keltisierten Kultur und Sprache[36]. Die Herkunft der Triballer hingegen ist bisher nich geklärt worden[37]. Außerdem verbindet Appianos in genetischer Hinsicht die Päoner mit den Pannonern, was im allgemeinen als eine falsche Information angesehen wird[38]. An einer anderen Stelle haben wir festgestellt, daß im Gebiet, das nach Appianos mit den als illyrisch bezeichneten Völkern besiedelt wird, Völker wohnten, die mit der illyrischen Gruppe wohl nichts gemeinsames hatten[39]. Ein Gegenargument für die illyrische These können diejenigen Quellen darstellen, die zwischen den Päonern und den Illyriern unterscheiden[40]. Es sei schließlich hinzugefügt, daß die Stellung des Illyrischen in der indoeuropäischen Völkerfamilie nach wie vor zu den Forschungsaufgaben gehört. Somit ist es schwierig, das Unbekannte, d.h. die Lage der Päoner, mit dem Unbekannten zu erklären.

Die hellenische These stützt sich auf einige onomastische Tatsachen, die als frühgriechisch interpretiert werden[41]. In letzter Zeit wird ein neues Argument vorgebracht, und zwar die Wanderung Paions — des Eponyms für Päoner — von Elida an den Axios[42]. Überflüssig erscheint hier, all diese Stellen anzuführen, wo die Päoner von den Hellenen für Barbaren gehalten wurden.

Die in letzter Zeit vorgebrachte These I. Duridanovs von der selbstän-

---

Historica XVI 22, 3; Quintus Curtius Rufus *Historiarum Alexandri Magni* IV 12, 46 (Päonien); VI 3, 7; IX 6, 25 (Thrakien, Illyrien); Arist. *Mir. Ausc.* 842 b.

[34] Dittenberger, *Syll*[4]. I 196.

[35] Appiani *Historia Romana, Illyrica*, c. 2.14.

[36] Papazoglu, *Plemena*, S. 265–271 (über die Skordisker).

[37] Wie oben Anm. 13, 14.

[38] App. *Ill.* 14.

[39] W. Pająkowski, *Ilirowie. Illyrii proprie dicti*, Poznań 1981, S. 77–80, Karte II.

[40] Zwischen den Päonern und den Illyriern unterscheiden folgende Quellen: Demosth. I 13, 23; Arist. HA 499 D 12; Arist. *Mir. Ausc.* 843 b; Isocr. V 7, 21; Cramer, *Anecdota Oxoniensia*, IV, p. 258; Antig. (*Rerum naturalium scriptores*, ed. O. Keller) I, p. 20; Dittenberger, *Syll*[4]. I 196; Str. VII 6, 1; Demosth. *Vit.* II; Liban. *Declamat.* XXIII 78; Dexip. *Ta meta Alexandrou*, fr. 1b; Arr. *Ta meta Alexandrou*, fr. la.

[41] Droysen, *Päonien und Dardanien*, S. 53; vgl. Kazarov, *Peonija*, S. 36–40; Katičić, *Peonci*, passim; ders., *Ancient Languages*, S. 63–86.

[42] Paus. V 1, 3–5.

Die bisherigen Forschungsergebnisse bekräftigen unserer Meinung nach die Schlußfolgerung von der selbständigen Stellung des Phrygischen in der indoeuropäischen Völkerfamilie.

Nach der These von den engen genetischen Beziehungen, die die phrygische Gruppe mit der baltischen verbinden, setzen wir voraus, daß die ursprünglichen Wohnsitze der Phryger, eher der Protophryger, in der Nachbarschaft von den Ursitzen der Urbalten gelegen waren. Eben von dort hatten sich die Protophryger in der 1. Hälfte des zweiten Jahrtausends (16—15. Jh.v.u.Z.), wahrscheinlich nach Süden verschoben und in der Region niedergelassen, die uns aus den Beschreibungen älterer Autoren bekannt sind.

Nach eindeutigen Angaben von Herodot lagen die Wohnsitze der Phryger in der Nachbarschaft der Makedonen. Der Historiker bestimmt ihre Lage näher und weist dabei auf das Gebirgsvorland der Bergkette Bermion hin[64]. Eine wesentliche Verdichtung der phrygischen Nomenklatur sowie die Quelleninformationen erlauben uns, die Grenzen ihrer Sitze ungefähr zu bestimmen. Sie werden vom Unterlauf Haliakmons, den Gebieten am Oberlauf des Axios, vom westlichen Teil der Rhodopen, weiter von Pangajon, Strymonischen Golf, vom nördlichen Teil Chalkidike und Thermaischen Golf abgesteckt. Die Wohnsitze der Päoner werden von den Quellen etwa in dergleichen Gegend lokalisiert[65]. Die Identität der phrygischen und päonischen Niederlassung in dieser Gegend wird von der phrygischen und päonischen Nomenklatur bestätigt. Es scheint, daß die genannten Gebiete die Grundlage für die phrygisch-päonische Migration nach Süden (nach Griechenland) und nach Osten (nach Anatolien) gebildet hatten. Eben in dieser Gegend kam somit die erste Etappe der phrygischen Diaspora zustande. Der Zusammenhang der phrygischen und päonischen Nomenklatur, ihre Identität, und somit die phrygische Herkunft der päonischen Nomenklatur sollen hier mit Hilfe von drei Beispielen veranschaulicht werden:

Παίων — Sohn des Ares, des Bruders des Biston[66];
„ — Sohn des Autarieus, des Bruders des Triballos und Skordiskos[67];
„ — Vater des Agastrophos, des Führers der Päoner[68];

I. Duridanov, *Thrakisch-dakische Studien*, I, *Die thrakisch- und dakisch-baltischen Sprachbeziehungen*, Sofia 1969; В. Н. Топоров, *К древним балкано-балтийским связям в области языка и культуры. Первый симпозиум по балканскому языкознанию*, Москва 1972, S. 24; ders., *К фракийско-балтийским языковым параллелям. Проблемы балканского языкознания*, Москва 1974, passim.

[64] Her. VII 38, 138.

[65] *Il.* II 848—849; XVI 284—292; Her. V 15—16; Thuc. II 99; Str. VII, fr. 20.

[66] Steph. Byz. S. 171, 10.

[67] App. *Ill.* 2.

[68] *Il.* XI 339.

Neue Perspektiven werden durch die Forschungsergebnisse V. Georgievs eröffnet. Er hatte nämlich eine neue ethnisch-sprachliche Aufteilung der Völker, die zentrale und östliche Gebiete der Balkanhalbinsel bewohnt hatten, vorgeschlagen. Als selbständig hatte er neue ethnisch-sprachliche Gruppen ausgesondert:

1. Die Thraker — zu denen, nach ihm, Odrysen, Bessen, Bithynier, Kikonen gehören;

2. Die Myser — zu denen, nach ihm, Dardaner, Triballer und Mygdonen gehören;

3. Die Daker — die sich aus Dakern und Geten zusammensetzten;

4. Die Phryger — zu denen die Päoner gezählt werden. V. Georgiev fügt jedoch hinzu, daß außer dem grundlegenden phrygischen Element spätere Mischlingsgruppen des illyrischen Superstrats, aber auch substratale mysische und thrakische Elemente, wobei sie den starken makedonischen Einflüssen noch ausgesetzt waren, am Prozeß der Ethnogenese der Päoner beteiligt waren [24].

I. Duridanov hingegen suggeriert eine völlige Selbständigkeit der Sprache der Päoner in der indoeuropäischen Völkerfamilie [25].

F. Papazoglu, die Autorin zahlreicher Arbeiten, die der Geschichte der mittelbalkanischen Völker gewidmet sind, befaßt sich in einer ihren letzten Abhandlungen mit der Onomastik der im Westen und Norden mit Makedonien benachbarten Länder und stellt fest, daß die Namen Delus, Getas, Tippas, Didas und andere keine ausreichenden Analogien in der thrakischen und illyrischen Onomastik finden. Das durch sie untersuchte onomastische Ensemble findet hingegen Analogien auf phrygischem Boden in Anatolien und wird im Gebiet Päoniens, Dardaniens, der Maiden, Pelagoniens und im Tal von Axios und Strymon vertreten. Laut F. Papazoglu gehören die angeführten Fakten dem vorillyrischen Substrat an und können als phrygische bzw. mit phrygischen verwandte Fakten betrachtet werden. Die Autorin bestreitet die Präsenz des illyrischen Elementes, das um die Wende des 13. und 12. Jh. v.u.Z. aufgetaucht war,

---

[24] V. Georgiev, *La toponymie ancienne de la péninsule Balkanique et la thèse méditerranéenne*, Linguistique balkanique III 1, 1961, S. 31–32; ders., *Introduzione alla storia delle lingue indoeuropee*, Roma 1966, S. 196–197; ders., *Raporturile dintre limbile dacă, tracă şi frigiană*, Studi Clasice III 1960, S. 39–45; ders., *L'ethnogenèse de la peninsule Balkanique*, Studia Balcanica V 1975, S. 155–170; ders., *Le dace come substrat de la langue romaine*, Revue de linguistique X 3, 1965, S. 75 ff.; ders., *Исследования по сравнительно-историческому языкознанию*, Москва 1958, S. 143, 171; ders., *Тракийският език*, София 1977, S. 70–80.

[25] In den Arbeiten: *Die Stellung des päonisches*, Actes du X Congres International des Linguistes, IV, Bucuresti 1970, S. 759–771; *Päonisches und illyrisches im alten Makedonien*, Onoma XIII 2–3, 1968, S. 353–359; ders., *Езикът на Траките*, София 1976, S. 120–122, stellt er fest, daß päonisch mit dem Phrygischen verwandt war, jedoch eine ganz getrennte Sprache vertreten hat.

digen ethnisch-sprachlichen Position der Päoner stellt jedoch keine Lösung für das uns interessierende Problem dar, da dieser Autor nicht das gesamte überlieferte Material analysiert und die Information Strabons über die genetischen Beziehungen zwischen den Päonern und Phrygern ignoriert hatte.

Mehr stichhaltige Grundlagen scheint hingegen die phrygische These zu haben. Die Begründung dafür bilden die Informationen von Strabo. Der Geograph hatte sich bei der Formulierung seiner Ansichten über die Herkunft der Päoner, dem eklektischen Charakter seines Werkes gemäß, auf namentlich unbekannte Schriftsteller berufen: Τοὺς δὲ Παίονας οἱ μὲν ἀποίκους Φρυγῶν οἱ δὲ ἀρχηγέτας ἀποφαίνουσι[43]. Aus dieser Überlieferung geht hervor, daß die Ansicht über die Identität der Päoner und Phryger zu diesem Zeitpunkt recht allgemein verbreitet war. Eine Haltung also, die die Informationen von Strabo geringschätzt, ist vollkommen unbegründet. Zusätzliche Informationen, die die Richtigkeit der Angaben von Strabo bestätigen, finden wir in der Tragödie von Pseudo-Eurypides *Rhesos* vor; aus ihrem Inhalt geht hervor, daß die Päoner während des Troischen Krieges von Koroibos, dem Sohn Mygdons[44], dem Eponym für Mygdonen geführt wurden, der als König der Phryger galt[45]. Weist Ps.-Eurypides auf die gemeinsame Herkunft der Päoner und der Troer hin und identifiziert er die Letzteren mit den Phrygern, so bestätigt er die phrygische Herkunft der Päoner[46]. An diese Tradition knüpft wohl auch die Erzählung der Päoner selbst, die sich als Nachkommen der Teukrer von Troja[47] bezeichnen. Die Teukrer werden manchmal für ein phrygisches Volk gehalten[48]. In den Untersuchungen, die die These von der phrygischen Herkunft der Päoner unterstützen sollten, können sich Ergebnisse der Forschung über die Beziehungen des Eponyms der Päoner — Paion mit Elida, im allgemeinen mit Peloponnesos als zukunftsvoll erweisen. Die phrygische Nomenklatur in Ätolien, Epirus, Böotien, Attika, Thessalien und auf den Inseln des Ägäischen Meeres[49]. Somit steht die Herkunft der Päoner in einem engem Zusammenhang mit dem Problem der Lokalisierung der Phryger innerhalb der indoeuropäischen Völkerfamilie.

[43] Str. VII fr. 38.

[44] Ps.-Eurip. *Rhes.* 538–544.

[45] Hom. *Il.* III 186; *Schol.* III 189; Diod. V 64.

[46] Ps.-Eurip. *Rhes.* 404–414, 527–545.

[47] Her. V 13; VII 20, 76.

[48] Über die phrygische Provenienz der Teukrer schrieb G. Dottin, *Les anciennes peuples de l'Europe*, Paris 1916, S. 126 ff.

[49] Register onomastischer Tatsachen, die ich zu den phrygischen rechne, wird von mir im Artikel *EDONIA/IDONIA. Ein Studium aus dem Bereich der historischen Geographie Illyriens*, Pulpudeva III 1980, S. 269–295, angeführt; ders., *Bryges. Ze studiów nad geografią plemienną Ilirii, Europa-Slowiańszczyzna-Polska. Studia ku uczczeniu profesora Kazimierza Tymienieckiego*, Poznań 1970 S. 33–57; ders., *Frygowie na Półwyspie Bałkańskim* (Die Phryger auf den Balkanhalbinsel) Eos LXVIII 1980, S. 189–214.

wróżby i wyrocznie (§ 7). Bóg rządzi światem, a podlegają mu też i inne boskie byty nieśmiertelne znajdujące się między niebem i ziemią — ἐν μεθορίᾳ γῆς καὶ οὐρανοῦ. Są one boskimi orędownikami spraw ludzkich. Przypominają więc tłumaczy — τὸ τῶν ἑρμηνέων γένος, poprzez których kontaktują się ludzie mówiący różnymi językami. Liczba demonów jest duża[27]:

Wszak nieśmiertelnych trzydzieści tysięcy na ziemi się trudzi
Zeusa strażników, ażeby przed krzywdą śmiertelnych strzec ludzi.

Stąd też ὅσαι φύσεις ἀνδρῶν, τοσαῦται καὶ δαιμόνων — ilu ludzi, tyle demonów.

Pod koniec ubiegłego wieku zajął się tą diatrybą R. Heinze[28] starając się wykazać, że jest ona odbiciem poglądów Ksenokratesa na temat demonów. Maksymos miałby tu powtarzać wywody scholarchy Starej Akademii, z którego pism zachowały się przecież jedynie nieliczne fragmenty. Słuszność tego stwierdzenia zakwestionował jednak H. Hobein[29] podkreślając, że mimo wielu wyraźnych podobieństw myślowych i językowych zachodzących między tą deklamacją a zachowanymi utworami greckiej literatury niepodległej wspominającymi o *daimonion* Sokratesa[30], jak chociażby z *Ucztą* Platona[31], gdzie przecież Diotyma też uważa, że jest ono tłumaczem między bóstwem a człowiekiem, trudno jest wskazać na jakiekolwiek pewne źródło, z którego Maksymos mógłby korzystać. Doszukiwanie się go w utworach nie zachowanych musi być więc tym bardziej problematyczne. Hobein zwrócił również uwagę na zbieżności nauki o demonach w tej diatrybie z takimi pismami Plutarcha jak *De genio Socratis*, *De defectu oraculorum*, czy też *De Iside et Osiride*[32], a wreszcie traktatem Apulejusza *De deo Socratis*, by wyciągnąć z tego ostrożny wniosek, że poglądy Maksymosa są konglomeratem platońsko-stoickim. W pół wieku później deklamację tę analizował francuski uczony G. Soury[33] w pracy na temat nauki o demonach u Plutarcha, gdzie stwierdza, że jedynym punktem różniącym obu tych autorów jest pogląd na nieśmiertelność demonów. Plutarch bowiem traktuje je jako byty śmiertelne[34], Maksymos zaś przypisuje im nieśmiertelność. Inny francuski uczony F. Buffier[35]

---

[27] Hesiod. *Erga*, 252 sq., przekład W. Steffen.

[28] R. Heinze, *Xenokrates, Darstellung der Lehre*, Leipzig 1892, s, 99 sq.

[29] *O.c.* s. 55.

[30] Pomocną jest tu praca: A. Willing, *De Socratis daemonio quae antiquis temporibus fuerint opiniones*, Comm. Jenenses VIII 1909, s. 158.

[31] 202 d–203 a.

[32] *De genio* XX (588 b) sq.; *De def.* XIII (416 c) sq. i *De Iside* XXV–XXVII (360 d–361 b).

[33] G. Soury, *La démonologie de Plutarque*, Paris 1942, s. 27 sq.

[34] Cf. *De def.* XVI (418 e).

[35] F. Buffier, *Les mythes d'Homère et la pensée grecque*, Paris 1956, s. 525 sq.

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012–7825

PROBLEME MIT DEM PLATO LATINUS BEI CICERO, „DE RE P." I 42–44

Von
RICHARD GREGOR BÖHM

Im ersten Buch seines Werkes über die beste Staatsform kam Cicero auf ein Phänomen zu sprechen, das lange vor ihm schon Plato in seiner *Politeia* (VIII 562) nicht nur geschildert, sondern wohl mustergültig dargestellt hatte. Cicero blieb dann eigentlich nichts anderes übrig als Platos Darstellung zu übernehmen, geriet dann aber in eine Situation, in der er sich mit Plato messen, in der aber auch seine literarische Leistung mit der Platos gemessen werden konnte. Schon die allerersten Editoren waren neugierig genug, um Ciceros Formulierungen mit denen der platonischen „Vorlage" zu vergleichen und zu bewerten. Es gab sogar Autoren, die sich allein diesem Ziel widmeten[1]. Natürlich entscheidet dann Poncelet eindeutig zugunsten Platos, natürlich bewundert dann Puelma die große Leistung Ciceros. Doch es fehlt die sogenannte goldene Mitte. Diese und andere Autoren zählen nämlich die Pluspunkte für den einen oder anderen „Darsteller" und tun dabei so, als wenn es das sogenannte Tertium — das es damals wohl nicht gegeben hat, heute aber gibt — überhaupt nie gegeben hätte, ein Tertium, das uns die Bewertung der Leistung Ciceros auf jeden Fall hier weitgehend unmöglich macht. So kommt es, daß einiges, in summa aber recht vieles, das dem Vergleicher in unangenehmer Weise im Text Ciceros auffällt, unbedingt und nur unserem Cicero zur Last gelegt wird, und nicht dem grinsenden Tertium. Das ist ein erstaunlicher Fauxpas wenn nicht der ästhetisierenden Bewerter, so jedenfalls der edierenden Philologen, allen voran aber der Entzifferer der schönen Handschrift mit dem genannten Werk Ciceros. Denn wir wissen, daß diese nicht die Handschrift des Meisters Cicero trägt, mehr noch: wir wissen, denn wir hören das, daß der Text hier an recht vielen Stellen — nicht nur stilistisch sondern auch rein grammatisch — falsch klingt und somit gar nicht mehr echt sein kann, noch mehr: wir wissen davon, sehen es auch mit eigenen Augen, daß die spätantike — einzige — Handschrift entweder unsicher oder ganz sicherlich schlecht oder direkt falsch überliefert. Unter

---

[1] Dazu s. M. Pohlenz, *Cicero De re publica als Kunstwerk*, Festschrift R. Reitzenstein, Leipzig/Berlin 1931, S. 70–105; R. Poncelet, *Cicéron traducteur de Platon (à propos du De rep. I 66)*, Rev. Et. lat. XXV 1947, S. 178 ff.; M. Puelma, *Cicero als Platon-Übersetzer*, Mus. Helv. XXXVII 1980, S. 137–178.

Die Lage des phrygischen Ethnos innerhalb der indoeuropäischen Diaspora gehört nach wie vor zu den offenen Problemen. In der Geschichte der Forschung zum Phrygischen sind drei Konzeptionen entstanden, die die Festlegung linguogenetischer Beziehungen dieses Ethnos zu Ziel hatten, wobei sie alle seinen autochtonen nordbalkanischen Charakter voraussetzten[50].

1. Seit W. Tomaschek, dessen Ansichten akzeptiert und von P. Kretschmer weiter entwickelt wurden, war die Auffassung, die die Existenz eines thrakisch-phrygischen Zweiges der indoeuropäischen Sprache voraussetzte — sie stammte noch von Poseidonios verbreitet. Die Schwankungen im Rahmen dieser Auffassung betrafen lediglich den Grad der Identifizierung beider Ethnoi — von der völligen Identifizierung bis zur Betrachtung des Phrygischen als einer Abart des Dialekts in der thrakischen Sprache. Diese Auffassung hatte die Quellen ignoriert, die zwischen den Thrakern und Phrygern unterscheiden[51]. Die Untersuchungen V. Georgievs[52], I. Duridanovs[53], C. Poghircs[54] haben schließlich zu der Schlußfolgerung geführt, daß das Phrygische, Thrakische und Dakische drei verschiedene indoeuropäische Sprachen waren. Lassen wir noch hinzufügen, daß in letzter Zeit auch die Sprache der Geten ausgesondert wird[55].

2. Auf die Notiz Platons beruft sich wiederum die Theorie von der nahen Verwandschaft des Phrygischen mit dem Griechischen[56]. Diese Theorie hatte ihren vollständigsten Ausdruck in den Arbeiten von O. Haas gefunden[57]; sie ist aber auch auf Kritik gestoßen[58]. Das Phrygische zeigt

---

[50] Die Übersicht der Forschung siehe; Katičić, *Ancient Languages*, S. 128–153 (Thracian Complex); В. П. Нерознак, *Фракийский язык как проблема палеобалканистики*, Thracia II 1974, S. 255 f.; ders., *Палеобалканские языки*, S. 21–155.

[51] Darauf machte V. Velkov, *Thraker und Phryger nach den Epen Homers*, Studia Balcanica V 1971, S. 279–285, aufmerksam.

[52] Georgiev, *L'ethnogenese*, passim.

[53] I. Duridanov unterscheidet zwischen den Daco-Mysiern und den Phrygern. Er stellt fest, daß die Dardaner das Volk waren, das nach Makedonien die dakisch-mysische Sprache gebracht haben. Mygdoner werden zu den Thrakern gezählt. Vgl. I. Duridanov, *Die alten Bevölkerungsverhältnisse Makedoniens auf Grund der Toponymie*, Actes du I Congres International des Etudes Sud-Est-Europeennes, Bd. I, Sofia 1968, S. 268; ders., *Die Vorgeschichte Mygdoniens im Lichte der Sprache*, Studia Balcanica V 1971, S. 199–205; ders., *Езикът Траките*, S. 110–112.

[54] C. Poghirc, *Thrace et daco-moesien. Langues ou dialectes*, Thraco-dacica, București 1976, S. 335–347; ders., *Reflexions sur le probleme du daco-moesien*, Studia Balcanica V 1971, S. 171–177.

[55] B. Simeonov, *Des Getes et de leur langue*, Actes du IIe Congrès International de Thracologie, III, Bucuresti 1980, S. 113–120.

[56] Plato, *Kratylos* 410 A.

[57] O. Haas, *Die phrygischen Sprachdenkmäler*, Sofia 1966; ders., *Das Problem der Herkunft der Phryger und ihrer Beziehungen zu den Balkanvölker*, Acta Antiqua Academiae Scientiarum Hungaricae XVIII 1970, S. 65 ff.

[58] В. П. Нерознак, *К изучению фригийского языка. Проблемы и результаты*, Древний Восток II 1976, S. 171 ff.

Form *Montes Candaviae* feststellbar. G. I. Kacarov setzte voraus, der Name Kandaon wäre ebenfalls eine Bezeichnung für den Gott der Päoner gewesen[10].

Eine andere Konzeption über ethnische Verhältnisse wurde von C. Patsch vorgelegt, der die Auffassung vertrat, das weite Territorium vom Schwarzen Meer bis hin zur Adria, von Epirus und Makedonien bis zur Donau im Norden wäre vor den Illyriern durch die Thraker bewohnt. C. Patsch hatte zwar die illyrische Herkunft der Päoner nicht bestritten[11], aber seine Ansichten über die umfangreiche thrakische Diaspora hatten viele Anhänger gefunden[12] und dann eine Grundlage zur Anerkennung der Päoner als ein thrakisches Volk gebildet. Die thrakische These war ganz besonders von D. Detschev unterstützt worden, indem er die Existenz der superstratalen illyrischen Komponente nicht bestritten hatte, ihr keine besondere Bedeutung beigemessen und die Päoner als thrakisches Volk anerkannt hatte. Zu der thrakischen Gruppe zählte D. Detschev auch die Dardaner, Triballer, Myser, Manier, Nester, Bryger und viele andere Balkanvölker[13].

Die Konzeptionen von C. Patsch und D. Detschev hatten jedoch keine breitere Anerkennung gefunden. Immer noch werden Ansichten über die illyrische Provenienz der Dardaner und Triballer vorgestellt[14].

---

[10] Kacarov, *Die ethnographische Stellung*; ders., *Peonija*.

[11] C. Patsch, *Die thrakischen Spuren an der Adria*, Jahreshefte des Österreichischen archäologischen Instituts X 1907, S. 169–174; ders., *Herzegovina einst und jetzt*, Wien 1922, S. 40.

[12] E. Meyer, *Geschichte des Altertums*, I 2, 1926, S. 805; U. Wilcken, *Griechische Geschichte*, 1926, S. 16; G. I. Kazarov, *Beiträge zur Kulturgeschichte der Thraker*, Sarajevo 1916, S. 2; E. Oberhummer, *Thrake*, RE VI A (1936), col. 395; J. Wiesner, *Die Thraker*, Stuttgart 1963, S. 13 und Karte; G. Alföldy, *Bevölkerung und Gesellschaft der römischen Provinz Dalmatien*, Budapest 1965, S. 47, 56, 99, 140; E. Condurachi, *L'ethnogenĕse des peuples balkaniques: les sources écrites*, Studia Balcanica V 1971, S. 260.

[13] Detschev, S. 91, s.v. *Bryges*; S. 117 s.v. *Dardanoi*; S. 286 s.v. *Manioi*; S. 306 s.v. *Moesi*; S. 330 s.v. *Nestos*; S. 351 s.v. *Paiones*; S. 523 s.v. *Triballoi*. Eine ähnliche Ansicht über die Herkunft der Triballer, Moesier, Geten und Päoner vertrit auch А. Фол, *Тракия и Балканите през ранноелинистическата епоха*, София 1975, laut Index s.v. *Mezi, Geti, Peonci, Triballi*.

[14] Mayer, S. 107, s.v. *Dardanoi*; S. 342 s.v. *Triballoi*; Schütt, *o.c.* laut Index s.v. *Dardaner*; Russu, S. 192 s.v. *Dardani*, Karte; Zippel, S. 42, 43; Krahe, LIP, S. 142, 153 s.v. *Asso-paris*; F. Papazoglu, *Srednjobalkanska plemena u predrimsko doba* (Les Tribus indigenes de l'interieur Balkanique a l'epoque preromaine), Sarajevo 1969, über die Triballer (S. 54–63), über die Dardaner (S. 161–208). Eine Übersicht der Forschung zum Problem der Ethnogenese der Dardaner siehe Z. Mirdita, *Studime Dardane*, Prishtinë 1979, S. 15–49. Der Autor vertritt die Ansicht von der illyrischen Provenienz der Dardaner und Päoner.

[15] Papazoglu, *Politička organizacija*, passim; dieselb., *Plemena*, laut Index s.v. *Peonci, Peonija*; *Pelagonci, Pelagonija*; dieselb., *Makedonski gradovi u rimsko doba* (Les cités macédoniennes à l'époque romaine), Skopje 1957, laut Index s.v. *Pelagonija, Peonija*; Mikulčić, *Pelagonija*, S. 21–23. Die These von der Existenz

beinhalten — θεασώμεθα τὸ ἀναγκαῖον τῆς δαιμόνων οὐσίας (IX 1). Für Maximos sind das göttliche Fürsprecher, die zwischen Himmel und Erde weilen. Die Dämonologie war ein Gebiet, das die intelektuelle Elite dieser Epoche lebhaft interessierte. In der VIII Deklamation erklärt Maximos das Wesen der Schutzgeister καθ' Ὅμηρον, was eine der Argumentationsarten in den Auftritten der Sophisten darstellte. Auf derartige Weise spricht Dion (Or. II Arnim) über den guten König, ebenso wie Maximos selbst in einer der Deklamationen (XVIII H) über Sokrates' Erotik. Die VIII. Diatribe von Maximos ist ebenfalls ein Beispiel für die Reden über den Schutzgeist in einer Form, die R. Hirzel „ein Schattenspiel des Dialogs" nannte. Die zweite Diatribe über den Daimonion ist eine Wiederholung der gleichen Gedanken in der Chreja--Vortrag.

In diesen beiden Deklamationen drückte der Rhetor die damals verbreiteten Sehensüchte nach Gott, der φιλάνθρωπος ist, aus. Diese Auftritte sind gleichfalls ein Beispiel, inwieweit die rhetorische Form alle Stimmen in Diskussionen über aktuelle Probleme der Epoche gestaltet.

di Epidamno. Questi si imbatte nel *socer* e nel *Medicus* e, non sapendo spiegarsi le assurdità pronunciate da costui, le considera uno scherzo di dubbio gusto, perciò risponde con arguta ironia (v. 924), valutata dai presenti come inequivocabile segno di demenza. Infatti il *Senex* gli ricorda i particolari del suo precedente attacco di pazzia e, al fine di dimostrare di non sbagliarsi, suggella il resoconto con perentorie parole: *egomet haec ted arguo* (v. 940)[11].

Mentre prima assistevamo alla rappresentazione della follia vissuta volontariamente da Sosicle, che, in virtù della sua decisione, dominava la scena ed otteneva ciò che voleva, adesso abbiamo assistito a quella di una pazzia imposta dalle circostanze al protagonista, il quale è sprovvisto di mezzi per poter comprendere quanto gli sta capitando, ed è conseguentemente costretto a subire quanto gli riserva un fato a lui ostile e nefasto.

Tracce del binomio scambio di persona/*insania* sono ancora presenti nel soliloquio recitato da Menecmo I (vv. 957 –965), dove il giovane osserva di non essere *insanus* come *praedicant hic homines* (v. 958) (piuttosto *ipsi insaniunt*: v. 962) e sviluppa una serie di constatazioni al contempo amare ed ironiche, proprie di chi si vede ripetutamente ed ignominiosamente beffato dal Caso; lo stesso si verifica nel successivo monologo, a chiusura della scena 8ª, nell'atto V (vv. 1037 sgg.), quando Menecmo I manifesta meraviglia e turbamento per la propria esperienza, ricordando ancora una volta che *medicus* e *socer* lo hanno definito *insanus* (v. 1046).

Dalla lettura analitica del testo emerge dunque questo dato di fatto: laddove compare l'*error*, lì è presente il motivo della follia; pertanto possiamo parlare senza alcun dubbio di un costante legame tra tematica dei *simillimi* ed *insania*, ed individuare in esso il filo conduttore dei *Menaechmi*, a conferma della tesi che avevamo avanzato nella parte introduttiva della nostra indagine.

A questo punto, dobbiamo cercare di cogliere la motivazione per cui Plauto adopera l'equivoco di persona unitamente alla follia. L'*insania* è una condizione psichica dell'uomo che può essere considerata da differenti angolature: in tempi recenti di essa si è occupata la psichiatria, anticamente la medicina; sempre comunque se ne è interessato il mondo letterario. Alcuni scrittori[12] hanno colto e rappresentato gli aspetti tragici

[11] Del verso 940 si noti l'intensità espressiva dei pronomi personali, che sottolineano l'impossibilità di errore da parte del *Senex*; al semplice *ego* Plauto preferisce la forma intensiva *egomet*, usata per due volte consecutivamente, come se il vecchio volesse dire: „nessuno si illuda che mi possa sbagliare, poiché proprio io, con i miei occhi, ho visto queste cose compiute da te, mio genero". E, come insistente è il pronome *egomet*, altrettanto lo è il pronome *ted*, per cui è certo che a *facere haec* fu proprio Menecmo: si tratta di due certezze egualmente fondate, tali che non ammettono equivoci.

[12] A Plauto non dovevano mancare esempi di rappresentazione di follia, basti pensare alla frequenza con cui questo tema ricorre nella tragedia greca (la pazzia di Cassandra nell'*Agamennone* di Eschilo, quella di Penteo e di Eracle nelle *Baccanti* e nell'*Eracle* di Euripide, oppure tragiche scene d'invasamento dionisiaco); né esso

m(ihi) de commutationibus rerum publicarum, etsi minime facile eas in ea re publica futuras puto.

Das bisher behandelte Kapitel 42 endet in unseren Ausgaben mit dem Satz *tum fit illud quod apud Platonem est luculente dictum, si modo id exprimere Latine potuero; difficile factu est, sed conabor tamen.* Diese Lesart entspricht der handschriftlichen Überlieferung nicht ganz. Manuskriptgetreu wird *si modo id exprimere Latine...* gelesen, dies bedeutet dann aber, daß Cicero hier nicht lückenlos formuliert, denn er sagt nicht, daß er Plato *Latine exprimere* will, sondern verschluckt eine Prämisse und spricht gleich vom Können. Sonst liest unsere Handschrift erheblich anders. Denn sie hat nicht *si modo id exprimere Latine potuero*, sondern POTUERUNT. Der Korrektor „verkürzte" auf POTUERO, dadurch ist der Fehler möglicherweise noch größer geworden, denn selbst wenn wir „ein" *potuero* in einem logischen Zusammenhang mit *...conabor* lesen wollten, was nicht statthaft ist, denn der Nachsatz ist wegen *sed* und *tamen* als ein selbständiger Satz konzipiert worden, dürfen wir bei einem so fein und konsequent denkenden Autor wie Cicero nicht annehmen, daß er schon konnte (*potuero* ist nämlich Vergangenheit in der Zukunft) und nicht sofort versuchte (*conabor*). *Conabor* ist nämlich zeitlich für einen Willigen viel später als *potuero*. Der Librarius schrieb POTUERUNT eher deshalb, weil die Vorlage hier mehr hatte als nur die passende Zeitform von *posse*, als *potero* wohl, denn am Ende des Kapitels 46 wird Cicero *accommodabo ad eam* (*rem publicam*) *si potero omnem illam orationem quae est mihi habenda de optimo ciuitatis statu* schreiben. Hatte die Vorlage hier aber mehr, dann galt das „Mehr" wohl dem nicht unbedingt echten Adverb *Latine*. Cicero konnte dieses Wort nämlich auch adjektivisch anwenden, LATINE geht dann durch einen geringfügigen Entzifferungsfehler auf LATINO zurück, POTUERUNT dann wohl auf zwei Abbreviaturen (denn diese führen allermeist zu Verlesungen) POTO[37] für *pot(er)o* und SMOE oder SRME für *s(er)mo(n)e*[38] in *scriptura continua*, die in

---

ante puto tramissurum, quam potuerit conueniri; XVI 2,6,2: feceris mihi gratum, si ante eo ueneris, quam mihi in Italiam te auctore ueniendum est; *ad Fam.* XVI 14,1,5: litteris omnibus careo, quas, ante quam te uidero, attingere non possum; XVI 23,2,7: scribamque ad eum, sed non ante, quam te uidero; *ad Att.* V 14,1,1: Antequam aliquo loco consedero, neque longas a me neque ... litteras exspectabis; VIII 3,5,15: qui autem locus erit nobis tutus, ut iam placatis utamur fluctibus, antequam ad illum uenerimus?; XIV 18,6,3: Quod autem laudas me, quod nihil ante de profectione constituam, quam ista quo euasura sint uidero, muto sententiam. neque quicquam tamen ante, quam te uidero.

[37] Zu den Abkürzungen für -er s. Studemund, 304: T = ter, INTDUM, INTSIT; Lindsay, 333: T = ter, IT = iter, CLEMENT; Bains, 53: T = ter; Cappelli, 294: PT = praeter, 283: POTIT = poterit.

[38] Zu den Abkürzungen s. Lindsay, 333: S = ser, SMO; Cappelli, 337f.: S = ser, S^{oe} = sermone(m); Pelzer, 75: SER = sermo; Kopp, 330: S(r) = sermo, S(r) nis, S(r) nem.

Perspektiven und Forschungsaufgaben.

Die Annahme der These von der phrygischen Provenienz der Päoner eröffnet neue Forschungsperspektiven. Der Fortschritt in der Forschung verlangt, meiner Meinung nach, nach einer vollständigen Verifikation aller bisherigen Festlegungen. Aufgestellt werden auch sogleich konkrete Forschungsaufgaben. Die Entwicklung und der Fortschritt der Forschung zur Herkunft der Päoner — als die phrygische These zutreffend ist — verlangt nach der Reinterpretation des päonischen onomastischen Materials, das aufgrund der bisher geäußerten Ansichten den Relikten der illyrischen[101], thrakischen[102] bzw. — wenigstens zum Teil — der griechischen[103] Sprache zugerechnet wurde. Denn das päonische Material in den Sammlungen mit Relikten phrygischer Sprache[104] ist aus diesen Gründen bisher nicht berücksichtigt worden. Es werden auch neue Perspektiven in der Forschung zum Problem der Wohnsitze der Päoner und der mit ihnen verwandten Völker eröffnet. Denn keine der bisher vorgestellten Thesen hatte zur genaueren Bestimmung ihres Niederlassungsgebietes geführt. Wurden die Päoner z.B. in Anlehnung an die thrakische These den thrakischen Völkern zugerechnet, so dehnte man auf diese Weise das Gebiet der thrakischen Diaspora sehr nach dem Westen, ins Innere Illyriens und sogar bis zur Adriaküste aus[105]. Diese Tendenz kann ohne weiteres als Panthrakismus bezeichnet werden. Ähnliche Konsequenzen hatte auch die illyrische These nach sich gezogen; rechnete man die Päoner den illyrischen Völkern zu, so wurde die illyrische Diaspora ins Innere der Balkanhalbinsel, in die unmittelbare Nachbarschaft der thrakischen Völker, auch ins Innere Makedoniens und Epirus' erweitert[106]. In diesem Falle zeichnete sich deutlich die Tendenz ab, die als Panillyrismus bezeichnet werden könnte. Schließlich wurde die hellenische Diaspora, der auch sehr häufig Makedonen zugerechnet wurden, nach der These von der hellenischen Provenienz der Päoner wesentlich nach Norden verschoben. Die Thesen von der gemischten illyrisch-thrakischen Provenienz der Päoner hatten gar nichts geklärt und zu einer noch größeren Verwirrung geführt. Die phrygische These, die nicht begründet war, hatte in der Forschung

---

[101] Ich denke hier an Arbeiten von A. Mayer, und I. I. Russu, auch von den Autoren von *Iliret dhe Iliria*, W. Tomaschek und P. Kretschmer.

[102] Einzig und allein gilt hier die Arbeit von D. Detschev.

[103] Das onomastische Material aus Päonien ist bisher nicht zusammengestellt worden. In den bisherigen Arbeiten wurde es lediglich in Fragmenten bearbeitet, vgl. dazu: Katičić, *Peonci*; Duridanov, *Die Stellung des päonisches*, passim.

[104] Ich denke hier an die Arbeit von Haas, *Die phrygischen Sprachdenkmäler*; bei Neroznak, *Paleobalkanskije jazyki*, mangelt es an deutlicher Stellungnahme zum Päonischen.

[105] Vgl. Anm. 14, 15.

[106] Vgl. Anm. 7, 8, 9, 10.

zum Problem der Wohnsitze der Päoner keine Rolle gespielt. Die Aufgabe der Forschung besteht somit darin, daß die päonischen Völker als auch die durch die Päoner besiedelten Gebiete aus dem Bereich der Niederlassung anderer Völker, besonders der illyrischen und thrakischen, mit denen jedoch die Päoner im wesentlichen Maße vermischt waren, ausgesondert werden sollten.

Schließlich zeichnen sich neue Perspektiven für die Forschung zur Geschichte der Päoner ab. Ihre Geschichte wurde bisher meistens im Rahmen der makedonischen[107], thrakischen[108], illyrischen[109] Geschichte bearbeitet und auf diese Art und Weise als Randproblem entsprechender Untersuchungen behandelt. Die Geschichte der Päoner wurde allzu selten einfach als gesondertes Problem betrachtet[110]. Vereinzelte Arbeiten, die speziell den Päonern gewidmet sind, bekräftigen in vollem Umfang diese Auffassung[111]. Die Päoner waren imstande gewesen, den eigenen Staat zu gründen, der in Hinsicht auf seine Verfassung Merkmale einer hellenistischen Monarchie aufzuweisen hat. Dies ist ein Faktor, der wiederum den Platz der Päoner unter den in gesellschaftlicher und politischer Hinsicht am weitesten entwickelten Völkern der Balkanhalbinsel bestimmt. Dieser Faktor eben zwingt uns, die Geschichte der Päoner auszusondern und sie — falls es möglich ist — aus der päonischen Perspektive zu betrachten. Die Annahme der phrygischen These wird die Verwirklichung eines entsprechenden Forschungsprogramms sicherlich erleichtern.

Poznań

---

[107] Vgl. Anm. 16.

[108] Vgl. Anm. 13; A. Fol, *L'unite politique thraco-peoniene jusqu'au III^e siècle avant notre ère*, Etudes Historiques VII 1975, S. 13–23.

[109] Vgl. Anm. 9.

[110] Vgl. *Istorija na Makedonskiot Narod*, I, Skopje 1969.

[111] Vgl. Droysen, *Päonien*; Kacarov, *Peonija*, passim; Lenk, *Paiones*, RE, passim; Merker, *The Ancient Kingdom of Paionia*.

'Ακμηναί — Beiname der Nymphen (Elida)[92];
Πυράκμων — Name des Kiklop (Argos, Peloponnesos)[93];
Delus — Päonischer und Phrygischer Name[94];
Δήλιον — Das Toponym (Böotien)[95];
„ — Das Toponym (Lakonien)[96];
Δηλιάδης — Bruder des Bellerophontos (Argolida)[97].

Indem die Phryger nach Süden vordrangen, deckten sie sich mit dem pelasgisch-karischen Substrat über und waren, wie es scheint, nur wenig der griechischen Niederlassung zuvorgekommen[98]. Es ist kein Platz hier, um auf dieses Problem genauer eingehen zu können; lediglich sollte bemerkt werden, daß die griechische Tradition hartnäckig behauptete, die Phryger seien das älteste Volk der Erde[99]. Diese Überzeugung konnte lediglich unter der Bedingung entstehen, daß wie bekannt, zwischen den beiden Ethnoi uralte Kontakte, gleichzeitig jedoch wesentliche Unterschiede bestanden haben. Eine wesentliche Bedeutung für die Unterstützung der These von der frühen Niederlassung der Phryger im Süden besitzen die Spuren in der Nomenklatur, die in der Linearschrift A und B erhalten geblieben sind[100].

Wie ich zu beweisen versuchte, hatten die bislang vorgestellten Anschauungen über die Herkunft der Päoner keine Bestätigung im erhaltenen Material gefunden; mehr noch: sie standen zu ihm im Gegensatz. Der Autor vertritt den Standpunkt der phrygischen These. Sie gehört, seiner Meinung nach, zu den richtigsten. Die phrygische Gruppe gehört der Kategorie des vorillyrischen Substrats nicht an. Die Völker der phrygischen Gruppe vertreten der illyrischen und thrakischen Schicht gegenüber das Superstrat; dagegen sind sie gegenüber der hellenischen Schicht eine Substratkategorie. Die Bestätigung dieser Ansicht erfordert natürlich zusätzliche Argumente und Untersuchungen. Das Problem ist umfangreich, und wurde in Vergangenheit sehr durcheinandergebracht.

---

[92] Paus. V 16, 6.
[93] Verg. *Aen.* VIII 425; Claud. *Rapt. Pros.* I 238; Steph. Byz. 143, 13–14.
[94] Detschev, S. 122 s.v. *Delus*; Papazoglu, *Sur nommes*, S. 69 (*Delus*).
[95] Her. VI 118; Thuc. IV 76; Paus. IX 20, 1; Str. IX 2, 7; App. *Syr.* XI 22.
[96] Str. VIII 6, 1.
[97] Apollod. II 3, 1.
[98] И. В. Откупщиков, *Фракийский, фригийский и карийский*, Античная Балканистика II 1975, S. 23.
[99] Her. II 2; Paus. I 14, 2; Apul. *Met.* XI 5.
[100] P. G. van Soesbergen, *Thracian Personal, Ethnical and Topographical Names in the Bronze Age Linear A und B Texts from Crete and the Greek Mainland*, Actes du IIe Congrès International de Thracologie, III, Bucuresti 1980, S. 131–141. Der Autor ordnet den größten Teil der angeführten onomastischen Tatsachen der thrakischen Gruppe zu. Eine Ausnahme bilden lediglich Adrastos, siehe S. 135.

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012–7825

QUINTUS SMYRNAEUS 8.220*

Scripsit

NEIL HOPKINSON

ἦ ῥα καὶ ἐκ νέκυος περιμήκετον εἴρυσεν αἰχμὴν
ἐσσυμένως · Τρῶες δὲ μέγ' ἔτρεσαν εἰσορόωντες
ἀνέρα καρτερόθυμον · ὃ δ' αὐτίκα τεύχε' ἀπούρας
δῶκε θοοῖς ἑτάροισι φέρειν ποτὶ νῆας Ἀχαιῶν·
αὐτὸς δ' ἐς θοὸν ἅρμα θορὼν καὶ ἀτειρέας ἵππους
ἤιεν, οἷός τ' εἶσι δι' αἰθέρος ἀπλήτοιο
ἐκ Διὸς ἀκαμάτοισι σὺν ἀστεροπῇσι κεραυνός.

Verborum repetitiones nobis quidem satis putidas neque odit Quintus neque studuit euitare; sed u.220 θοοῖς ἑτάροισι, quae statim sequitur θοὸν ἅρμα u.221, cum fastidium tum suspicionem mouet. licet enim Homerus uerbo θοός de bellatoribus interdum utatur (*Il.* II 542, V 536, 571 = XV 585, XVI 422, 494), tamen uereor ne meliores eueniant et sensus et stilus si ex Homero reponantur uerba satis uulgata ἑοῖς ἑτάροισι: cf. *Il.* V 163–165: ὣς τοὺς ἀμφοτέρους ἐξ ἵππων Τυδέος υἱὸς / βῆσε κακῶς ἀέκοντας, ἔπειτα δὲ τεύχε' ἐσύλα· / ἵππους δ' οἷς ἑτάροισι δίδου μετὰ νῆας ἐλαύνειν, XIII 489, XV 501, XXIII 5, *Od.* I 237, XIV 269 = XVII 438, XVI 354; ipse Quintus IV 574: ἑῷ πόρε δῶρον ἑταίρῳ. lege igitur u.220 δῶ κεν ἑοῖς ἑτάροισι φέρειν ποτὶ νῆας Ἀχαιῶν: anticipauit scriba uerbum θοόν ex u.221.

Cantabrigiae

---

* Huic coniecturae fauerunt Dr M. Campbell et Professor F. Vian, quorum beneuolentiae maximas ago gratias.

la Matrona e il *Senex*, rispettivamente denominati *rabiosa femina canis*[8] e *ircosalus*[9]. Apollo gli ordina di accecare il vecchio (v. 842), di prenderlo a pugni (vv. 853–854), di schiacciarlo con un carro (v. 864); infine, non potendo più con le sole parole sostenere la finzione, il giovane simula di essere trascinato giù dal cocchio da una mano invisibile (vv. 870–871).

Qui Plauto, attraverso l'impiego del duplice motivo scambio di persona/follia, ha realizzato momenti di intensa e gioiosa comicità; tuttavia, è possibile avvertire, per quanto velata e latente, la tensione che agita i protagonisti, primo fra tutti Sosicle, costretto (*qui me vi cogunt*, v. 877) a trasformarsi da *sanus* in *insanus* (*ut validus insaniam*: v. 877), per poter uscire da una situazione insostenibile[10].

Il binomio equivoco/*insania*, che, qui, per la prima volta non si è limitato a produrre scambi di battute ma ha dato vita ad una manifestazione di pazzia, nella scena 6ª dell'atto V coinvolge l'altro simillimo, il gemello

---

non solo di natura letteraria (rispetto alla tragedia enniana *Athamas*), ma anche di natura religiosa: Plauto farebbe dell'ironia su una componente del culto dionisiaco, che tanto agitò la vita sociale del tempo al punto da indurre il Senato ad emanare il decreto *De Bacchanalibus* nel 186.

Sempre, secondo il Tarditi, confermerebbe il nesso plautino *insania*- Baccanali Varrone, citato direttamente da Agostino in *De civ. Dei*, VI 9: „sic Bacchanalia summa celebrabantur insania, ubi Varro ipse confitetur a Bacchantibus talia fieri non potuisse nisi mente commota. Haec tamen postea displicuerunt senatui saniori et ea iussit auferri".

[8] Come non pensare ai vv. 714–715, quando Sosicle incontra per la prima volta la Matrona e la paragona alla cagna Ecuba? A proposito di questo passo nel relativo commento G. Augello (*Plauto, Le commedie*, IV, Torino 1968, pp. 430–431) confermerebbe la tesi di Plauto autore di parodie tragiche (tragicommedie?), drammaturgo dotato di un acuto senso dello *humor*, capace di creare non solo grossolane comicità, ma anche di enucleare ed evidenziare il caricaturale, il faceto insito nei molteplici aspetti della esistenza. Secondo poi il Chiarini (*Compresenza e conflittualità nel teatro latino arcaico* (*per una rilettura dell'Amphitruo*), Giardini-Pisa 1980. Materiali e discussioni per l'analisi dei testi classici), il comico nella figura di Alcmena consisterebbe nel contrasto tra la nobiltà delle parole da lei pronunciate, per cui sembra essere „l'immagine vivente della perfetta matrona romana" (p. 120), ed il suo stato fisico, nonché „la sua professa insaziabilità sessuale" (p. 122).

Il mito di Ecuba compare anche in *Bacchides*, v. 963.

[9] Questa voce mendosa ha dato molto da pensare alla critica: a tale proposito Schoell osserva che „fortasse latet comicum aliquod compositum velut hircasellus"; a nostro avviso, *ircosalus* potrebbe essere una forma di diminutivo corrotto derivante da *hircosus* o *hircus*, sostantivi presenti in altri luoghi plautini (*hircosus/Mercator*, v. 575; *hircus/Mercator*, v. 275, *Pseudolus*, v. 738, *Casina*, vv. 550 e 1018, *Mostellaria*, v. 40; *hircinus/Pseudolus*, v. 967 e *Poenulus*, v. 873). Né è detto che *ircosalus* sia forma di diminutivo che si sia corrotta nella tradizione dei manoscritti, perché potrebbe essere stata coniata così *ab origine* da Plauto: non dimentichiamo infatti che Sosicle sta recitando la parte del pazzo, per cui non c'è da stupirsi se pronuncia delle insensatezze. Si veda anche la correzione proposta per il verso 838 dal Bernardini-Marzolla (*o.c.*).

[10] Anche Sosicle poco prima si era trovato nella condizione di formulare una considerazione analoga: *ei mihi, insanire me aiunt, ultro cum ipsi insaniunt* (831).

szym — καὶ τίς κρείττων χείρονι?[7] Sokrates winien na procesie odpierać zarzut, że deprawuje młodzież i czci nowe bóstwa[8]. Sędziowie ateńscy nie byli kompetentni, by o tym wyrokować, mędrzec natomiast miał w tych sprawach wiedzę (§§ 5–8). Każdy uczciwy człowiek wyczekuje u kresu życia śmierci[9], więc i Sokrates nie mógł przed nią uciekać jak dezerter porzucający tarczę[10], a taki byłby wydźwięk jego obrony. Wszak i Leonidas nie prosił Kserksesa o litość, mimo że zdawał sobie sprawę ze swojej przegranej. Sędziowie wydali w procesie Sokratesa wyrok na siebie, a osądzą ich Bóg i Prawda. Tym efektownym zdaniem mogłaby się ta deklamacja zakończyć. Retor dodał tu jednak jeszcze oskarżenie, jakie Sokrates wytacza przeciwko Ateńczykom. To właśnie oni nie czczą Zeusa Olimpijskiego, którego on przecież uznawał, ubóstwiali natomiast Peryklesa. Zlekceważyli też Apollona. Zeus pokarał ich za to zarazą. Alkibiades zaś i inni młodzieńcy, którzy doprowadzili Ateny do klęski, zostali zdemoralizowani nie przez Sokratesa, ale właśnie przez samych Ateńczyków (§§ 7–8).

Literacka materia tej deklamacji Maksymosa jest wyraźna, mówca sięga w niej po myśli i argumenty znajdujące się w apologiach Sokratesa napisanych przez Platona i Ksenofonta, a także ozdabia ją zwrotami z innych autorów klasycznych, jak chociażby znajdującym się u Herodota określeniem Apollona „znającego ilość ziaren piasku i mórz tajemnice" (§ 1), licząc zapewne na uznanie retorycznie wyrobionego audytorium. Temat tej deklamacji musiał należeć do chętnie opracowywanych w retorycznych chrejach, gdyż proces Sokratesa pozwalał komponować rozmaite popisowe wystąpienia, o których Petroniusz[11] mówił z przekąsem, że *ad eloquentiam ituris viam facerent*. Współczesny Kwintylianowi Theon[12] w podręczniku retoryki zaleca więc deklamację o Sokratesie, który, zagadnięty przez kogoś, że został niesłusznie skazany na śmierć, odpowiedział: ὅτι ἀρὰ βέλτιον ἀδικῶς ἢ δικαίως κατεγνῶσθαι, zaś nauczyciel wymowy z III w. Apsines z Gadary[13] podaje jako przykład odwagi (ἡ ἐντολμή) postawę Sokratesa, który wolał raczej wypić truciznę, niż miałby w sądzie płakać i żebrać o litość nad żoną i dziećmi.

Starożytni powtarzali anegdotę, że Sokrates odrzucił przed rozprawą mowę obrończą, jaką napisał mu na tę okoliczność Lizjasz[14]. Sytuacja ta mogła być punktem wyjścia retorycznego występu, w którym mówca albo uzasadniał milczenie Sokratesa, jak to jest właśnie w przypadku

---

[7] Cf. Plat. *Apol.* 30 c: οὐ γὰρ οἶομαι θεμιτὸν εἶναι ἀμείνονι ἀνδρὶ ὑπὸ χείρονος βλάπτεσθαι.

[8] Cf. Plat. *Apol.* 24 b.

[9] Cf. Xen. *Apol.* 5 sq. i 23 sq.

[10] Cf. Plat. *Apol.* 39 a.

[11] *Sat.* 9.

[12] RG II (Spengel), p. 99.

[13] RG I (Spengel), p. 404 w rozdziale: περὶ ἐλέου.

[14] Cf. Cic. *De orat.* I 54, 231; Quint. *Inst. orat.* II 15, 30 i XI 1, 9; Val. Max. VI 4, 2 oraz DL II 40 i 41.

że ta egzemplifikacja tkwi głęboko w religijnych tęsknotach[53] i gustach literackich epoki. Przecież to wówczas swojemu szczerze religijnemu kontaktowi z Asklepiosem poświęcił aż sześć deklamacji Eliusz Arystydes[54], a w kilkadziesiąt lat później spod pióra Filostrata wyjdzie dialog *Heroikos*, w którym jakiś właściciel winnicy na Chersonezie pozostając w mistycznych kontaktach z Protesilaosem opowiada przygodnemu podróżnemu, czego dowiedział się od owego pierwszego, poległego pod Troją, achajskiego bohatera o innych greckich herosach[55].

Obie deklamacje Maksymosa o demonach wykazują, jak dalece retoryczna forma nadawała kształt wszelkim głosom w dyskusjach na aktualne problemy nurtujące epokę.

W. Kroll[56] wyraził opinię, że Maksymos w swoich diatrybach jest nie tyle filozofem, co raczej posługującym się swobodnie całą aparaturą sofistyczną retorem. Powyższe uwagi o analizowanych tu dialeksach sąd ten w pełni potwierdzają.

Toruń

DREI DIATRIBEN MAXIMOS' VON TYROS MIT SOKRATES

Zusammenfassung

Ausser in vier Deklamationen von Maximos von Tyros über die Erotik Sokrates' (XVIII H – XXI H) tritt der Name dieses Philosophen in drei weiteren Titeln auf. Es sind folgende: (III H) Verzichtete Sokrates richtigerweise auf die Verteidigung; sowie: (VIII H und IX H) über den Schutzgeist von Sokrates.

Die Anklage und Verteidigung von Sokrates, die Begründung seines Schweigens im Gericht waren dankbare Themen für rhetorische Vorführungen. Die Deklamation von Maximos über Sokrates' Schweigen ist eine Chreja, in der man alle Punkte finden kann, die von der antiken Rhetorik für diesen Auftritt postuliert werden. Der Rhetor griff hier selbstverständlich zu den Schriften Platons und Xenophons, allerdings behandelte er jedoch die darin enthaltenen Gedanken als rhetorische τόποι. Gegen eine solche Behandlungsweise wendet sich Epiktetos (III 23) und fordert, dass die sokratischen Schriften als sokratisch angesehen werden.

Beide Deklamationen über Sokrates' Schutzgeist haben Titel, die ihrem Inhalt nicht adäquat sind, da sie allgemeine Äusserungen über das Wesen des Daimonion

---

[53] Cf. H.-I. Marrou, *Décadence romaine au antiquité tardive?*, Paris 1977, gdzie w rozdziale „Le nouvelle religiosité" (s. 46) autor wykazuje, że już w I w. rodzi się w imperium grecko-rzymskim idea Boga (avec une majuscule!), który panuje nad światem, a równocześnie jest φιλάνθρωπος.

[54] Or. XIII–XVIII (Dindorf).

[55] Na temat interpretacji tego utworu cf. T. Mantero, *Ricerche sull'Heroikos di Filostrato*, Genova 1966.

[56] S.v. *Maximos von Tyros* w RE Spbd. VII (1930), Sp. 2555–2562.

zwraca uwagę na jeszcze jedną różnicę w interpretowaniu demonów przez Plutarcha i Maksymosa, mianowicie na fakt, że u naszego retora są one narzędziem boskiej troski o ludzi, z czego wynika, że istnieją tylko demony dobre, podczas gdy u Plutarcha[36] dopuszczającego także demony złe, właśnie one są sprawcami wielu nieszczęść na ziemi. Maksymos żyje w epoce spragnionej kontaktu osobowego z bóstwem[37], twierdzi dalej francuski uczony, czego wyrazem jest zaproponowana w tej diatrybie egzegeza Homera oparta na myśli religijnej, oczyszczającej niejako homerycki panteon z tego, co przyziemne i niedoskonałe. Zdaniem J. F. Kindstranda[38] to powoływanie się retora na autorytet Homera również i w tej diatrybie o demonach wskazuje jeszcze raz, że Maksymos traktował poetę jako encyklopedię, w której można znaleźć argumenty na wszystkie tezy będące tematami sofistycznych diatryb.

Przytoczone tu uwagi o tej deklamacji wydają mi się przeceniać jej dosyć miałką treść jako źródło naszej wiedzy o antycznej demonologii. Już u Plutarcha[39] Kleombrotos zaliczał ją do zagadnień trudnych, których nie mogła chyba wyczerpująco przedstawić krótka retoryczna deklamacja. Cytowani tu uczeni pomijają w swoich analizach właśnie typowo retoryczną strukturę tego wystąpienia, którego tytuł: τί τὸ δαιμόνιον Σωκράτους, nie odpowiada wszak jego treści, gdyż Maksymos zajmuje się w nim istotą *daimonion* w ogóle, nie zaś duchem opiekuńczym Sokratesa w szczególności. Potwierdzałoby to słuszność uwagi Hobeina, że tytuły diatryb Maksymosa nie pochodzą od niego samego. Zagadnienie *daimonion* musiało być żywo dyskutowane w tej epoce, o czym poza traktatami Plutarcha i Apulejusza świadczy chociażby myśl, jaką Plutarch zamieścił na początku żywotu Diona[40], że są tacy, którzy w imię zdrowego rozumu śmieją się z owych urojeń. Współczesny Maksymosowi Celsus[41] przestrzegał natomiast czcicieli demonów, by w ich kulcie zachowywali rozsądek i umiar, gdyż najczęściej patronują one rozkoszom zmysłowym. Również i wczesne chrześcijaństwo pomne na surowy zakaz św. Pawła[42], by nie okazywać czci demonom, włączyło się w nurt tych kontrowersji. Nic więc dziwnego, że to

---

[36] Cf. *De def.* XIII (417 b) oraz XV (417 e).

[37] M. P. Nilsson, *Geschichte der griechischen Religion*, II, München 1961, s. 517 sq., również uważa, że kult demonów jest wyrazem dążeń do głębszej religijności i protestem przeciwko estetyzującemu oraz oficjalnemu spłycaniu religii.

[38] J. F. Kindstrand, *Homer in der Zweiten Sophistik*, Uppsala 1973, s. 189 sq. Cf. F. Neapolitano, *Gli studi Omerici di Massimo Tirio*, Annali della Facoltà di Lettere e Filosofia della Università degli Studi di Napoli XVII 1974–1975; s. 101 sq.

[39] *De def.* XVI (419 a).

[40] II (958).

[41] Oryg. *Contra Cels.* VIII 60.

[42] *I Cor.* 10, 20. Cf. Theodoret. Cyr. *Hell.* III 59, który mówi z przekąsem o poganach ubóstwiających przewrotne demony. Ciekawa jest tu rozwlekła polemika, jaką z pisemkiem Apulejusza *De deo Socratis* prowadzi św. Augustyn w księgach VIII i IX *De civitate Dei.*

gazione dell'assurda condotta e delle insensatezze pronunciate da chi si reputa di conoscere bene e il trovarla nella *insania*.

Attraverso l'analisi dei *Menaechmi* sarà possibile dimostrare che la tematica dei *simillimi*[3] si evolve unitamente al motivo della *insania*, sì da poter parlare del binomio scambio di persona-follia come del *leit-motif* della commedia. In secondo luogo, tenteremo di individuare la motivazione per cui il Sarsinate impiega questo duplice motivo e cercheremo di vedere se esso consente di giungere ad una migliore comprensione del teatro plautino.

Il lessema *sanus*, senza essere connesso alla tematica dei *simillimi*, compare per la prima volta nell'atto I, scena 3ª, quando Menecmo I bolla come pazzo (*sanus hercle non es*, v. 198) il petulante parassita, che lo invita maliziosamente a danzare con l'abito della moglie, al fine di dirgli cioé di sbrigarsi a donarlo all'amante Erozio.

Nell'atto II, scena 2ª, il cuoco Cilindro, di ritorno dal mercato con le provviste, si imbatte in Menecmo II e in Messenione, non esitando a riconoscere nel gemello di Taranto l'amante della padrona Erozio; al suo caloroso saluto il giovane, dapprima, cade dalle nuvole, poi, non comprendendo quanto costui va farneticando, osserva *certe hic insanust homo* (v. 282), quindi lo invita ad accettare da lui uno scudo per andarsi a comprare dei porcellini sacri con cui purificarsi, poiché *insanum/esse te certo scio* (v. 292). Non può considerare folle lo sconosciuto (v. 298), soltanto quando questi lo chiama per nome. D'altro canto, le affermazioni di Menecmo II non possono non sorprendere Cilindro, che - stupito - esclama *insanit hic quidem*, poiché *male dicit sibi*, e ritiene opportuno contraccambiare il consiglio di procurarsi un porcellino per riacquistare la ragione (*si sapias*, v. 314), poiché ribadisce *nam tu quidem hercle certo non sanu's satis* (v. 312). L'ostinazione, con cui lo sconosciuto sostiene di conoscere il giovane padrone, appare fastidiosa anche al fedele Messenione, che osserva *non edepol tu homo sanus es, certo scio* (v. 325), e, quando Cilindro si allontana, lo definisce *insanus* (v. 336). Abbiamo assistito alla rappresentazione del primo scambio di persona: esso genera confusione in tutti i personaggi,

---

[3] La situazione caratterizzata dallo scambio di persona, che trionfa nei *Menaechmi* e nell'*Amphitruo*, è presente a livello di spunti o di scene anche in altri luoghi plautini. E. Paratore (*Plauto*, Firenze 1961, pp. 15–60) afferma che la tematica dei *simillimi* è variamente elaborata nelle *Bacchides*, nei *Captivi*, nella *Casina*, nell'*Epidicus*, nel *Miles Gloriosus*, nel *Persa*, nello *Pseudolus*, nel *Trinummus*. F. Della Corte (*o.c.* p. 259 e sgg.) elenca i *Menaechmi*, le *Bacchides*, l'*Amphitruo*. S. V. Cole (*o.c.*) fa riferimento all' *Amphitruo*, ai *Captivi*, al *Persa*, allo *Epidicus*, allo *Pseudolus*, al *Miles Gloriosus*, all'*Asinaria*, al *Poenulus*, al *Curculius*, al *Trinummus*. Faider, *o.c.*, segnalate le commedie *Amphitruo* e *Menaechmi*, afferma genericamente che questo procedimento altrove è limitato a singoli episodi. La trovata teatrale dei *simillimi* secondo il Ladewig (*Einleitung und Anmerkungen zu Menaechmen des Plautus*, Philologus 1840, pp. 275–299) è da ricercare in Omero, nel mondo della mitologia: di questa opinione è pure A. De Lorenzi (*I precedenti greci della commedia romana*, Napoli 1946, pp. 45–46).

Strichen geirrt haben, kaum auch bei dem in der Unziale so markanten B. Es liegt also eine Verlesung vor, aber an B halten wir fest. Etliche Zeilen später wird der Librarius unserer Handschrift UBERI schreiben, für den Korrektor war LIBERI die richtige Form. T und L der Unziale haben aber unten die Rundung eines U. Gehen wir davon aus, dann ist die Lösung so gut wie gefunden. Die Vorlage hatte UBI (und nicht TIBI), aber als Abkürzung. Cicero kam offenbar mit nur einem Wort, dem *accuratius*, offenbar nicht aus. Dazu kam noch UBI als Abbreviatur für *ub(er)ius*, denn B kann für *-ber-* stehen[27], I für *-ius*[28]. Wenn das aber bei diesem zusätzlichen Wort so war, dann wohl auch bei dem ersteren. Schrieb sich aber auch für *accuratius* in der Vorlage nur ACCURATI, dann wissen wir, warum uns jetzt die hier unentbehrliche Konjunktion zwischen *accuratius* und *uberius* fehlt. Durch Verlesung. Hieß die Konjunktion, was wahrscheinlich ist, einfach ET, dann hatte der Librarius, auf den der Fehler zurückzuführen ist, T für ein kursives S gelesen, das in der Kursive aus zwei Strichen bestehende E für das zwei Striche starke U. Unsere Lesart:

est ... accurati(us) *et*[29] *u*b(er)i(us)[30] dicendu(m) m(ihi)[31] de commutationibus rerum publicarum.

Es hätte jetzt wohl jeder Leser Ciceros erwartet, daß Scipio/Cicero ab sofort *de commutationibus rerum publicarum* zu sprechen beginnt. Nach dem Willen unserer Editoren kommt es aber anders, umgekehrt.

---

[27] Zu den Abkürzungen für -er s. Studemund, 258: LIB = liber; Lindsay, 333: B = ber, GUBNANTES; Bains, 53: B = ber; Cappelli, 200: LBT = libertas, libertus, 93: DEBE = debere; Pelzer, 44: LIBA^{tas} = liberalitas; Kopp, 391: U(m)B = Umber, U(r)B at = uerberat.

[28] Zu I = ius s. Studemund, 272: CUI = cuius, HUI = huius; Lindsay, 381: I = ius, 34: EI = eius, CI = cuius, HI = huius; Cappelli, 190: ISU = iussu, IT = iustus; Pelzer, 37: HUI = huius; Kopp, 191: IS = iussus, IS it = iussit.

[29] Zur Doppelung vgl. Cicero, *Brut.* 86: se ... studiose accurateque fecisse; *Arch.* 18; accurate cogitateque; *fin.* II 101: tam accurate tamque diligenter; *diu.* II 8: adcurate tu ... et Stoice; *nat.* I 15: accurate sane et diligenter; *of.* I 14: accurate copioseque; *Ac.* II 63: memoriter, accurate, copiose; *ad Fam.* III 11,1,12: planius (litterae) loquebantur et uberius quam uulgi sermo.

[30] Zum Ausdruck vgl. noch Cicero, *rep.* V 6: quae dici latius uberiusque potuerunt; *nat.* II 20: haec cum uberius disputantur et fusius; *Ac.* II 129: explicata uberius et ornatius; *Tusc.* V 67: dicendum idem illud paulo uberius uidetur; *nat.* I 58: arbitrabar illum (familiarem) ... uberius id dicere; *diu.* II 3: tractatus uberrime; *Tusc.* I 16: uberius ista, quaeso.

[31] Zur Wortstellung vgl. Cicero, *ad Att.* III 22,1,8: faciendum nobis erit; *ad Fam.* XIV 3,5,6: quid nobis faciendum sit; XIV 22,3: quid nobis faciendum sit; IV 2,2,8: quid faciendum nobis sit; XIV 14,1,2: quid sit uobis faciendum; III 8,1,5: faciendum mihi putaui; XIII 28,1,9: puto enim ... mihi dicendum esse; XIII 18,2,7: negaui mihi facienda esse; XV 2,1,8: iter mihi faciendum; *ad Att.* IV 1,1,2: nihil prius faciendum mihi putaui, quam; IX 18,1,12: aut sic mihi dicendum est aut...; *diu.* II 8: dicendum est mihi igitur ad ea, quae...; *leg.* III 47: quid tibi sit deinde dicendum?

ohne Zweifel in dem uns bekannten Zustand gewisse Merkmale einer bestimmten Ähnlichkeit mit der griechischen Sprache; man darf jedoch dabei nicht vergessen, daß phrygische Sprachfakta einer allseitigen griechischen Adaptation unterlagen. Außerdem konnten die seit langem bestehenden Kontakte zwischen den beiden Ethnoi bei der kulturellen Dominanz der Griechen nicht ohne Auswirkungen bleiben.

3. In letzter Zeit erlebt die Theorie eine Renaissance, die enge Beziehungen des Phrygischen mit dem Armenischen voraussetzt[59]. Diese Theorie klärt jedoch keinesfalls linguogenetische Beziehungen des Phrygischen — im Gegenteil, sie erlaubt, das Armenische, obwohl in bescheidenem Umfang, für eine Ableitung der phrygischen Sprache zu halten, was genau dem Inhalt der Informationen von Herodot entspricht[60].

Ein wesentlicher Fortschritt wurde dagegen in der Forschung zur Zugehörigkeit des Phrygischen zu einem der zwei indoeuropäischen sprachlichen Subsysteme: *satem* und *centum* erreicht[61]. Die letzten Forschungsergebnisse scheinen die Schlußfolgerung von dem *Satem*-Charakter des phrygischen zu bekräftigen, was seine genetische Nähe mit dem Griechischen ausschließt, seine Beziehungen mit dem Armenischen jedoch nicht bestreitet. Der ganze Komplex der Sprachphänomene bringt das Phrygische vor allem den baltischen Sprachen näher. Die Schlußfolgerung von den engen Beziehungen zwischen dem Phrygischen und der Gruppe der baltischen Sprachen wird von den Forschungsergebnissen im Bereich der Phrygischen Morphologie unterstützt, die in Ahnlehnung an die inschriftlich bestätigten Formen rekonstruiert wird[62]. Besonders gut könnten die phrygisch-baltischen Beziehungen von den Angaben der Onomastik bestätigt werden. Der Fortschritt in der Forschung über die Lage des Phrygischen und seiner Beziehungen zu dem Baltischen verlangt jedoch nach einer Reinterpretation des bisher gesammelten Materials aus dem Bereich der balkanisch-baltischen Onomastik. Denn in den bisherigen Arbeiten sind die phrygischen Sprachfakta nicht ausgesondert worden; sie sind als Elemente des nordbalkanischen Sprachgebietes angesehen und im Einklang mit dem bisherigen Ansichten als venetisch, illyrisch (was manchmal dasselbe bedeutete) bzw. als dakisch-thrakische Fakta interpretiert worden[63].

---

[59] Die Übersicht der Forschung siehe: Нерознак, wie oben, wo die Literatur zum Problem zitiert wird.

[60] Her. VII 73; Eudoxos ap. Stephanii Byzantii *Quae ethnicorum supersunt* (ed. A. Meineke), S. 123, 5–6.

[61] Wie oben Anm. 59.

[62] И. М. Дяконов, В. П. Нерознак, *Очерк фригийской морфологии*, Baltistica II 1977, S. 175 ff.; ders., *Основные черты фригийской морфологии*, Античная Балканистика II 1975.

[63] Dies fand zum Teil seine Widerspiegelung in den Arbeiten von V. Toporov und I. Duridanov, die die phrygischen Sprachfakta dem ganzen nordbalkanischen Komplex angeschlossen haben, indem sie als seine Elemente anerkannt haben. Vgl.

mente: chi subisce il *damnum* del perverso gioco ordito dal Caso è appunto Menecmo I, che viene rifiutato da tutti, da Peniculo, dalla Matrona e da Erozio, e, disperato, esclama che *nunc ego sum exclusissimus* (v. 698). Tuttavia non compare il motivo della *insania*, ad essa non può pensare il gemello epidamniense, poiché sa di avere commesso le colpe che gli sono addebitate, per quanto non riesca a spiegarsi la faccenda della *palla* che Erozio afferma di non avere più. D'altra parte, l'atto non ci propone uno scambio di persona, per cui non deve sorprendere in questi versi la assenza del binomio equivoco /*insania*, che invece compare nell'atto successivo (il V, scena I[a]) dove assistiamo al confronto tra Menecmo II e la Matrona.

Le accuse della nobildonna lasciano interdetto il giovane, il quale dapprima afferma che ella è una *mulier, multum et audax et mala's* (v. 731), quindi domanda e si domanda *sanan es?* (v. 738) consigliando alla donna di bere una qualche pozione per liberarsi dalla sua *petulantia* (vv. 742—743), suggerimento questo che ricorda quelli rivolti precedentemente a Cilindro (vv. 288—293) e a Peniculo (v. 518). E ancora una volta la Matrona, oltre a definirsi triste per l'atteggiamento del consorte, allude alla natura scherzosa di lui (*si me derides*, v. 746).

Tuttavia il binomio scambio di persona-follia trova la sua più completa espressione nello atto V, scena 2[a]. Nel tentativo di riappacificare per l'ennesima volta figlia e genero, il *Senex* bonariamente si rivolge a questo ultimo, apostrofandolo per nome, al fine di conoscere la causa del litigio (v. 809); e Menecmo II, confuso e smarrito, con solenne giuramento sostiene nuovamente di non aver mai messo piede in quella casa (vv. 811—817)[6]. Dapprima, costernato, il vecchio osserva *sanum es, qui istuc exoptes aut neges te umquam pedem /in eas aedis intulis (se)ubi habitas, insanissime?* (vv. 818—819); quindi, di fronte ai successivi segni di impazienza del *vir*, rilevati con ridicola esagerazione dalla Matrona (vv. 828—834), padre e moglie si convincono della pazzia del congiunto: a questo punto, Menecmo II ritiene inevitabile fingere di essere ciò che sembra agli altri, un autentico *insanus*, e, con voce tonante, invoca Bacco Bromio[7], ingiuria

---

[6] Cf. v. 314 e sgg.

[7] L'appellativo *Bromius* rientra nel canone delle definizioni attribuite a Bacco fin dalle origini del culto (cf. *ThlLat* II 2204 e il *Lexicon Plautinus* che attesta usata soltanto in questo luogo la voce *Bromius*, mentre la corrispettiva voce *Bromia* compare in *Amphitruo* v. 1077). Il *corpus* delle commedie plautine contiene più riferimenti alla diffusione dei Baccanali in Roma (*Miles gloriosus*, v. 1016; *Aulularia*, v. 408; *Bacchides*, vv. 63 e 371—372; *Amphitruo*, vv. 702—705; *Casina*, v. 980); e, se accettiamo la considerazione di G. Tarditi, (*La questione dei Baccanali in Roma nel 186 a. C.*, La parola del passato 1954, p. 273 e sgg.) secondo la quale sul concetto di *insania* si era sviluppata „tutta una tradizione riguardante i Baccanali", dovremmo dedurre che Plauto, attraverso il motivo teatrale della follia, alluderebbe ad un aspetto della vita contemporanea. Così, nei *Menaechmi*, la scena della pazzia di Sosicle doveva riuscire ancora più densa di *vis comica* al pubblico, e, in particolare, il v. 836 conterrebbe una parodia

che finiscono per individuare con certezza cristallina (si noti la ripetizione ossessiva di *certo scio*, che pare un ritornello) nella pazzia l'incongruenza del comportamento altrui.

La scena successiva (atto II, scena 3) rappresenta il secondo scambio di persona: tocca ora alla cortigiana Erozio scambiare il gemello di Siracusa per il suo amante. Il comportamento incomprensibilmente amichevole della donna induce Menecmo II alla convinzione che essa sia preda della follia. Questa supposizione con varianti viene ripetuta più volte nel corso della scena dal giovane, che dapprima dice a Messenione *certo haec mulier aut insana aut ebria est* (v. 373), ove la variante è costituita dal sostantivo *ebria*; poi afferma che *certo haec mulier non sanast satis* (v. 390), la cui variante consiste nel *satis*, come se si volesse lasciare intendere che, se costei non è pazza, non è neppure sufficientemente sana; infine si ha *sanan es?/certe haec mulier cantherino ritu/astans somniat* (vv. 394–395), dove la variante è data dall'espressione comparativa, certamente proverbiale, che confermerebbe la tesi secondo la quale la donna sarebbe ubriaca piuttosto che pazza, anche se c'è da chiedersi quale differenza sussista tra i due stati esistenziali nel momento in cui si manifestano.

Si noti che il motivo dell'equivoco/*insania* genera come corollario quello del *ludus*; ogni volta in cui Menecmo II affibbia alla donna l'epiteto di pazza, questa gli risponde invitandolo a non scherzare: *delicias facis* (v. 382), *qui lubet ludibrio habere me* (v. 396), *desine ludos facere* (v. 405). Ciò fa pensare che il gemello di Epidamno sia dotato di un'indole gaia e scherzosa[4]. Già in questo passo s'avverte la concezione secondo cui è il Caso che regge le fila delle vicende liete e tristi vissute dagli uomini; tuttavia i personaggi non paiono consapevoli di ciò e tutto, almeno per ora, si conclude serenamente: il senso pratico e la gioia di vivere di Menecmo II prendono il sopravvento e cancellano il suo iniziale disorientamento.

In apertura dell'atto III, scena 2ª, Peniculo, adirato per aver perso di vista il suo benefattore durante la *contio*, si imbatte nel gemello siracusano, felice e soddisfatto per l'esperienza appena vissuta (sta uscendo dalla casa di Erozio); al giovane che, dicendo di non conoscerlo, sembra farsi beffa di lui — *etiam derides* (v. 499) — risponde con tono esacerbato e, di nuovo, Menecmo II pensa alla pazzia di costui, al quale chiede se *satin sanus es* (v. 510) e a cui consiglia di andarsi a purificare, evidentemente dalla sua pazzia (*te piari*: v. 518)[5].

L'atto IV, che ha per protagonista Menecmo I, il gemello di Epidamno, sviluppa le conseguenze degli scambi di persona verificatisi precedente-

---

[4] Cilindro si era spiegata la stranezza delle risposte di Sosicle con la sua natura burlesca: *solet iocari saepe mecum illic modo/ quamvis ridiculus est,/ ubi uxor non adest* (vv. 317–318). Anche La Matrona sottolinea l'inclinazione del consorte alla burla (vv. 746, 783, 824).

[5] Cf. vv. 288–293.

Ta deklamacja jest rzadkim w zbiorze Maksymosa, a charakterystycznym dla innych moralistów epoki, dialogiem z fikcyjnym rozmówcą[49], bowiem retor kilkakrotnie zagaduje swoich słuchaczy zwracając się do nich w drugiej osobie.

Dialeksa kolejna (IX H) περὶ τοῦ Σωκράτους δαιμονίου powtarza w zasadzie te same myśli o bóstwie opiekuńczym, z tą tylko różnicą, że w formie wykładu — chrei, nie zaś pozorowanego dialogu. Czy *daimonion* przemawiające przecież do człowieka poprzez jego ciało — διὰ σωμάτων ἀνθρωπίνων jest pierwiastkiem ludzkim, czy też boskim? W naturze ogień i woda są sobie przeciwne, powietrze jednak bierze ciepło z ognia, zaś z wody wilgoć. W taki sam sposób *daimonion* będąc stanem pośrednim między pierwiastkiem boskim i ludzkim uczestniczy w istocie bytu jednego, jak i drugiego (§§ 1—4). Partycypujące więc w boskości *daimonion*, którym jest dusza ludzka[50], nie może ginąć wraz ze śmiercią człowieka, tylko udaje się do idealnego świata, by tam kontemplować czyste Piękno. Ciągle jednak myśli o duszach pozostałych jeszcze na ziemi, gdyż chciałoby im pomóc. Bóg sam mu na to pozwala. Duchy opiekuńcze towarzyszą więc ludziom na ziemi w ich doli i niedoli (§§ 5—6)[51]. Stąd też różne demony rozmaicie pomagają ludziom, jak chociażby Asklepios sztuką lekarską czy też Dioskurowie prowadząc okręty. Achilles jako demon mieszka na wyspie na Morzu Czarnym u ujścia Dunaju. Serdecznie ugościł jakiegoś zabłąkanego wędrowca, a Patroklos nalewał im wina. Maksymosowi nie było dane oglądać Achillesa, widział jednak Dioskurów, a także Asklepiosa, i to nie we śnie, ale na jawie (§ 7).

W tej deklamacji na temat: θεασώμεθα τὸ ἀναγκαῖον τῆς δαιμόνων οὐσίας (§ 1), nie ma nawet wzmianki o duchu opiekuńczym Sokratesa, co sugeruje przecież jej tytuł. Pomyłka redaktora archetypu jest tu widoczna.

Jak już wspomniałem, jednym z punktów retorycznej chrei ilustrującym jej tezę były przykłady — παραδείγματα. Tu Maksymos sięgnął do swoich wspomnień, kiedy to doświadczył opieki Dioskurów i Asklepiosa. Mówi też o przygodzie pewnego wędrowca, którego Achilles i Patroklos ugościli na czarnomorskiej wyspie. Kindstrand[52] słusznie zwrócił uwagę,

---

zdaniem św. Pawła zajmuje się H. Funke, *Antisthenes bei Paulus*, Hermes XCVIII 1970, s. 459 sq.

[49] R. Hirzel, *Der Dialog*, II, Hildesheim ²1963, s. 12, nazywa tę formę dialogu w odniesieniu do *Satyr* Horacego „ein Schattenspiel des Dialogs". W tym obszernym dziele Maksymos nie jest w ogóle wspomniany.

[50] Cf. Marc. Aurel. V 27 oraz Apul. *De deo* XV: „bona cupido animi bonus deus est".

[51] Cf. Plut. *De genio* XXIV (593 d) oraz *De def.* XXXVIII (420 d).

[52] Kindstrand, *o.c.* s. 190.

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012–7825

„SIMILLIMI" ED „INSANIA" NEI „MENAECHMI"

Da

M. CLELIA ZANINI

Gli orientamenti e le prospettive dell'attuale critica plautina sono accomunati dalla volontà di individuare con maggiore cognizione di causa la poeticità, l'originalità e l'essenza della comicità di Plauto[1], e, in questo non facile tentativo, anche noi tentiamo di offrire un contributo con riguardo ad una delle commedie che ripetutamente hanno richiamato l'attenzione degli studiosi, i *Menaechmi*[2], a proposito dei quali ci sia consentito di avanzare alcune considerazioni.

L'intreccio dell'opera, che si fonda sulla somiglianza fisica di due personaggi (Sosicle e Menecmo) e sulla identità dei loro nomi (Menecmo), si sviluppa secondo questo schema sequenziale: a) compresenza dei *simillimi* ad Epidamno; b) conseguente scambio di persona (ora un *simillimus* ora un altro, con puntuale simmetria, sono scambiati da parenti e da conoscenti); c) equivoco generante uno stato di confusione mentale sia in chi ne è vittima sia in chi scambia le persone; d) necessità di darsi una spie-

---

[1] AA.VV., *Orientamenti e prospettive della critica plautina*, Dioniso 1975, pp. 270 e 272 (E. Paratore); pp. 272–273 (K. Gaiser); pp. 276–279 (M. Mazza); pp. 280–284 (C. Questa); G. Chiarini, *La recita. Plauto, la Farsa, la Festa*, Bologna 1978; A. Thierfelder, *Su alcuni generi particolari del comico in Plauto*, Dioniso 1975, pp. 89–105.

[2] F. Arnaldi, *Da Plauto a Terenzio*, I, Napoli 1948; M. Barchiesi, *Problematica e poesia in Plauto*, Maja 1957, pp. 163–200; W. Barr, *Plautus, Menaechmi, v. 838*, Mnemosyne 1966, p. 50; P. Bernardini-Marzolla, *Plauto, Menaechmi, v. 838*, Maia 1961, pp. 30–33; S. V. Cole, *Plautus up-to-date*, Classical Journal 1924, pp. 399–409; M. Delcourte, *Plaute et l'impartialité comique*, Bruxelles 1964; F. Della Corte, *Da Sarsina a Roma*, Firenze 1967; id., *Essenza del comico plautino*, Maja 1953, pp. 81–98; P. Faider, *Le comique de Plaute*, Museé Belge 1927, pp. 61–75; E. Fantham, *Act IV of the Menaechmi. Plautus and his original*, Classical Philology 1968, pp. 175–183; E. Fraenkel, *Elementi plautini in Plauto*, traduzione di F. Munari, Firenze, pp. 21–54; R. Goossens, *Les travestissements fantastiques du senex dans la scene de folie des Menechmes de Plaute*, Latomus 1947, pp. 317–321; T. Kleberg, *Les Menechmes de Plaute, verses 110 sgg.*, Eranos 1956, pp. 186–188; F. Nencini, *Noterelle critiche. Due emendazioni ai Menaechmi*, Bollettino di filologia classica 1914, pp. 236–238; L. Papi, *Ricerche sull'essenza del comico plautino*, Rendiconti dell'Istituto Lombardo di Scienze e di Lettere 1968, pp. 549–592; R. Perna, *L'originalità di Plauto*, Bari 1955, pp. 283–303; E. Segal, *The Menaechmi, Roman Comedy of errors*, Yale Classical Studies 1968, pp. 77–93.

formae[23], aus TCERTISSIMA das dazu auf jeden Fall sehr passende SCELERATISSIMA. Unsere Lesart:

etsi minime eas in ea re publica futuras puto. sed huius regiae formae[24] sceleratissima est illa mutatio[25]: cum rex iniustus esse coepit.

Scipio/Cicero beginnt hier seine Ausführungen mit dem Satz *Est omnino, cum de illo genere rei publicae quod maxime probo quae sentio dixero, accuratius mihi dicendum de commutationibus rerum publicarum*, denn so lesen den Satz praktisch alle über dreißig Ausgaben. Der Leser, der schon so viel von der wissenschaftlichen Methode der klassischen Philologie gehört hat, wird diesen Satz nicht ohne Schadenfreude analysieren. Und das allein schon bei dem an und für sich banalen *mihi* zu *est ... dicendum*. Denn die Handschrift hat hier ein brutales *tibi*. Natürlich hatte „das" der Korrektor gesehen und über der Zeile ein *mihi* hinzugefügt. Aber wir nehmen ihm diese „Korrektur" nicht ab. Wir dürfen es nicht. Wir lehnen auch eine dem entsprechende Lesart unserer Ausgaben ab, und das gerade mit Rücksicht auf die wissenschaftliche Methode. Cicero muß nicht *mihi* geschrieben haben, denn der fragliche Ausdruck ist bei Cicero auch ohne *mihi* noch passabel. Wenn er es anwenden wollte oder auch wirklich angewandt hat, dann mußte es natürlich nicht dort von Cicero gesetzt werden, wo unsere Handschrift heute TIBI hat, und Cicero mußte es nicht voll ausschreiben. Abgekürzt, und dann in der Regel bis auf M[26], konnte es auch hinter dem auf DICENDU abkürzbaren *dicendum* stehen, wo es vielleicht noch steht. Aber diese unsere Überlegungen könnte man noch als pure Theorie abtun. Harte Tatsache ist erst, daß *mihi* nicht dort geschrieben stand, wo die Handschrift TIBI hat, denn aus MIHI macht kein einigermaßen tüchtiger Kalligraph ein TIBI. Dazu ist der Unterschied doch zu groß. Schrieb er TIBI, dann kann er sich bei den

---

[23] Editoren, die zugleich übersetzen, Büchner also („Aber dieses königlichen" sc. Gemeinwesens), Ziegler („Aber die erste und am sichersten zu erwartende Wandlung der Monarchie") und Mme Bréguet („dans le régime royal") gehen stillschweigend von einem hier zu ergänzenden *rei publicae* aus. Erst H. Schwamborn spricht das in seinen Erläuterungen aus. W. Siegfried, der nur übersetzt (Köln 1967), liest phantasievoll: „Bei jenem von einem König regierten Staatswesen ist nun die an erster Stelle zu nennende und mit größter Sicherheit zu erwartende Änderung die".

[24] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *rep.* I 54: si unum ac simplex (genus) probandum sit, regium probem; I 69; *ex* tribus ... generibus longe praestat mea sententia regium, regio autem ipsi praestabit id, quod...

[25] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *of.* III 37: est ... totum (hoc genus) sceleratum et impium; *of.* III 82: quod omnium sceleratissimum fuerit; *ad Fam.* XII 14,6,7: primus dilectus habui pro salute omnium contra coniurationem sceleratissimam; I 4,2,8: sceleratissimo tribunorum latrocinio si quae conabuntur agere, satis mi prouisum est...

[26] Zu M = mihi s. Studemund, 277; Lindsay, 123; Bains, 21; Cappelli, 208f.; Kopp, 219: M(i).

di Plauto, autentico uomo di teatro, spirito comico, impegnato a studiare il mondo circostante per coglierne ed esprimerne il buffo, il ridicolo, anche quello più celato.

La pazzia, insieme allo equivoco, è elemento di comicità, ma anche di tensione: come non cogliere nel corso dell'opera i momenti in cui dietro al riso si cela l'amara ironia di una sorte crudele e spietata, che non induce a compassione per nulla e per nessuno. Ad esempio, se per gli spettatori riesce divertente la scena in cui quattro robusti *lorarii* si accingono a sollevare Menecmo, ritenuto pazzo, per portarlo nella casa del *Medicus*, ben diversa appare l'esperienza al giovane: si pensi al suo domandarsi angosciato la ragione di quanto avviene (vv. 997—1000), tanto più drammatico per l'individuo, quanto meno questi ha la possibilità di conoscere la causa che determina la sua disavventura.

Dalla lettura dei *Menaechmi* emerge quindi una concezione pessimistica della vita: il presupposto di questo mondo artistico è la fatalità, giacché il Caso è il grande protagonista della Commedia, colui che ordisce la trama degli avvenimenti. Solo il gioco bizzarro della sorte può spiegare l'irrazionalità degli eventi, come quello per cui Sosicle, giunto ad Epidamno, incontra prima tutti i personaggi e non quello che avrebbe potuto risolvere subito l'equivoco.

Il motivo *simillimi-insania* induce a sviluppare anche alcune osservazioni di natura linguistica: infatti nelle scene in cui assistiamo, con maggior insistenza, alla confusione di persona in compresenza dell'accusa di pazzia si riscontra l'uso di pronomi personali e dimostrativi fra loro giustapposti. I personaggi, nei quali vacilla il senso d'identità, usano il pronome personale — *me*, *ego*, *mihi* — per indicare se stessi, ed il pronome dimostrativo per evidenziare l'individuo con cui stanno parlando: questo procedimento stilistico-grammaticale finisce quasi per essere un espediente a conferma della propria personalità e per salvaguardarla dall'accusa di follia. Così ci si trova di fronte alla comica quanto tragica contrapposizione di due certezze, in se stesse giuste, ma tali che, messe a confronto, risultano assurde, incomprensibili ai protagonisti, vittime dell'avverso fato, la cui insondabile legge governa l'esistenza dell'umanità.

Torino

optimates oppresserunt, quod[13] *saep*(issi)me euenit, habet statum res publica de tribus secund*iorem*; est enim quasi regium, id est patrium consilium populo bene consulentium principum.

Scipio/Cicero weiß natürlich sehr wohl, daß es Alternativen gab, bei denen die Entwicklung weniger günstig aussah. Er nennt grundsätzlich zwei Fälle, beidemal beginnt er mit demselben *si*, das darf aber nicht so verstanden werden, daß er beide *si* genau in derselben Form auftreten ließ, dazu war Cicero zu sehr Stilist, zu sehr schon Meister in seinem Metier. Wenn der erstere Fall also mit *sin* (*per se populus interfecit* usw.) begann, hätte man also wetten können, daß der zweite Alternativfall nicht mit *sin* begann[14]. In der Tat liest die Handschrift jetzt nur noch *si*. Aber die Adversativpartikel welcher Art immer durfte dann nicht fehlen, und sie fehlt nicht. Aber sie war auf AUT abgekürzt, was der Schreiber unserer Handschrift übersehen hatte und unsere Editoren auch. Sie lasen es alle für *aut* und sahen sich erst nach ihrem eigenen Fehler gezwungen, das gut überliefernde SI in *sin* umzufunktionieren, was ein Fehler der Edition ist. Der Mord verändert das Bewußtsein des Täters in einem noch viel stärkerem Maße als das „einfache" Brutalwerden des zuerst genannten *rex* (*iustus*). Die Situation des *est moderatior* hier ist von Cicero dann nicht anders empfunden als jenes *est ... tyrannus* dort. Auch hier kommt Cicero also gegen die Überlieferung, die offensichtlich nicht gut ist, besser weg, wenn wir EST für eine Verlesung aus FST für *f*(it) *st*(atim) halten. Unsere Lesart:

sin per se populus interfecit aut eiecit tyrannum, *f*(*it*)[15] st(atim) moderatior, quoad sentit et sapit, et sua (*aut* su(mm)a)[16] re gesta laetatur,

---

[13] Die Handschrift liest QUAM. Der Korrektor, der *ferme* für richtig hielt, mußte ein *quam* dazu als falsch ansehen und machte daraus *quod*. Halten wir jetzt *ferme* für falsch und lesen *saep*(*issi*)*me*, dann erscheint das primäre *quam* eigentlich richtig, denn *quam saepissime* bildet den hierher gut passenden Elativ. Vgl. dazu Cicero, *ad Q. fr.* II 12, 2, 4: sed inspiciam quid discat quam saepissime. Es fehlt dann das *quod*, das zwar vor *quam ... euenit* gestanden haben muß, dies heißt aber hinter *oppresserunt*, das – jetzt ausgeschrieben –, da sehr wohl abkürzbar, auf OPPRESSER abgekürzt war und auf Kosten des etwas abgekürzten *quod* als ausgeschrieben gelesen wurde. Zu R = *runt* s. W. Studemund, *Gaii Institutionum Commentarii quattuor. Codicis Veronensis denuo collati Apographum...*, Leipzig 1874, S. 299: PUGNAUER, CEPER, HABUER, EXISTIMAUER, DEDER, usw.; Lindsay, 369: UENER, DIXER, usw.; Bains, 61: DIFFUGR; Cappelli, 92: DDR = dederunt; Pelzer, 33: FUER, 28: ER; Kopp, 313: R(ut) = runt. Unsere Lesart: quem si optimates oppresser(unt), *quod* quam *saep*(issi)me euenit...

[14] Obwohl bei Cicero sonst möglich. Vgl. dazu Cicero, *ad Fam.* IV 14,1,6: Ego autem si ... sin autem; V 5,3,5: quae ego si ... sin autem: VII 23,3,2: si te delectat, habebis; sin autem sententiam mutasti.

[15] Auch E für *e*(st) ist hier denkbar.

[16] Dazu vgl. Cicero, *Verr.* I 38: ubi iste summae rei causaeque nocere nihil posset; *Sest.* 5: quibus initiis ac fundamentis haec tantae summis in rebus laudes excitatae sint. Zu SUA = summa s. Cappelli, 366: SU^{a}, SUA = summa, SU^{o} = summo, SU^{e} = summae; Pelzer, 79: SUA = summa, SUO = summo.

tuerique uult per se constitutam rem publicam. si quando aut(em)[17] regi iusto uim populus attulit regnoue eum spoliauit, aut etiam, id quod euenit saepius, optimatium sanguinem gustauit ac totam rem publicam substrauit libidini suae, caue putes...

Mit *caue* beginnt eindeutig eine Warnung vor einer zweifellos großen Gefahr oder Illusion. Diese klingt aber unglaublich, wenn unsere Ausgaben — gegen die Überlieferung! — nur *caue putes aut mare ullum aut flammam esse tantam, quam non facilius sit sedare quam effrenatam insolentia multitudinem* lesen. Natürlich klingt nur die Alternative *aut mare ullum aut flammam* unglaublich. Denn bei Cicero und ebenso bei wohl jedem rhetorisch geschulten Autor ist der zweite Ausdruck immer stärker. Ist aber *flamma*, nehmen wir schon den Fall eines Großbrandes an, mit einer wirklich größeren Gefahr verbunden für den beteiligten Menschen als die hohe See im Sturm und bei Jahrhundertwellen? Wohl kaum. Dann lesen wir die fragliche Stelle sicherlich falsch, und die Paläographie der Handschrift bestätigt die bisherige Lesart nicht. Die Handschrift liest mehr und damit automatisch anders. Sie hat nämlich nicht *aut* sondern AUTEM. Wenn es nur darum ginge, könnten wir von einem AUT sprechen, das durch ein Mißverständnis als Abkürzung für *autem* genommen wurde, was hier öfter vorkommt. Aber die Handschrift liest im ganzen AUTEMF, dies spricht aber eher dafür, daß für das erstere Wort, das hier nur *aut* heißen konnte, zuviel gelesen wurde, und dann möglicherweise falsch, aber auf Kosten des nächsten Wortes — noch vor — *mare*, und von jenem Wort blieb dann nur das F übrig, das nicht mehr Anfang ist sondern wohl Ende einer hier denkbaren Abkürzung. Wenn von dem an erster Stelle genannten Element nach Lage des Wortes eine geringere Gefahr ausging als von einer *flamma*, dann meinte Cicero sicherlich keinen Sturm auf hoher See, sondern beliebig große Wassermassen ... auf dem Kontinent, d.h. wohl die Situation eines Wolkenbruchs oder einer Überschwemmung. Da F Abkürzung war für *fundus*[18], unter Stenographen (F(u)um)[19] praktisch auch für *fusum*, denn für *fusurarius* schrieben diese eben nur F(u)R rius, für *confusum* nur C(onf)U um, für *effundit* nur E(f)U it, für *infusum* nur I(nf)U um[20], so gehen wir wohl nicht fehl mit der Annahme, daß

[17] Zu T = tem s. Studemund, 304: TPORE, AT = autem, IT = item, 257: AUT = autem; Lindsay, 13: AT, AUT = autem; Bains, 3: AT, AUT; Cappelli, 28: AUT = autem; Pelzer, 7: AUT = autem. Zum Ausdruck vgl. Cicero, *ad Fam.* XVI 1,2,5: si commodo ualetudinis tuae fieri possit, nihil me malle quam te esse mecum; si autem intelleges opus esse te Patris ... commorari...; III 7,6,4: tu autem si id agis... si autem...; III 8,5,16: Tu, si ... si autem; X 9,3,7: ipse, si ... non impediar, celeritate satis faciam; si autem...; *Tull.* 38: si non uenit, quid attinet? ... si autem uenit, quid attinet...; *Phil.* V 34: haec si censueritis ..., si autem lenius agetis.

[18] Zu F = fundus s. Lindsay, 426; Cappelli, 456 und 139

[19] Dazu s. Kopp, 136.

[20] S. daselbst 143, 89, 131, 195.

sporne zagadnienie stało się również tematem retorycznych deklamacji. W jednym z późnoantycznych gnomologiów, które są przecież swoistym katalogiem tematów retorycznych deklamacji, znajduje się również i taka[43]:

ἕκαστος ἡμῶν χαλιναγωγὸν ἔχει δαίμονα.

Wśród pism Diona z Prusy posiadamy więc wystąpienie περὶ τοῦ δαίμονος[44], gdzie zaraz na początku pada stwierdzenie, że duch opiekuńczy, to τὸ κρατοῦν ἑκάστου καὶ καθ' ὃν ζῇ τῶν ἀνθρώπων ἕκαστος ... καὶ πράττει ὅσα ἂν πράττῃ. Czy przebywa on w człowieku, czy poza nim? Bo jeśli poza człowiekiem, to może nim być też drugi, chcący czyjegoś dobra, człowiek. Tu Dion popisuje się przykładami z historii powszechnej mającymi potwierdzić tę myśl. W deklamacji Maksymosa pada również pytanie, jaką postać przybiera w przyrodzie daimonion (§ 4). Nasz retor odpowiada na nie w oparciu o poematy homeryckie. Stąd to wystąpienie Maksymosa winno nosić tytuł: τί τὸ δαιμόνιον καθ' Ὅμηρον. Takie uzasadnianie jakiejś retorycznej tezy właśnie καθ' Ὅμηρον było w guście literackim epoki. Pseudo-Longinos[45] w traktacie *O wzniosłości* zaleca, by mówcy jak najwięcej czerpali z Homera, zaznaczając przy tym: ἔστι δ' οὐ κλοπὴ τὸ πρᾶγμα ἀλλ' ὡς ἀπὸ καλῶν εἰδῶν ἢ πλασμάτων ... ἀποτύπωσις. Wśród czterech *Mów królewskich* Diona z Prusy taką właśnie καθ' Ὅμηρον jest deklamacja II (Arnim), w której retor przedstawia Agamemnona jako idealnego władcę, wyszukując u poety takie określenia słowne, które odpowiadają tej tezie, wyrywając je przy tym z kontekstu[46]. Również i Maksymos w jednej z czterech dialeks o erotyce Sokratesa (XVIII H) powołuje się na homerycką parę przyjaciół: Achillesa i Patroklosa. Chyba więc tylko niedostrzeżeniem owego retorycznego schematu καθ' Ὅμηρον można tłumaczyć uwagę Heinzego[47], że wywody Maksymosa o Atenie jako duchu opiekuńczym są dziecinne.

Z retorycznego *bonum commune* pochodzi również myśl Maksymosa, że ludzie, podobnie jak zawodnicy na stadionie, walczą w życiu z niegodziwością, a nagrodą w tych zmaganiach jest cnota (§ 7). U Diona z Prusy Diogenes w jednej z *Mów Diogenejskich* (VIII 15 Arnim) mówi, że w swoim życiu pokonał nieprawość, a nagrodą za to zwycięstwo nie jest dla niego żaden marny wieniec z pietruszki, ale właśnie cnota[48].

---

[43] *Menandri Sententiae*, Appendix VI 1 (Jaekel).

[44] Or. XXV (Arnim). Κακὸς δαίμων jest wspomniany w diatrybie Diona (XXII 6 Arnim) *O szczęśliwości mędrca*.

[45] Ps.-Long. XIII 4.

[46] Cf. M. Szarmach, *Dion z Prusy, monografia historyczno-literacka*, Toruń 1979, s. 46 sq.

[47] Heinze, *o.c.* s. 20.

[48] Cf. Szarmach, *o.c.* s. 27 sq. Podobnie i św. Paweł *I Cor.* 9, 25 mówi, że „każdy, który staje do zapasów, wszystkiego sobie odmawia; oni [scil. poganie], aby zdobyć przemijającą nagrodę, my zaś nieprzemijającą" (przekład wg *Biblii Tysiąclecia*). Tym

geschriebenen oder eher abgekürzten *enim* sehr ähnlich war. Wir können das echte Wort wohl erahnen. Das rundliche E der Unziale spricht für einen anderen runden Buchstaben am Anfang, für ein O also. Interpretieren wir richtig, so ist die Lösung bald gefunden. Denn Cicero mußte, solange er genau übersetzt, und d.h. so lange er noch in der Nähe des *inquit* liegt, natürlich Wort für Wort übersetzen oder auf jeden Fall berücksichtigen. In summa war das schon fast viel. Er darf also schon *omnia ... haec* sagen. Aber das Wort war, auf O oder OA oder OM oder OIA abgekürzt[67] und der Librarius sah darin eine Abkürzung E oder EI oder EM usw. für *enim*[68].

Hier noch ein Wort zu der unmittelbaren Fortsetzung des ersten Satzes. Denn hier lesen alle Editoren *malisque usus ille ministris non modice temperatam sed nimis meracam libertatem sitiens hausit*, aber das *ille* ist entbehrlich, und die Handschrift hat zudem nicht *hausit* sondern HAUSERIT. Ein kompetenter Amanuensis wird aus einem HAUSIT nicht so schnell ein HAUSERIT herauslesen, auch aus einem HAUS für *haus(it)* nicht. Die Vorlage muß zumindest HAUSER gehabt haben, aber es stand ebensowenig für *hauserit* wie für *hausit*. War hier ein Indikativ zu erwarten gewesen, und die Situation spricht dann für eine Vorvergangenheit, dann geht auch ILLE möglicherweise auf ATE[69] für *a(n)te* oder ANT für *ant(e)* zurück. Zu überlegen wäre dann die Lesart:

...malisque usus *a(n)te* ministris non modice temperatam sed nimis meracam libertatem sitiens hauser(at), tum magistratus (*aut* magistrat(us) *o*(mni)s)[70] et principes, nisi ualde len(es) et remissi sint et large sibi libertatem ministrent, insequitur insimulat arguit, praep(ot)entes reges tyrannos uocat.

In einem späteren Teil des jetzt behandelten Kapitels 43 spricht Cicero erstaunlicherweise zuerst von Sklaven und erst dann von Frauen. Das ist auch bei Plato so, kann aber kaum dem Gerechtigkeitsgefühl eines

---

[67] Zu den Abkürzungen s. Lindsay, 160; Bains, 27; Cappelli, 244f. und 484

[68] Zu diesen Abkürzungen s. Studemund, 267: EN, N, ENI; Lindsay, 63: EN; Cappelli, 113f.: E, E^{i}, EI, EM, EN; Kopp, 114: E(n)um, 120: EI.

[69] Zu A = an s. Studemund, 255: ACILLA, TATUM = tantum, EXTATE = extante, usw.; Lindsay, 345: TRASIRE, ATIQUA; Bains, 57: TATUM; Cappelli, 26: ATIQ^{i} = antiqui; Pelzer, 6: ATI^{r} = antiquorum.

[70] Zu diesem typischen Ausdruck vgl. Cicero, *Quinct.* 98: ab omni magistratu agitatus; *Verr.* V 152: quibus hominibus ... per omnis magistratus ... in re p. uersari liceret; *Cluent.* 148: (lex) omnis magistratus nominauit; *sen.* 26: cum ... magistratus ... omnes adessent; *Quir.* 15: reliqui magistratus paene omnes fuerunt defensores salutis meae; *har. resp.* 16: quam (domum) publice mag. omnes defenderent; *Piso* 2: se omnis mag. sine repulsa consecutum; 35: ce me cum omnes mag. promulgassent; *leg.* III 10: „omnes magistratus auspicium habento"; III 12: omnium magistratum discriptio; III 27: omnibus magistratibus auspicia dantur; *ad Fam.* I 9,16,17: promulgantibus omnibus *magistratibus*; *ad Att.* IV 2,4,17: senatui placere ... auctoritatem ordinis ab omnibus magistratibus defendi.

Podzielamy pogląd tych filologów, którzy uważają, że tytuł satyry *Sexagessis* należy rozumieć w jego dosłownym znaczeniu „Sześćdziesiąt asów", mimo że nie przytaczają oni, poza powołaniem się na świadectwa Warrona i Prisciana, żadnych konkretnych argumentów, które przemawiałyby za słusznością takiego twierdzenia. Pragniemy jednak zwrócić uwagę na dwa spośród zachowanych fragmentów satyry: „eo, ut viaticum ex arcula adderem in bulgam" (fr. 492 B) (idę, aby dołożyć pieniędzy na podróż ze skrzyneczki za pazuchę) „an, si equam emisses quadripedem, ut meo asino Reatino admitteres, quantum poposcissem, dedisses equimenti?" (fr. 502 B) (czy, gdybyś kupił klacz czworonożną, aby ją dopuścić do mojego osła reatyńskiego, dałbyś taką zapłatę, jakiejbym zażądał?). Z treści obu fragmentów wynika, że sprawy dotyczące kwestii finansowych stanowiły jeden z problemów poruszonych w satyrze.

Pierwszy z przytoczonych fragmentów mówi o pieniądzach przeznaczonych na podróż — *viaticum*. Co prawda, nie została tu wymieniona konkretna kwota, ale wiadomo, że jakaś odpowiednia suma pieniędzy musiała być na ten cel przeznaczona. Możliwe, że właśnie 60 asów wystarczało na jej realizację. Drugi z fragmentów jest bardziej interesujący, ponieważ mówi się w nim o zapłacie, którą należy uiścić za dopuszczenie klaczy do osła reatyńskiego — *equimentum*. Możemy przypuszczać, że 60 asów mogło stanowić opłatę za tego rodzaju świadczenie, ale teraz, kiedy Rzym po pięćdziesięciu latach uległ zmianom i przeobrażeniom na gorsze we wszystkich dziedzinach życia, z pewnością nie ominęło to również spraw finansowych, a spadek wartości pieniądza w tym czasie spowodował, że kwota ta jest obecnie niewystarczająca na uiszczenie należności. Sześćdziesiąt asów, które uległo dewaluacji, jest poniekąd symbolem, a zarazem wymownym tytułem upadku wszelkich wartości, które kiedyś w dawnym Rzymie miały znaczenie. Dlatego też uważamy za bardziej przekonywające pozostać przy tytule rozumianym jako „Sześćdziesiąt asów", który świadczy o ogólnym upadku Rzymu i jego społeczeństwa we wszystkich dziedzinach życia.

Toruń

DE SATIRAE MARCI T. VARRONIS MENIPPEAE, QUAE „SEXAGESSIS" INSCRIBITUR, TITULO EIUSQUE SIGNIFICATIONE

Summarium

E testimoniis antiquorum auctorum scimus Varronem ipsum omnes suas satiras communi nomine *Menippeas* appellavisse. Eadem tamen testimonia de titulis singularum satirarum, quae κατά λεπτά a Varrone editae suas inscriptiones habuerunt, nihil dicunt. In titulis satirarum Menippearum quattuor rationes, ut ita dicamus, adhibitae sunt: simplex titulus traditus verbis Latinis, simplex titulus expressus verbis Graecis,

della demenza; altri, ignorando volutamente le componenti drammatiche di questo stato morboso, preferiscono coglierne gli aspetti ridicoli. Plauto, temperamento fondamentalmente incline al buffo, al caricaturale, si inserisce tra questi. Egli si avvale della follia come di uno strumento tematico capace di accentuare la comicità e la congiunge al motivo dei *simillimi* — già di per sé fonte di facezie — per raggiungere il massimo della ilarità con minimo dispendio di energie artistiche, come appunto nella scena in cui Menecmo II simula la pazzia.

Plauto dunque impiega congiuntamente i motivi della confusione di persona e della pazzia per accrescere quanto di faceto, di buffo è insito nelle vicende che rappresenta: sarebbe allora il caso di verificare, secondo quanto ci proponemmo all'inizio, se la duplice tematica consenta di definire con maggiore precisione e comprendere con più consapevolezza l'essenza del teatro plautino.

In primo luogo v'è da osservare che quello che abbiamo definito *leit-motif* della commedia rivela nel Sarsinate un profondo conoscitore dello animo umano, delle sue reazioni, è testimonianza della costante presenza della componente psicologica nel comico[13]. In Plauto si osservano due livelli di comicità: l'uno è superficiale, costituito da giochi di parole, distorsioni di nomi propri e comuni o di frasi in senso comico, dalle *velitationes*, dalla parodia del linguaggio epico e giuridico, dalle percosse, dall'inganno; l'altro è più profondo, più „plautino", insito nelle situazioni, nelle vicende rappresentate: si tratta di una comicità intrinseca all'esistenza. Essa consiste nel fatto che in questa occasione la natura avrebbe dimenticato il suo ruolo, che è quello di creare uomini fra loro diversi, e si sarebbe abbandonata ad una specie di automatismo nel quale la casualità avrebbe preso il sopravvento. Essa si trova in quella stessa confusione causata dalla presenza dei *simillimi*, nella reazione violenta del parassita che intende colpire pesantemente il padrone per una colpa che questi non ha commesso, nella necessità che Sosicle simuli la pazzia e che di questa recita Menecmo faccia le spese. La commedia e, nel nostro caso, l'impiego del binomio *simillimi-insania* rivelano e confermano l'eccezionale genio

---

era assente in quella romana. Dai pochi frammenti che ci sono rimasti delle tragedie di Ennio, deduciamo che alcune di esse dovevano sviluppare ampiamente il tema della *insania*, caratteristica dei personaggi mitici trattati, ad esempio *Alcmeo*, *Alexander*, *Athamas*, *Eumenides*, *Hecuba*. Un frammento dello *Athamas* presenta una struttura affine a quella del passo plautino in questione: „his erat in ore Bromius, his Bacchus pater/ illis Lyaeus vitis inventor sacrae:/ tum pariter euham euhoe euhiùm/ ignotus iuvenum, coetus alterno vice/ inibat, alacris Bacchico insultans modo". L'appellativo *Bromius* e il susseguirsi delle esclamazioni fanno pensare al linguaggio che userà Sosicle quando si fingerà pazzo.

[13] Il Della Corte (in *Orientamenti e prospettive della critica plautina*, p. 112) osserva che spesso da situazioni drammatiche scaturisce „l'esplosione in senso comico come una specie di reazione disperata della natura umana riguardo a quello che c'è di più tragico nelle sue sollecitazioni".

die Vorlage nach AUT noch EF (oder EFF) für *effusum* hatte, von dem aber E zusammen mit AUT als AUTE für *autem* gelesen wurde. Das F hatte dann der ratlose Librarius weggestrichen. Unsere Lesart:

...caue putes aut ef(fusum) mare[21] ullum aut flammam esse tantam, quam non facilius sit sedare quam effrenatam insolentia multitudinem!

Ein stilistischer Fehler, ein kleiner also, würde so mancher Editor wohl sagen, der Cicero aber, weil er Meister des lateinischen Stils war, stark belastet, zu Unrecht belastet, steckt in dem Ausdruck *sed huius regiae prima et certissima est illa mutatio* unserer Ausgaben. Dies wäre ein Fehler, denn *regiae* ist hier natürlich nur Eigenschaftswort, und wie man sieht, feminini generis. Cicero hatte zuvor aber von keinem dazu passenden Hauptwort gesprochen. Zuletzt war von der *res publica* die Rede, zuvor von (Plural) *commutationes* und noch weiter zurück *de illo genere.* Dann darf man doch nicht einfach — als wenn nichts geschehen wäre — *prima et certissima* lesen, einmal weil so etwas zu dem lückenhaften *regiae* nicht paßt, und zum anderen weil *prima et certissima* allein für sich ein dummer Ausdruck ist, zu dumm für einen Cicero! Cicero muß die *mutationes* nicht wie die Perlen eines Rosenkranzes zählen und mit *prima* beginnen, denn so viele waren es wieder nicht, und er wird auch in der Fortsetzung nichts von dieser Art zählen oder nummerieren, aber dumm ist erst die Abqualifizierung der grausamsten Veränderung einer gerade guten Staatsform durch das nur versicherungsmäßig interessante *certissima.* Cicero hatte keinen Grund, hier als Angestellter einer Versicherungsanstalt aufzutreten. Dieser Ausdruck paßt gar nicht in die hier gegebene Situation, die Cicero bedauert und nur mit Abscheu erwähnt. Aber selbst wenn dem nicht so wäre, war es der Editoren erste (hier wirklich *prima*) Pflicht, zu schauen, ob das zu *regiae* fehlende Hauptwort in unserer doch so schönen Handschrift wirklich fehlt. Wir haben sie jetzt nicht unter der Hand. Aber wer sie hat, kann mit Leichtigkeit feststellen, daß der Librarius zwar so schrieb, wie unsere Editoren heute lesen, der Korrektor hatte aber, nur wissen wir nicht, ob unter Berufung auf die Vorlage oder auf eigene Faust, diese Stelle korrigiert. Aus REGIAEPRIMAE[22] wurde *regiae*

[21] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *nat.* II 116: mare ... neque redundat neque effunditur; Horat., *epist.* I 11,26: effusi late maris; Plin., *ep.* X 61,3: flumen ... tantum aquae ... effundet; Livius I 4,4: super ripas Tiberis effusus; XXIV 10,7: Mantuae stagnum effusum Mincio amni cruentum uisum; Lucan. IV 119: Neptune, stagna lacusque ... et effunde paludes (= inunda terram).

[22] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *top.* 31: genus est notio ad plures differentias pertinens; forma est notio cuius differentia ad caput generis et quasi fontem referri potest... formae sunt eae, in quas genus sine ullius praetermissione diuiditur; *Tusc.* II 36: qui Graeciae formam rerum publicarum dederunt; *leg. agr.* II 32: formam adhuc habetis ... tyrannorum; *Phil.* V 25: si norunt isti homines formam rei publicae?; *rep.* I 53: qui eam formam rei p. maxime laudant; II 22: sine ullo certo exemplari formaque rei p.; II 43: ea ... forma ciuitatis mutabilis maxime est; II 51: prima sit haec forma et species et origo tyranni inuenta nobis in ea re p.

FERME geht auf SEPME zurück[7]. Und der Librarius hatte sich wohl erst deshalb beim Entziffern vertan, weil er eine Abbreviatur, die hier offenbar vorliegt, nicht erwartet hatte und für so etwas auch kein Gespür hatte. Für *saepissime* schrieben die römischen Stenographen nämlich nur Sme, für *saepe* nur S[8], und unser Librarius war ganz bestimmt kein Stenograph. Unser Lesevorschlag:

cum rex iniustus esse coepit[9], perit illud ilico genus et *f*[10](it)[11]) st(atim) idem ille tyrannus, deterrimum genus et finitimum optimo[12]; quem si

---

[7] Zu P = pis (und mehr) s. Kopp, 262: P(is) = pis, 271: PC(s)is = piscis, 285: P(i)N um = pistrinum, 279: PIX = pistrix, W. M. Lindsay, *Notae Latinae*, Cambridge 1915, S. 336; D. Bains, *A Supplement to Notae Latinae*, Cambridge 1936, S. 55; Cappelli, 473: LAP = lapis.

[8] Dazu s. Kopp, 329; vgl. auch Cappelli, 200: LATME = latissime, 205: LONG^{me} = longissime, 15: AM = amantissime.

[9] Die Handschrift liest COEPERITPERIT, das auch so interpretiert werden kann, daß nur COEP für *coepit* zu lesen war. Mit dem ersteren ER begann dann schon die nächste Aussage, die als selbständig konzipiert mit ER für *er(go)* begann. Zu den Abkürzungen s. Lindsay, 340: P = pit; Bains, 56: P = pit; Cappelli, 179: INCP = incipit; Kopp. 200: K(a)P = capit; Lindsay, 66: EG, ER = ergo; Bains, 12: EG, ER = ergo; Cappelli, 117f.: EG; Kopp, 124: EO = ergo.

[10] Oder *e(st)*. Zum Ausdruck vgl. Cicero, *Verr.* I 90: a Dolabella statim pro quaestore iussus est esse; *Sex. Rosc.* 25: decurionum decretum statim fit; *Quinct.* 44: iudicium fiat statim.

[11] Die Handschrift liest nur ET, dafür aber ein ausgeschriebenes GENUS. Der mit *et* beginnende Satz klingt aber, wie C. M. Francken herausgefunden hatte, erst mit einem *sed* richtig. Er las deshalb *set*. Castiglioni begnügt sich mit *et*, versteht es aber als *et tamen*. Ziegler, dem Büchner folgt, ändert nichts, übersetzt jetzt aber „und eben dieser König ist ein Tyrann, ein Vertreter der schlimmsten und dabei der besten benachbarten Staatsform", was einem einfachen *et* eben nicht entspricht. Auch ein einfaches *sed* würde der Situation nicht entsprechen, denn es macht die Tyrannis quasi salonfähig. So ist es wohl richtig bei GENUS eine mißverstandene Lesart GENS für *gen(us) s(ed)* anzunehmen, die der Librarius für *gen(u)s* las und dieses Wort dann ausschrieb. Eine solche Abkürzung (BS = bus, NS = nus, TS = tus, CS = cus, usw.) gab es tatsächlich. Dazu s. Lindsay, 394 (unten); Kopp, 247: N(u)S = nus, NS(am) = nusquam, 86: C(u)S = cus. Hier sollte man also lesen: deterrimum (*aut* deterrimu(m) *id*) gen(us) s(ed) et finitimum optimo.

[12] Die Handschrift liest eigentlich OPTIMUM, das kann aber sehr wohl eine Verlesung aus OPTIMO sein, weil noch oder wenn noch drei weitere Striche folgten, die der Librarius für ein M nahm. Lesen wir die weiteren Striche nicht, so bekommen wir einen unvollständigen Ausdruck. Denn alle Ausgaben lesen nur *et finitimum optimo*, Büchner übersetzt aber („die schlechteste und der besten benachbarte Art") so, wie wenn Cicero die beste genau(er) bezeichnet hätte. Mme Bréguet geht in ihrer Ausgabe noch weiter und übersetzt „le plus proche du meilleur". Cicero selbst muß dann wohl *optimo illi* gesagt haben. In der römischen Kursive besteht M aber aus vier Strichen (eines *illi*). Das Pronom wird aber auch abgekürzt, und dann in der Regel auf die drei Striche eines ILL oder ILI für *illi*. Daraus wurden wohl die drei Striche, die unser Librarius für M nahm. Zu den Abkürzungen s. Lindsay, 428; Cappelli, 177: ILL = illis; Kopp, 180: ILe = ille, ILo = illo, ILis = illis. Unsere Lesart: deterrimu(m) *id* gen(us) s(ed) et finitimum optim*o* *il*(l)*i*. Zum Ausdruck vgl. Cicero, *leg.* II 23: adeo expectate leges, quae genus illud optumum rei publicae contineant.

nicht ohne Absicht *inquit*, er will den Plato nämlich wörtlich zitieren, und bei Plato steht hinter dem Äquivalent für *cum* natürlich ein weiteres Wort, aber es entspricht dann ganz bestimmt nicht dem lateinischen *enim*. Wollte denn Cicero gleich beim zweiten Wort zeigen, daß er nicht genau übersetzen kann? Kaum. Dann stand hinter dem *Cum*[63] ein Wort, das auch bei Plato eine genaue Parallele oder Übersetzung hat. Interpretieren wir den Fehler des *enim* richtig, und Fehler entstehen in unserer Handschrift allermeist durch mißverstandene Abbreviaturen, dann glaubte der Librarius, dem der Fehler zuzuschreiben ist, in der Vorlage ein E oder EI oder EN zu sehen, alles Abkürzungen für *enim*, die Vorlage hatte aber wohl O oder OP, denn dies ist die bekannte Abbreviatur für *opinio*[64], in der römischen Stenographie auch für *opinans*[65], in der Normalschrift neben *opinio* wohl auch für *opinor*. Cicero konnte eine solche Abkürzung riskieren, denn die Editio seiner Werke war bei Tiro in guten Händen. Mme Bréguet liest *Cum enim, inquit, inexplebiles* usw., sie unterstellt auch das zweite Wort also eindeutig noch dem Platon. Wir ziehen aber die Konsequenz und lesen:

„Cum, *op*(inor)"[66], inquit „inexplebiles populi fauces exaruerunt libertatis siti..."

Scipio/Cicero hat noch nicht sonderlich viel vom Text des Platon übersetzt, glaubt aber, so genau gearbeitet zu haben, daß auf jeden Fall sein Freund und hochgebildeter Mensch Laelius schon gemerkt hatte, welche Stelle bei Plato gemeint ist, und fragt diesen, im eine Bestätigung zu bekommen. Hier lesen unsere Editionen, auch jetzt manuskriptgetreu, *puto enim tibi haec esse nota*, aber Cicero kann unmöglich so geschrieben haben. Denn auch Cicero kannte sicherlich aus den Salons des damaligen Rom die lästige Figur des schlechten Erzählers, der immer wieder mit dem schon allerwärts bekannten Witz kommt. Er wird dann nicht erzählt haben, weil oder obwohl die Materie bereits wohlbekannt ist. Das jetzt schon zweite *enim* ist also falsch. Aber streichen dürfen wir nichts, denn die Vorlage muß hier schon etwas gehabt haben, etwas, das einem aus-

---

[63] Falls das Wort, das auch auf CU oder C abgekürzt werden konnte, in der Vorlage überhaupt ausgeschrieben war. Sonst begann das zweite Wort, das gesuchte Zeitwort also, um den einen oder anderen Strich früher.

[64] Zu den Abkürzungen s. Cappelli, 484: O, 486: OP, 244: O, 245: O⁰, 251: OP = opinio; Pelzer, 55: OP = opinio.

[65] Dazu s. Kopp, 256.

[66] Zum eingeschobenen *opinor* vgl. statt vieler anderer Beispiele nur Cicero, *Quinct.* 68: illud, opinor, concedent; 75: uerum, opinor, uiderimus; 84: nihil, opinor, (causae est); *Verr.* I 54: tamen, opinor, quae signa...; 115: hoc, opinor, iure; II 149: uno genere, opinor, circumscribere maius; 192: tantum, opinor, Hortensi; III 114: concedes, opinor, ...; IV 4: idem, opinor, artifex; *Catil.* I 17: tu, opinor; *Phil.* II 44: sic, opinor; a principio ordiamur; 47: etsi incidamus, opinor, media; XI 26: teneat, opinor, Byllidem.

so kombiniert, wie unsere Editoren heute. Er dachte offenbar nur an *liberi*, ihm blieb dann nichts anderes übrig als SUA für *sint* zu lesen. In einem größeren Ganzen hätten wir hier also zu lesen:

...q(ui)*n* in tanta libertate canes etiam et equi, asi*ni* deniq(ue) liberis[73] *u*(n)*a*[74] sic incurrunt ut iis de uia decedendum sit.

Haben wir nach dieser Lesart und natürlich nur für diese Lesart die freie Wahl zwischen Platon und Cicero, so schlagen wir uns als „Regimekritiker" auf die Seite des Plato Graecus. Cicero hatte das Bild des Staatstheoretikers verzeichnet. Er erweist sich hier als Romantiker. Aber er muß das Leben auf dem Lande sehr geliebt haben, wenn er sich hier fast vergessen hatte.

Wir haben nur noch einen Satz des Kapitels 43 zu erörtern, und dieser Satz liegt wieder so nahe eines wörtlich zitierenden *inquit*, daß eine genauere Wiedergabe der platonischen Schilderung zu erwarten gewesen wäre. Doch unsere Editionen lesen *„ergo ex hac infinita"*, *inquit*, *„licentia haec summa cogitur, ut ita fastidiosae mollesque mentes euadant ciuium, ut si minima uis adhibeatur imperii, irascantur et perferre nequeant* usw., und diese Lesart kann nicht akzeptiert werden. Sie entspricht nicht einmal der Tradition geschweige denn dem, was wir hier mit Recht von Cicero erwarteten. Und wir erwarteten, daß er ohne Not *ut ita ... euadant ... ut* nicht sagt. Und er sagte das nicht. Selbst die Handschrift, die oft schlecht überliefert, überliefert in diesem Fall nicht so schlecht, wie das der Korrektor und wie das die ihm blindlings folgenden Editoren angenommen haben. Der schöne Palimpsest liest nämlich nicht *ut ita ... mentes euadant ciuium* sondern UD ... EUADENT. Dem Korrektor entging die Schwierigkeit dieser Stelle nicht, aber er hatte nicht begriffen, daß UD eine Abbreviatur war und ist. Er nahm es irrtümlicherweise für ein falsch geschriebenes *ut*, sah sich dann aber gezwungen, den Bau des ganzen Satzes seinem *ut* anzupassen, und aus *euadent* wurde ex coniectura das sonst kaum zu rechtfertigende *euadant*. Daß der Satz mit seinen zwei *ut* dann schlecht klingt, sah er nicht, sehen auch unsere Editoren nicht. Es mag sein, daß in diesem Satz noch andere Überlieferungsfehler stecken, denn falsch kann auch das sein, was uns nicht auffällt, was niemand auffällt. Es gibt nämlich nicht nur den perfekte Mord sondern auch die perfekte Korruptel. Unsere Aufgabe ist es nur dafür zu sorgen, daß es — bei unserem Cicero — nicht viel davon gibt.

U konnte für *un-* stehen, denn wir hatten vor kurzem UA für *una*,

---

[73] Zu *liberi* von jungen Tieren gesagt vgl. Plautus, *Cap.* 818: liberis orbae oues lanii; zu leblosen Dingen *Pseud.* 23: quaerunt litterae hae sibi liberos: alia aliam scandit.

[74] Zu *una* mit bloßem Ablativ s. Hofmann/Szantyr, *Lat. Syntax und Stilistik*, München 1965, S. 272 (spätlat.?).

wir EF erwarten, für *differat* offensichtlich (DIFFERANT) zu viel. Er las also auf Kosten des nächsten Wortes, so daß man nach Lage der Dinge annehmen darf, daß der Schreiber unserer Handschrift *differat ef-* für DIFFERANT las. Die Handschrift überliefert das *ef-*, aber sie überliefert falsch. So etwas muß man graphisch etwas anders darstellen:

...eosque priuatos qui efficiant ne quid inter priuatum et magistratum differa*t* *e*f(f)erunt laudibus et mactant honoribus...

Nun enthält der Text des Kapitels 43 auch ein Stück Barbarenlatein, denn unsere Editoren lesen samt und sonders *eos autem qui in magistratu priuatorum similes esse uelint ... ferunt* (oder ⟨*ef*⟩*ferunt*) *laudibus* usw., aber sie meinen damit „Die aber, die im Amte Privatleuten ähnlich sein wollen... erheben sie in Lobeshymnen" (so Büchner), und so etwas steht nicht im Text. War das gemeint, und daran ist nicht zu zweifeln, dann konnte ein so guter Autor wie Cicero, auf *esse* eventuell verzichten, denn die Situation ist klar, unter keinen Umständen aber auf den ... Akkusativ der Personen, die hier gemeint sind. Schrieb er beides, dann geht ESSE unserer Handschrift auf eine Gruppe Abbreviaturen in scriptura continua SEEE für *se esse*[55] zurück, aus der aus Versehen oder durch Verlesung ESSE wurde, oder *similes* war in der Vorlage auf SIMIL abgekürzt und aus SE wurde durch Verlesung oder infolge einer „Korrektur" das ES von SIMILES. Unsere Lesart:

eos autem qui in magistratu priuatorum simil(es) *se* esse (*aut* similes *se* *e*(ss)e)[56] uelint...

Wer ein gutes Auge hat für Formen, dem ist sicherlich aufgefallen, daß der Satz *eos qui pareant principibus agitari ab eo populo ..., eos autem qui ..., eosque priuatos qui...* unserer Ausgaben zuviel *eos* hat, freilich nur, wenn auch *eo* echt wäre, was hier zu bezweifeln ist. Denn ein konkretes Volk ist hier gar nicht gemeint, gemeint ist vielmehr der Umstand, daß in der hier gemeinten Situation — das Volk ist gegen diejenigen aufgebracht, die den führenden Männern gehorchen — alle „auf die Straße" gehen. Interpretieren wir das entbehrliche EO der Handschrift richtig, dann geht es auf CO zurück, das wohl Abkürzung für *c*(*unct*)*o* war, denn unter Stenographen schrieb man für *cunctus* auch nur C(u)[57]. Überliefert ist für die Normalschrift, wie es scheint, nur die weniger kurze Form 9TA

[55] Zu EE = esse s. Studemund, 266; Lindsay, 69; Bains, 13; Cappelli, 116; Pelzer, 26; Kopp, 114: E(s)e, E(s)S(e) = esse .

[56] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *Catil.* I 4: Cupio me esse clementem, cupio in tantis rei p. periculis me non dissolutum uideri; *or.* 32,7: nactus sum etiam qui Xenophontis similem esse se cuperet; *diu. Caec.* 20: alterum se cupere defensorem esse alterum plane nolle.

[57] Dazu s. Kopp, 52.

Est ... accuratius ... dicendum ... de commutationibus rerum publicarum kommt nämlich zeitlich und räumlich vor *...de illo genere rei publicae ... quae sentio dixero* nicht nur wegen des zeitlichen Unterschiedes zwischen *est* und *dixero*, nicht nur, weil Cicero keinen Grund hatte, sich den Gehorsam, die Gefolgschaft zu verweigern, sich in den Augen des Lesers wegen Chaotischheit lächerlich zu machen, sondern weil Laelius schon zuvor (*cursus istos mutationum non magis in nostra quam in omni re publica noscere*) kennenlernen wollte (*studeo*) und Scipio nun tatsächlich jetzt davon spricht und sogar das Wort *mutatio* in den Mund nimmt, lesen doch auch unsere Herausgeber ganz ohne Zweifel *prima et certissima est illa mutatio*, und es folgt tatsächlich eine Beschreibung dieser *mutatio*.

Wenn dem aber so ist, d.h. wenn Scipio/Cicero zuerst und hier sofort *de commutationibus* spricht und *de illo genere rei publicae ... quae sentio* wird er nachweislich erst im nächsten Buch seines Werkes sprechen, dann ist die Reihenfolge, das muß, obwohl jetzt von selbst klar, doch klar gesagt werden, nicht so wie sich das Angelo Mai und die anderen gedacht haben, sondern genau umgekehrt! Ist dem nun so, dann ist der Anfang des jetzt diskutierten Satzes falsch überliefert, denn Cicero meinte: bevor ich über jene Staatsform, die ich am ehesten gutheiße, meine Meinung gesagt haben werde" oder auf deutsch besser und einzig richtig: „bevor ich ... sage". Er kann dann nicht *cum ... dixero* geschrieben haben sondern *antequam ... dixero*. Interpretieren wir richtig, dann ist CUM nur der Rest des hier fälligen Ausdruckes. Der Anfang ging dann wie so oft durch Verlesung verloren. *Omnino* konnte nämlich abgekürzt geschrieben werden, in sehr verschiedener Weise, z.B. auf O⁰, OO, OIO[33]. Der Librarius, auf den der Fehler zurückgeht, las es dann als ausgeschrieben und d.h. auf Kosten des nächsten Wortes. War *ante* ganz ausgeschrieben, dann wurde aus OIOANTE das ausgeschriebene OMNINO. Aus Q als Abkürzung für *quam*[34] wurde dann durch Verlesung oder als „Korrektur" ex coniectura des Librarius das C als Abkürzung für *cum*. Variationen sind möglich, denn auch *ante* konnte abgekürzt werden[35] und *cum* kann auf eine andere Abkürzung für *quam* zurückgehen. Unsere Lesart:

Et Scipio: est o(mn)i(n)o, *ante q*(u)*a*m de illo genere rei publicae quod maxim*e* probo quae sentio dixero[36], accurati(us) *et u*b(er)i(us) dicendu(m)

---

[33] Zu den Abkürzungen s. Bains, 27; Cappelli, 245f.; Kopp, 255: 00.

[34] Zu Q = quam s. Studemund, 291f.; Lindsay, 215; Bains, 35; Cappelli, 302f.; Pelzer, 67; Kopp, 304: Q(am).

[35] Zu den Abkürzungen s. Lindsay, 8: An = ante, 327: ANT = ante; Bains, 1: AN; Cappelli, 26: AT = ante, 429: A = ante; Kopp, 2: A, 13: A(nt) E = ante.

[36] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *Cato* 18: de qua (Karthagine) uereri non ante desinam, quam illam excisam esse cognouero; *leg.* I 3: respondebo tibi quidem, sed non ante quam mihi tu ipse responderis; *Tusc.* II 44: contemno magnitudinem doloris, a qua me breuitas temporis uindicabit ante paene, quam uenerit; *fin.* II 119: nec ante aggrediar, quam te ab istis, quos dicis, instructum uidero; *ad Att.* VIII 11,5,6:

unter den römischen Stenographen auf ST abgekürzt werden konnte[3], und die Stenographie war mit Tiro bei Cicero zu Hause, *fit* wiederum auch in der Normalschrift auf das einem E in der Unziale unserer Handschrift recht ähnliche F[4], nehmen wir Cicero zuliebe an, daß das — uns — störende EST auf eine Verlesung aus FST zurückgeht[5], denn der Skriba unserer Handschrift war in Abbreviaturenkunde bekanntlich ganz schwach.

Bei dem Satz *quem si optimates oppresserunt* usw. stellen sich dem Leser wie einst Cicero auch gleich zwei Fragen. Die zweite lautete, was dann aus der *res publica* wird. Unsere Editoren lesen *habet statum ... de tribus secundarium*, und Büchner übersetzt „hat das Gemeinwesen von den dreien den zweiten Zustand erreicht", aber gerade das ist hier nicht gemeint und auch nicht so. Ziegler, der etwas von dem hier gegebenen Problem sah, sieht sich denn auch gezwungen („so empfängt damit der Staat die zweitbeste der drei Grundformen"), anders zu übersetzen, und zwar anders als der lateinische Text eigentlich liest, denn *secundarius* hat den hier erwarteten Sinn nicht! Und die Veränderungen haben auch keine von der Natur oder von Gott vorgeschriebene Reihenfolge. Der neue Zustand hier ist einfach besser als die soeben gestürzte Tyrannei. SECUNDARIUM halten wir deshalb für eine Verlesung oder „Verbesserung" ex coniectura aus *secundiorem*[6], einer Form, die der spätantike Librarius, weil selten, für unglaublich halten konnte. Die erste Frage lautet, wie oft so etwas wohl vorkam. Unsere Ausgaben lesen — manuskriptgetreu, dann muß man nämlich nicht nachdenken — *quod ferme euenit*, aber *ferme* ist nicht eindeutig, vielmehr läßt es eine Antwort nach allen Seiten offen. Und ... das wollte ein Cicero ganz bestimmt nicht! Wer jetzt in den Kategorien der römischen Schriftarten denken kann, sieht schon, daß unser *f* hier fast so aussieht wie in Rom das kursive *s*, das dort auch in der Unziale vielfach noch angewandt wurde. Und in der letzteren Schriftart kann R mit P verwechselt werden. Unser Schluß:

---

[3] S. dazu U. Fr. Kopp, *Lexicon Tironianum*. Nachdruck aus Kopps *Palaeographia critica* von 1817 mit Nachwort und einem *Alphabetum Tironianum* von B. Bischoff, Osnabrück 1965, S. 330: S(i)t, 363: ST = statim.

[4] S. dazu A. Cappelli, *Lexicon Abbreviaturarum*, Mailand [6]1961, 133f.: F = fiat, facta, feci, fuit, F[i] = fieri, F[t] = fit, A. Pelzer, *Abréviations Latines Médiévales*, Louvain/Paris [2]1966, S. 30: F = facit, Kopp, 135: F it = fit.

[5] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *Quinct.* 44: iudicium fiat statim; *Sex. Rosc.* 25: decurionum decretum statim fit; *Verr.* I 90: a Dolabella statim pro quaestore iussus est esse.

[6] Zu *secundus* = günstig vgl. Cicero, *ad Q. fr.* II 1,3: (P. Clodium) tamquam reum accusaui multis et secundis admurmurationibus cuncti senatus; *diu.* II 79: aues euentus significant aut aduersos aut secundos; *har. resp.* 54: utrique horum secunda fortuna regnum est largita, aduersa mortem; *Phil.* VII 5: ille litteras ad te mittat de sua spe rerum secundarum; *ad Fam.* XV 8: quod te omnibus secundissimis rebus dignissimum iudico; *fin.* I 57: ut secunda iucunde ac suauiter meminerimus; *ad Att.* II 1,6: Caesarem, cuius nunc uenti ualde sunt secundi; Plautus, *Trucul.* 713: tempus ei rei secundum; Caesar, *Gal.* II 9,2: secundiore equitum proelio nostris Caesar suos in castra reduxit.

Cicero will hier auch gar nicht zeigen, sondern echt ciceronisch: ablehnen. Er hat dann wohl nicht HOC geschrieben sondern das diesem sehr ähnliche HOE[50], eine Gruppe Abbreviaturen in scriptura continua, für *h*(*oc*)[51] *o*(mn)*e*[52].

Selbst mit geringen Kenntnissen der lateinischen Stilistik und der Syntax muß man den Satz *ut ... nihil intersit ciuis sit an peregrinus* unserer Ausgaben für stark suspekt, wenn nicht gar für unmöglich halten. Denn wer den Satz so akzeptiert, dann aber „daß kein Unterschied besteht, ob einer Bürger oder Fremder ist" (so übersetzen die Koryphäen der Ciceroforschung, Büchner und Ziegler) liest oder gar „daß es nichts mehr ausmacht, ob einer ein Bürger oder ein Fremder ist" (so übersetzt nach Büchner und vor Ziegler, Walter, Siegfried), dann lehnt er „eigentlich" ab bzw. mogelt sich auf leisen Sohlen an seiner wohl bewußt falschen Lesart vorbei. Hier ist ganz offensichtlich die Konstruktion „man ist" fällig, und obwohl an und für sich keine konkrete Person gemeint ist oder genannt werden kann, sagt man ehrlicherweise „ich". Zum Ausdruck kommt dann schmerzloserweise „du". Interpretieren wir diese Textstelle richtig, dann liegt in SIT, das auf S abgekürzt werden konnte[53], eine falsche Auflösung der Abkürzung S für *sis* vor. Unsere Lesart:

...absit omnis pudor, ut plane liberi (*aut* plan(e) *c*(a)*n*(es) ueri)[54] sint, nihil intersit ciuis sis an peregrinus...

Es gibt Ausgaben, die ... der hier schlechten Handschrift folgend, *...priuatos qui efficiant, ne quid inter priuatum et magistratum, differat ferunt laudibus et mactant honoribus* lesen (so lesen z.B. Pedroli/Giannelli, Castiglioni, Ferrero, Sirago, heute, sehr schade, auch Per Krarup und Mme Bréguet). Ziegler liest ⟨*ef*⟩*ferunt* und das ist etwas besser, aber er streicht *et* und liest in summa ⟨*ef*⟩*ferunt laudibus* [*et*] *mactant honoribus*, und das ist wieder schlechter, denn hier wird doch nicht der unsicher überliefernde Nonius ediert, der das *et* aus uns unbekannten Gründen nicht hat, sondern ein anderer Autor: Cicero. Nicht ganz gut ist auch die Lesart ⟨*ef*⟩*ferunt*, denn hier wird etwas ergänzt, als überhaupt nicht überliefert dargestellt. Indessen schrieb der Librarius an der Stelle, wo

---

[50] Zu H = hoc s. Studemund, 270; Lindsay, 97; Bains, 19; Cappelli, 156 und 452.

[51] Zu OE = omne s. Lindsay, 160; Bains, 27; Cappelli, 244f.: O^{e}, OE.

[52] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *Tusc.* I 43: omne caelum hoc; *Tim.* 34: hoc omne animal; *of.* III 32: hoc omne genus pestiferum et impium; *leg.* III 41: genus hoc omne.

[53] Zu den Abkürzungen für -it und -is s. Studemund, 258f.: B = bis, U = uis, T = tit, M = mit, mis; Lindsay, 336: L = lis, D = dis, G = gis, R = ris, N = nis, 340: G = git, B = bit, N = nit, usw.; Bains, 55: L = lis, 56: L = lit; Cappelli, 337: S = sis, 500: S = sit; Kopp, 343: SI(s) = sis, 330: S(i) it = sit.

[54] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *Sex. Rosc.* 57: ali uestrum anseres sunt ... ali canes, qui...; *Verr.* III 84: ad minores ciuitates habebat alios, quos tamquam canis immitteret, nequam homines et improbos.

lesungen kommt es auch zu Verdrehungen. MILLI läßt fürs erste an die Abkürzung für *multi* denken, aber diese Lösung empfiehlt sich hier nicht, denn Leute mit dummen Auffassungen können sehr wohl auch zahlreich sein, aber Cicero hätte nicht viele Worte über solche Leute verlieren wollen in einem Werk, in dem er anderes vorhatte. Wir ziehen darum eine ganz andere Lösung vor und berufen uns dabei auf eine Stelle in Tacitus' *Dialog*, in dem dieser möglicherweise aus den Werken Ciceros, vielleicht sogar aus unserer *republica* fast wörtlich zitiert; (*dial.* 40,9): sed est magna illa et notabilis eloquentia alumna licentiae, quam stulti libertatem uocabant[97].

Cicero, der Zeit seines Lebens wie der „praeceptor populi Romani" auftrat, konnte hier auf den Seitenhieb nicht verzichten, er mußte dann klare Worte sprechen, um im großen Kreis seiner Leser erzieherisch zu wirken. Aber der erste Buchstabe, ein wohl kursiv geschriebenes *s*, sah zusammen mit zwei weiteren Senkrechten von STULTI wie die drei Striche eines M aus. Der Librarius, der bei QUA für *quam* keine Abbreviatur erwartete, las also QUAM und von dem nächsten Wort blieb ihm dann nur die Hälfte des U und LTI übrig, in summa also ILTI, aus dem ex coniectura das zu verschwommen wirkende ILLI wurde. Unsere Lesart:

...*c*(on)t(ra)q(ue), — ut iam ad sermonis mei *a*(uc)*t*orem reuertar — ex hac nimia licentia, quam *stult*i solam (*aut* s(um)*m*am)[98] libertatem putant[99], ait ille, ut ex stirpe quadam existere et quasi nasci tyrannum.

In dem jetzt folgenden Satz lesen alle Editionen zum Schluß noch *sic hunc nimis liberum populum libertas ipsa seruitute adficit*, aber Plato/Cicero meint hier kein konkretes Volk, auf das er fast wie mit dem Finger mit *hunc* zeigen könnte. Bei HUNC sehen wir also eine Störung der Tradition, vielleicht auch bei SIC. Es klingt hier suspekt, denn Cicero hätte, wenn dieses *sic* echt wäre, wohl keine Lust, auch den nächsten Satz wieder mit einem *sic* zu beginnen, das dort aber seine Rechtfertigung hat, hier nicht unbedingt, denn er kann hier auch SIMILITER geschrieben haben, aus dem vielleicht erst durch Verlesung SICHUNC, aus SIM also SICH wurde. Daß der Librarius hier Schwierigkeiten mit seiner Vorlage bekam, dafür spricht die Verlesung NIFIS statt NIMIS. Das HUNC allein kann wiederum auf ein AEQE für *aeque* zurückgehen. Nachweisen läßt sich das weiter nicht[100].

---

[97] Die Zeit *uocabant* zeigt, daß Tacitus aus weiter Vergangenheit zitiert.

[98] Zu S = sum s. Studemund, 301; Lindsay, 358; Bains, 60; Cappelli, 337 und 354: SM = s(um)m(um); Pelzer, 76: SMA = s(um)ma; Kopp, 349: SM(a) = summa.

[99] Das präsentische *putant* spricht dafür, daß dies Ciceros eigene Meinung ist.

[100] Da aber auch *nimis* als drittes Wort im Bund ganz offensichtlich falsch überliefert ist, und dies wohl wegen einer mißverstandenen Abbreviatur, das Wort war dann in der Vorlage um einiges kürzer, sind wir gezwungen, die ganze Dreiergruppe

diesen Umständen wäre es aber gerechter, an allen Stellen, wo Cicero zumindest im Vergleich mit Plato nicht gut aussieht, nach dem Motto in dubio pro Cicerone zu handeln. Der Philologe, besonders wenn er auch entziffert, hat die angenehme Aufgabe, vielleicht auch die ebenso angenehme Pflicht, diese Cicero trotzdem in Frage stellende Wohltätigkeit auf das Minimum zu beschränken... durch bessere Entzifferung oder durch gewissenhafte Edition des fraglichen Textes.

Der Titel dieses Beitrages hätte eigentlich lauten müssen „Probleme mit dem und um den Plato Latinus herum", denn mit der „Übersetzung" des von Cicero bewunderten Plato beginnt unser Autor erst in dem Kapitel 43 des ersten Buches, wir müssen aber auch das Kapitel 42 in Augenschein nehmen, da wir sonst die weiteren Kapitel, auch das Kapitel 43 schon, mit den bisherigen Editoren nicht, nie richtig verstehen würden. Hinter den Worten *studeo cursus istos mutationum*[2] *non magis in nostra quam in omni re publica noscere* des Laelius lesen alle bisherigen Ausgaben also:

I 42, 65: Et Scipio: Est OMNINO, CUM de illo genere rei publicae quod maxime probo quae sentio dixero, accuratius TIBI dicendum de commutationibus rerum publicarum, etsi minime facile eas in ea re publica futuras puto. sed huius regiae PRIMA ET CERTISSIMA est illa mutatio: cum rex iniustus esse coepit, perit illud ilico genus, et EST idem ille tyrannus, deterrimum genus et finitimum optimo; quem si optimates oppresserunt, QUAM FERME euenit, habet statum res publica de tribus SECUNDARIUM; est enim quasi regium, id est patrium consilium populo bene consulentium principum, sin per se populus interfecit aut eiecit tyrannum, EST moderatior, quoad sentit et sapit, et sua re gesta laetatur, tuerique uult per se constitutam rem publicam. SI quando AUT regi iusto uim populus attulit regnoue eum spoliauit, aut etiam, id quod euenit saepius, optimatium sanguinem gustauit ac totam rem publicam substrauit libidini suae: caue putes AUTEMF mare ullum aut flammam esse tantam, quam non facilius sit sedare quam effrenatam insolentia multitudinem! tum fit illud quod apud Platonem est luculente dictum, si modo id exprimere LATINE POTUERUNT; DIFFICILEFACTURUS est, sed conabor tamen.

Da wir den ganzen Text geben, so daß die Übersicht nicht leicht verlorengeht, können wir es uns leisten, die Stellen, auf die durch lauter große Buchstaben aufmerksam gemacht worden ist, nicht genau der Reihe nach zu behandeln, denn es sollten zuerst kleinere Probleme bereinigt werden. Wenn der König *iniustus esse coepit*, so ist er nicht sofort *tyrannus*, sondern wird es, dann aber ... auf der Stelle, d.h. wohl *statim*. Da dieses Wort

---

[2] Die Betonung des ganzen Satzes liegt auf dem wichtigen Wort mutationes (rerum publicarum).

Denn Ziegler, der sich wohl am intensivsten, so wollen wir glauben, mit dem Text beschäftigt hatte, liest: „Im allgemeinen habe ich erst, wenn ich über jene Staatsform, die ich am ehesten gutheiße, meine Meinung gesagt haben werde, eingehender über die Wandlungen der Staatsformen zu sprechen". Dies war wohlgemerkt schon die Meinung und das Verständnis des Textes bei dem allerersten Herausgeber, Angelo Mai[32]. Und dies ist die Meinung von Mme Bréguet, die jetzt vorerst als letzte den Text ediert hat, denn sie schreibt, sicherlich nach genauer Überlegung: „Cette troisième discussion, annoncée, manque dans le palimpseste. Scipion évoque ces *commutationes* immédiatement après le chapitre traduit de Platon (1,43), dans le chapitre 44, puis, au livre II (2,25,45 et 2,37,62–63); mais la discussion plus approfondie (*accuratius*), remise à plus tard" – die Sperrung des Textes ist von uns – „est perdue". Mit anderen Worten Cicero erweist sich hier als derjenige, der nicht einmal sich selbst gehorchen will! Er ist einfach ungehorsam! Aber das nach der Meinung nur der Editoren von Angelo Mai bis heute. Der Leser hat das Recht, die Einstellung Ciceros zu sich selbst, weil sie nicht nur ungehörig ist sondern wohl schon ungeheuer, anhand des Textes und mit Zuhilfenahme der Logik zu überprüfen.

Scipio/Cicero hat, wie wir schon gesehen haben, zweierlei vor. Über die eine Aktion sagt er *cum ... quae sentio dixero*, und das ist wohlgemerkt Futurum II, über die zweite Aktion, die aber nicht später erfolgen muß und dies auch nicht kann, sagt er hingegen *est ... accuratius ... dicendum* (mit so oder so plaziertem *mihi*). Rein optisch müßte jetzt – und zwar eigentlich sofort – das *dicendum de commutationibus rerum publicarum* kommen, denn *est* ist für den vernünftig denkenden Leser, dann wohl auch für den richtig geschulten Altphilologen rein grammatisch gesehen immer Präsens, *dixero* immer erst die Zukunft. Um nicht vernünftig und das heißt ciceronisch lesen zu müssen, hatte C. M. Francken den sicher überlieferten Text anders und zwar als *cum de illo genere rei publicae quod maxime probo quae sentio dixerim* lesen wollen. Das war eigentlich nur die Konsequenz aus der Auffassung, die bis jetzt alle Editoren solidarisch vertreten. Keiner der späteren Editoren ist ihm gefolgt. Man wollte hier nicht einmal die logische Folgerichtigkeit. Die seitherige Auffassung von diesem Text muß also abgelehnt werden.

---

[32] Dazu Angelo Mai: „disputationis haec pars desideratur in mutilo codice uaticano". Dazu Moser (1826): „disputationis haec pars desideratur in mutilo codice Vaticano. Videtur autem eam auctor absoluisse in sexto...", Pedroli/Giannelli: „Dovrò parlare con molta accuratezza sotto ogni aspetto delle rivoluzioni degli Stati. Questa parte della discussione non ci è stata conservata dal codice vaticano; forse era contenuta nel libro sesto"; Ferrero: „l'analisi 'accurata' dell'evoluzione delle forme politiche ... doveva presumibilmente occupare il l. VI dell'opera, nella parte non tramandata direttamente"; Sirago: „*est*: va col *mihi dicendum* seguente: 'dovrò parlare compiutamente'. – *cum ... dixero*: fut. anter. perché indica azione anteriore alla principale: 'quando avrò detto'".

wie das andere auswirkte oder auch heute noch die Herstellung des Textes beeinträchtigt. Die scriptura continua hatte nämlich erst den Librarius unserer Handschrift veranlaßt, NECLEGEREUT für *neclegerent* zu lesen; diese und eine übersehene Abbreviatur, N für *nes*[45], hatte ihn veranlaßt, LENET statt *len(es) et* zu lesen. Mißverständliche Abbreviatur ist daran schuld, daß der Librarius SECUNTUR las, der Korrektor, aber es ist fraglich, ob wir ihm folgen sollten, ergänzte dazu über der Zeile ein E, so daß hier wohl *sequentur* zu lesen wäre. In der Vorlage stand dann Q allein schon für *qu*[46], SEQENTUR also für *seq(u)entur*. In der Kursive schrieb sich E mit zwei senkrechten Strichen. Der Librarius, auf den der Fehler zurückgeht, nahm sie möglicherweise für die zwei Senkrechten eines U. Der Korrektor war der Meinung, daß UBERI eine Verlesung wäre aus LIBERI, aber Cicero geht mit seinem *plane* weit über das bei Plato stehende hinaus. *Omnis pudor* spricht zudem dafür, daß Cicero, der sich an seine „Vorlage" hier nicht hält, totale Unverschämtheit oder eher Schamlosigkeit für das nahm, was sie für ihn war. Die Leute waren ihm dann nicht mehr *liberi*, sondern *canes ueri*. Schlecht überliefert dann nicht nur die Buchstabengruppe UBERI, sondern auch das davor stehende und auf eine mißverstandene Gruppe Abbreviaturen zurückgehende PLANE. Es konnte auf PLAN abgekürzt werden[47] und EU der Gruppe PLANEUBERI geht dann auf CN für *c*(a)*n*(es) zurück[48].

Alle Ausgaben lesen *ut et priuata domus omnis uacet dominatione*, aber das S von OMNIS ist in der Handschrift durchgestrichen, und es ging nicht so sehr um jedes Haus wie darum, daß jegliche Ordnung in den Privathäusern fehlte. Hier müßten wir also wohl oder übel lesen:

„ut necesse sit in eius modi re publica plena libertatis esse cmnia, ut et priuata domus omni uacet[49] dominatione".

Alle Ausgaben lesen unmittelbar darauf *et hoc malum usque ad bestias perueniat*, aber das *malum* war zu multiplex, als daß Cicero darauf mit einem Finger zeigen, hier das präzis zeigende *hoc* allein anwenden konnte.

---

[45] Zu N = nes s. Lindsay, 160: OMN = omnes; Kopp, 236: N(es), 286: P(e)N es = penes.

[46] Zu Q = qu s. Studemund, 289; Lindsay, 232: Q^{e} = que; Cappelli, 308: Q^{e} = que, QI = qui.

[47] Zu N = ne s. Studemund, 280 und 282: NQ = neque; Lindsay, 291: SN = sine, 329: OMN = omne, CONDEMNATION; Bains, 52: N = ne; Cappelli, 355: SN = sine; Kopp, 235: N(e), 351: SN e = sane.

[48] Dazu s. Kopp, 199: K(a)N = canis.

[49] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *Tusc.* V 86: si altera semper omni damno, altera omni ... calamitate semper uacat; I 45: regiones ... omni cultu ... uacantis; I 107: non ipsa saxa magis sensu omni uacabunt; V 48: sapientem ab omni concitatione animi ... semper uacare; *nat.* I 2: utrum (di) ... omni curatione ... uacent; *of.* I 69: uacandum ... omni est animi perturbatione; *Tusc.* IV 72: uacat ... (is amor) omni libidine.

für *cuncta*[58]. Ein *ab* vor *c* ist nicht unmöglich[59], darum unser Vorschlag:

'ergo illa seq(u)entur, „eos qui pareant principibus agitari ab c(unct)o populo[60] et[61] seruos uoluntarios appellari; eos autem qui in magistratu priuatorum simil(es) *se*[62] esse uelint, eosque priuatos..."

Wer wiederum ein gutes Gedächtnis hat für ähnliche Formen, dem ist sicherlich aufgefallen, daß Cicero irgendwie zu oft mit einem *enim* kommt, bzw. mit je einem *enim* an Stellen, wo sie nichts zu suchen haben. Denn unsere Editoren lesen bekanntlich *puto enim tibi haec esse nota* und sie lesen auch *„cum" enim inquit „inexplebiles populi fauces exaruerunt libertatis siti*, aber sie wissen dann nicht so recht, wohin mit diesem *enim*. Die meisten Editoren schlagen es zu *cum*, zu dem es absolut nicht paßt und wo es auch „historisch" gar nicht hingehört, denn Cicero sagt hier

---

[58] S. Cappelli, 83; Lindsay, 30: CCI = cuncti, CCA = cuncta, CCIS = cunctis.

[59] Zu *ab* vor *c* s. Cicero, *Tusc.* I 38: ab consuetudine.

[60] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *de or.* I 184: amicis et prope cunctis ciuibus; *Quir.* 5: ut ... tantum ... cuncto populo Romano debeamus; *fragm.* B VIII 19, a (ed. C. F. W. Müller): cuncto populo Romano reclamante.

[61] Die Handschrift liest nicht *et* sondern UT. Der Korrektor war es erst, der daraus ein ET gemacht hatte, weil ihm wie wohl auch uns allen heute ein *ut seruos uoluntarios appellari* nicht gut klang. Dies ist aber nur dann wohlgemerkt der Fall, wenn UT wirklich nur für *ut* zu lesen wäre. Anders ist das schon, wenn der fragliche Text anders begann. Das ist aber möglich, denn *populo* konnte sehr wohl abgekürzt werden, z.B. auf PO oder POP (dazu s. Lindsay, 187: POP = populus, populi, etc.; Bains, 30: POP, POPS, POPI, etc.; Cappelli, 279: PO = populo, 490: POP = populus; Kopp, 289: PP = populus, 292: P(o)Ro = populo plebique Romanae). Die **Korr**uptel war dann größer, zu beraten haben dann über eine Verlesung, bei der aus einem UL für *u*(e)*l* und PUT für *p*(*ro*)*ut* erst ULOUT wurde. Auch U für *uel* (dazu s. Studemund, 309; Lindsay, 310: UL, U; Bains, 49: U, L, UL; Cappelli, 383; Kopp, 396: UL) ist denkbar. Diesem U folgte dann IO für *immo* (dazu s. Pelzer, 38: I°; Kopp, 185: IO = immo) und UT, das dann nicht stört und nicht stören darf, denn auch Plato drückte sich so in seinem Text aus. Für *ut* spricht zudem der Umstand, daß *ut serui uoluntarii* als Vorwurf noch passabel ist, *serui uoluntarii* dagegen waren die „Kollaboranten" nicht. Der Korrektor entschied sich ja auch nur deshalb für ein *et*, weil der zweite Ausdruck sonst schlecht angebunden war. Das ist nicht der Fall, wenn wir ULO für eine Verlesung aus UIO = u(el) *i*(mm)o nehmen.

[62] Zum Ausdruck vgl. noch Cicero, *de or.* I 174: illa deridenda arrogantia est, in minoribus nauigiis rudem esse se confiteri; I 199,11: quod apud Ennium dicat ille Pythius Apollo: se esse eum „unde sibi ... consilium expetant"; II 265, 2: quom Sex. Titius se Cassandram esse diceret; II 276,7: Nasica: „Homo es impudens: ego quom te quaererem, ancillae tuae credidi te domi non esse, tu mihi non credis ipsi?"; II 364,5; Quid poterit dicere? consularem se hominem et censorium?, aber *Brut.* 286: Charisi uult Hegesias esse similis isque se ita putat Atticum, ut ...; *Part.* 119,4: non iis se esse moribus; *of.* I 65: principem se esse mauult quam uideri; I 113: cum (Ulixes) ... in omni sermone omnibus affabilem esse et iucundum se uellet; *de or.* I 204: quibus id persuasum esset, ut nihil mallent esse se quam bonos uiros. Statt simil(es) *se* esse ist auch es*se* möglich.

Cicero entsprochen haben. *Etiam serui* ist zu stark. Vielleicht hielt sich Cicero auch hier schon nicht mehr an den griechischen Text. Auch SEUERI sieht, zumal in Abbreviatur, wie SERUI aus. Beweisen läßt sich so etwas, solange wir Cicero hier für einen Übersetzer halten ohne licentia poetica, natürlich nicht.

Aber in der Fortsetzung desselben Satzes wollen unsere Editoren so etwas wie *inque tanta libertate canes etiam et equi, aselli denique libere* (oder *liberi*) *sint* ⟨*et*⟩ *sic incurrant* usw. bzw. *libere* [*sint*] *sic incurrant* usw. lesen, und da bleiben wir hart. Hier lesen wir nämlich nach dem Motto in dubio pro Cicerone. Der Librarius schrieb am Anfang des Satzes nur IN TANTA, der Korrektor war es vielleicht, dem wir die Ergänzung QU über der Zeile verdanken, so geschrieben, daß sie vor *in tanta* zu lesen war. Angelo Mai wollte deshalb *quin tanta* lesen, L. Doederlein, der *inque* lesen wollte, hatte die Lesart im Sinne des Korrektors verschlechtert. Castiglioni, Ferrero und Sirago ignorieren die Leistung des oft unguten Korrektors, Mme Bréguet will Angelo Mai und dem Korrektor gerecht sein und so liest sie in kaum überzeugender Weise *quin*⟨*in*⟩ *tanta libertate canes etiam et equi* usw. Wir können daraus das Beste machen, wenn wir annehmen, daß der Korrektor diesmal die Vorlage zu Rate zog, das dort gesehene Gebilde aber falsch las. Es war nicht QU sondern wohl das sehr ähnlich aussehende QN für *quin*. Denn Q kann allemal für *qui* stehen[71]. Zu lesen wäre hier zuerst einmal also:

...uxores eodem iure sint quo uiri, q(ui)*n* in tanta libertate canes etiam et equi, ...

Die Handschrift hat jetzt ASILLIDENIQ.LIBERISINT und noch, was wichtig ist, das indikativische SICINCURRUNT. Der Korrektor ließ sich von dem Konjunktiv (weil er wie unsere Editoren *liberi sint* las) beeindrucken, und ihm erst „verdanken" wir die unhaltbare Lesart. Selbst der vorsichtige Castiglioni hat diesen Konjunktiv übernommen, aber auch Pedroli/Giannelli, Sirago, Ferrero, „unser" Ziegler, Per Krarup und Mme Bréguet, von Büchner gar nicht zu reden. Das Problem läßt sich paläographisch nicht lösen, denn die Handschrift hat das SINT. Ob wir schließlich so lesen müßten, das ist Sache der Methode, hier einfach der Logik, des gesunden Verstandes. Denn die Handschrift liest „eigentlich" nicht SINT sondern LIBERISINT. Und was wir daraus machen, ist eben Sache des Verstandes. Da Cicero wie wir heute von links nach rechts schrieb, müssen wir das Problem auch von links angehen, und da wir hier auch immer noch mit Platon zu tun haben, auch nach dessen Text schielen. Nun las unser Librarius nach *et equi* nicht einmal *aselli*, vor einer solchen Lesart müßten wir beinah kapitulieren, sondern

---

[71] Zu Q = qui s. Studemund, 292; Lindsay, 235; Bains, 37; Cappelli, 301f. und 311: QN = quin; Pelzer, 67; Kopp, 307: Q(i)N = quin.

jest nie do rozstrzygnięcia: „De titulis duplicibus, quibus omnes olim saturae Varronis insignatae fuisse videntur, hoc loco fusius agere nolo; omnino haec quaestio obscurissima est".

Odmienne stanowisko zajął Vahlen[6]. Jego zdaniem, tego rodzaju przypuszczenia są niesłuszne, ponieważ wśród satyr znajdują się również i takie, które posiadają tylko pojedynczy tytuł. W odniesieniu zaś do satyry *Sexagessis* wykazał bezzasadność takiego założenia. Dowodzi, że brak jest jakichkolwiek związków treściowych pomiędzy tymi dwiema satyrami. Uważa, że w satyrze zatytułowanej Περὶ ἐξαγωγῆς Warron przedstawił problem dobrowolnej śmierci; był to jeden z postulatów nauki głoszonej przez stoików. Na poparcie swoich wywodów, dotyczących treści tej właśnie satyry, Vahlen przytacza komentarz Mercerusa[7] do Noniusza p. 745, uznając go w tej kwestii za w pełni przekonywający. Uważamy, mając na względzie zachowane fragmenty pochodzące z tej satyry, że opinia Mercerusa na temat treści satyry jest słuszna i trafna.

Jeśli chodzi o *Sexagessis*, Vahlen uważa, że Warron umieścił w tej satyrze siebie samego jako drugiego Epimenidesa. Spał przez pięćdziesiąt lat, a wróciwszy do Rzymu zastał wszystko zmienione w porównaniu z tym, co pozostawił. Z dawnego, sławnego niegdyś miasta, pozostała jedynie sama nazwa, ponieważ dawne wartości przestały mieć jakiekolwiek znaczenie. Nie szczędzi przeto cierpkich słów i gorzkich uwag. Jest jednak wyśmiewany i atakowany przez tych, którzy doprowadzili do takiej sytuacji w Rzymie. W końcu, ponieważ jest uciążliwym i niewygodnym chwalcą minionego czasu, zostaje jako sześćdziesięcioletni człowiek strącony z mostu do Tybru zgodnie z dawnym zwyczajem rzymskim. Naszym zdaniem pogląd Vahlena, że to sam Warron jest bohaterem tej satyry, nie znajduje żadnego uzasadnienia, ponieważ musiałby on w wieku dziesięciu lat opuścić Rzym, co, jak wiemy, w życiu Warrona nie miało miejsca.

W zakończeniu tego zestawienia treści obydwu satyr Vahlen stwierdza, że nie może być mowy o żadnym podobieństwie treściowym, bo cóż wspólnego ma *deturbatio de ponte* ze stoickim nakazem o dobrowolnej śmierci?

---

[6] J. Vahlen, *In M. Terentii Varronis saturarum Menippearum reliquias coniectanea*, Leipzig 1858, s. 192 n.

[7] Vahlen, *o.c.* s. 208 n.: „Disputatio omnis Varronis in hoc libro de causis abeundi ex hac vita: in iis communi illa passimque usurpata veteribus, qui victi victoribus ludibrio essent praeoptabant mortem, idque cum laude. Plena exemplorum omnia. Et ad hanc causam exemplum Annibalis. Altera causa desperatione vitae in angustis rebus, exemplo Andromedae, quam non probavit Varro, ut improbata consensu optimi cuiusque et sapientissimi veterum, qui mollitiei tribuunt non fortitudini, ferre adversa non posse. Tertia videtur fuisse, vitandi mali causa, mali dico Stoici, hoc est, ne quid mali in te admittas, si ferri te ad vitium sentias; si corpus invitet te ad flagitium, quam causam abitionis videtur probasse Varro, idque exemplo morborum, qui corpori accidunt. Digitus praeciditur, ne malum serpat ad brachium: quidne et foliculus hic, ne perrepat ad animum? speciosa ratio, falsa tamen. Malum ac vitium vitandum est aliis rationibus, non malo ipso: quae disputatio longa et praeclara".

tenorem) *reuertar* usw., und diese Lesart ist unannehmbar, denn die Handschrift las ursprünglich UTQ., der Korrektor hatte zwar aus U ein A gemacht, aber so etwas muß als mißlungene Konjektur abgetan werden, denn aus A macht kein Librarius so schnell ein U. Diese Buchstaben sind in keiner Schriftart einander ähnlich. Und es kommt hinzu, daß Scipio keinen Grund hatte, seine neue Beobachtung den früheren Bemerkungen einfach hinzuzufügen, dazu ist sie — um es gleich zu sagen — zu konträr. Interpretieren wir die Situation richtig, dann hatte die noch intakte Vorlage zwar kein U, aber einen Buchstaben oder eine Sigle, die einem U sehr ähnlich war. Es war nämlich die Sigle für *con-*[89], die so aussehen kann wie Q oder 9[90].

Unsere Herausgeber schwankten auch bei der Behandlung des für einige rätselhaften, für andere aber urechten MOREM. Im Anschluß an Zell und C. F. W. Müller[91] las Ziegler, dem, wie es scheint, nur Ferrero folgte, richtig *auctorem*, ohne diese Lesart aber paläographisch begründet zu haben. Dieses Wort konnte abgekürzt geschrieben werden, und dann auf ACTOREM oder ATOREM oder gar AOREM[92]. Das drei Striche breite AT- konnte den Librarius am leichtesten veranlaßt haben, es für das drei Striche breite M zu nehmen. Eine Entscheidung zwischen den drei Möglichkeiten kann in diesem Fall nicht getroffen werden, weil das davor stehende *mei* abgekürzt werden konnte[93]. Es ist nicht auszuschließen, daß der Librarius es für ausgeschrieben las, aber auf Kosten des weniger oder gar nicht abgekürzten *auctorem*. Unsere Lesart:

...*c*(on)t(ra)q(ue)[94], ut iam ad sermonis mei *a*(uc)*t*orem[95] reuertar, ex hac nimia licentia, quam ILLI solam libertatem putant, ait ille, ut ex stirpe quadam existere et quasi nasci tyrannum.

---

[89] Dazu s. Studemund, 260: 9, Q u.a. = con; Lindsay, 31: 9T = contra; Cappelli, 68: 9 = con, 83: 9T[a], 66: CTA = contra; Kopp, 88: C(on)T = contra.

[90] Zu den Abkürzungen für -ra, -re, -ri, -ru s. Studemund, 308: T = trans; Lindsay, 354: T = tra, tre, tri, tro, usw.; Bains, 58: T = tra; Cappelli, 369f.: T = trans; Kopp, 376: TG(i) = tragoedia, 375: TG um = tragum, 374: TD it = tradit, usw.

[91] Dazu s. die Ausgabe von Castiglioni.

[92] Dazu s. Studemund, 256: ATORE = auctore, AORE = auctore; Cappelli, 7: ACT.T. = auctoritas tua, 26: AT = autem; Kopp, 2: A or = auctor, A at = auctorat.

[93] Dazu s. Lindsay, 117: MS = meus, ME = meae, MI = mei, usw.; Cappelli, 210: M[i] = mei, 218: MI = mei; Kopp, 216: M(e)i = mei.

[94] Zu Q = que s. Studemund, 290; Lindsay, 288; Bains, 36; Cappelli, 300f. Zum Ausdruck vgl. Cicero, *ad Fam.* I 9,22,3: noui animum cum mihi amicissimum tum nulla in ceteros maleuolentia suffusum contraque cum magnum et excelsum tum ...; *ad Att.* VII 21,1,9: cum ille adsit contraque noster dux nusquam sit.

[95] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *of.* III 116: floret Epicurus, eiusdem fere adiutor auctorque sententiae; *nat.* III 77: nos ... philosophi esse uolumus, rerum auctores, non fabularum; *Balb.* 61: harum ego sententiarum et princeps et auctor fui; *rep.* I 17: qui (P. Rutilius) est nobis huius sermonis auctor.

duplices tituli, in quibus primum nomen Latine et secundum quod voce περί incipit Graece, denique duplices tituli, in quibus utrumque nomen verbis Graecis nobis traditum est. Postquam multi philologi valde dubitabant, cui rationi assentirentur, Riese rem acu tetigisse videtur, qui affirmavit Varronem ipsum uno tantum titulo *Satiras* suas instruxisse alias vero inscriptiones, quae voce περί incipiunt, a posterioris aevi grammaticis additas esse.

Quamvis satira, quam hic enarramus, unum titulum Latinum habeat, tamen ipsum vocabulum quaestionem offert. In omnibus codicibus librorum Nonii lectio tituli *Sexagesis* tradita est, quam Oehlerus corruptam esse putavit et testimoniis grammatici Prisciani atque ipsius Varronis nixus, in media voce litteram *s* addidit; inde in omnibus paene editionibus *Sexagessis* legitur. Tum exoritur controversia: Oehlerus dixit titulum non sexaginta asses, sed sexaginta annos significare. Quam opinionem Riese et alii docti viri refutaverunt. Cum inter omnia fragmenta satirae duo sint, in quibus de pecunia solvenda tractatur, nihil impedit, quin et hunc satirae titulum sexaginta asses significare concludamus.

Der zweite mit einem *sic* beginnende Satz lautet in unseren Ausgaben *sic omnia nimia, cum uel in tempestate uel in agris uel in corporibus laetiora fuerunt, in contraria fere conuertuntur, maximeque ⟨id⟩ in rebus publicis euenit, nimiaque illa libertas et populis et priuatis in nimiam seruitutem cadit*, und Schwierigkeiten hatten unsere Herausgeber, wie es scheint, nur mit dem fehlenden *id*. Sie gehen davon aus, daß es ausgelassen wurde, was ganz wenig wahrscheinlich ist und übrigens hätte nachgewiesen werden müssen. *Id* muß man aber nicht für übersprungen und ausgelassen halten, denn es konnte ja, wie *in* auch, auf I abgekürzt werden. Das überlieferte IN ist dann möglicherweise nichts anderes als das I für *id*, das der Librarius irrtümlicherweise für *in* las[101], das der Text hier aber gar nicht braucht, denn *euenit* konnte auch mit Dativ und dann ohne *in* stehen. Ganz verzichten müssen wir aber auf das *in* nicht, wenn es nur abgekürzt angewandt wurde ... und *id* nicht (abgekürzt). Es las sich dann, was sehr oft vorkommt, einfach IT, zusammen mit I für *in* sah alles (ITI) fast wie ein ausgeschriebenes IN aus. Unsere Lesart:

...maximeque *id i*(n)[102] rebus publicis euenit...

---

als eine große Korruptel anzusehen und durch „Umverteilung" der Buchstaben für eine Sanierung zu sorgen. Denn wenn z.B. *nimis* in der Vorlage abgekürzt war, man schrieb dann dafür nur NIS (denn N allein stand schon für *nim*, dazu s. Studemund, 267: EN = enim; Lindsay, 63: EN; Cappelli, 235: NIS = nimis, NI' = n(im)i(us), 121: EN = enim; Kopp, 236: N(i)is = nimis, N(i) ium = nimium), obwohl auch NIM möglich war, denn M konnte auch für *-mis* stehen (dazu s. Studemund, 279: MM = manumis-; Lindsay, 336; Bains, 55; Cappelli, 59: COM = comes; Pelzer, 46: Mª = missa; Kopp, 217: (i)M it = misit), dann beruht der Fehler des überlieferten NIFIS darauf, daß der Librarius dieses Wort zu früh zu lesen begann, dort also, wo noch das davor stehende Wort nicht zu Ende war, und zwar, da F grundsätzlich nur als ein Strich zählt, um zwei Striche zu früh. Haben wir diesen einen Fehler des IFIS statt NIS für *n(im)is* entdeckt und korrigiert, dann bleiben uns noch die Buchstaben SICHUNCN übrig. Unsere Vermutung: aus SIMILITE wurde durch Verlesung SICHUNC und aus R, das wie die linke Hälfte eines N in der Unziale unserer Handschrift aussieht, eben dieses N des voreilig gelesenen NIFIS. Hier würden wir also doch lesen: nam ut ex nimia potentia principum oritur interitus principum, si*militer* *n*(im)is liberum populum libertas ipsa seruitute adficit. Zu dieser Ausdrucksweise vgl. Cicero, *de or.* II 69: ut in pictura ... similiter arbitror in hac siue ratione siue exercitatione dicendi ...; *Tusc.* II 54: ut onera contentis corporibus facilius feruntur, ... simillime animus ...; *fin.* IV 38: ut si cultura uitium ... in uite insit ipsa ..., similiter ...

[101] Zu I = in, id s. Studemund, 271f.: IE = i(d) e(st), I = in; Lindsay, 105: I = id, 111: I = in; Bains, 20: I = id, 57: I = in; Cappelli, 168: I = id est, inest.

[102] Der Fehler hier kann aber auch anderer Art sein und kann woanders stecken, denn unmittelbar vor IN REBUS unserer Handschrift steht die Buchstabengruppe MAXIMEQUE, die sehr wohl abgekürzt werden konnte, denn der Librarius kennt die Abkürzung Q für *-que* sehr wohl und wendet sie oft an bzw. läßt sie nicht selten stehen. Die überflüssigen Buchstaben UE allein, d.h. wenn Q richtig ist, können schon auf das Wort zurückgehen, das hier fehlt. Aber das Wort hieß dann natürlich nicht ID, denn daraus wird auch durch Verlesung nicht so leicht ein UE. Wir haben aber einen wichtigen Grund zu zweifeln, ob auch Q von MAXIMEQUE richtig überliefert, denn wer so liest, bekommt dann die unerfreuliche, eigentlich direkt störende Reihe

ASILLI und dann gleich DENIQ.LIBERISINT. Mit Rücksicht auf Platon, der hier keine Deminutive anwendet, müssen wir die vermeintliche „Verbesserung", die wir dem Korrektor verdanken, ablehnen, warum sollten wir ausgerechnet den kleineren Esel noch kleiner haben, wenn das viel größere Pferd wie bei Platon so auch bei Cicero so groß bleiben darf. Aber warum dann *liberi*, falls überhaupt? Auch hier schauen wir bei Platon nach. Er hat interessanterweise nicht eine sondern ganze zwei Gruppen, und das sinnvoll, eingesetzt oder angewandt, zwei Zweiergruppen. In der ersten Gruppe nennt er nur Hunde, aber mit einem Seitenhieb auf die Damen, die sich einen Hund hielten, in der zweiten, was noch wichtiger ist, nur Pferde und Esel. Aus unerfindlichen Gründen, Cicero wollte Frauen nicht auch noch Hunden gleichsetzen, verzichtet Cicero auf die platonischen Frauen. Er sieht sich dann gezwungen, denn so sieht jedenfalls alles heute aus, aus den zwei Gruppen des Platon nur eine Gruppe zu machen. Er wird sich wohl dessen bewußt gewesen sein, daß er nicht nur sehr ungenau Plato wiedergibt, sondern auch das ganze Bild (wir dürfen wohl etwas ästhetisieren) verzeichnet, schlechter macht, denn wer würde die Tiere z.B. in der Reihenfolge *canes — equi — asini* nennen? Plato war hier besser, weil er das größere Tier zuerst nennt. Das was Cicero daraus macht, ist fast eine Flickschusterei. Er muß dazu einen ihn wenigstens überzeugenden Grund gehabt haben. Den Grund sehen wir in der rätselhaften (für uns) Gruppe LIBERISINT. Tiere laufen, wenn sie überhaupt dürfen, viel im Kreise herum, denn es sind auch Arbeitstiere, wenn ... sie müssen. Das heißt, wenn sie Junge haben, die es zu betreuen gilt, denen sie deshalb stets nachlaufen müssen, weil sie immer wieder fortlaufen. Trotzdem geht es hier — für Cicero — nicht mehr um die in diesem Werk programmierte *libertas*, sondern um die Jungtiere der *canes* und *equi* und *asini*, denn es sind erwachsene Eselmütter, die hier ihren Jungen nachtraben. Wenn die alten Tiere aber den Jungen nachlaufen oder manchmal auch umgekehrt die Jungen den Eltern folgen (*incurrunt*), dann haben wir in der Buchstabengruppe LIBERISINT LIBERIS abzutrennen und für *liberis* zu lesen und nur INT für einen Fehler zu halten, denn die Alttiere laufen zusammen mit ihrem Nachwuchs herum. Interpretieren wir richtig, so ist aber auch der Fehler des INT bald geklärt. Denn alle diese Tiere laufen, so es Cicero gesehen haben will, zusammen. Die vier Striche des INT gehen dann auf das vier Striche breite UA für *u(n)a* zurück[72]. So schrieben das Wort die Stenographen, ebenso auch die sonstigen Schreiber der lateinischen Texte. UA sieht nicht wie INT aus, aber der Librarius hatte sich verlesen, er hatte genau

[72] Zu U = un s. Studemund, 310; Lindsay, 345: NUC = nunc, SECUDUM = secundum, MITTUTUR = mittuntur, UOLUTAS, IMMUDUM, SUT = sunt, usw.; Bains, 57: FUDU = fundum; Cappelli, 384: U^a, U^o, U^i = una, uno, uni; Kopp, 389: U(n) = un, 390: UA = una, 392: U(n)C(u) = uncus.

dient grundsätzlich der Intensivierung (oder Abschwächung) eines anderen Wortes, das hier aber gar nicht da ist; er kann es auch deshalb nicht angewandt haben, weil er keinen Grund und auch kein Interesse daran gehabt hat, die Präzision hervorzuheben, die es gar nicht gibt. Diese gibt es aber allein deshalb nicht, weil sie auch gar nicht gewollt war. Cicero hat in seinem Werk *de re publica* andere Ambitionen, viel höhere, als nur als guter Platonis *aemulus* zu glänzen. Als solcher hätte er — hier — keine Chancen gehabt. Plato machte seine Sache meisterlich, so gut, daß eine genaue Übersetzung nur schlechten Eindruck gemacht hätte. Cicero blieb dann nichts anderes übrig, als dieselbe Sache zwar aber anders darzulegen. Interpretieren wir mit Sirago richtig, dann ist PRORSUS unserer Handschrift eine arge Verlesung aus PROSPIUS oder eine „Korrektur" ex coniectura eines überforderten Scriba. Er hatte nicht beachtet oder überhaupt nicht gesehen, daß das zweite P als Abkürzung für *-per-* markiert war[86]. Unsere Lesart:

Tum Laelius: 'pro*s*p(er)ius'[87] inqui*t* (*aut* inq(uit)[88] uid(elicet)) 'expressa sunt (*aut* s(unt) n(u)n*c*) a te quae dicta sunt (*aut* s(unt) *a*nt(e)) ab illo'.

Scipio nimmt keine Notiz von diesem „Zwischenruf" des Laelius, denn er kann sich offenbar nicht einmal von seinem um einiges älteren Freund Komplimente machen lassen, und fährt fort, wie wenn überhaupt nichts gesagt worden wäre. Aber unsere Herausgeber lesen '*atque ut iam ad sermonis mei auctorem* (Castiglioni und Sirago *mentem*, Pedroli/Giannelli, Büchner, Per Krarup, E. Bréguet u.a. manuskriptgetreu *morem*, Heinrich

---

[86] Zu P = per s. Studemund, 284; Lindsay, 175; Bains, 29; Cappelli, 256f. und 293: PSP = prosper, PSS = prorsus, 291: PRS = prorsus; Kopp, 263: P(er), 256: OP at = properat, 293: P(ror)S = prorsus, 297: PSP e = prospere. Auch an PPSIUS = prop(en)sius muß man denken.

[87] Zum Ausdruck vgl. Gellius 7 (6),6,8: aues, quae prosperius praeuolant; Cicero, *Tusc.* II 53: omnia profluenter, absolute, prospere ... igitur beate; *Brut.* 243: omni iam fortuna prospere functus; Columella IV 32,1: ea (harundo) cum sit uiuacissima nec recuset ullum locum, prosperius resoluto quam denso ... deponitur.

[88] Beobachtungen anderer ähnlicher d.h. solcher Stellen, wo ebenfalls *tum* plus Personenname zu lesen ist, ohne daß ein *inquit* oder ähnliches fällt, führen uns schließlich dazu, die ganze Buchstabengruppe INQUID anzuzweifeln. Wir haben formell gesehen das Recht dazu, denn die Handschrift liest letztendlich nicht *inquit* sondern INQUID und das D ist für uns die letzte Spur des echten Ausdruckes, von dem uns nur noch UID für *uid(eo)* übrig blieb. Auch *uideo* konnte — wie weiter oben das *opinor* — ganz allein eingeschoben werden, wenn daraus aber INQUID geworden ist, dann war der eingeschobene Ausdruck länger, und zwar um die noch zu ermittelnden Buchstaben länger, aus denen durch Verlesung INQ wurde. Da zu *uideo* (wie zuvor zu *opinor*) bei einem eingeschobenen Satz nur noch *ut* fehlen kann, nehmen wir an, daß die noch intakte Vorlage nur die drei Striche eines UT hatte, die der überforderte Librarius — da vor UID — für IQ las. Auf diese Weise kam er zu seinem IQUID, das er dann ausschrieb, in der Meinung, der Autor Cicero wollte damit ein *inquit* zum Ausdruck bringen. Zu lesen wäre dann also: Tum Laelius: 'pro*s*p(er)*i*us' *ut* uid(eo) 'expressa sunt (*aut* s(unt) n(u)n*c*) a te quae dicta sunt (*aut* s(unt) *a*nt(e)) ab illo'.

tum[42] fit illud quod apud Platonem est luculente dictum, si modo id exprimere Latino pot(er)o s(er)mo(n)e[43]; difficil(is) e(nim) factu res est, sed conabor tamen.

I 43,66–67: „Cum" ENIM inquit „inexplebiles populi fauces exaruerunt libertatis siti, malisque usus ILLE ministris non modice temperatam sed nimis meracam libertatem sitiens HAUSERIT, tum magistratus et principes, nisi ualde LENET remissi sint et large sibi libertatem ministrent, insequitur insimulat arguit, PRAEPONENTES[44] reges tyrannos uocat". puto ENIM tibi haec esse nota'. 'uero mihi' inquit ille (Lael.) 'notissima'. (Scip.) 'ergo illa SECUNTUR, „eos qui pareant principibus agitari ab EO populo et seruos uoluntarios appellari; eos autem qui in magistratu priuatorum SIMILES ESSE uelint, eosque priuatos qui efficiant ne quid inter priuatum et magistratum DIFFERANT ferunt laudibus et mactant honoribus, ut necesse sit in eius modi re publica plena libertatis esse omnia, ut et priuata domus OMNIS uacet dominatione, et HOC malum usque ad bestias perueniat, denique ut pater filium metuat, filius patrem neclegat, absit omnis pudor, ut plane UBERI sint, nihil intersit CIUIS SIT an peregrinus, magister ut discipulos metuat et iis blandiatur, spernantque discipuli magistros, adulescentes ut senum sibi pondus adsumant, senes autem ad ludum adulescentium descendant, ne sint iis odiosi et graues; ex quo fit ut etiam SERUI se liberius gerant, uxores eodem iure sint quo uiri, IN tanta libertate canes etiam et equi, ASILLI denique LIBERISINT sic incurrant ut iis de uia decedendum sit. ergo ex hac infinita", inquit, „licentia haec summa COGITUR, UD ita fastidiosae mollesque mentes EUADENT ciuium, ut si minima uis adhibeatur imperii, irascantur et perferre nequeant; ex quo leges quoque incipiunt NECLEGERENT plane sine ullo domino sint".

Einige, längst behobene, Fehler der Tradition, haben wir hier dennoch durch die Blockschrift herausgestrichen, denn die Fehler gehen allermeist auf die mißverstandene scriptura continua oder auf falsch verstandene oder übersehene Abbreviaturen zurück, um zu zeigen, wie sich das eine

---

[42] Vielleicht geht auch TUM auf TU für *tum* und EI für *enim* zurück. Zu U = -um s. Studemund, 310: LEGATU; Lindsay, 342; Bains, 56: FUDU = fundum; Cappelli, 382: T^{i}U = trium; Kopp, 369: T(u) = tum.

[43] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *fin.* III 15: quid censes in Latino (sermone) fore?; *Tusc.* I 15: scis ... me Graece loqui in Latino sermone non plus solere quam in Graeco Latine; III 11: quod est in consuetudine sermonis Latini; *diu.* II 11: ut ... ipsa „philosophia", ... sic „sorites" satis Latino sermone tritus est.

[44] Diese Lesart ist ein Beweis dafür, daß die Silbe *-pot-* auf P abgekürzt war, das auch für *-pon-* gelesen werden konnte. Dazu s. Studemund, 285: PE = potest; Kopp, 264: P(o)ius = potius, P(o)itur = potitur, 262: P(os)es = potes, 273: P(u)D = pondus; Cappelli, 252: OPP^{dus} = opponendus, OPPE = opponere; Pelzer, 79: SUP^{it} = supponit, SUP^{re} = supponere.

unserer Handschrift die absolute Regel ist und die an so vielen Verlesungen schuld ist.

Man kann keinen direkten oder indirekten Zusammenhang zwischen *sed conabor tamen* und *si modo id exprimere ... potuero* unserer Editionen sehen, denn dazwischen liegt auch der Satz *difficile factu est* unserer Editionen. Nun entspricht auch dieser Satz der Tradition nicht. Vielleicht war es überhaupt falsch, von vornherein nur an ein *difficile factu* zu denken, denn so liest, fast eine paläographische Sünde, nur van Buren, die Handschrift hat konsequenterweise DIFFICILEFACTU. Für uns ist die Abtrennung von *difficile* also schon ein Fehler. Natürlich erst deshalb, weil die Handschrift in summa nicht *factu* liest sondern FACTURUS. Irgend jemand hatte RUS nachträglich expungiert (und nicht durchgestrichen!). Aber selbst Streichungen dürfen wir nicht zur Kenntnis nehmen, denn für den potentiellen Editor gibt es bei der Herstellung keine Autoritäten, auf die er sich blindlings berufen oder verlassen könnte, und wer sich auf den spätantiken Kalligraphen verläßt oder gar auf seinen so oft falsch entscheidenden „Korrektor", hat sich oft selbst um die richtige Lesart betrogen. Wir lehnen deshalb FACTU für *factu* ab, denn auch der dümmste Skriba hätte kein FACTURUS gelesen, wo nur und wenn nur FACTU in der Vorlage geschrieben wäre. Die Endung *-us* konnte ohne weiteres abgekürzt werden. Die Vorlage mußte also zumindest FACTUR gelesen haben. Aber die Lesart ist auch dann immer noch nicht richtig. Denn *factu* ist dann immer noch richtig, R aber brauchen wir hier auch, denn es war die bekannte Abkürzung für das hier nicht einmal überflüssige *res*[39]. Deshalb sagten wir oben schon, daß DIFFICILE ein Abtrennungsfehler war und ist, denn es hätte auch die Möglichkeit eines DIFFICIL als Abkürzung für *difficil(is)* erwogen werden müssen[40], die praktische Bedeutung hat, denn Cicero kann tatsächlich auch *difficilis ... factu r(es)* (oder res) *est* geschrieben haben. Und wir bleiben bei dieser Lesart, weil nur sie der Tradition einigermaßen gerecht wird. Es erhebt sich nur die Frage, was Cicero mit dem E hinter DIFFICIL meinte. Aber die Antwort ist leicht zu geben, denn mit diesem Satz hier entschuldigt sich Cicero quasi im voraus für alles, was ihm bei der Übersetzung des Plato eventuell nicht ganz gut gelingen wird. Es ist eine Begründung, und man sieht zumindest jetzt, daß hier die entsprechende Partikel fällig war. E ist aber Abkürzung für *enim* gewesen[41]. Unsere Lesart:

---

[39] Zu R = res s. Studemund, 298; Lindsay, 273; Bains, 42; Cappelli, 318 und 498; Kopp, 325: RS.

[40] Zu den Abkürzungen für -is s. Studemund, 258f.: B = bis, G = gis, M = mis, N = nis, U = uis; Lindsay, 336: L = lis, TAL, CAEL, OCUL, SINGUL, DISCIPUL, usw.; Bains, 55: L = lis, les; Cappelli, 371: TAL = talis, 117: ILL = illis; Kopp, 207: L(is) = lis, 344: SL = similis, 377: TL(is) = talis.

[41] Zu E (oder EI oder EN) = enim s. Studemund, 267; Lindsay, 63; Bains, 12; Cappelli, 113 und 452: E = enim; Kopp, 114: E(n)um, 120: EI = enim.

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012–7825

INTERPRETACJA TYTUŁU SATYRY MENIPPEJSKIEJ „SEXAGESSIS" MARKA TERENCJUSZA WARRONA

Napisał
IRENEUSZ MIKOŁAJCZYK

Wiemy na podstawie świadectw starożytnych autorów, że Warron wszystkim swoim satyrom, których napisał 150 ksiąg[1], sam nadał jedną wspólną nazwę *Saturae Menippeae*[2], podkreślając w ten sposób specyficzny charakter tych utworów. Jednakże świadectwa te nie zawierają żadnych informacji dotyczących tytułów poszczególnych satyr, które były publikowane oddzielnie, każda w postaci pojedynczej broszury[3]. Wszystkie satyry menippejskie posiadają jednak swoje własne tytuły, wśród których dają się wyróżnić cztery zasadnicze typy: pojedynczy tytuł po łacinie, pojedynczy tytuł w języku greckim, podwójny tytuł, przy czym tytuł główny po łacinie, a podtytuł po grecku, i na koniec podwójny tytuł, w którym tytuł właściwy i podtytuł zostały oddane w języku greckim. Nasuwa się przeto cały szereg pytań: czy wszystkie tytuły satyr pochodzą od samego Warrona, czy też zostały nadane przez późniejszych gramatyków, a ponadto, czy podwójne tytuły, które są dość licznie reprezentowane, były dziełem Warrona, czy też późniejszych komentatorów satyr? Pytania te wywoływały nie kończące się spory filologów.

Mercklin[4] uważał, że Warron sam nadawał każdej satyrze podwójny tytuł, w którym tytuł zasadniczy stanowiło przysłowie, imię własne lub pospolite w języku łacińskim lub greckim, a podtytuł zaczynający się zawsze od περί występował tylko w języku greckim. Uzasadniając swoją hipotezę Mercklin łączy w całość między innymi satyrę *Sexagessis* z inną satyrą zatytułowaną Περὶ ἐξαγωγῆς twierdząc, że była to jedna satyra nosząca tytuł *Sexagessis* z podtytułem Περὶ ἐξαγωγῆς.

Podobny pogląd podzielał Norden[5], chociaż sądził, że całe zagadnienie

---

[1] W katalogu dzieł Warrona sporządzonym przez św. Hieronima czytamy: „saturarum Menippearum libros centum quinquaginta".

[2] Gellius, *Noctes Atticae* II 18: „Menippeus cuius libros M. Varro in saturis aemulatus est, quas alii cynicas, ipse appellat Menippeas".

[3] U. Knoche, *Die römische Satire*, Götingen 1957, s. 35; F. Della Corte, *La poesia di Varrone Reatino ricostituita*, Mem. d. R. Accad. di Scienze di Torino, ser. 2, cz. 2, 1937–1939, s. 56; H. Dahlmann, RE, Suppl. VI, col. 1268, s.v. *Varro*.

[4] L. Mercklin, *Die Doppeltitel der varronischen Menippeae und Logistorici*, Rheinisches Museum XII 1857, s. 372.

[5] E. Norden, *In Varronis saturas Menippeas observationes selectae*, Neue Jahrb. für klassische Philologie Suppl. XVIII 1892, s. 276.

In diesem Satz haben wir zweimal das Pronom *ille*, und *ille* ist gleich *ille*, also übersetzt Siegfried konsequenterweise „aus dieser allzu großen Zügellosigkeit, welche jene Leute ausschließlich als Freiheit gelten lassen, sagt jener, wachse ... ein Tyrann". Büchner kann sich zu so viel Konsequenz nicht durchringen und liest, das wahre Problem dieser Stelle wohl verschleiernd: „aus dieser allzu großen Willkür, die sie allein für Freiheit halten, sagt jener, schösse auf ... und entspringe gleichsam der Tyrann". Im Grunde genommen nicht besser Ziegler: „aus der allzugroßen Willkür, die jene Leute allein Freiheit nennen, schießt, so sagt er, wie aus einem Wurzelstock hervor und entwickelt sich der Tyrann". Unsere Kommentatoren, deren Aufgabe es war, zweifelhafte Stellen zu interpretieren, nehmen fleißig Stellung zu dem unmißverständlichen *ille*, weil alle Welt weiß, daß Cicero den Plato hier — die ganze Zeit — zu übersetzen sucht, so z.B. Ferrero zum Ausdruck *Auctorem*: „a Platone, ch'egli ha citato finora in forma diretta, e del quale continua la parafrasi ... in forma indiretta: *ait ille*". *Illi* neben *ille* interpretiert so weit ersichtlich nur Sirago: *illi*: *populares*. Diese Deutung wagt aber nicht einmal Mme Bréguet zu übernehmen, obwohl sie für möglichst viel Deutlichkeit war. Sie übersetzt: „cette licence excessive, que ces gens considèrent comme la seule liberté, est, selon Platon, comme la racine d'où jaillit et prend naissance la tyrannie". Nun kann weder die eine noch die andere Deutung von uns akzeptiert werden, denn hier werden zu viele für dumm gehalten und zudem die falschen. Denn dumm war es schon, die letzte Frechheit für die höchste Stufe der Freiheit zu halten, falsch aber, ganz große Teile des Volkes, vielleicht ein ganzes Volk, denn wer denkt hier nicht ... an die Griechen, für so dumm zu halten. Editoren und Kommentatoren, die hier keine Klarheit schaffen, nehmen es nämlich wohl gerne in Kauf, daß erst der Leser zu dem falschen Pauschalurteil kommt. Cicero selbst muß hier deutlich gesprochen haben, denn für seine eigene Person eher ein Verachter der (damaligen) Griechen, kann er seinem Lieblingshelden, der als griechischgebildeter eo ipso ein Bewunderer der griechischer Kultur war, nicht negative Werturteile über seine Griechen in den Mund legen. In der Nähe des *ait ille* muß der Leser nämlich an Plato denken und dann konsequenterweise auch an Platos Heimatgenossen, die Griechen. Wenn Plato hier also *ille* ist, dann waren die anderen ganz bestimmt keine *illi*. Diese Buchstabengruppe halten wir also für eine evidente Korruptel.

Da das vor ILLI stehende *quam* sehr wohl auf QUA[96] abgekürzt werden konnte, müssen wir damit rechnen, daß hier auf Kosten des nächsten Wortes gelesen worden ist, so daß das zweite Wort wohl schon mit M begann oder natürlich nur dort, wo jetzt M gelesen wird. Denn bei Ver-

---

[96] Zu A = am s. Studemund, 255: QDA = quodam, ROMANA = Romanam, usw., Lindsay, 342; Bains, 35: QA = quam; Cappelli, 303: Qª = quam; Pelzer, 67: Qª = quam; Kopp, 304: QA = qua, quanam.

D stand dann, aber das ist sehr wohl bekannt, für *-de*[75]. Interpretieren wir richtig, schon könnte gelesen werden:

...u(n)d(e) ita fastidiosae mollesque mentes euadent ciuium, ut si minima uis adhibeatur imperii, irascantur et perferre nequeant.

Es stellt sich hier aber — da in der Nähe eines wörtlich zitierenden *inquit* — auch die Frage, warum Cicero hier so ungenau übersetzt bzw. ob der Text sonst schon richtig überliefert ist, falls Cicero richtig übersetzte. Unsere Editionen lesen nämlich *ergo ex hac infinita ... licentia haec summa cogitur*, aber Cicero konnte ganz ohne Zweifel aus dem Griechischen genau übersetzen, der Ausdruck hier entspricht aber nicht der griechischen „Vorlage", denn Platon benutzt hier das Zeitwort für „zusammenbringen", das auch die lateinische Sprache damals kannte. Warum sagt Cicero dann *cogitur*, oder anders herum: ist *cogitur* echt oder lesen wir wieder einmal eine vielleicht erst von uns verkannte Abbreviatur für *co(n)g(er)itur*[76] falsch? *Cogitur* hat, das ganz ohne Zweifel, die Bedeutung „folgern" oder „schließen", aber wenn es allein für sich steht, wenn es absolut angewandt ist. Aber zusammen mit *summa* und als *summa cogitur* klingt es irgendwie dumm. *Ex licentia ... summa cogitur*, man beachte das Konträre in *licentia* und in *cogitur*, kann Cicero wohl nicht gemeint haben. Unser Vorschlag:

ergo ex hac infinita", inquit, „licentia haec summa co(n)g(er)itur[77], u(n)d(e) ita fastidiosae mollesque mentes euadent, ut si minima uis adhibeatur imperii, irascanturi et perferre nequeant; ex quo leges quoque incipiunt neclegere, *ut* plane sine ullo domino sint".

I 44,68: Tum Laelius: PRORSUS INQUID 'expressa SUNT a te quae dicta SUNT ab illo'. (Scipio:) UTQ. — ut iam ad sermonis mei MOREM reuertar —, ex hac nimia licentia QUAM ILLI solam libertatem putant, ait ille ut ex stirpe quadam existere et quasi nasci tyrannum. nam ut ex nimia potentia principum oritur interitus principum, SIC HUNC NIFIS liberum populum libertas ipsa seruitute adficit. SIC omnia nimia, cum

---

[75] Zu den Abkürzungen für -e s. Studemund, 263f.: D = de, DD = deinde, H = he, HR = heres, N = ne, R = re, U = ue; Lindsay, 43: D = de, DD = deinde, 327: DIND = deinde, CORD = corde, IND = inde, UND = unde; Cappelli, 172: ID = inde; Kopp, 95: DE = de.

[76] Zu der Abkürzung s. Lindsay, 333: DILEGE = dilegere; Cappelli, 150: GI = geri, GIT = geritis, 155: GUT^{r} = geruntur, 99: DIGE = dirigere, 97: DG = digerere, 11: AGE = agere; Pelzer, 36: GUND = gerundium; Kopp, 147: G(e) it = gerit, 63: C(on)G it = congerit.

[77] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *Tusc.* V 18: philosophi ... in eam (rem) quae conueniunt, congerunt omnia; V 117: congerantur in unum omnia (mala); *ad Brut.* I 16,7: nihil quo expleri possit eorum meritum tributurum ... si omnia simul congesserit; Quint. *Inst.* 5,13,15: congerere argumenta; Liv. XXX 1,4: congestis omnibus humanis ab natura fortunate bonis.

cui q(uonia)*m* ua*ld*(e) sunt oppositi timores, dantur imperia, et ea continuantur, praesidiis etia(m) *ut oli*(m) Athenis Pisistratus, saepiuntur, postremo, a quibus producti s(unt) *ante*, exist(unt) *n*(u)n*c* eorum ipsorum tyranni.

Unsere Ausgaben lesen jetzt *quos si boni oppresserunt, ut saepe fit, recreatur ciuitas; sin audaces, fit illa factio, genus aliud tyrannorum, eademque oritur etiam ex illo saepe optimatium praeclaro statu, cum ipsos principes aliqua prauitas de uia deflexit,* aber der Nachsatz kann in dieser Form nicht hingenommen werden, und wir müssen auch nichts akzeptieren, denn die Handschrift liest zum Teil anders und zum Teil offensichtlich falsch. Es ist nämlich falsch, wenn wir mit der Handschrift — nach *genus aliud* (*tyrannorum*), das wohlgemerkt neutrius generis ist! — ohne mit dem philologischen Auge zu zucken das dazu nicht passende *eadem oritur* lesen, das doch von einem Hauptwort feminini generis ausgeht! Einem Cicero können wir diesen häßlichen Fehler nicht anlasten. Also bleibt nur die Annahme eines Fehlers der Überlieferung, und auch hier nicht unbedingt durch Auslassung, wenn der kleinere Fehler der Verlesung nicht auszuschließen ist. Er ist aber nicht auszuschließen, denn an der Stelle, wo wir das Hauptwort, es ist die *factio*, erwarten, und das ist die Stelle vor *oritur*, genauer: hinter dem abkürzbaren *eademque*, ist QUE möglicherweise auf Kosten eines weiteren Wortes als ausgeschrieben gelesen worden. Diese Situation setzt natürlich eine Schreibung für *factio* voraus, die nicht länger war als das überflüssige UE von QUE[114], das heißt eine Abbreviatur. Daß das fragliche Wort aber abgekürzt geschrieben war, und nicht nur an dieser Stelle, dafür spricht der Umstand, daß die Handschrift an einer anderen Stelle des hier und jetzt behandelten Satzes nach Meinung der Entzifferer nicht *illa factio* liest sondern nur ILLA und ATIO. Der Librarius, der die Weisung bekam, Abkürzungen, die nicht geläufig waren, unbedingt auszuschreiben, konnte nur die zweite Silbe richtig ausschreiben, aus der Abkürzung für die erste Silbe blieb das auf einer Verlesung wohl beruhende A. Dies spricht dafür, daß auch die noch intakte Vorlage für die erste Silbe (*fac*) nur ein Zeichen, F[115] hatte, aus dem hinter EADEMQ für *eademq*(*ue*) das U wurde. Das Zeichen für die zweite Silbe von *factio* wurde dann für E gelesen[116] oder besser: aus *factio* wurde UE. Für *actio* schrieb man zur selben Zeit AO[117], für

---

Bains, 40: QN, QM = quoniam; Cappelli, 310: QM = quoniam; Pelzer, 69: QM = quoniam; Kopp, 302: Q am.

[114] Oder das ganze QUE, denn der Text benötigt es nicht.

[115] F als Abkürzung für *fac.* Dazu s. Lindsay, 79: FT = facit; Studemund, 267: F = factum; Cappelli, 145: FT = factum; Kopp, 136: F it = facit, F is = facis, F ta = facta.

[116] Zu den Abkürzungen für -tio s. Studemund, 305: Z, 9, Q und andere; Lindsay, 358; Cappelli, 304: Q° = quaestio, 312: QO = quaestio, 7: ACO = accusatio; Kopp, 256: OP tio = optio.

[117] Dazu s. Studemund, 257: AO = actio, AONIS, A = actio, AN = actionem.

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012–7825

PRYWATNE KOLEGIA AUGUSTALES W PROWINCJACH NADDUNAJSKICH

Napisał
JANUSZ TONDEL

Na terenie prowincji naddunajskich Recji, Norikum, obu Pannonii, obu Mezji, Dacji oraz Dalmacji w okresie wczesnego cesarstwa działały różnego rodzaju kolegia o charakterze prywatnym. Spotykamy wśród nich zrzeszenia rzemieślnicze, kupieckie, weteranów, jak i stowarzyszenia młodzieży rzymskiej itd.

Obraz życia kolegialnego prowincji naddunajskich byłby jednak niepełny bez uwzględnienia bardzo ważnych, cieszących się szczególnie wysoką rangą społeczną kolegiów Augustales. W źródłach są one nazywane: *conlegium seviralium* (Salonae), *collegium Augustalium* (Aquincum), *corpus Augustalium* (Senia) oraz *ordo Augustalium* (Napoca, Sarmizegetusa)[1].

Interesujący nas typ związku funkcjonował najprawdopodobniej również w Oescus, na co w sposób pośredni wskazywałaby inskrypcja dedykowana *patrono Augustalium coloniae Ulpiae Oescensium*[2]. Nie można wykluczyć możliwości, iż także Augustales z Ratiarii tworzyli prywatne zrzeszenia. Asumpt do takiego stwierdzenia dają dwa napisy z tej kolonii wymieniające osoby noszące tytuł: *primus Augustalium*[3].

Wszelkie stowarzyszenia typu prywatnego, aby zapewnić sobie sprawne funkcjonowanie, posiadały własny aparat administracyjny. W zależności od liczby członków zrzeszenia, celów, do których realizacji zostało powołane, oraz pewnych lokalowych uwarunkowań różnie przedstawiała się ich struktura wewnętrzna, jak i formy życia kolegialnego.

Uwagi te dotyczą również kolegiów będących przedmiotem niniejszego artykułu. Szansę zapoznania się z ich budową oraz najogólniej rzecz biorąc przejawami ich aktywności dają świadectwa epigraficzne oraz archeologiczne. Ze względu jednak na ich szczupłość w wielu wypadkach rzeczą konieczną będzie odwołanie się do źródeł dotyczących korporacji Augustales spoza regionu naddunajskiego. Zabieg ten jest możliwy dzięki temu, że kolegia Augustales z terenu całego imperium w zasadniczych cechach

---

[1] *Corpus Inscriptionum Latinarum* III (dalej cyt. jako CIL) 314249[4] (= 8795 + 2105); 3487; 14466; Ann. Épigr. 1933, 241.

[2] CIL 7249 = Dessau, *Inscr. Lat. sel.* 1465.

[3] CIL 12646 (= 8081); V. Velkov, *Die Sklaverei in Nordbulgarien in der römischen Kaiserzeit*, Acta Antiqua Philippolitana. Serdica 1963, sec. Historica, s. 41, nr 5.

zostały ułożone w jedną odrębną księgę przez samego Warrona i ich tytuły pochodziły również od niego. Później jednak Della Corte zrezygnował z własnej, odosobnionej zresztą, teorii[14], przyjmując ostatecznie, że pojedyncze tytuły satyr pochodziły od samego Warrona, a ten zbiór, w którym satyry posiadały podwójny tytuł, jest wynikiem pracy gramatyka.

Henrikson[15], nie zajmując się bezpośrednio autentycznością tytułów satyr menippejskich Warrona i ich pochodzeniem, zwraca uwagę na dość istotny fakt. Stwierdza bowiem, że jako tytuły satyr zostały w znacznym stopniu wykorzystane pojęcia i terminy filozoficzne, zwłaszcza tych utworów, których treść stanowiły problemy filozoficzne, a do ich poruszania najlepiej nadawała się grecka terminologia filozoficzna. Dlatego uważa, opierając się na tym, że w tekście zachowanych fragmentów występują dość często greckie słowa, a niekiedy całe zdania wkomponowane w kontekst łaciński, że greckie tytuły satyr nadane zostały przez samego Warrona. Przytacza cały szereg tytułów satyr w języku greckim pokrywających się z tytułami dzieł filozoficznych, które istniały w literaturze greckiej.

Najbardziej przekonuje nas stanowisko Riesego i Bolisaniego, którzy uważali, że Warron każdej ze swoich satyr nadawał jeden zasadniczy tytuł. Podtytuły zaś — wszystkie w języku greckim — pochodziły od gramatyków i komentatorów.

Poprzez te nieco przydługie rozważania wstępne chcemy ukazać, jak bardzo skomplikowane jest samo zagadnienie autentyczności tytułów. Problem ten wywołuje nadal burzliwe polemiki filologiczne. Podobnie rzecz się ma z usiłowaniami filologów, którzy dążą do wyjaśnienia znaczenia tytułów poszczególnych satyr.

Tytuł satyry *Sexagessis*, będący przedmiotem niniejszego artykułu, został oddany w języku łacińskim i stanowi go tylko jedno słowo. Satyra nie posiada podtytułu w języku greckim, wobec czego nie możemy się nim posłużyć w celu dokładniejszego określenia, jakiemu naczelnemu problemowi była ona poświęcona. Możemy jedynie przypuszczać, że tytuł oddaje w pełni zasadniczą problematykę całego utworu.

Wszystkie kodeksy podają zgodnie: „Varro *Sexagesi*". Oehler[16] uważał, że to miejsce w kodeksach jest zepsute i tytuł został przekazany błędnie. Opierając się na przekazie Prisciana: „duo asses dussis dupondius, tressis, quadrassis, decussis, vicessis, tricessis, quadragessis, quinquagessis, sexagessis, septuagessis, octogessis, nonagessis, centussis, post quem numerum teste Varrone non componuntur cum asse numeri"[17],

---

[14] Della Corte, *Menippearum fragmenta*, Torino 1953, s. 135.

[15] K. E. Henrikson, *Griechische Büchertitel in der römischen Literatur*, Helsinki 1956, s. 24–25.

[16] F. Oehler, *M. T. Varronis saturarum Menippearum reliquiae*, Leipzig 1864, s. 212.

[17] Priscianus, *De ponderibus*, s. 1356.

liche Abbreviaturen, die nach einem S und zusammen mit einem solchen S wie SUNT aussahen, denn er wird einige Zeilen weiter, wo Zeitwörter mit der Endung *-unt* zu erwarten waren, dennoch einmal SUNTT, das heißt für ein einfaches *sunt* zu viel, und sofort EXISTUN und das heißt (für *existunt*) offenbar zu wenig, de facto zu viel schreiben. Auf diese Weise werden schöne ciceronische Ausdrücke verstümmelt, seine typische Fülle und Reichtum ganz offensichtlich pauperisiert.

Abkürzen konnte man nun aber auch die Endung *-it*, und dann stand hier und da oder überall nur INQ[81] für *inq(uit)*. Eine Schreibung wie INQUIT müßte man dann mangels Beweises wohl stehen lassen, aber die Handschrift liest hier INQUID. Was tun? UID war ja „auch" Abkürzung für das hier nicht ganz schlechte *uidelicet*[82]. Aber der ganze Satz wäre dann in seinem Lauf zu wenig glatt, zu unruhig wohl[83].

Erst den Ausdruck *Prorsus* (*expressa sunt a te quae dicta sunt ab illo*) lassen wir nicht durch. Denn es geht hier wieder in erster Linie um den Plato Latinus, um die gefragte Präzision der Übersetzung und des Übersetzers. Büchner übersetzt nämlich „Völlig ausgedrückt ist von dir, was von jenem gesagt ist", Siegfried[84] geht noch viel weiter und liest „Es ist dir ganz und gar gelungen, das (in unserer Sprache) auszudrücken, was bei jenem ausgeführt ist", Ziegler macht erstaunlicherweise mit und übersetzt (wie wenn er den griechischen Text Platos nie gesehen hätte): „Vortrefflich hast du wiedergegeben, was von Platon gesagt ist". Bei Mme Bréguet („Tu as rendu exactement ce qu'il dit") ist Cicero zudem noch schneller mit seiner Übersetzung als Plato mit seiner Schreiberei[85]. Auch die italienischen Editoren gehen hier von einem „esattamente, pienamente" (Pedroli/Giannelli) bzw. „compiutamente" (Ferrero) oder „direttamente", „perfettamente" (Sirago) aus, aber mit dem Gefühl, das nur der letztere zum Ausdruck gebracht hatte: „Cicerone poteva anche risparmiarsi questo autoincenso, ancor più colpevole perché non risponde a verità". Das war die Reaktion eines — im Grunde genommen — Historikers oder eines Vertreters der Literaturkritik. Der Philologe muß das falsche Wort in Frage stellen und zunächst also nicht den Autor.

Cicero kann hier kein *prorsus* angewandt haben, denn dieses Wort

---

[81] Oder nur IQ = *inquit*. Zu I = in s. Studemund, 271: IDE = inde, ISTITUTUS; Lindsay, 111; Bains, 57: I = in, HIC = hinc; Cappelli, 188: IQ^{i}, IQD, IQ^{t} = inquit; Kopp, 304: Q(i) = quid.

[82] Dazu s. Lindsay, 319; Cappelli, 391. Auch für *uideo*, denn D stand schon immer für *deo*. Dazu s. Cappelli, 450: D.O.M. = Deo optimo maximo, 86f.: D = deus, dei; Lindsay, 109: ID = ideo; Kopp, 108: D(e)S = deorsum, 4: A(d)o = adeo, 173: ID = ideo, 183: I(d)N(e) = ideone.

[83] Das kann anders sein, wenn wir UID für *uideo* lesen und INQ für eine Verlesung aus IQ halten, das auf UT zurückgeht. Dazu weiter unten.

[84] Cicero, *Vom Staatswesen*, Übersetzt von W. Siegfried, Köln (1968).

[85] Denn Plato spricht noch („il dit") während Cicero („tu as rendu") alles schon übersetzt hatte.

unserem TYRANNUS liegt also wohl eine Verlesung oder eine falsche Konjektur vor. Dagegen spricht Platon nicht so, daß Cicero *tyrannus gignitur et illa ... seruitus* hätte sagen müssen. Und es kommt hinzu, daß der Ausdruck erst bei Cicero falsch klingt, unlogisch. Denn es werden nicht quasi zwei Sachen geboren, sozusagen als Zwillinge, der Tyrann und die Knechtschaft. Vielmehr ist diese erst die Folge der Tyrannis, sie kommt also, wenn man so sagen darf, erst einige Tage oder Wochen später auf die Welt. Mit anderen Worten, die Buchstabengruppe ETILLA überliefert irgendwie falsch. Angenommen, ET wäre richtig, dann geht aber ILLA wohl auf das diesem ähnlich aussehende IND für *ind*(e) zurück. Denn die Knechtschaft ist natürlich nicht Kind der *nimia licentia* sondern erst des *tyrannus*. Unsere Lesart:

itaque ex hac maxima libertate tyrannus gignitur et *ind*(e) iniustissima et durissima seruitus.

In den Ausgaben lesen wir jetzt *ex hoc enim populo*[108] *indomito uel potius immani deligitur aliqui plerumque dux contra illos principes adflictos iam et depulsos loco, audax, inpurus, consectans proterue bene saepe de re publica meritos, populo gratificans et aliena et sua*, aber diesen Satz müssen wir an einer Stelle für nicht mehr ciceronisch halten und somit ablehnen. Denn Cicero war ein Mensch des fühlenden Herzens, auf der anderen Seite aber auch der strengen Logik, wir könnten uns auch beschränken und nur von seiner Vernunft sprechen. Diese allein hätte ihm aber versagt, *populo gratificans et aliena et sua* zu schreiben. Denn Cicero war, wie gesagt, nicht der Mann eines moralischen Chaos. Er konnte doch nach einem wenig bekannten Volksspruch der Buckligen nicht übelnehmen, daß sie immer wieder gerade Kinder bekam. Und gerade Kinder bekommt doch — mit unserem Segen — auch der letzte Schweinehund, hier also der *dux ... audax inpurus* usw., wenn er dem Volke Geschenke macht, mehr noch: wenn er dem Volke ... Eigenes zum Geschenke macht! Was ist daran schon so schrecklich böse? Wenn nichts, ja gar nichts, dann überliefert die Handschrift aber falsch. Cicero wird schon dafür gesorgt haben, daß unser Teufel schwarz aussah, schreckliche Hörner hatte usw. Dieser *dux ... inpurus* wird dann wohl[109] dem Volke Geschenke

---

[108] Das Volk steht hier nicht sozusagen zum Zeigen da. Es ist überhaupt kein wirklich existierendes Volk hier gemeint. Ist aber nur ein solches Volk, eben jenes oder eben dieses gemeint, dann muß Cicero wohl *hic ... ipse, hoc ipso* gesagt haben. Das fehlende Wort muß wohl vor *populo* und d.h. nach einem auf EN abgekürzten *enim* just dort gestanden haben, wo die Handschrift IM liest, das wohl auf IPO für *ipso* zurückgeht. Dazu s. Cappelli, 185f.: IP^{a} = ipsa, IPE = ipse, IPI = ipsi, IPO = ipso; Kopp, 187: IP(s)e, IP(i) = ipse, ipsi.

[109] Cicero muß diese Zeile mit einer reichlichen Dosis von Skepsis geschrieben haben. Wir erwarten hinter dem auf POP abkürzbaren *populo* also die einschränkende Partikel *quidem*, die auf QID abgekürzt von dem Librarius, auf den der Fehler hier zurückzuführen ist, für ULO gelesen wurde.

poprawia tytuł *Sexagesis* na *Sexagessis* oraz tytuł innej satyry *Octogesis* na *Octogessis*, która posiada podtytuł Περὶ νομισμάτων. Argumentuje to tym, że słowa *sexagesis* i *octogesis* nie figurują w żadnych słownikach, a także nie wiadomo, co one oznaczają i jakie jest ich etymologiczne pochodzenie. Oehler nie ma również wątpliwości, że ścisły związek zarówno z tytułem, jak i z treścią całej satyry ma przysłowie „Sexagenarios de ponte" zachowane u Festusa p. 334. Dlatego tytuł jej powinien brzmieć *Sexagessis*, ponieważ problem, o którym mówi przysłowie, znalazł swoje odbicie w dwóch fragmentach satyry: „acciti sumus, ut depontaremur. murmur fit ferus" (493 B) i „vix ecfatus erat cum more maiorum ultro carnales arripiunt, de ponte in Tiberim deturbant"[18] (494 B).

Uzasadniając swoje rozumowanie Oehler przytacza uwagę Popmy[19] dotyczącą treści satyry: „Hac Satura inducitur senex quidam, qui cum longo itineri commisisset, in via somno oppressus, continuos quinquaginta annos obdormivit, inde experrectus concessit Romam, ubi reperit antiquis et moribus et viris, quibus stare quondam respublica solebat, nihil esse loci. Ergo quod senex ille multa queritur de contemtu sexagenariorum, ab eo titulus *Sexagesis*" (!). Jednakże pisownia tytułu brzmi *Sexagesis*, czego Oehler nie omieszkał podkreślić stawiając wykrzyknik. Z przytoczonych tu wywodów Oehlera wynika, że tytuł *Sexagessis* oznacza dosłownie „Sześćdziesiąt asów", ale treść samej satyry przemawia za tym, aby rozumieć go w znaczeniu przenośnym jako „Sześćdziesiąt lat".

Riese[20] zauważa, że Oehler opierając się na wiadomościach pochodzących od Prisciana słusznie poprawił tytuł *Sexagesis* przekazany przez kodeksy na *Sexagessis*, to jest *sexaginta asses*. Stwierdza jednak, że nie rozumie, w jaki sposób może się to odnosić do owych sześćdziesięcioletnich ludzi, wspomnianych w przysłowiu: „Sexagenarios per pontem mittendos" u Noniusza w rozdziale *De doctorum indagine* (p. 523,21 M) oraz u Festusa (p. 74) *Sexagenarios de ponte* i s.v. *Depontani senes* (p. 334). Uważa, że Warron pisząc tę satyrę w wieku sześćdziesięciu lat uczynił jej bohaterem jakiegoś rzymskiego Epimenidesa, który mając właśnie sześćdziesiąt lat ujrzał ponownie po pięćdziesięciu latach Rzym i uskarża się na wszystko, co w tym czasie uległo zmianie na gorsze. Rzymianie oburzeni jego postępowaniem i krytyką strącają go z mostu do Tybru. Więcej o treści tej satyry, jego zdaniem, nie da się powiedzieć nic pewnego. Zatem tytuł satyry *Sexagessis* Riese rozumie jednoznacznie jako „Sześćdziesiąt asów".

Podwójne *s* w *Sexagessis*, nie występujące w kodeksach, jest poświadczone autorytetem samego Warrona, który podaje, że taką pisownię zachowują liczebniki złożone ze słowem as aż do stu włącznie: „Pecuniae signatae vocabula sunt aeris et argenti haec: as ab aere; dupondius ab

---

[18] Fragmenty cytujemy według wydania: F. Buecheler — G. Heraeus, *Petronii saturae, adiectae sunt Varronis et Senecae saturae similesque reliquiae*, Berolini [6]1922.

[19] Oehler, *o.c.* s. 212.

[20] Riese, *o.c.* s. 215.

dann wohl vom Festland, heute würden wir von Kontinenten sprechen, denn Cicero ist hier nicht weniger poetisch als Plato in selbst. Der dritte Ausdruck muß dann bei Cicero, obwohl dem platonischen Ausdruck genauestens entsprechend, wohl auf einer erheblichen Störung der Tradition beruhen, denn Cicero bleibt nur dann seinem eigenen System getreu, wenn er in seinem Bestreben, das All konsequent und komplett zu decken, jetzt von Meeren und Ozeanen sprach, und das heißt von *aequoribus*, aus denen im Text ex coniectura das zu sehr platonische und gar nicht mehr ciceronische *corporibus* wurde. Das Wort Ciceros klang für einen Cicerotext der erwarteten Art eben zu poetisch. Ein Librarius fand es dann unhaltbar und fand heraus, was Plato in seinem Ausdruck hatte und konnte es gerade noch genau ins Lateinische übersetzen, ohne zu merken, daß der Text dadurch falsch klingt, denn das System ist jetzt nicht konsequent. Unsere Lesart:

sic (*aut* s(ic)[105] i*g*(itur))[106] omnia nimia, cum uel in tempestate uel in agris uel in *aequ*oribus laetiora fuerunt, in contraria FERE conuertuntur, MAXIMEQUE i*d* *i*(n) rebus publicis euenit, nimiaque illa libertas et populis et priuatis in nimiam seruitutem cadit.

Wer eine Theorie entwickelt, kann, um richtig verstanden zu werden, nicht scharf genug formulieren oder ... genau, oder ... überzeugend. Es überzeugt aber nichts, wenn, falls Cicero wirklich *in contraria fere conuertuntur* sagte. *Fere* kann dies und jenes bedeuten, nur nicht „meist" (so Büchner), aus diesem Grund wird Siegfried später „in der Regel" übersetzen. Ihm folgt in dieser Hinsicht sogar Ziegler, jetzt auch Mme Bréguet („en général"). Nun hatte sich Büchner nicht am Text orientiert sondern am Sinn des ganzen Satzes, und lag dann mit seinem „meist" ganz richtig, nur vergaß er dann, philologisch konsequent zu werden und das FERE unserer Handschrift zumindest in Zweifel zu ziehen. In der Tat ist dies eine Korruptel, die Lösung ist auch leicht zu finden, nur muß man wissen, daß E für *ae* stehen konnte, daß P der Unziale sehr oft für R gelesen wurde oder R für P, daß ein S der römischen Kursive die Hasta eines F hat. Dann klingt es glaubwürdig, wenn wir sagen, daß FERE auf SEPE für *saepe* zurückgeht[107].

Unsere Ausgaben lesen jetzt *itaque ex hac maxima libertate tyrannus gignitur et illa iniustissima et durissima seruitus*, und das ist wieder eine von den wenigen Formulierungen, die wir bei Plato ohne Schwierigkeiten wiederfinden können. Aber Platon spricht hier von der Tyrannis! In

---

[105] Zu der Abkürzung s. Lindsay, 286: S = sic; Bains, 46: S^{t} = sicut; Cappelli 336: S = sicut; Kopp, 343: SI = sic, S(i)I = sicubi, 366: S(k)U = sicut S(k)U(i) = sicuti.

[106] Dazu s. Studemund, 272: IG = igitur; Lindsay, 66: IG, G = igitur; Bains, 12: IG, G^{i}; Cappelli, 175: IG, 146f.: G^{a}, G^{i} = igitur; Kopp, 178: IG.

[107] Oder – unter Stenographen – Fe für *fere* (dazu s. Kopp, 134 und 329) auf S für *saepe*.

factio dann wohl FO[118]. Aber wir arbeiten hier mit der Entzifferung durch andere Editoren und Autoren. De facto liest die Handschrift mehr und somit anders, denn in der Zeile, wo andere LAATIO lasen, lesen wir ALA ATIO. Die Entzifferer waren dann nicht berechtigt, für eine Lesart *fit illa factio* zu plädieren oder sie zu dulden, denn — abgesehen davon, daß hier keine berühmte (*illa*!) *factio* entsteht, sondern überhaupt eine *factio* — ALA sieht wie eine reguläre Abkürzung für *al(i)a* aus[119]. Die vor ALA zu lesenden Buchstaben IL gehen dann, anders kann man hier gar nicht interpretieren, auf ID oder IN für *inde* zurück[120]. Unsere Lesart:

quos si boni oppresserunt, ut saepe fit, recreatur ciuitas; sin audaces, fit i(n)*d*(e) (*aut in*(de)) al(i)a *f*(ac)tio, genus aliud tyrannorum, eademq(ue) *f*(ac)(ti)*o*[121] oritur etiam ex illo saepe optimatium praeclaro statu, cum ipsos principes aliqua prauitas de uia deflexit.

Das Kapitel 44 schließt in unseren Editionen mit dem Satz *sic tanquam pilam rapiunt inter se rei publicae statum tyranni ab regibus, ab iis autem principes aut populi, a quibus aut factiones aut tyranni, nec diutius unquam tenetur idem rei publicae modus*, obwohl der Librarius nicht *autem* schrieb, sondern AUT. Der Korrektor hatte es auf AUTEM erweitert, denn er sollte wie der Librarius auch alles was nach einer Abkürzung aussah, ausschreiben, und AUT *kann*, wo das der Fall war, Abkürzung gewesen sein für *autem*, aber hier wird der Text bei der Änderung nicht besser, und wo das nicht dringend erforderlich ist, sollten wir dem Korrektor nicht folgen.

Kehren wir jetzt zu unserem Hauptanliegen zurück, zu den Problemen mit dem Plato Latinus, so muß man für dieses Kapitel 44 mit den bisherigen Editoren übereinstimmend feststellen, daß sich hier nicht mehr sicher unser Cicero als Platonis aemulus, wenn Übersetzung oder auch nur

---

[118] Die Frage ist aber, ob Cicero hinter *eadem* das *-que* überhaupt schrieb. Es stört zwar nicht, ist aber entbehrlich. Denn mit *eadem* kann hier auch ein neuer, unabhängiger Satz begonnen haben. Das ganze QUE geht dann möglicherweise auf ein FTIO für *f(ac)tio* zurück, aus dem durch Unachtsamkeit eines Librarius erst das ähnlich aussehende, de facto aber falsche QUE wurde.

[119] Zu L = li s. Studemund, 275: AEL = Aelia, IUL = Iulia, MIL = milia, ILL = illi, PUPILL = pupilli; Lindsay, 117: LC, LCT = licet; Cappelli, 200: LB = liberi, LBT = libertas, libertus, LC = licet; Kopp. 206: L(i) = li, liber, limen, 211: L(i)L um = lilium, 18: AL quid = aliquid; Cappelli, 13: ALA = alia, 14: ALQ = aliquae.

[120] Dazu s. Studemund, 272: ID = inde; Cappelli, 172: ID, 179: IN = inde.

[121] Oder: ...genus aliud tyrannorum. Eadem *f*(ac)*tio* oritur etiam ex illo saepe optimatium praeclaro statu, cu(m) *ill*(os) ipsos principes aliqua prauitas de uia deflexit. Denn die *principes*, weil aus den Reihen der Cicero so lieben *optimates* kommend, sind nicht irgendwer. Ihnen muß Cicero deshalb von vornherein sehr übelnehmen, wenn so etwas passiert, was in der von ihm vorgezogenen Staatsform fast nicht vorkommen kann, weil nicht vorkommen darf.

Die Handschrift bestätigt die Lesart unserer Editionen interessanterweise auch dort nicht, wo heute *a quibus producti sunt, existunt eorum ipsorum tyranni* gelesen wird, denn die Handschrift hat bekanntlich nicht einfach *sunt* sondern SUNTT, nicht einfach EXISTUNT sondern erstaunlicherweise EXISTUN. Das sind doch nichts anderes als verkannte Abbreviaturen, und zwar für all das, was hinter S für *sunt* und hinter EXIST für *existunt*[112] noch geschrieben stand, denn beim Ausschreiben einer einfachen Abkürzung (für *sunt*) kommt kein Librarius auf SUNTT, bei dem anderen Zeitwort auf EXISTUN. In diesen zusätzlichen bzw. fehlenden Buchstaben müssen wir heute Beweise sehen für das, was hier durch Verlesung verlorenging. Und verlorengingen wohl nur noch Partikeln, die den Zeitpunkt zu präzisieren hatten. Aus S und ANTE wurde so unseres Erachtens das unsinnige SUNTT, aus EXIST und NNC (oder NC) das nach einer Heilung direkt schreiende EXISTUN.

Aber der jetzt diskutierte Satz verstößt auch gegen die Logik des gesunden Menschenverstandes, wenn wir *cui quia priuato sunt oppositi timores, dantur imperia* lesen, was selbst der Überlieferung nicht entspricht, denn der Librarius schrieb nach CUI nur QUIUATO, der Korrektor sprach das falsche UATO heilig und machte daraus PRIUATO. Der Satz ist aber erst durch diese willkürliche Ergänzung unsinnig geworden. Denn Cicero, der sich mit ungewöhnlicher Energie dafür eingesetzt hatte, daß außerordentliche Vollmachten (*imperia*) einem Cn. Pompeius verliehen wurden, weil er ihn für außerordentliche Aufgaben für einmalig geeignet und einmalig stark fand, wird doch jetzt nicht davon — als selbstverständlich — ausgehen, daß man einem die ganze Staatsmacht (*imperia*) überträgt, weil er zu schwach aussieht und sogar Angst zeigt! Und das in einer Zeit, wo Cicero diese *imperia* am liebsten auch Caesar verweigert hätte, der vor niemand und vor nichts Angst hatte. Die Situation, aus der heraus unsere Editoren operieren, wenn sie so edieren, ist wirklich bedauerlich. Auf Platon mußte Cicero hier keine Rücksicht nehmen, denn dieser definiert anders, er meint auch Anderes. Und wenn die Handschrift hinter CUI nur QUIUATO liest, dann ist es eines jeden Editors Pflicht, nur von diesem Text auszugehen und dabei eventuell mit verkannten Abbreviaturen zu rechnen, weil es zu Verlesungen oder auch Verschreibungen anders als unter Abbreviaturen gar nicht kommt. Die Bürger haben Angst vor dem Tyrannen, nicht dieser vor den tyrannisierten Bürgern. Interpretieren wir richtig, dann sehen wir in UATO eine erstaunlich große Ähnlichkeit mit UALD für *ualde*. Und da Cicero zu begründen hat, warum dann die *imperia dantur*, so sehen wir wiederum in QUI eine große Ähnlichkeit, sprich: Verlesung aus QM (oder QIA) für *quoniam*[113]. Unsere Lesart:

---

[112] Zu den Abkürzungen für -unt s. Lindsay, 369; Bains, 61.

[113] Zu den Abkürzungen s. Lindsay, 262: QN, QM, QNM, QUO = quoniam;

Keine Schwierigkeiten hatten unsere Editoren dagegen mit der ersten Hälfte des jetzt diskutierten Satzes und insbesondere mit dem Ausdruck *uel in tempestate uel in agris uel in corporibus*, einfach deshalb, weil sie bei diesem merkwürdigen Ausdruck nicht einmal stehen geblieben sind. Er ist aber merkwürdig und zwingt geradezu zum Nachdenken, denn es ist einer von den ganz wenigen Ausdrücken, die bei Plato wirklich eine Parallele haben, merkwürdig deshalb, weil Cicero sich erstaunlicherweise an die Formulierung Platos nicht hält. Auch Plato kommt nämlich mit einem tripartiten Ausdruck, aber alle drei Wörter stehen bei ihm im Plural. Wenn Cicero dagegen schon für das erste Wort mit dem singularischen *tempestate* kommt, nehmen wir ihm das noch nicht übel, denn so etwas entsprach vielleicht seinem Sprachgebrauch. Aber wenn er für die zweite Stelle im Plural kommt, dafür aber mit einem anderen Wort, dann hat das eine große Bedeutung. Denn er ändert nicht nur das Grammatische an dem bedeutsamen tripartiten Ausdruck sondern auch das System der Treiteilung. Wenn Plato nämlich an dritter Stelle seiner Dreiergruppe von Körpern spricht, könnten wir dafür verallgemeinernd vielleicht die Zoologie[103] setzen, und an zweiter Stelle von der Pflanzenwelt, was unserer Botanik oder Flora entspricht, dann muß er wohl beim ersten Wort, das nicht leicht zu übersetzen ist, an das Anorganische, unsere Chemie also, gedacht haben. Cicero dagegen, der an erster Stelle die Atmosphäre (so Ziegler) und das heißt wohl die Luft (nach Büchner das Wetter, nach Siegfried die Witterung) nennt[104], versucht das All anders zu decken, wenn er schon an der zweiten Stelle seines tripartiten Ausdruckes nach Büchner und Siegfried von Fluren spricht, nach Ziegler, der das Philologische hier ernster nimmt, eher (*agri*) von Feldern und

---

maximeque ... nimiaque ... itaque, d.h. um ein *-que* zu viel. *Nimiaque* hat hier seine Berechtigung, auch das dann folgende *itaque*. Dann muß aber das ganze *-que* im MAXIMEQUE falsch sein, denn ein so guter Autor wie Cicero, wird gemerkt haben, daß er mit den vielen *que* dem Leser auf die Nerven geht. Auch er war hier sein eigener Leser. Hatte er aber gar nicht QUE sagen wollen, dann liegt eine Verlesung vor aber ... des ganzen QUE. Der fehlende Ausdruck muß in der noch intakten Vorlage also ausgesehen haben wie QUE oder wie eine Abkürzung dafür. Ein ID kommt dann gar nicht mehr in Frage. Das runde Q spricht eher für das in der Unziale ebenfalls runde H für *hoc*, QUE also eventuell für ein ausgeschriebenes HOC. Hatte sich unser Librarius beim Lesen des E nicht geirrt, dann war das Pronom in der Vorlage abgekürzt, und UE geht auf ein anderes Wort zurück, auf das hierher gut passende OE für *o(mn)e*. Dazu s. Lindsay, 160; Bains, 27; Cappelli, 244f. Der jetzt diskutierte Satz war dann keine Fortsetzung des mit *sic omnia* beginnenden Satzes, sondern ein Satz für sich. Unsere Lesart: Maxime *hoc* (*aut h*(oc) *o*(mn)e) in rebus publicis euenit, nimiaque illa libertas et populis et priuatis in nimiam seruitutem cadit. itaque ...

[103] Oder Fauna oder Welt der Tiere.

[104] In der Edition von E. Bréguet lesen wir: „qu'il s'agisse du temps qu'il fait, de l'agriculture ou de l'état du corps", Plato selbst aber sagte: καὶ τῷ ὄντι τὸ ἄγαν τι ποιεῖν μεγάλην φιλεῖ εἰς τοὐναντίον μεταβολὴν ἀνταποδιδόναι, ἐν ὥραις τε καὶ ἐν φυτοῖς καὶ ἐν σώμασιν, καὶ δὲ καὶ ἐν πολιτείαις οὐχ ἥκιστα.

Słuszność rozumowania Vahlena potwierdza i to, że każda z tych satyr jest cytowana przez Noniusza pod innym tytułem, czyli, że Noniusz znał je jako utwory odrębne i o różnej treści. Argumenty przedstawione przez Vahlena zadecydowały o tym, że problem ten został uznany przez wszystkich późniejszych filologów za ostatecznie rozstrzygnięty i nie był już nigdy więcej dyskutowany.

Nie zgadzał się natomiast zupełnie z koncepcjami swoich poprzedników Riese[8], który usiłował wykazać, że pierwotnie wszystkie satyry posiadały tylko jeden naczelny tytuł, nadawany im przez samego Warrona, a wszystkie podtytuły były dodatkiem i uzupełnieniem gramatyków.

Kresu tej polemice nie położyły też badania Lindsaya[9], który wykazał, że Noniusz Marcellus miał do swej dyspozycji przy układaniu *De compendiosa doctrina* (dzieła, z którego pochodzi większość zachowanych fragmentów) trzy zbiory *Satyr menippejskich*, a mianowicie:

1. Zbiór zawierający 32 satyry z podwójnymi tytułami, których podtytuł zaczynał się od περί. Do tej grupy została włączona satyra zatytułowana *Prometheus*, ze względu na początkową literę P (Varron I).

2. Zbiór grupujący 18 satyr, które posiadały pojedynczy tytuł (Varron II).

3. Zbiór zawierający 4 satyry ułożone w porządku alfabetycznym: *Bimarcus*, *Manius*, *Modius*, Ὄνος λύρας (Varron III).

Dahlmann[10] przytaczając krótką syntezę najważniejszych poglądów dotyczących tej kwestii nie zajmuje konkretnego stanowiska. Możemy jedynie wnioskować, skoro poglądy Riesego uważa za błędne, a aprobuje stanowisko Vahlena, że według niego autorem tytułów zarówno pojedynczych, jak i podwójnych był sam Warron.

Bolisani[11] natomiast przyjmuje, że pojedyncze tytuły, zarówno łacińskie, jak i greckie pochodzą od samego Warrona, a podtytuły w języku greckim[12] były dziełem późniejszych gramatyków i miały służyć dokładniejszemu określeniu treści danej satyry. Ponadto tytuły, jego zdaniem, odznaczające się żartobliwym i ironicznym charakterem przemawiają za autorstwem naśladowcy Menippa, podtytuły zaś mające wydźwięk prozaiczny i scholarski wskazywałyby na ich pochodzenie od gramatyka.

Della Corte[13] stał początkowo na stanowisku, że satyry z podwójnymi tytułami, uporządkowane w kolejności alfabetycznej z punktu widzenia początkowego słowa greckiego, które znajdowało się bezpośrednio po περί,

---

[8] A. Riese, *Über die Doppeltitel Varronis Saturarum*, Symbola Philologorum Bonnensium, Bonn 1867, s. 477.

[9] W. M. Lindsay, *Nonius Marcellus, Dictionary of Republican Latin*, Hildesheim 1965, s. 5.

[10] Dahlmann, *o.c.* col. 1268.

[11] E. Bolisani, *Varrone menippeo*, Padova 1936, s. XXVIII n.

[12] *Logistorici* Warrona w przeciwieństwie do *Satyr menippejskich* mają podtytuły w języku łacińskim.

[13] Della Corte, *o.c.* s. 51 n.

duobus ponderibus, quod unum pondus assipondium dicebatur; id ideo quod as erat libra pondo. Deinde ab numero reliquum dictum usque ad centussis, ut as singulari numero, ab tribus assibus tressis, et sic proportione usque ad nonussis. In denario numero hoc mutat, quod primum est ab decem assibus decussis, secundum ab duobus decussibus vicessis, quod dici solitum a duobus bicessis; reliqua conveniunt, quod est ut tricessis proportione usque ad centussis, quo maius aeris proprium vocabulum non est: nam ducenti et sic proportione quae dicuntur non magis asses quam denarii aliaeve quae res significantur"[21]. Opierając się na tym świadectwie możemy stwierdzić, że tytuł satyry *Sexagessis* należy rozumieć jako *sexaginta asses* — „Sześćdziesiąt asów".

Bolisani[22], w przeciwieństwie do Buechelera[23], który w swoim wydaniu przyjmuje tytuł *Sexagesis* z jednym *s*, uważa, że pisownia tytułu *Sexagessis* z podwójnym *s* — mimo że lekcje kodeksów, które przekazały *Sexagesis*, są pewne — jest zupełnie poprawna, ponieważ jest ona poświadczona świadectwami Warrona i Prisciana.

Della Corte[24] przyjmuje również pisownię tytułu z podwójnym *s* i stwierdza, że oznacza on „Sześćdziesiąt asów", ale może, jego zdaniem, znaczyć również *sexagenarius*, czyli „Człowiek w wieku sześćdziesięciu lat". Powodem, dla którego tytuł może być rozumiany w tym drugim znaczeniu, jest dla Della Corte wspomniane już przysłowie zachowane u Festusa: „Sexagenarios de ponte".

Skoro tytuł *Sexagessis* znaczy dosłownie „Sześćdziesiąt asów", czy odczytywanie tego tytułu jako *Sexagenarius* — „Sześćdziesięciolatek", co na podstawie świadectwa Festusa i przekazu Noniusza czynią niektórzy uczeni, należy uznać za słuszne i przekonywające? Wydaje się, że taka propozycja byłaby do przyjęcia pod warunkiem, że tytuł potraktujemy w przenośni. Wtedy mógłby on oznaczać osobę sześćdziesięcioletnią, bowiem treść całej satyry traktuje o kimś, kto mając właśnie tyle lat opowiada o wrażeniach, jakich doznał po powrocie do Rzymu po 50-letniej w nim nieobecności. Nasuwa się jednak w tym miejscu zasadnicze pytanie: czy zawsze tytuł, który posiadała satyra, musiał w pełni odpowiadać jej całkowitej treści? Należy przypuszczać, że nie, skoro pojawiły się podtytuły, pochodzące, jak to wyjaśniliśmy wcześniej, od gramatyków i komentatorów, w których odczuciu tytuł nie oddawał w pełni głównej problematyki całej satyry, i stąd potrzeba objaśnienia, jakiemu naczelnemu zagadnieniu dana satyra była w całości poświęcona. Mogły to być tytuły symboliczne oraz zawierające pewne aluzje, lecz niezupełnie związane z treścią satyry.

---

[21] Varro, *De lingua Latina* V 169.
[22] Bolisani, *o.c.* s. 184–185.
[23] Buecheler-Heraeus, *o.c.* s. 250.
[24] Della Corte, *Menippearum fragmenta...*, s. 241.

Paraphrase gemeint ist, festlegen läßt. In dem Kapitel 45 wird die Situation schon ganz klar, denn aus dem ersten Satz (*Quod ita cum sit, ⟨ex⟩ tribus primis*[122] *generibus longe praestat mea sententia regium...*) und insbesondere aus *mea sententia* zeigt es sich, daß Scipio die (Papyrus-)Rolle mit dem Platotext beiseite legt.

Freiburg im Breisgau

---

[122] Der jetzt folgende Text ist auch jetzt an fast ebenso vielen Stellen schlecht überliefert und nicht richtig ediert wie die hier behandelten drei Kapitel, denn Cicero kann z.B. jetzt nicht geschrieben haben *ex tribus primis generibus*, einmal weil nicht absolut alle drei „prima" waren, und zum andern weil wir bei einem *ex tribus primis* noch weitere *genera* derselben Art oder Qualität erwarteten. Diese aber gab es nicht. Zu den weiteren Emendationen der anderen Textteile von Ciceros *de re publica* s. R. G. Böhm, *Vigiliae Tullianae*, Bd. VIII, Bd. IX: Emendationen zu Ciceros *de legibus* und *de re publica* (= Freiburger Beiträge zur Philologie, Heft 22–24 und 25–27), Freiburg im Breisgau (*in Vorbereitung*).

gemacht haben, aber nicht aus der eigenen Geldtasche. Falsch ist dann zuerst das zweite *et*[110]. Er wird Geschenke gemacht haben, aber auf Kosten der anderen. Falsch ist dann auch das erste *et* unserer Ausgaben. Die Handschrift scheint hier nicht schlecht zu sein, denn wir dürfen GRATIFICANSET selbst im schlimmsten Falle noch für ein *sed aliena ... sua* lesen, aber die Handschrift scheint hier zwei S zu haben. Nur das zweite ET bleibt dann falsch, denn die noch intakte Vorlage mußte hier wohl UT haben. Unsere Lesart:

ex hoc enim (*aut* eni(m) *ip*(so)) populo indomito uel potius immani deligitur aliqui plerumque dux contra illos principes adflictos iam et depulsos loco, audax, inpurus, consectans proterue bene saepe de re publica meritos, populo gratificans se*d* aliena *ut* sua (*aut* se*d* aliena et s(us)*p*(ec)*t*a).

Zur Fortsetzung dieses Satzes lesen wir jetzt in den Ausgaben *cui quia priuato sunt oppositi timores, dantur imperia, et ea continuantur, praesidiis etiam, ut Athenis Pisistratus, saepiuntur, postremo, a quibus producti sunt, existunt eorum ipsorum tyranni*, aber der Satz kann in dieser Form unmöglich akzeptiert werden, einmal weil der Logik des Menschen widersprechend, zum andern weil die Überlieferung dagegen spricht. Dort nämlich, wo unsere Ausgaben nur *praesidiis etiam, ut Athenis Pisistratus, saepiuntur* lesen, hat die Handschrift immerhin UTT ATHENIS. Das zweite T könnten wir, dem spätantiken Korrektor blindlings folgend, ignorieren, wenn wir vor UTT nicht das *etiam* hätten, das abgekürzt werden konnte und es wohl wie so oft so auch hier wieder war. Der Librarius hatte es auf Kosten — wohl des *ut* für ausgeschrieben gelesen und das *ut* erst dort angenommen, wo de facto schon ein anderes, ein drittes Wort also, geschrieben stand. Er las sein UT also in den Text zu spät hinein, zugleich aber auch irgendwie zu früh, denn nach diesem willkürlich angenommenen und plazierten *ut* blieb ihm dann noch ein Strich übrig, als Beweis dafür, daß er dies und jenes hier falsch gemacht hatte. Gehen wir — nach anderen Versuchen, die zu nichts geführt haben — von einem ETIA und UT aus, aus dem durch Verlesung ETIAM wurde, so bleiben uns noch die Buchstaben UTT, die sehr wohl auf OLI zurückgehen können[111]. Und *olim* mußte Scipio schon sagen, denn die Zeiten eines Pisistratus liegen auch für ihn schon weit zurück.

[110] Ist das ET echt, dann aber SUA falsch, hier also wohl eine durch eine mißverstandene Abbreviatur entstandene Korruptel. Das echte Wort schrieb sich dann SPTA (und PT kann in der Unziale unserer Handschrift wie N oder U aussehen) für *s*(us)*p*(ec)*t*a. Zu S = sus s. Lindsay, 381; Bains, 64; Cappelli, 337 und 358: SPEA = suspecta, 359: SPEDR = suspenditur, 360: SPcT = suspectus; Kopp, 354: S(u)Patur = suspicatur, S(u)P tam = suspectam. Zu P = pec, pic auch SPit suspicit, SP es = sp(eci)es; Cappelli, 82: 9SPTU = conspectu, 327: RESPTU = respectu, 360: SPOSA = speciosa.

[111] Zu dieser Abkürzung s. Cappelli, 249: OL = olim, OLI = olim, 485: OL = olim; Kopp, 253: OL im. Zu I = im s. Studemund, 271: PARTI = partim, ENI = enim; Lindsay, 342: ANIO = animo; Cappelli, 293: PSTI = praesertim.

uel in tempestate uel in agris uel in corporibus laetiora fuerunt, in contraria FERE conuertuntur, maximeque IN rebus publicis euenit, nimiaque illa libertas et populis et priuatis in nimiam seruitutem cadit. itaque ex hac maxima libertate TYRANNUS gignitur ET ILLA iniustissima et durissima seruitus. ex hoc ENIM populo indomito uel potius immani deligitur aliqui plerumque dux contra illos principes adflictos iam et depulsos loco, audax, inpurus, consectans proterue bene saepe de re publica meritos, POPULO gratificans ET aliena ET sua; cui QUIUATO sunt oppositi timores, dantur imperia, et ea continuantur, praesidiis ETIAM UTT Athenis Pisistratus, saepiuntur, postremo, a quibus producti SUNTTEXISTUN eorum ipsorum tyranni; quos si boni oppresserunt, ut saepe fit, recreatur ciuitas; sin audaces FIT ILLAATIO, genus aliud tyrannorum, EADEMQ. oritur etiam ex illo saepe optimatium praeclaro statu, cum ipsos principes aliqua prauitas de uia deflexit. sic tanquam pilam REPIUNT inter se rei publicae statum tyranni ab regibus, ab iis AUT principes aut populi, a quibus aut factiones aut tyranni, nec diutius unquam tenetur idem rei publicae modus.

Es werden nicht alle Stellen behandelt, die hier durch Blockschrift als suspekt herausgestrichen sind, und suspekt sind uns auch andere Stellen, auf die hier nicht einmal aufmerksam gemacht worden ist, denn es geht hier grundsätzlich um Probleme mit dem Plato Latinus, d.h. um die Frage, wie genau Cicero übersetzt oder ob überhaupt genau. Im Wege stehen uns dabei die nicht gerade raren Stellen, an denen mit Abbreviaturen oder aus ihnen resultierenden Fehlern zu rechnen war und ist. Wir haben z.B. Beweise dafür, daß *sunt* (auf S oder ST)[78] oder *est* (auf E oder ET)[79] und so manche andere Zeitform in der Vorlage abgekürzt war und dann entweder ausgeschrieben oder mißverstanden wurde. Einmal so und einmal anders. Da z.B. schon im ersten Satz *expressa sunt* und *dicta sunt* zeitlich gleich liegen, was von Cicero wohl nicht so gemeint war, denn zwischen Scipio und Plato liegen ganze Jahrhunderte, müssen wir das beidemal ausgeschriebene SUNT in Zweifel ziehen, denn UNT kann auf ANT für *ant*(*e*) zurückgehen, aber auch auf NNC für *nunc*[80]. Diese Einwendungen hier können schon deshalb nicht als pure Haarspalterei abgetan werden, weil der Librarius bei einem ausgeschriebenen *sunt* nicht unsicher oder überhaupt zittrig geworden wäre. Er ist aber hier und da offenbar zittrig geworden, und dann wohl durch mißverständ-

---

[78] Zu den Abkürzungen für *sunt* s. Studemund, 301; Lindsay, 293 und 369; Bains, 47; Cappelli, 336f.; Pelzer, 73; Kopp, 364f.: SU, SUunt.

[79] Zu den Abkürzungen für *est* s. Studemund, 265; Lindsay, 69; Bains, 13; Cappelli, 113 und 452; Kopp, 114: E(s).

[80] Zu der Abkürzung für -u s. Studemund, 282: N^{c}, NC = nunc; Lindsay, 160: TNC = tunc, 358: HNC = hunc; Kopp, 240: N(u)C = nunc, 156: HC = huc, hunc, 245: N(u)P = nuper.

były do siebie podobne, analogicznie jak oficjalne kolegia Augustales powoływane przez *ordo decurionum*.

Z dwóch inskrypcji[4] z kolonii dalmackiej Salony dowiadujemy się, że działającym tam stowarzyszeniem, wzmiankowanym już *conlegium seviralium*, kierował urzędnik nazywany jak w większości związków, niezależnie od ich rodzaju, magistrem. Funkcję tę w okolicach połowy I w. p.n.e. w Salonie sprawowali L. Naevius L. L. Diogenes oraz Vibius Firmus. Magistrowi[5] podporządkowany był funkcjonariusz, nierzadko występujący w italskich zrzeszeniach Augustales[6], określany terminem *quinquennalis*. Ze wspomnianych dalmackich napisów wynika, że zarówno Diogenes, jak i Firmus piastowali obie funkcje. Będąc przewodniczącymi *conlegium* brali na siebie zapewne wszystkie obowiązki natury zarówno finansowej, jak i honorowej, z jakich musieli się wywiązywać naczelnicy stowarzyszeń o charakterze prywatnym[7].

W innym związku dalmackim[8] działającym w Senii, spotykamy funkcję *sacerdotium*, występującą poza tą prowincją tylko jeszcze w korynckim zrzeszeniu Augustales[9]. Inskrypcja ze wspomnianej miejscowości podaje, że na przełomie II i III w. *sacerdos*[10] *primus corporis Augustalium* był L. Aurelius L. L. Victor.

Wyrażenie *sacerdos primus* oznacza najprawdopodobniej, iż Victor był pierwszą osobą, która pełniła to stanowisko w *corpus Augustalium Senii*. Oprócz czynności czysto religijnych związanych z kultem kolegialnych *sacra* przypuszczalnie zajmował się on także sprawami, które leżały zwykle w gestii przewodniczącego[11]. Wydaje się bowiem, że administracja tego, zapewne niedużego zrzeszenia — oprócz wspomnianego wyzwoleńca

---

[4] CIL 14249[4] (= 8795+2105); F. Bulić, *Escavi ad Est della Porta Caesarea a Salona nei cosidetti cinque Ponti* (*Pet. Mostova*), Bull. e Stor. Dalm. XXXVII 1914, s. 74.

[5] Z Apulum (Dacja) znane są dwie inskrypcje: CIL 862; 912, wymieniające osoby nazywane tytułem — *magister Augustalis*. Wbrew jednak opinii D. Tudora, *Le organizzazione degli Augustales in Dacia*, Dacia n.s. VI 1962, s. 202, oraz wielu innych badaczy, tytuł ten wskazuje na osoby będące członkami oficjalnych kolegiów Augustales, a nie na najwyższą funkcję w kolegiach prywatnych Augustales. Por. A. D. Nock, *Magistri and Collegia*, [w:] tegoż, *Essays de Religion and the ancient World*, I, Oxford 1972, s. 409–413.

[6] Termin ten wymieniają m. in. takie napisy jak: CIL IX 1198, 1618, 2678, 3102; CIL X 1883.

[7] W. Liebenam, *Zur Geschichte und Organisation des römischen Vereinswesens*, Leipzig 1890, s. 201.

[8] CIL 3016.

[9] CIL 7268 (= CIL V 8818).

[10] Termin ten zapożyczony został od kapłanów municypalnych, którzy w kilku napisach dalmackich określeni są właśnie mianem *sacerdos*, por. CIL 12693, 3028–3029.

[11] Por. J. P. Waltzing, *Étude historique sur les corporations professionelles chez les Romains*, I, Louvain 1895, s. 390.

z kolonii tej znany jest tylko jeszcze jeden Augustalis — sprowadzała się do samego *sacerdotium*[12].

Z Aquincum pochodzi napis[13] mówiący, iż w roku 138 na czele *collegium Augustalium* stał *praefectus C. Iulius Crescens*. Ten nie spotykany w żadnym innym kolegium[14] urząd, miał — jak się wydaje — quasi-militarny[15] charakter, podobnie jak w innych zrzeszeniach (*collegia centonariorum, fabrum, iuvenum, nautarum Rhodani*[16]). Trudno jednak określić, w czym kompetencje Crescensa różniły się od obowiązków spoczywających na naczelnikach innych korporacji Augustales, gdyż napis ten jako źródło ma charakter odosobniony, a wiadomość w nim zawarta sformułowana jest bardzo lapidarnie.

Podobny problem pojawia się w odniesieniu do stanowiska *primus Augustalium*, pełnionego w górnomezyjskiej Ratiarii przez P. Sabinusa Vitalisa i przez znanego z innej szczątkowo zachowanej inskrypcji — Cassiusa[17]. Jedynie na podstawie fragmentów rejestru członków korporacji z Trebulla Suffenatium można przypuszczać, iż *primus Augustalium* był naczelnikiem kolegium, podobnie jak *IIII primi* ze wspomnianego zrzeszenia italskiego[18].

W liczebnie dużych zrzeszeniach[19] z Półwyspu Apenińskiego oprócz niektórych z wymienionych wyżej „urzędów" spotykamy jeszcze takie jak: *curator*, *quaestor*, a także *scriba*[20]. Mylny jest pogląd jednego z badaczy jugosłowiańskich, że w kolegium Augustales w Aequum (Dalmatia) istnia-

---

[12] *Sacerdos* kultu prowincjonalnego Dacji nie miał oczywiście nic wspólnego z tamtejszym *ordo Augustalium*. Uwagę tę nasuwa błędny pogląd autorów *Istoria României* (vol. I, ed. Acad. RPR 1960, s. 360), którzy sądzą, iż *sacerdos arae Augusti* stał na czele wspomnianego *ordo*.

[13] CIL 3478.

[14] W inskrypcjach z Gabii (Italia) np. CIL XIV 2794, 2795 spotyka się *prefecti Augustales*. Nie byli oni jednak funkcjonariuszami korporacji Augustales, lecz urzędnikami municypalnymi. R. Duthoy, *Recherches sur la repartition géographique et chronologique des termes sevir Augustalis, Augustalis et sevir dans l'Empire Romain*, Epigr. Stud. XI 1976, s. 150, błędnie łączy ich z organizacją Augustales.

[15] O. Hirschfeld, *Gallische Studien*, III, Wiener Sitzungsberichte Phil.-Hist. Classe CVII 1884, s. 252, przyp. 1.

[16] Waltzing, *o.c.* IV, s. 416–418; M. Jaczynowska, *Les associations de la jeunesse Romaine sous le Haut-Empire*, Wrocław 1978, s. 44.

[17] CIL 12646 (= 8086); Velkov, *o.c.* s. 41 nr 5.

[18] H. Oliver, *Gerusiae and Augustales*, Historia VII 1958, s. 472–496.

[19] Na podstawie inskrypcji rozdawniczych R. Duncan – Jones (*The Economy of the Roman Empire. Quantitative Studies*, Cambridge 1974, s. 286) oraz S. Mrozek (*Prywatne rozdawnictwa pieniędzy i żywności w miastach Italii w okresie wczesnego Cesarstwa*, Warszawa 1973, s. 81–82) ustalili, że np. kolegium Augustales z Ostii liczyło ok. 250 osób, w Altinum oraz Reate natomiast około 150 członków każde.

[20] Wymieniają je między innymi następujące inskrypcje: CIL IX 2367; CIL XIV 8; zob. także R. Duthoy, *La fonction sociale de l'Augustalité*, Epigraphica XXXVI 1974, s. 134–154.

ła funkcja kwestora oraz kuratora[21]. Obie funkcje wzmiankowane w źródłach[22] ze wspomnianej kolonii nie mają nic wspólnego z omawianą instytucją. W pierwszym wypadku chodzi o urząd municypalny, natomiast w drugim o stanowisko określane jako *c(urator) c(ivium) R(omanorum)*, tzn. przewodniczący quasi-stowarzyszenia obywateli rzymskich[23].

Już tylko dla kompletności obrazu organizacji kolegiów Augustales wypadnie wspomnieć, że w niektórych rozbudowanych korporacjach z Italii występują jeszcze honorowe stanowiska obsadzane osobami noszącymi tytuły: *electus* i *honoratus*[24].

Oprócz urzędników na życie kolegialne spory wpływ wywierali patroni. Podobnie jak w innych zrzeszeniach, ich rola w pierwszej kolejności sprowadzała się do finansowania stowarzyszenia, a także ochrony jego interesów przed władzami itp. Szczodrość ich wobec kolegium wyrażała się w różnych formach, np. w budowie domu klubowego — jeśli wierzyć inskrypcji erekcyjnej[25] ze Sarmizegetuzy, konstrukcję *aedes Augustalium* sfinansowali dwaj przedstawiciele miejscowej elity municypalnej — a także w sposób bardziej skromny, o czym świadczą pośrednio napisy honoryfikacyjne[26] wystawione przez Augustales ku czci swoich dobroczyńców.

W zdecydowanej większości owe świadectwa wobec korporacji Augustales nie były ujęte w formalne ramy, w przeciwieństwie np. do zrzeszeń zawodowych[27], tylko niektórzy dobroczyńcy nosili oficjalny tytuł patronus, jak np. C. Iulius Capito z dolnomezyjskiej miejscowości Oescus[28].

Urzędy sprawowano najczęściej, jak należy przypuszczać, odwołując się do danych zawartych w inskrypcjach spoza omawianego obszaru, przez okres jednego roku, kilku lat, a w niektórych wypadkach szczególnie zaufanym osobom powierzano je dożywotnio[29].

Z wymienionych wyżej „magistratur" tylko prefektura sprawowana była z całą pewnością jednoosobowo[30]. Pozostałe, najprawdopodobniej

---

[21] A. P. Miśura, *Colonia Roma — Aequum Claudium (Čitluk)*, Graz — Wien 1921, s. 79.

[22] CIL 1596, 2733.

[23] Zob. W. Langhammer, *Die rechtliche und soziale Stellung der Magistratus Municipales und der Decuriones*, Wiesbaden 1973, s. 6—7.

[24] Np. CIL XIV 4562 (Ostia), zob. A. v. Premerstein, s.v. *Augustales*, Diz. epigr. di Ant. Rom. I 1895, s. 850; R. E. Ljast, *Epigrafičeskie dannye o kollegii Avgustolov v Ostii v I—II vv. n.e.*, Antičnyj mir i archeologija, ²1974, s. 55.

[25] CIL 6270 = Dessau, *Inscr. Lat. sel.* 1465.

[26] CIL 8089 = 6295; 6294.

[27] Odnośnie do patronatu w tym typie stowarzyszeń pisał Waltzing, *o.c.* IV, s. 425—466.

[28] CIL 753 (= 7429).

[29] Np. CIL X. 1881 zawiera wyrażenie *curator Augustalium perpetuus*, zob. R. Meiggs, *Roman Ostia*, Oxford 1960, s. 218.

[30] Por. M. Jaczynowska. *L'organisation intérieure des „collegia iuvenum" au temps du Haut-Empire romain*, [w:] Gesellschaft und Recht im griechisch-römischen Altertum, 1.2, Berlin 1969, s. 96.

z wyjątkiem jeszcze *sacerdotium*[31], pełniono kolegialnie, na co wskazują źródła italskie[32].

Funkcjonariusze omawianych kolegiów rekrutowali się, analogicznie jak to miało miejsce w korporacjach italskich[33], spośród wyzwoleńców lub ich potomków. Status prawny dwóch „urzędników" określa wprost termin *libertus*, natomiast w jednym wypadku na niewolnicze pochodzenie przodków funkcjonariusza wskazuje dość wyraźnie jego *cognomen* — Crescens.

Z wyższych kręgów społecznych rekrutowali się patroni. Protektor mezyjskiego stowarzyszenia Augustales z Oescus należał do arystokracji municypalnej. Przedstawicieli *ordo municipalis* spotykamy także najczęściej pośród opiekunów italskich korporacji Augustales. Mniej często godność tę piastowali wyzwoleńcy, a już sporadycznie equites[34].

Na „urzędników" wybierano osoby zamożne, które gwarantowały swoim majątkiem wywiązanie się z niemałych powinności, jakie na nich nakładano. Oprócz bowiem *summa honoraria*[35] stowarzyszenia oczekiwały od nich także innych specjalnych świadczeń. Jeszcze wyższe wymagania stawiano patronom, których obowiązkiem było zapewnienie zrzeszeniu podstaw ekonomicznej samowystarczalności. Świadczenia owe, oprócz wspomnianych już donacji budowlanych, mogły mieć także formę jednorazowych darów pieniężnych dla wszystkich członków, ofiarowywanych w ramach municypalnych *divisiones*, bądź postać fundacji[36], do przyjmowania których korporacje Augustales uprawnione były na równi z innymi związkami[37]. Ten ostatni rodzaj *munificentia* w niewielkim jednak stopniu dotyczy kolegiów naddunajskich, gdyż fundacje w tym regionie w przeciwieństwie do Italii były bardzo słabo rozpowszechnione[38].

Zasoby finansowe kolegium gromadzono w kasie nazywanej w źródłach *arca Augustalium* (*arca sevirorum*[39]), nad którą w większych zrzeszeniach sprawowali nadzór funkcjonariusze określani kuratorami[40].

Nie wszystkie jednak, jak się wydaje, stowarzyszenia otrzymywały

---

[31] E. Breccia, s.v. *cultores*, Diz. epigr. di Ant. Rom. II 1910, s. 1910.

[32] Ljast, *o.c.* s. 54—55.

[33] Tamże, s. 52.

[34] Premerstein, *o.c.* s. 850, 853.

[35] Inskrypcja z Ostii CIL XIV 367 wzmiankuje, że za godność curatora w tamtejszym zrzeszeniu płacono 10000 sesterców, por. Ljast, *o.c.* s. 55; Meiggs, *o.c.* s. 221.

[36] F. A. de Robertis, *Il diritto associativo romano dai collegi della Republica alle corporazioni del Baso Impero*, Bari 1938, s. 358.

[37] Przykłady fundacji, których odbiorcami były kolegia Augustales, dostarczają inskrypcje italskie: m. in. CIL IX 4631, CIL X 1880, 5809.

[38] H. Sztajerman, *Społeczeństwo zachodniorzymskie w III wieku*, Warszawa 1960, s. 245. Odnośnie do fundacji italskich zob. Mrozek, *o.c.* s. 14—15, 56—66.

[39] CIL IX 4691, CIL XII 4354, CIL X 5067.

[40] CIL X 6677.

od poszczególnych cesarzy pozwolenie na posiadanie[41] własnej kasy. Wskazywałby na to pośredni fakt, iż członkowie niektórych związków z Półwyspu Apenińskiego, aby podkreślić, iż ich stowarzyszenie dysponowało własną kasą, nazywali siebie *Augustales arcani*[42].

O tym, czy któreś naddunajskie stowarzyszenie Augustales posiadało własną kasę, świadectwa epigraficzne milczą. Przypuszcza się jednak, że pewne pomieszczenie w gmachu *ordo Augustalium* w Sarmizegetuzie, wyróżniające się grubością ścian, spełniało funkcję skarbca[43].

Wspomniany budynek — *aedes Augustalium*, jakim rozporządzali Augustales stolicy Dacji, był największym tego typu obiektem z terenu całego imperium[44]. W pewnym stopniu monumentalność tej budowli tłumaczy nie tylko hojność jej fundatorów oraz wysoka ranga społeczna oraz ekonomiczna *ordo Augustalium* Sarmizegetuzy, ale również fakt, iż użytkowany on był także przez prowincjonalne *concilium*[45]. W obrębie *aedes* mieściła się *ara Augusti* będąca ośrodkiem prowincjonalnego kultu cesarskiego nadzorowanego przez kapłana spełniającego jednocześnie funkcje przewodniczącego prowincjonalnego zgromadzenia.

Znacznie bogatsze od stowarzyszeń naddunajskich kolegia italskie posiadały własne grunty, jak również, o czym warto wspomnieć, były właścicielami niewolników[46].

O najważniejszych sprawach kolegium dyskutowano na zebraniach wszystkich członków. Podejmowano na nich uchwały (dekrety)[47] w sprawach administracyjnych, finansowych, jak również personalnych. Te ostatnie decyzje dotyczyły wyboru nowych „urzędników", z wyjątkiem — jak już wspomniano — najprawdopodobniej prefekta mianowanego przypuszczalnie przez *ordo decurionum*, jak i rejestracji nowych członków. Od kandydata na szeregowego członka korporacji wymagano przede wszystkim sprawowania wcześniej quasi-urzędu Augustalis. Wskazują na to pośrednio następujące wyrażenia, jakie spotykamy w inskrypcjach z Italii: *III III vir Augustalis, curator sevirum*; *VI vir Aug*(*ustalis*) *q*(*uin*) — *q* (*uennalis*) *et curator ordin*(*is*) *Augustal* (*ium*)[48] itp. Nie do przyjęcia jest zresztą założenie, że tytuł Augustalis, a co za tym idzie wszystkie przy-

---

[41] Zezwolenie takie zostało udzielone organizacji z Brixii, o czym informuje, będąca wielokrotnie w literaturze przedmiotu obiektem dyskusji, inskrypcja CIL V 4428: *VI viri Aug. socii, quib*(*us*) *ex permiss*(*u*) *divi Pii arcam habere permiss*(*um*).

[42] Np. CIL X 5067.

[43] R. Florescu, *Sur le type architectonique du Palais des Augustales de Sarmizegetusa*, Acta Antiqua Philip. sec. Arch. Serdica 1963, s. 96.

[44] C. Daicoviciu, *Siebenbürgen im Altertum*, Bucarest 1943, s. 134, przyp. 2.

[45] Na temat dackiego *concilium* zob. m. in. artykuł C. Daicoviciu, *Zur inneren Geschichte Daziens*, [w:] tegoż, *Dacica*, Cluj 1969, s. 403—408.

[46] CIL X 1880, CIL XIV 367.

[47] Por. inskrypcję z Narbo CIL XII 4406 zawierającą następujące wyrażenie: *decreto III III virorum Augustalium*.

[48] CIL XIV 3003, 421.

wileje z nim związane, można było uzyskać bez uprzedniego pełnienia quasi-urzędu Augustalis. Podobnie mijałby się z rzeczywistością pogląd, że członkowie np. *collegium vicimagistrorum*, które znamy z inskrypcji z italskiego miasta Pisaurum[49], nie rekrutowali się z byłych *magistri vicorum*, lecz spośród osób, które nie sprawowały wcześniej tego stanowiska.

Innym argumentem przemawiającym za wyżej wysuniętą supozycją jest fakt, że omawiane korporacje występowały jedynie w miastach, w których *ordo decurionum* powołało do życia oficjalny quasi-urząd Augustalis.

Należy jednak nadmienić, iż w wyjątkowych wypadkach członkami rozważanego typu kolegiów zostać mogły także osoby posiadające *ornamenta Augustalitatis*[50], a również i ci spośród *municipales*, którzy wyróżniali się specjalną hojnością wobec stowarzyszenia. Wśród tej ostatniej grupy osób spotykamy kobiety[51], co jest warte podkreślenia ze względu na to, że miały one zamknięty dostęp do oficjalnych kolegiów Augustales.

Nie wszyscy Augustales, jak należy przypuszczać, trafiali do kolegiów Augustales typu prywatnego. Można założyć, że niektórzy spośród nich będący członkami stowarzyszeń profesjonalnych[52] swoją przyszłość zarówno w płaszczyźnie zawodowej, jak i prywatnej wiązali tylko z tymi zrzeszeniami. Poza związkami rozpatrywanego typu pozostawała zapewne również niewielka garstka Augustales, którym udało się awansować do *ordo decurionum*[53]. Wśród osób nie uczestniczących w życiu korporacji Augustales znajdowali się, czego nie można wykluczyć, i tacy, którzy nie byli członkami żadnego stowarzyszenia typu prywatnego[54].

Ze względu na to, iż z terenu interesujących nas prowincji nie zachował się żaden rejestr czy album zrzeszenia[55], jest rzeczą niemożliwą dokładnie ustalić, pomijając funkcjonariuszy stowarzyszeń, którzy Augustales należeli do kolegiów prywatnych. Termin bowiem Augustalis wskazywać może na: członka oficjalnego kolegium nominowanego przez *ordo decurio-*

---

[49] CIL XI 16362 = 7364.

[50] O takim wypadku wzmiankuje inskrypcja z Wejów: CIL XI 3805.

[51] CIL XIV 3657 (= *Inscriptiones Italiae* IV 1,212).

[52] O kontaktach naddunajskich Augustales z tego rodzaju stowarzyszeniami informują następujące źródła: CIL 1016, 1082, 3893, 7960; C. Patsch, *Zur Geschichte und Topographie von Narona*, Wien 1907, s. 91, CIL 11042; L. Barkóczi, *Brigetio*, Budapest 1944–1951, Diss. Pann. II 22, s. 177, CIL 10771.

[53] Z rozpatrywanych prowincji dekurionami zostało tylko dwóch Augustales: CIL 3497; D. Dečev, *Antični pametnici*, God. na Nar. Muz. VI 1932–1934, s. 55, nr 14.

[54] M. Krašeninnikov, *Augustaly i sakralnoe magisterstvo*, S. Petersburg 1895, s. 133–134.

[55] Zachowały się jedynie nikłe resztki spisu członków *ordo Augustalium* z Sarmizegetuzy, zob. C. Daicoviciu, *Fouilles et recherches à Sarmizegetusa*, Dacia I 1924, s. 245–248.

num, eks-urzędnika Augustalis, jak również na członka prywatnego związku. Trudności takich nie mamy z materiałem źródłowym z kilku miast galicyjskich oraz italskich określającym członków omawianej instytucji tytułami *sevir Augustalis* oraz *sevir Augustalis corporatus* (*seviri Augustales corporati*[56]).

Jedną z form życia kolegialnego zasługującą na szczególną uwagę były uroczystości związane z kultem cesarskim, który — jak należy sądzić — odgrywał znacznie większą rolę niż w innego rodzaju stowarzyszeniach prywatnych[57]. Przypuszczenie to ma swoje uzasadnienie chociażby w tym, iż korporacje tworzyli eks-urzędnicy oficjalnych kolegiów powołanych m. in. dla pielęgnacji kultu cesarskiego[58].

Szczególnie dużą rolę odgrywał kult cesarski w *ordo Augustalium* Sarmizegetuzy. Wskazywałby na to fakt usytuowania prowincjonalnej *ara* na terenie *aedes Augustalium*. Odnośnie do form tej aktywności można się zgodzić z sugestią D. Tudora[59], że Augustales Sarmizegetuzy brali udział w różnego rodzaju uroczystościach religijnych urządzanych przez prowincjonalne zgromadzenie ku czci domu cesarskiego. Rumuński badacz idzie jednak chyba zbyt daleko, gdy wysuwa przypuszczenie, że uczestniczyli oni w *concilia* prowincjonalnych jako *legati*[60].

Bezpośrednim świadectwem wskazującym na ważną rolę kultu cesarskiego jest inskrypcja[61] dedykowana *numini Aug*(*usti*, *ustorum*?[62]) i Geniuszowi Antonina Piusa przez *collegium Augustalium* ze stolicy Pannonii Inferior. Warto tutaj nadmienić, iż niektóre stowarzyszenia italskie w swojej nazwie precyzują dokładnie przedmiot kultu w ramach religii cesarskiej, np. inskrypcja[63] z Vercellae mówi o *seviri et Augustales socii cultores domus divinae*.

---

[56] Np. CIL XII 1005, 1159, 3203, 3235, por. L. Schonrr v. Carolsfeld, *Geschichte der juristischen Person*, I, München 1953, s. 213.

[57] Wypadnie tutaj podkreślić, że na terenie prowincji naddunajskich działało jednak kilka zrzeszeń, w których życiu kultowym osoba cesarska zajmowała również eksponowane miejsce. Należały do nich m. in.: *collegium magnum Larum et imaginum domini nostri Caesaris* (CIL 4038), *Collegium Larum Augustorum* (CIL 4792); *collegium Victorianorum* (G. Alföldy, *Collegium Organisationen in Intercisa* Acta Ant. Scient. Hung. VI 1958, s. 192, 82 nr 6); *collegium cultorum Selutis Augustae* (R. Egger, *Bemerkungen zum Teritorium pannonischen Festungen*, Anz. Öster. Acad. d. Wissensch. Phil.-Hist. Klas. LXXXVIII 1951 s. 213).

[58] Zob. m. in. F. Mourlot, *Essai sur l'augustalité dans Empire Romain*, Paris 1895, s. 18 i nast.; D. Ladage, *Städtische Priester- und Kultämter im Lateinischen Westen des Imperium Romanum zur Kaiserzeit*, Köln 1971, s. 26.

[59] Tudor, *o.c.* s. 213.

[60] T. Kotula, *Znaczenie afrykańskich concilia w epoce wczesnego cesarstwa*, Acta Univ. Wrat. 11, Antiquitas I 1963, s. 88, pisze: „w skład *concilia* wchodziła arystokracja municypalna, ludzie ze stanu dekurionów".

[61] CIL 3487.

[62] D. Fishwick, *Genius and Numen*, Harv. Theol. Rev. LXII 1969, s. 359, odnośnie do tej dedykacji pisze: „Here Aug. may be singural or plural (?)".

[63] CIL V 6657.

Aktywność religijna, jak również inne pośrednie dane, jak funkcja *sacerdotium*[64], określanie „domu klubowego" mianem *aedes* (w Italii budynki te były nazywane: *phetrium*, *templum*, a tylko w jednym wypadku *schola*[65]), możliwość udziału w nich kobiet[66], każą w rozważanych kolegiach widzieć stowarzyszenia typu religijnego[67].

Nie wszystkie jednakże kolegia miały ów kultowy charakter, co podkreślała już L. R. Taylor[68], autorka kilku znaczących studiów o instytucji Augustales. Np. *collegium Augustalium* z Aquincum zdradzało pewne cechy właściwe kolegiom zawodowym, ponieważ prefektura, którą spotykamy w tym związku, występowała przede wszystkim w zrzeszeniach profesjonalnych[69]. Funkcja ta, jak już wspomniano, nie pozbawiona także pewnych rysów charakterystycznych dla stanowiska wojskowego, nadawała zrzeszeniu z Aquincum również, w trudnym do ustalenia stopniu, cechy stowarzyszenia paramilitarnego.

Pogląd D. Tudora[70], że taki charakter posiadały wszystkie dackie stowarzyszenia Augustales, nie znajduje odzwierciedlenia w źródłach. Nawet w wypadku akceptacji błędnej tezy rumuńskiego badacza[71], że dackie kolegia Augustales dzieliły się na dekurie, to i tak pogląd ten jest nie do przyjęcia, ponieważ fakt podziału stowarzyszenia na wspomniane sekcje wcale nie znaczy, iż wszystkie związki dzielące się na dekurie miały charakter wojskowy[72].

Czym kolegia Augustales prowincji naddunajskich różniły się od stowarzyszeń innego typu? Różnic tych było sporo. Pierwszą, najłatwiej uchwytną, było słabo rozwinięte życie kolegialne organizacji Augustales. Sugeruje to w pierwszej kolejności bardzo szczupły „aparat" administracyjny, bo liczący zwykle jednego urzędnika, podczas gdy w innych zrzeszeniach z omawianego regionu, np. w *collegium Victorianorum*[73] (Aquincum) składał się on z kilku funkcjonariuszy. Dalej, wyżej wspomnianą

---

[64] Funkcja ta występowała w kolegiach o charakterze wyraźnie religijnym, zob. J. P. Waltzing, s.v. *Collegium*, Diz. d. Epigr. Ant. Rom. II 1910, s. 379.

[65] CIL XI 3614; CIL XIV 2167; CIL IX 5568; CIL V 4203; zob. Duthoy, *Recherches*, s. 144, przyp. 7.

[66] E. Kornemann, s.v. *Collegium*, RE VII Hlbd. (1900), col. 417.

[67] Niemniej należy zauważyć, że w przeciwieństwie do kolegiów typu *cultores*, które w większości wypadków miały cechy stowarzyszeń pogrzebowych, pisze o tym m. in. Schnorr v. Carolsfeld, *o.c.* s. 270; odnośnie do korporacji Augustales brak danych, które wskazywałyby na ich pogrzebowy charakter.

[68] L. R. Taylor, *Augustales, seviri Augustales and seviri*, Trans. a. Proceed. of the Am. Phil. Assoc. XLV 1914, s. 242.

[69] Jaczynowska, *L'organisation*, s. 96.

[70] Tudor, *o.c.* s. 213.

[71] Oparta została na mylnej interpretacji napisu CIL 7960 wzmiankującego nie *ordo Augustalium*, lecz *collegium fabrum*.

[72] J. Linderski, *Państwo a kolegia*, Kraków 1961, s. 73.

[73] Alföldy, *o.c.* s. 198, 82, nr 6.

cechę sygnalizuje także słabo rozwinięta instytucja patronatu[74] — nie wszystkie, jak już wspomniano, stowarzyszenia posiadały oficjalnych opiekunów — gdy np. w *collegium fabrum* z Sarmizegetuzy nawet pojedyncze dekurie miały swoich protektorów[75]. Na niedorozwój życia kolegialnego omawianego typu stowarzyszenia wskazuje również ich niepełna w wielu wypadkach, jak się wydaje, samodzielność ekonomiczna, czego wyrazem jest fakt, iż nie wszystkie korporacje Augustales dysponowały własną kasą, w przeciwieństwie do innego typu związków — np. w *collegium fabrum et centonariorum* z Salony — własną *arca* rozporządzały poszczególne dekurie, na jakie dzieliło się to stowarzyszenie[76]. Słabą więź wewnętrzną korporacji Augustales ujawnia również brak w ich życiu miejsca dla bardzo istotnego czynnika integrującego zrzeszenia, jakim był kult Geniusza kolegium, popularnego we wszelkiego typu związkach, który na obszarze naddunajskim szczególnie dużą rolę odgrywał w życiu religijnym stowarzyszeń rzemieślniczych[77].

Najważniejsza różnica między korporacjami Augustales a innego typu kolegiami polegała jednak na tym, iż członkami rozważanych stowarzyszeń były osoby, które musiały pełnić wcześniej oficjalny „urząd". Takiego wymagania nie stawiały inne stowarzyszenia, z wyjątkiem zrzeszeń prywatnych byłych członków *collegia magistrorum*[78]. Ten fakt powodował, że kolegia Augustales w pewnym stopniu miały charakter warstwy społecznej. Członków tych stowarzyszeń, oprócz wspólnych interesów wynikających z przynależności do korporacji, łączyły dodatkowo przywileje wynikające z wcześniejszego pełnienia funkcji Augustalis. Pod tym względem korporacje Augustales dystansowały się od innych kolegiów prywatnych, a zbliżały się do *ordo decurionum*. Kuria miejska wszelako składała się również z byłych urzędników, wybieranych przez dekurionów i posiadających określone prawa i przywileje. Oczywiście między tymi dwoma instytucjami istniała dość znaczna różnica w ich pozycji politycznej, jak również społecznej[79].

Podkreślona wyżej specyfika stowarzyszeń znajdowała również swoje odzwierciedlenie w tym, że organizacje z Sarmizegetuzy oraz Napoki występują w źródłach jako *ordo Augustalium*[80]. Należy zauważyć, że sto-

---

[74] M. Jaczynowska, *Collegia iuvenum*, Toruń 1964, s. 8 pisze: „szerokie rozbudowanie instytucji patronatu jest jedną z bardziej charakterystycznych cech organizacji życia w kolegiach".

[75] CIL 7960; Daicoviciu, *Fouilles*, s. 248, oraz Tudor, *o.c.* s. 205, błędnie utrzymują, iż we wspomnianym napisie chodzi nie o patronat dekurii *collegium fabrum*, lecz o patronat dekurii *ordo Augustalium*.

[76] CIL 2107.

[77] Zob. CIL 1016, 1365, 1424, 8086.

[78] Np. byli *magistri Mercuriales* tworzyli *collegium Mercurialium*, CIL X 3340.

[79] Zagadnienie to zostało szerzej omówione przez J. Tondela, *Le rôle social des Augustales dans les provinces danubiennes*, Acta Univ. Nic. Copern. Historia: XIII Nauk. hum.-społ. XCVI 1979, s. 53—55.

[80] CIL 14466; Ann. Épigr. 1933, 241.

warzyszenia z terenu całego imperium najczęściej określane są właśnie terminem *ordo*[81], znacznie rzadziej nazwą *corpus*[82], zupełnie zaś sporadycznie mianem *collegium*[83]. Na to, że termin *ordo Augustalium* oznaczał nie tylko korporacje, ale także warstwę społeczną, wskazują takie wyrażenia jak: *ordo decurionum et Augustalium* czy *ordo decurionum et sexvirum*, które spotykamy w inskrypcjach italskich[84].

Wymienione wyżej analogie między stowarzyszeniami Augustales a *ordo decurionum* nie przekreślają jednak w sensie prawnym prywatnego charakteru stowarzyszeń określanych mianem *collegia*, *corpora*, *ordines* — *Augustalium*. Posiadanie przez nich własnych, wybieranych przez nich urzędników, dysponowanie własnym domem, ziemią, kasą itd., a także fakt ich autoryzacji stawia je pod względem prawnym obok kolegiów typu religijnego czy zawodowego.

Nie we wszystkich miejscowościach, w których spotykamy oficjalne kolegia Augustales, ich członkowie formowali prywatne stowarzyszenia. Informuje o tym pośrednio, ale wydaje się, że w dość przekonywający sposób, inskrypcja[85] rozdawnicza z Italii, wymieniająca jako odbiorców darów: *decuriones*, *Augustales*, *collegiati*, *plebs urbana*. Nie jest wykluczone, iż wyrażenie *Augustales et sexviri* (podkr. — J. T.), występujące w napisie[86] z rozważanego regionu, wskazuje na ciało o charakterze pasywnym, pozbawione wewnętrznej spoistości, charakterystycznej dla organizacji typu kolegialnego. Przyczyny tego zjawiska były różne. Jedną z nich, zapewne tą podstawową, była niewielka liczba byłych „urzędników" Augustales, zwłaszcza w początkowej fazie rozwoju instytucji Augustales. Dlatego też pierwsze kolegia o charakterze prywatnym zaczęły powstawać dopiero w poł. I wieku, a w skali imperium dopiero na początku II wieku[87]. A. v. Premerstein tłumaczy to odgórną ingerencją cesarską[88]. Nie wydaje się to jednak słuszne. Bardziej prawdopodobnie brzmi hipoteza tych badaczy[89], którzy fakt powstawania korporacji w tak późnym okresie — w niektórych miastach italskich oficjalne kolegia Augustales istniały już w I w. p.n.e. — interpretują rozrostem liczebnym organizacji Augustales.

Inną przyczyną była zapewne świadoma rezygnacja Augustales z two-

---

[81] Głównie w miastach Półwyspu Apenińskiego, ale także w Afryce — zob. T. Kotula, *Les curies municipales en Afrique romaine*, Wrocław 1968, s. 72.

[82] Tak określane były najczęściej stowarzyszenia Augustales w miastach galijskich: CIL XII 181, 400, 409, 530 i wiele innych.

[83] Premerstein, *o.c.* s. 849, 852, wymienia oprócz inskrypcji z Aquincum trzy znane mu przykłady. Dodać do nich można jeszcze Ánn. Épigr. 1960, 247 z Gallii Narbońskiej.

[84] CIL X 4760, CIL IX 3838.

[85] Np. CIL IX 3842, CIL X 451, CIL V 7920.

[86] CIL 1745.

[87] Premerstein, *o.c.* s. 851.

[88] Tamże.

[89] M. in. Mourlot, *o.c.* s. 115; Krašeninnikov, *o.c.* s. 126; *Ladage*, *o.c.* s. 27.

rzenia ciał o charakterze korporatywnym, aby w ten sposób upodobnić swoje organizacje do *ordo decurionum*. Wydaje się bowiem, że Augustales mający zamknięty dostęp do kurii miejskiej — rekrutowali się przecież w zdecydowanej większości spośród wyzwoleńców — starali się z mniejszym lub większym skutkiem uczynić z organizacji Augustales substytut *ordo decurionum*, o czym świadczy fakt, że najczęściej, jak już wspomniano, nazywali je terminem *ordo*.

Rozważane kolegia w większości wypadków zainicjowały swoją działalność w II wieku, z wyjątkiem *conlegium* z Salony, którego początki przypadają na połowę I wieku. Kres ich aktywności, formalnie biorąc, należy łączyć z upadkiem oficjalnych kolegiów Augustales, co w większości miast naddunajskich miało miejsce w okolicach połowy III stulecia[90], a więc nieco wcześniej niż w niektórych miastach Italii, Galii czy Północnej Afryki[91].

Toruń

DIE PRIVATKÖRPERSCHAFTEN AUGUSTALEN IN DEN DONAUPROVINZEN

Zusammenfassung

In den Donauprovinzen wirkten in der Zeit des frühen Kaiserreiches unter verschiedenen Typen von Privatkörperschaften auch die der Augustalen. In den epigraphischen Quellen wurden sie als *collegium, conlegium, corpus* und *ordo* bezeichnet. Sie wurden von „Beamten" geleitet, die die Titel *magister, praefectus, quinquennalis* und *sacerdos* trugen. Neben den Angestellten halten einige Kollegien ihren Patron. Die „Ämter" und das Patronat wurden solchen Personen anvertraut, die durch ihr Vermögen den finanziellen Pflichten der Körperschaft gegenüber nachkommen konnten. Das von den Patronen, den „Beamten" und wie es scheint auch von den gemeinen Mitgliedern der Körperschaft stammende Geld wurde in der Kollegiumkasse aufbewahrt.

Ein Bestandteil der Vermögen waren auch Gebäude. Über solch ein Gebäude (*aedes Augustalium*) verfügte in der Hauptstadt Dakiens, Sarmisegetusen der *ordo Augustalium*. In ihnen fanden u.d. die Versammlungen aller Mitglieder der Körperschaft statt, auf denen Beschlüsse bezüglich der wichtigsten Verwaltungs- Finanz- und Personalangelegenheiten des Vereins gefasst wurden. Die letzteren betrafen u.a. die Registrierung neuer Personen. Von den Kandidaten für gemeine Mitglieder der Körperschaft wurde vor allem verlangt, dass sie davor ein Quasi-Amt der Augustalen bekleiden.

---

[90] Ostatnia datowana inskrypcja z obszaru naddunajskiego pochodzi z Carnuntum, Ann. Épigr. 1956, 47 z roku 232.

[91] Ostatnie napisy wymieniające Augustales: z Italii CIL XI 4589 (r. 270), z Galii Ann. Épigr. 1910, 217 (r. 245), z Afryki Północnej, *Inscriptiones Latines de l'Algerie I, Inscriptions de la Proconsulaire*, ed. 5, Gsell, Paris 1922, 3064 (wg T. Kotuli *Studia nad genezą municypalnych kurii w rzymskiej Afryce*, Acta Univ. Wrat. 118, Antiquitas III, s. 119–120, przyp. 72, inskrypcja ta pochodzi z końca III wieku).

Eine der Formen des kollegialen Lebens waren die Festlichkeiten, die im Zusammenhang mit dem Kaiserkult veranstaltet wurden, wobei dieser für die Augustalenkörperschaften eine viel grössere Rolle spielte, als für andere Privatvereine. Diese Art der Aktivität glich die Augustalen(vereine) den religiosen Vereinen an, doch andererseits waren sie den Berufs- und paramilitärischen Kollegien ähnlich. Sie wiesen jedoch viele Züge auf, die sie eindeutig von allen anderen Privatkörperschaften unterschieden. Denn die Augustalen distanzierten sich von diesen durch das sehr schwach entwickelte Kollegialleben und vor allem dadurch, dass sie in gewissem Sinne den Charakter einer Sozialschicht halten. Aus diesem Grunde wurden sie am häufigsten als *ordo* bezeichnet. Für die Freigelassenen, die keinen Zutritt zu dem Stadtrat halten, waren die Augustalenkörperschaften ein Substitut des *ordo decurionum*.

Die Augustalenkollegien begannen ihre Tätigkeit auf dem Donaugebiet in der 1. Hälfte des 1. Jh. und beendeten sie im die Mitte des 3. Jh.

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012–7825

LA TEORIA MODALE NELLA LINGUISTICA ANTICA

(PRIMA PARTE)

Da

FURIO MURRU

„In nessuna lingua avviene che le forme modali dei verbi corrispondano esattamente con il sistema dei modi" (Heyse)*

I

CONSIDERAZIONI METODOLOGICHE PRELIMINARI

Le relazioni tra i testi dei grammatici, che scrissero in epoche ormai lontane da noi e che — nonostante ciò — ci possono apparire indissolubilmente legati alla nostra civiltà e al nostro modo di riflettere, possono — come è noto — essere determinate sulla base di almeno tre ordini di considerazioni, di tre fattori imprescindibili: a) la conoscenza precisa dell'epoca cronologica in cui vissero ed operarono o meno deterministicamente della loro ἀκμή; b) i rapporti e rinvii propri di ogni singolo trattato grammaticale ad altri studiosi o testi; c) le analogie relative a circostanziate tematiche tecniche. Riguardo alla cronologia, per un lato siamo scarsamente ed avaramente favoriti, per altri purtroppo la situazione risulta assai diversa e, tutto sommato, del tutto scoraggiante. In effetti, di rari linguisti antichi noi siamo in grado di appurare con sufficiente precisione le date rispettivamente di nascita e di morte, si pensi — *exempli gratia* — al primo grammatico greco degno di tale appellativo e dalle cui asserzioni nessuno studioso della antichità classica può prescindere: ovviamente ci si riferisce a Dionisio Trace, vissuto all'incirca tra il 170 e il 90 a.C. Per altri, diciamo pure la maggioranza, è già tanto e si può ritenere acquisizione fortunata qualora si sia in grado di conoscere il periodo di maggiore attività professionale e scientifica (ad esempio di Teodosio di Alessandria possiamo situare la ἀκμή, verso il 400 d.C.) o — soprattutto — almeno il secolo di appartenenza (tra il VI e il VII d.C. per molti tra i grammatici greci, tra il tardo III e il VI per quasi tutti quelli latini). Peraltro il problema si pone non tanto in relazione al versante ellenistico, per il quale è risaputo come Dionisio Trace sia stato considerato fonte comunque e punto di

* K. W. L. Heyse, *Sistema della scienza delle lingue*, opera postuma edita dal dottore H. Steinthal, prima versione dal tedesco edita per cura di E. Leone, Torino 1864, p. 406.

partenza parzialmente per Apollonio Discolo e soprattutto per il perduto Teodosio — ripreso da Cherobosco e Sofronio, che spesso contaminano da Apollonio e da Erodiano — e per gli *Scholia* alla sua τέχνη (che peraltro tengono conto della lezione di Apollonio), quanto per i latini a proposito dei quali non si riesce a procedere oltre un generico e spesso ottundente collocamento secolare. Tenuto conto di queste difficoltà, hanno fornito aiuti non indifferenti al problema la conoscenza dei rapporti tra trattato e trattato — si pensi agli ampi *commenta* di vario tipo e genere alle *artes* di Donato per i latini, ai vari *prolegomena* e *scholia* alle opere di Dionisio e Teodosio per i greci — e alla esplicita citazione — nel corso delle differenti *artes* o τέχναι — della opinione di Apollonio o di Donato su problematiche sufficientemente generali (i casi, i modi, i tempi). Queste ulteriori conoscenze risultavano certo notevolmente proficue ma ancora eccessivamente generali: in effetti, ad esempio opere come quelle di Cherobosco o Sofronio in teoria dovrebbero limitarsi a commentare e discutere Teodosio (e cioè, in definitiva, Dionisio), ma in realtà hanno tenuto conto, e in misura non sottovalutabile, delle asserzioni di Apollonio, allo stesso modo per cui Prisciano (vissuto nel VI secolo d.C.) in quanto latino avrebbe dovuto aver preso visione di tutto il *corpus* grammaticale a lui anteriore steso in lingua romana, ma di fatto contamina ed adatta traendo da Apollonio e dai greci. Quindi anche questo secondo fattore non risulta probante ed indiscutibile se considerato in sé e per sé, vale a dire prescindendo da altre acquisizioni e considerazioni. Si è quindi inevitabilmente al terzo punto, vale a dire alle analogie (e, ovviamente, divergenze) evidenziabili ed individuabili in rapporto a ben precise e delimitate tematiche: con ciò non si intende fare riferimento ad argomenti del tipo dei casi, modi, avverbi, pronomi, participi, ecc., bensì a come videro gli antichi un certo problema, o più problemi, secondo una certa griglia metodologico-interpretativa utilizzata dalla maggior parte di loro. Ci limitiamo a due esemplificazioni relative a temi che, tra l'altro, sono stati nel passato proprio da noi affrontati e studiati e che sono risultati — alla prova dei fatti — utili ai fini della determinazione delle relazioni *inter grammaticos*: la teoria dei *monoptota/aptota* nei grammatici greco-latini e quella dell'ordine sequenziale dei casi nella declinazione greca ad opera dei grammatici ellenistici[1]. Si tratta, come si può ricavare senza alcuna difficoltà o alcun pregiudizio, di temi ben precisati, rientranti nell'ambito più vasto della teorizzazione antica sui casi, e che — proprio per la loro estrema tecnicizzazione — consentono allo studioso antico di assumere solo una tra le varie posizioni specialistiche a sua disposizione tra tutte quelle proposte anteriormente tra la „bibliografia" consultabile. Ciò, beninteso, non toglie

---

[1] F. Murru, *Tra monoptota e aptota: un capitolo di storia della linguistica antica*, Emérita 1982, pp. 33–50; id., *Sulla sequenza dei casi nella teorizzazione grammaticale greca*, ΕΛΛΗΝΙΚΑ XXXII 1980, pp. 309–324.

o esclude che qualche volta nello stesso autore si possano reperire, ad una attenta lettura passi contraddittori, posti a qualche distanza il primo dal secondo o dal terzo; ma l'inconveniente si presenta assai scarsamente e in misura comunque irrisoria, dovuto ed imputabile forse ad una mancata ultima revisione della tematica, a contaminazioni successive o ad interventi di copisti di età medioevale o anche alto-rinascimentale. In ogni caso, questo terzo aspetto — lo studio di temi „specifici" e la eventuale comparazione tra le relative opinioni — unito ai due già visti (dati cronologici massimi o minimi e rapporti/rinvii „generali") consente di stabilire e delineare con sufficiente sicurezza i legami tra le varie τέχναι/*artes* e — cosa che è la stessa — i rispettivi autori. Sarà forse obiettabile che si sia in grado di raggiungere la più grande o — almeno — una notevole sicurezza su queste relazioni solo che si affronti un insieme di più problematiche „specifiche" e non ci si limiti tout court a qualcuna di esse per giunta studiata indipendentemente da altre. Certo, in teoria l'opposizione di principio dà da riflettere, giacché in teoria su *monoptota/aptota* ad esempio Servio sembra muoversi sulla linea di Donato, mentre sui modi verbali risulta parzialmente in disaccordo con il maestro; e ciò talora si può verificare anche con qualche frequenza. Ma l'obiezione — in pratica — non reggerà, se pensiamo alla scarsa originalità dei grammatici antichi e al loro quasi completo legame ed accordo ossequiente con la fonte di volta in volta da loro privilegiata, con il loro maestro: è l'*imitatio* scolasticheggiante tipica del mondo antico, valevole in molti settori ed ambiti, dalla letteratura, all'arte, alla grammatica, alla critica letteraria, senza per questo voler vedere una assenza appiattente di *aemulatio*. Ma si dovrà considerare che il genio originale (seppure giammai *ex novo* e all'improvviso) è raro oggi così come lo era in misura ancora più marcata ed accentuata nella antichità. Come è noto, al massimo si trattava di una originalità che teneva sempre conto della tradizione e che si pregiava e vantava di non ignorarla, una innovazione „tradizionale" eliotiana *ante litteram*, intesa ed attuata di fatto, una innovazione non esposta o divulgata in trattati teorici. Sarà altresì opportuno non dimenticare che alcuni ambiti di attività intellettuale nell'antichità consentivano maggiore originalità e più accentuati apporti personali da parte dello scrittore o del pensatore (letteratura, filosofia), mentre di per se stessi altri erano più coercenti e delimitativi (proprio la grammatica). Non sarebbe neppure pensabile di voler pretendere da un grammatico greco-latino un esito di ricerca paragonabile a quello di un de Saussure o di un Chomsky, che hanno determinato una vera rivoluzione nelle loro rispettive epoche e nei relativi ambienti, pur con tutte le ovvie riserve e gli inevitabili ridimensionamenti che sono stati operati su questo o su quel punto delle loro idee[2]. Ma la

[2] Per F. de Saussure, ci si riferisce — ovviamente — al *Cours de linguistique générale* (Genève 1916), nella ottima versione italiana di T. De Mauro (*Corso di lin-*

ragione di questa incommensurabilità tra linguisti antichi e moderni sarà soprattutto legata ad un modo differente di vedere e considerare la grammatica: per l'antico essa è qualcosa di tecnico o di empirico, che non consente grossi e prolungati voli di apporto riflessivo personale con riguardo alla proposta o alla instaurazione di una griglia interpretativa originalissima operante sui materiali linguistici e che permetta loro di ricevere una illuminazione associativa; per il nostro lontano predecessore e collega neppure la riflessione sulla origine e sulla genesi personale ed individuale del linguaggio costituirà un argomento interessante e trascinante — questo è compito e dovere del filosofo. La compresenza, in una medesima persona e allo stesso livello esplicativo, dello specialista glottologo e del pensatore metafisico è impensabile per l'antico grammatico e non è neppure ipotizzabile. E' solo a partire dall'epoca bizantina che il grammatico comincia a prestare qualche attenzione al pensiero di Platone, di Aristotele, degli stoici e dei padri della Chiesa sul tema linguistico, anche per la sua formazione più propriamente teologica [3].

Ciò precisato, un utile e proficuo modo di svelare e chiarire i rapporti tra i vari grammatici sarà rappresentato dall'approccio a diverse tematiche linguistiche „specifiche". La necessità di operare questa scelta è stata compresa ed approvata solo nell'epoca più vicina a noi e sta già fornendo risultati ed esiti confortanti e promettenti, oltre al comunque indiscutibile interesse che si può provare per certi argomenti circostanziati e ben delimitati. Sarà infine obiettabile che una certa sicurezza valevole quasi in assoluto sulla determinazione delle relazioni „intergrammaticali" possa essere fornita solo dall'insieme di sempre più numerose e precise ricerche e di approcci specializzati a tematiche specifiche? Certo no. In effetti, essa sarà ricavabile — non è forse vero? — esclusivamente quando tutto questo insieme di studi, di riflessioni e di conclusioni parziali risulterà

---

guistica generale, Bari 1970 sgg.). Riguardo a N. A. Chomsky, pensiamo a *Syntactic Structures* (The Hague-Paris 1957) nella traduzione italiana di F. Antinucci (*Le struttura della sintassi*, Bari 1970); agli *Aspects of the Theory of Syntax* (Cambridge, Mass. 1965) in versione italiana come *Aspetti della teoria della sintassi*, in id., *Saggi linguistici*, II, Torino 1970, pp. 41—258; a *Deep Structure, Surface Structure and Semantic Interpretation* (in D. D. Steinberg-L. A. Jakobovits (a c. di), *Semantics*, Cambridge 1971) tradotto come *Struttura profonda, struttura superficiale e interpretazione semantica* in L. Heilmann-E. Rigotti (a c. di), *La linguistica: aspetti e problemi*, Bologna 1975, pp. 269—300; e *Reflections on Language*, London 1976.

[3] Si pensi, *exempli gratia*, a Giovanni Glykys (cf. F. Murru, *Aspetti antropologici e linguistici sull'origine del linguaggio in un grammatico bizantino del XIII—XIV secolo: Giovanni Glykys*, Atti del Convegno Internazionale su Antropologia e Linguistica della Società di Linguistica Italiana, Lecce 1980, pp. 125—134) o a Massimo Planude (cf. F. Murru, *Planudea*, Indogermanische Forschungen LXXXIV 1979, pp. 120—131, e soprattutto il par. 2; o a id., *Minima planudea: un bizantino tra paradigma e rivoluzione*, Historiographia linguistica VIII 1981, pp. 1—21, e particolarmente il par. 3).

disponibile in vista di progetti ampi e a lunga scadenza, che richiederanno l'impegno indefesso di più ricercatori operanti in accordo a normative analoghe. Nel frattempo, dovremo rinunciare agli esiti che questo o quel pur singolo tema ci offrirà in vista dello scopo ultimo? La risposta non potrà risultare che naturalmente negativa.

Fatte queste considerazioni, probabilmente non inutili o fuorvianti in rapporto ad un inquadramento degli orizzonti teoretici entro i quali abbiamo nel passato operato su varie tematiche, passiamo all'argomento di questo studio, i modi verbali nella grammatica antica.

II

IL RAPPORTO TRA MODI E FUNZIONI PRAGMATICHE DEL DISCORSO, OSSIA TRA LINGUISTICA E RETORICA

Il primo grammatico latino del quale ci sia pervenuta l'opera linguistica, sia pure in misura non completa proprio per quelle sezioni per le quali ci risulterebbe indispensabile il suo contributo ai fini della determinazione delle origini e dello *status* di certe problematiche, è — come è noto — Varrone, il quale in *De l.Lat.* X 31–32 scevera tra *sex species declinatuum* in relazione ai verbi: *temporalis* (*legebam*, *lego*), *personarum* (*sero*, *seris*), *rogandi* (*scribone?*, *scribisne?*), *respondendi* (*fingo*, *fingis*), *optandi* (*dicerem*, *dicam*), *imperandi* (*cape*, *capito*)[4]. Tali *species* sono riportate esattamente secondo la sequenza ricordata, dalla quale emerge l'impressione che le prime due categorie finiscano poi per fare parte integrante delle restanti quattro, nel senso che tempo e persona cooccorrono categorialmente con interrogazione, risposta, preghiera e comando. Quanto al tipo di *species verborum*, alcune possono essere identificate con alcuni dei successivi modi verbali di cui parleranno i grammatici (*optandi*, *imperandi*), altre no (*respondendi*, *rogandi*)[5].

Stessa suddivisione si ritrova in Quintiliano, III 4 10, il quale, facendo riferimento a Protagora, parla anche egli di quattro *species* ricorrendo ad una terminologia pressoché simile: *interrogandi* corrisponderà al varroniano *rogandi*, *respondendi* è il lessema comune in entrambi, *precandi*

[4] Cf. M. Terentii Varronis *De lingua Latina quae supersunt*, recc. G. Goetz et Fr. Schoell, Lipsiae 1910, pp. 180–181.

[5] Un altro riferimento alla *species imperandi* si trova in IX 101 (p. 170 *ed. cit.*): „si enim natura non omnes formae verborum terna habent tempora, ternas personas, non habent totidem verborum divisiones. Quare cum imperamus, natura quod infecta verba solum habent, cum aut presenti aut absenti imperamus, fiunt terna, ut lege legito legat: perfectum enim imperat nemo. Contra quae non sunt imperandi, ut lego legis legit, novena fiunt verba infecti, novena perfecti". Dal passo emerge implicito pure il riferimento ad indicativo e a congiuntivo (sia pure con valore esortativo), come mostrò J. Collart, *Varron grammairien latin*, Paris 1954, p. 184, n. 1.

dello spagnolo è paragonabile ad *optandi* del reatino, *mandandi* dell'autore della *Institutio* è raffrontabile ad *imperandi* del polimatico. Una differenza si potrà intravvedere — se vogliamo — per la sfera „ottativa", dove l'*optandi* varroniano corrisponderà più al desiderio che alla preghiera del *precandi* quintilianeo, seppure poi entrambi siano resi in latino tramite un congiuntivo latino semanticamente corrispondente all'ottativo greco. Si è detto altresì che Quintiliano enuncia i suoi quattro „modi" — il termine viene indicato tra virgolette per ragioni che enunceremo più oltre e tanto per intenderci — riferendosi e rifacendosi alla dottrina di Protagora, che distingue delle πυθμένες λόγων — ἐρώτησις, ἀπόκρισις, εὐχωλή ed ἐντολή[6]. Nessun dubbio che Quintiliano riprenda tout court dall'antico filosofo, anche se il problema non deve apparirci così semplice come a prima vista può sembrare, per due motivazioni. Innanzi tutto, il biografo dei βίοι dei filosofi — Diogene Laerzio — ricorda, sia pure *per incidens*, che altri (οἱ δέ) non meglio precisati autori[7] gli attribuiscono pure διήγησις (esposizione), ἀπαγγελία (racconto) e κλῆσις (chiamata) e che Alcidamante preferì parlare di φάσις (discorso assertivo), ἀπόφασις (negazione), ἐρώτησις e προσαγόρευσις (apostrofe)[8]. In secondo luogo, queste πυθμένες paiono più corrispondenti almeno ad alcune funzioni retoriche del tipo di quelle enunciate in epoca odierna da Jakobson[9] (tra le cui note funzioni del linguaggio — emotiva, conativa, referenziale, poetica, fatica, metalinguistica — penseremmo almeno alle prime due e alla quinta) che ai modi *stricto sensu* verbali, anche se è indubbio che poi per esempio l'ἐντολή (corrispondente all'*imperandi* varroniano e al *mandandi* quintilianeo) sia realizzato linguisticamente tanto in latino quanto in greco tramite il modo imperativo. La cosa sarà tanto più evidente se si rifletta ancora un attimo sulla trattazione (in senso tecnico e ristretto) grammaticale più antica del mondo classico, la τέχνη di Dionisio Trace, il quale — come vedremo — al par. 13 parla di πέντε ἐγκλίσεις (modi) — ὁριστική, προστακτική, εὐκτική, ὑποτακτική, ἀπαρέμφατος — intendibili ed interpretabili con valore ormai propriamente linguistico.

---

[6] Cf. in Diogene Laerzio, IX 53: διεῖλε τε τὸν λόγον πρῶτος εἰς τέτταρα, εὐχωλήν, ἐρώτησιν, ἀπόκρισιν, ἐντολήν.

[7] Che si trattasse degli Stoici, i quali forniscono una lista complessiva di πυθμένες λόγων, assai vicina a quella protagorea? Come bene osserva H. Steinthal, *Geschichte der Sprachwissenschaft bei den Griechen und Römern*, I, Berlin ²1891, pp. 317–318, si ritrova infatti in loro lo stesso concetto „modale" presente in Protagora. Essi cioè non parlano di „Verbalformen" quanto di „Arten der Sätze", e precisamente per loro il λόγος potrebbe risultare, a seconda dei casi, ἀξιωματικός, ἐρωτηματικός, προστακτικός, ὁρκινός, ἀρατικός, εὐκτικός, ὑποθετικός, ἐκθετικός, προσαγορευτικός. La trattazione compare in Diogene Laerzio, VII 65–66.

[8] Cf. Diogene Laerzio, IX 54: οἱ δὲ εἰς ἑπτὰ διήγησιν, ἐρώτησιν, ἀπόκρισιν, ἐντολήν, ἀπαγγελίαν, εὐχωλήν, κλῆσιν, οὓς καὶ πυθμένας εἶπε λόγων. Ἀλκιδάμας δὲ τέτταρας λόγους φησί, φάσιν, ἀπόφασιν, ἐρώτησιν, προσαγόρευσιν.

[9] Cf. R. Jakobson, *Linguistica e poetica*, in id., *Saggi di linguistica generale*, Milano 1972, p. 185.

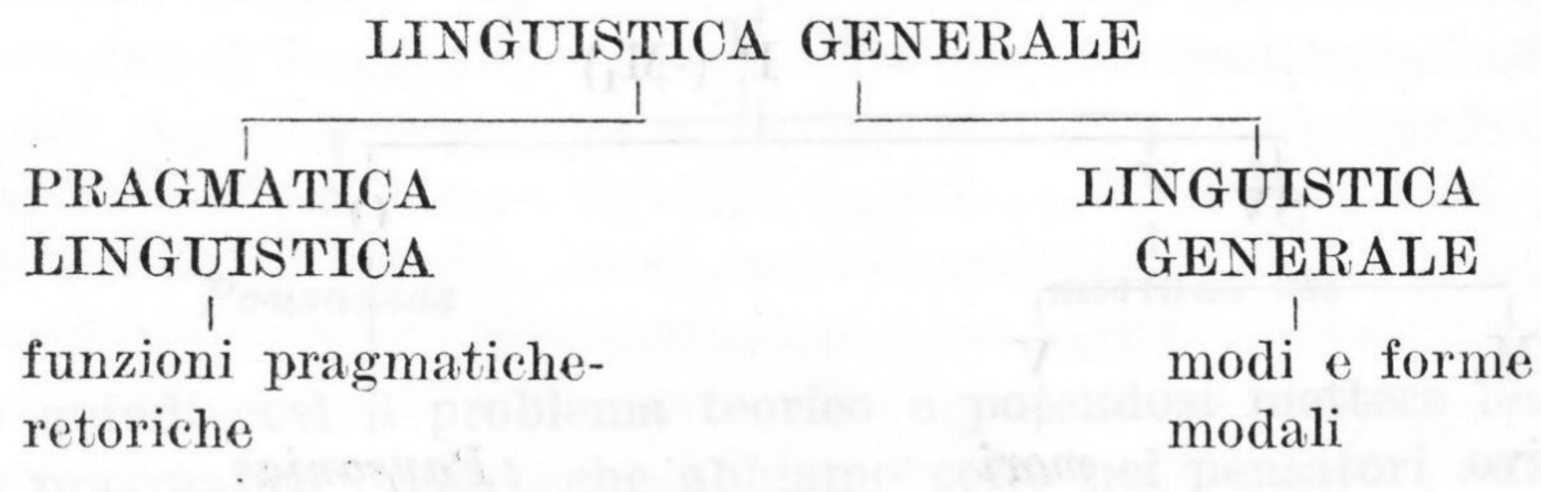
Riteniamo che, ai fini della delineazione delle coordinate del nostro problema, possano essere sufficienti le informazioni finora fornite, per focalizzare lo scopo della ricerca. Dunque, se si esclude Varrone, che è lo unico ad aggiungere le *species* del tempo e della persona, i restanti autori si limitano ad introdurre quattro „modi" (Quintiliano, Protagora ed Alcidamante) oppure a farne proliferare il numero da cinque (Dionisio) fino a sette (probabilmente lo stesso Protagora). Varrone rappresenta da un lato un caso a sé stante, giacché pone sullo stesso piano les *sex species*, quasi una griglia mentale innata ricorrendo alla quale sarà possibile formare ed attualizzare qualsiasi forma verbale reale, dall'altro corrisponde parzialmente a quella degli altri grammatici. Ma anche dalla lettura complessiva dei rimanenti autori emerge il sospetto di una non perfetta e piana coincidenza con il nostro concetto moderno di modo verbale. E' certo vero che oggi noi diciamo e continuiamo ad asserire che l'indicativo indica una asserzione, il congiuntivo una eventualità, l'imperativo un ordine ecc., ma quale coincidenza si potrà instaurare tra διήγησις ed indicativo o tra κλῆσις ed indicativo? O ancora: sono così ben verbalmente delineati e delimitati i due campi d'azione tra ἐντολή e κλῆσις? O ancora: se la *species respondendi* di Varrone e di Quintiliano si può identificare grammaticalmente con l'indicativo, quale modo si utilizzerà per il *rogare/interrogare*? Si presenta cioè la sovrapposizione di alcune di queste πυθμένες/*species* con riguardo ai nostri modi o una non perfetta identità bidirezionale e biunivoca tra una categoria antica ed una nostra. Una risposta che miri a chiarire e forse risolvere le aporie più enigmatiche dovrà tenere conto di almeno due considerazioni, l'una relativa alla provenienza culturale dei nostri autori, l'altra concernente il contesto metalinguistico/linguistico dei *loci* esaminati. E' chiaro che Protagora ed Alcidamante sono filosofi con notevole formazione retorica e che le loro πυθμένες λόγων devono essere intese secondo tale prospettiva oratoria (funzioni del linguaggio). Che poi ognuna o solo alcune di tali „basi" possano essere realizzate tramite un nostro „modo" verbale è un discorso epistemologicamente diverso. Varrone e Quintiliano, pur nella apparente concordanza delle *species*, in realtà si differenziano molto, nel senso che il secondo fa esplicito ed evidente ricorso a Protagora ed inserisce l'*excursus* in una trattazione che è più retorica (del resto scrisse proprio l'*Institutio oratoria*) che grammaticale, almeno per la parte in questione; quanto a Varrone, egli parla del problema certamente nel *De lingua Latina*, ma non ha alle spalle nessuna precedente opera grammaticale di salda ed indiscussa fama che possa preservarlo da eventuali critiche. Non si può certo escludere che su di lui abbia influito Dionisio o — se vogliamo esprimere l'idea in termini diversi — che egli abbia conosciuto la prima τέχνη γραμματική, pur tenendone conto solo parzialmente, tanto più se si pensi alla anteriorità cronologica del greco, all'interesse del reatino per il mondo greco e soprattutto per i trattati linguistici alessandrini e stoico-pergameni. Ma le analogie

con le proposte „retoriche" più che „grammaticali" sono troppo evidenti, nella stessa terminologia impiegata, per fare pensare alla prevalenza di grammatica su retorica, almeno su questo specifico problema. Ciò, beninteso, non esclude che nell'insieme Varrone si ponga speculativamente in ambito direzionale grammaticale, pur dipendendo in misura notevole da una informazione tutto sommato alquanto retorica sul tema dei „modi": egli parla infatti di *species declinatuum* con riguardo ai verbi e non alle funzioni linguistiche in generale (del resto accomuna sotto tale categoria tempi, persone e funzioni). Quindi, tenendo anche conto della importanza attribuita nell'antichità alla tradizione, egli vorrebbe da un lato svincolarsi dalla retorica a favore della grammatica, ma finisce dall'altro per procedere ad una commistione leggermente allotria (ad esempio tra *species rogandi* e *species respondendi*). Anche il raffronto tra Dionisio Trace e il reatino è poco significativo in relazione ad analogie, dato che risultano maggiori le divergenze. Se ne deduce che Varrone, se avesse tenuto coerentemente conto dell'orizzonte solo grammaticale, avrebbe necessariamente privilegiato una enunciazione a partire dal testo dionisiano e non avrebbe proceduto a quello che — alla fin fine — appare come un compromesso tra retorica e grammatica, un porsi al bivio che nulla francamente risolve ed evidenzia più problemi e difficoltà di quanti ne risolva.

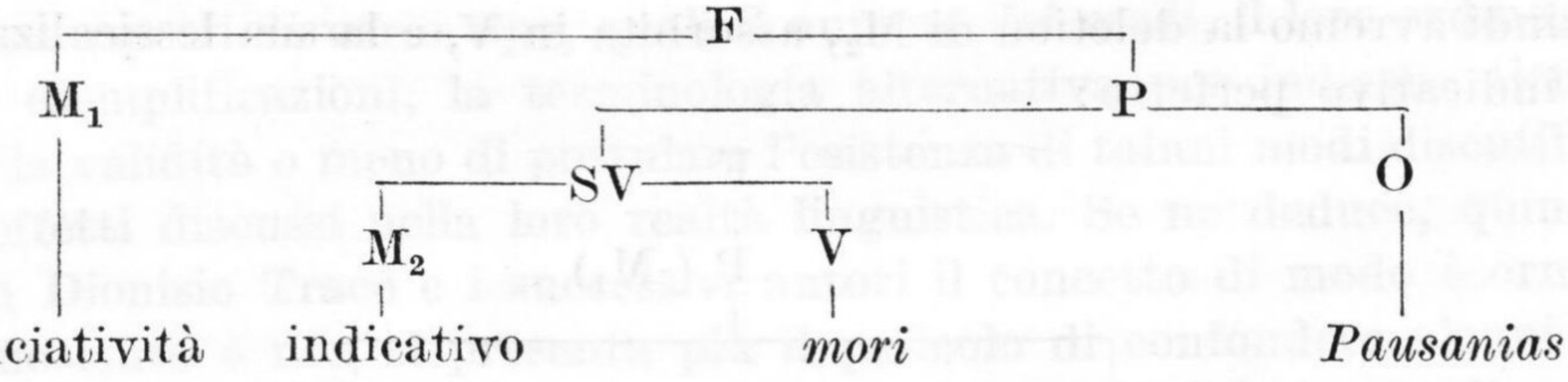
A parte l'indubbia ed evidente mescolanza giustappositiva tra ambiti disciplinari diversi, ci potrebbe meglio aiutare a comprendere l'aporia di fondo degli antichi la ripresa e l'utilizzazione di un concetto che ha ricevuto spazio non indifferente ed ha fatto sentire il suo giovamento indiscusso con l'affermazione della attuale scuola generativo-trasformazionale di impostazione semanticistica. Ad esempio, ricorrendo al modello dello statunitense Fillmore[10] — da noi aggiornato e modificato — nello

[10] Su C. J. Fillmore si dà ovviamente per scontata una conoscenza del suo modello, applicato all'inglese standard (cf. almeno: *The Case for Case* in E. Bach-R. T. Harms (a c. di), *Universals in Linguistic Theory*, N. York 1968, pp. 1–88; id., *The Case for Case Reopened*, in P. Cole-J. M. Sadock (a c. di), *Syntax & Semantics. 8: Grammatical Relations*, N. York 1977, pp. 58–81). Il modello è stato da noi esteso al latino (cf. *Tra didattica e linguistica contemporanee: studio di un modello semantico-generativo per l'insegnamento del latino*, Studi italiani di linguistica teorica e applicata VI 1977, pp. 601–628; *Il latino e la „grammatica dei casi": un excursus ed alcune proposte in relazione al problema della subordinazione*, Indogermanische Forschungen LXXXII 1977, pp. 142–154; *La „grammatica dei casi" e l'insegnamento del latino*, in G. Proverbio (a c. di), *La sfida linguistica. Lingue classiche e modelli grammaticali*, Torino 1979, pp. 281–309; *Entre philologie classique et linguistique théorique et appliquée: l'accusatif de qualification et la „grammaire des cas"*, Revue Roumaine de linguistique XXIV 1979, pp. 591–604; *Il latino tra glottodidattica e sociolinguistica*, Studi italiani di linguistica teorica e applicata IX 1980, pp. 535–570), all'italiano (*La „grammatica dei casi" e il sistema dei complementi dell'italiano*, Vox Romanica XXXVI 1977, pp. 17–27), al greco antico (*La „grammatica dei casi" e il greco antico: prospettive applicative e glottodidattiche*, Studii și cercetări lingvistice XXX 1979,

ambito di una frase si potrebbe distinguere tra una Modality$_1$ (M_1) valida per l'intera frase (F) e una Modality$_2$ (M_2) riferita solo al verbo (V). Con M_1 si intenderà fare riferimento all'aspetto pragmatico-retorico funzionale dell'intera frase (ad esempio enunciatività, interrogatività, responsività), con M_2 al modo verbale di struttura profonda che caratterizzerà *solo* il verbo, ad esempio indicativo, congiuntivo, condizionale, ecc. e che, in seguito al passaggio dalla struttura profonda alla struttura superficiale tramite le trasformazioni, darà luogo alla forma verbale reale caratterizzata dall'indicativo/congiuntivo/ecc. e dal presente/passato/futuro nelle loro varie combinazioni (indicativo presente, indicativo passato prossimo, indicativo imperfetto ecc., ecc.). Sarà bene ricordare ancora che pragmatica linguistica e linguistica in senso stretto sono da noi considerate ed intese come co-discipline rientranti nella più generale e comprensiva linguistica generale, secondo uno schema riassuntivo del tipo:



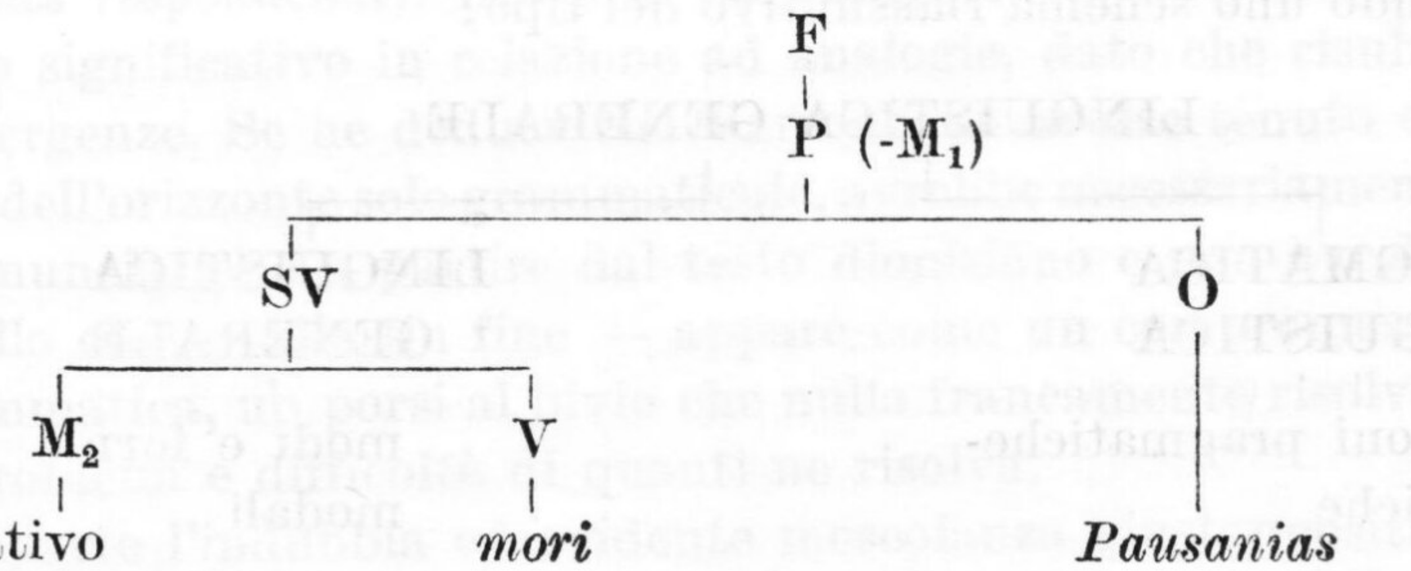
e che quindi le proposte degli schemi ad albero che seguiranno hanno valore puramente indicativo e non rigorosissimamente tecnico e teoricamente ineccepibile. Se quindi vogliamo fornire una esemplificazione pratica di che cosa intendiamo dire o almeno fare intuire, pensiamo ad una frase semplicissima del tipo di: *Pausanias mortuus est.* Per essa potremo distinguere, sulla base delle ipotesi precedentemente formulate tra una funzione pragmatico-discorsiva di enunciatività valevole per tutta la frase e un modo indicativo (M_2) che a livello superficiale darà luogo alla forma modale concreta *mortuus est* (al perfetto) ma che avrebbe potuto dare luogo in teoria anche a *moritur* (presente indicativo), a *moriebatur* (imperfetto indicativo), a *morietur* (futuro indicativo) e così di seguito. Lo schema ad albero sarà:



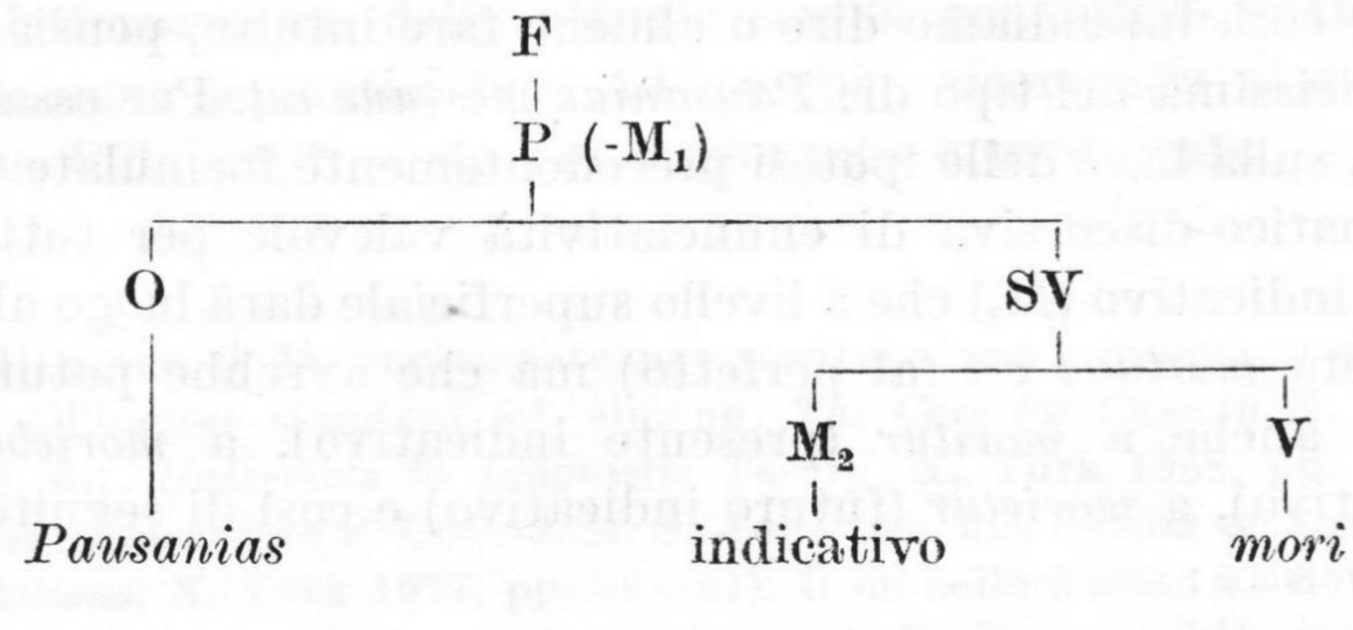
pp. 337–352), nonché discusso riguardo alla terminologia impiegata (*Funzioni, forme, marche ed usi casuali: una nota terminologica,* Cercetări de lingvistica XXV 1980, pp. 137–141).

con P =Proposizione, semplice nodo metalinguistico distinto dall'aspetto pragmatico della frase (M_1) e caratterizzato da tutto ciò che è linguistico puro; O avrà il valore terminologico di Oggettivo, vale a dire della funzione semantica di struttura profonda che indica l'entità interessata ad una condizione di stato; SV sarà un nodo sovraordinato al verbo allo stato puro e più neutro possibile e al nodo modo/modalità verbale. Ci sarà da precisare ancora che abbiamo usato le forme dell'infinito e del nominativo non come particolare modo o particolare caso, ma come indici dello stato più neutro possibile del verbo e del nome allo stato puro, privi ancora di precise determinazioni verbo-nominali; essi assumono pertanto solo valore indicativo e simbolico convenzionale.

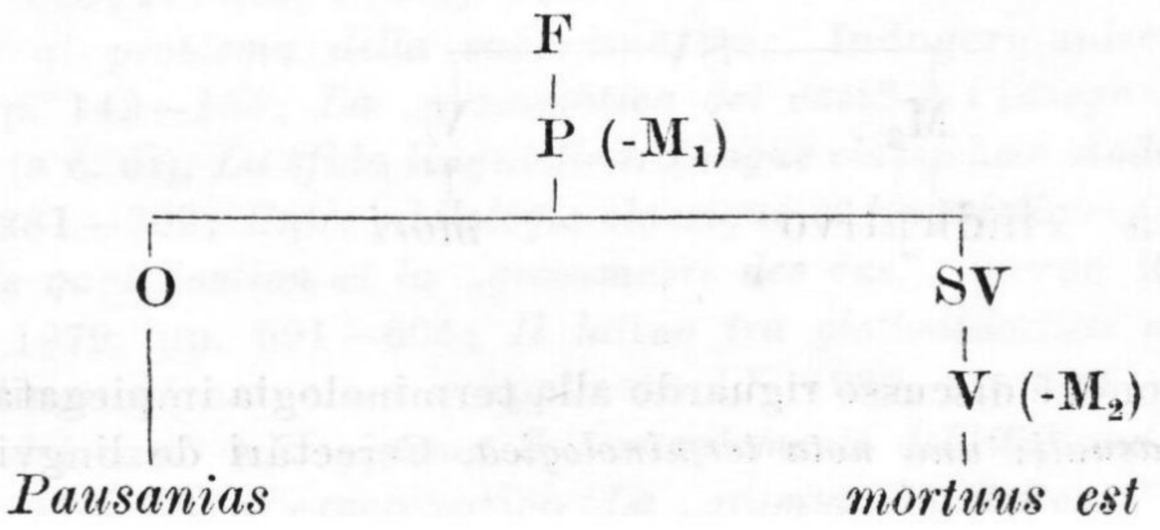
Nelle trasformazioni M_1 influirà su M_2 (cf. la freccia) e determinerà la deletion di M_1, assorbito da P:



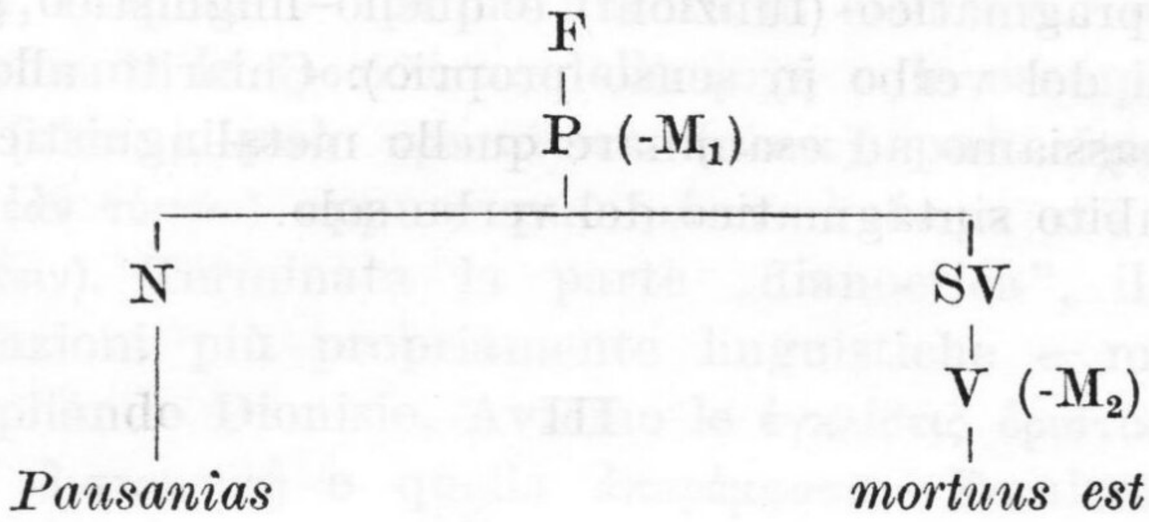
Seguirà lo spostamento di O sul fronte dell'albero, in quanto O è destinato a divenire soggetto della futura frase reale:



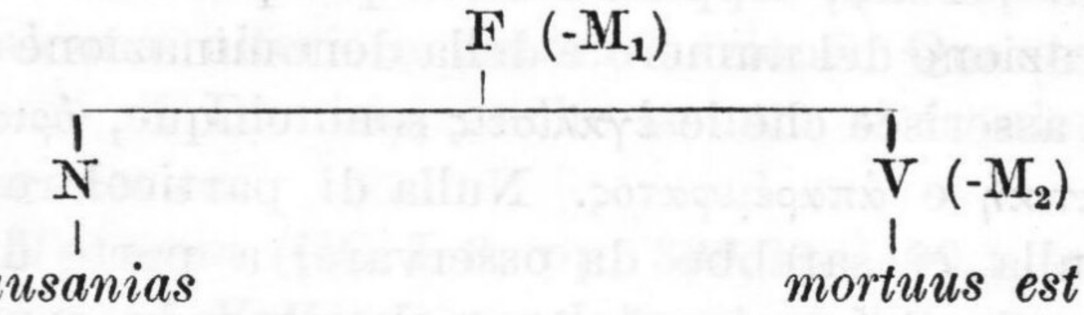
Quindi avremo la deletion di M_2, assorbita in V, e la sua lessicalizzazione in indicativo perfetto:



ed infine la lessicalizzazione di O in accordo a *mortuus est* sotto forma di N (nome) al nominativo singolare:



A questo punto, eliminando i nomi ormai inutili dal punto di vista pratico per l'indicazione della struttura superficiale, si potrebbe semplicamente indicare la struttura metalinguistica di *Pausanias mortuus est* come corrispondente a:



Esaurito quindi così il problema teorico e potendosi mettere da parte l'aspetto pragmatico (=M_1), che abbiamo colto nei pensatori antichi ai quali si era precedentemente fatto riferimento, accostiamoci al binomio modo/forma modale[11], cioè M_2 vs. reale forma verbale caratterizzata da un certo tempo, modo, diatesi, persona, numero.

Se si analizzano — come effettivamente si analizzeranno — le trattazioni dei grammatici greci e latini appartenenti ai due *corpora* teubneriani, vedremo che in realtà non si pone in atto la contrapposizione „modo"/forma modale vs. „modo"/funzione pragmatica di quei testi direttamente o indirettamente (in modo cioè da favorire nostre conclusioni e deduzioni in quel senso), ma piuttosto si evidenzia una serie ben diversa di problemi. Infatti i modi saranno intesi tutto sommato tradizionalmente (indicativo, congiuntivo, ottativo ecc., secondo gli schemi dionisiani) in contrapposizione alle forme verbali reali, e si disputerà a lungo da parte dei singoli grammatici su aspetti di vario tipo, quali il numero dei modi, il loro ordine, le singole esemplificazioni, la terminologia alternativa per indicare alcuni di essi, la validità o meno di postulare l'esistenza di taluni modi discutibili ed in effetti discussi nella loro realtà linguistica. Se ne deduce, quindi, che con Dionisio Trace e i successivi autori il concetto di modo è ormai ben conosciuto e non si presenta più il pericolo di confondere alcuni di essi con le funzioni pragmatiche del discorso retorico. Ciò non toglie che

[11] Sulla distinzione tra forme modali e modi, si ritornerà nel penultimo paragrafo di questo lavoro.

possa essere risultato utile e proficuo anche il cenno ad una commistione spesso allotria e communque sempre intricata tra livelli differenti della lingua, quello pragmatico (funzioni) e quello linguistico generale (modi e forme modali del verbo in senso proprio). Chiarito allora il rapporto interlivellare, passiamo ad esaminare quello metalinguistico inferiore circoscritto all'ambito sintagmatico del verbo solo.

III

I MODI NEI GRAMMATICI GRECI

Si può cominciare con Dionisio Trace, il quale — come si è già precedentemente accennato — è il primo a fornire in senso proprio un prospetto dei modi verbali, seppure finisca poi per limitare la sua enunciazione alla indicazione del numero e della denominazione di essi. In GG I 1, p. 47,3–4 egli asserisce che le ἐγκλίσεις sono cinque, ὁριστική, προστακτική, εὐκτική, ὑποτακτική e ἀπαρέμφατος. Nulla di particolare quindi viene da lui detto e nulla ci sarebbe da osservare, a parte due considerazioni. La prima riguarda il termine ἔγκλισις, la seconda concerne la sequenza dei modi. Quanto ad ἔγκλισις, esso è lessema che ci riporta alla κλίσις, vale a dire alla flessione e quindi implicitamente ad una serie di mutazioni sulla base delle quali il lessema passa dalla posizione retta a quella obliqua attualizzata sotto varie forme. Se la flessione è valida per i nomi (declinazione), sarà pure ovviamente estendibile ai verbi. Come un verbo si flette per persone e numero (la coniugazione moderna) per l'appunto, così si può flettere a livelli categoriali più comprensivi e sovraordinati, i modi. Quello che però risulta strano è che in Dionisio non si fornisca alcuna precisazione metalinguistica sul concetto di ἔγκλισις, contrariamente a quanto si verificherà nei grammatici successivi, sia che si tratti di suoi commentatori, sia che risultino studiosi sufficientemente autonomi da lui. Altro aspetto da non trascurare è l'ordine dei modi: indicativo, imperativo, ottativo, congiuntivo ed infinito, senza che peraltro si tenti minimamente di giustificarne la sequenza. Vedremo che, all'opposto, tutti gli altri grammatici forniranno queste motivazioni. La τέχνη dionisiana quindi, anche su questo aspetto, fornisce una informazione estremamente stringata ed essenziale. Sarà compito degli scoliasti il cercare di approfondire il problema, diradare gli interrogativi e fornire una qualche sorta di spiegazione.

L'autore degli *Scholia Vaticana* (GG I 3, p. 245, 1 sgg.) fornisce una definizione esaustiva della ἔγκλισις che ritiene sia uno σχῆμα φωνῆς ποίαν κίνησιν τῆς ψυχῆς ἀναφαῖνον ἐπί τι τρεπομένης, vale a dire una figura linguistica che manifesta un qualche mutamento del pensiero che si volge verso alcunché. Qui risulta evidente l'implicita contrapposizione retorica

tra figure φωνῆς e figure διανοίας, nonché la rilevanza riservata alla κίνησις mentale. Tale importanza è del resto sottolineata adeguatamente dallo stesso scoliasta, il quale — prima ancora di elencare i modi verbali — esplicita chiaramente le προσκλίσεις della ψυχή e le esemplifica: la mente può ὁρίζεσθαι (τύπτω), può προστάττειν (τύπτε), può εὔχεσθαι (τύπτοιμι), può διστάζειν (ἐὰν τύπτω) oppure può μόνον τὸ ὄνομα τοῦ πράγματος προβάλλεσθαι (τύπτειν). Terminata la parte „dianoetica", il Nostro passa alle esemplificazioni più propriamente linguistiche e metalinguistiche, citando ed ampliando Dionisio. Avremo le ἐγκλίσεις ὁριστική, προστακτική, εὐκτική, quella διστακτική e quella ἀπαρέμφατος. Peraltro la penultina si può chiamare pure ὑποτακτική (con ἵνα, ὅφρα, ὅπως), αἰτιολογική (con ἵνα), ἀποτελεστική (sempre con ἵνα) e ἐπηρμένη[12]). Quanto all'infinito, esso οὐκ ἐμφαίνει ψυχικὴν διάθεσιν, onde non ha neppure persone né numeri; la sua unica ragione di sussistere consisterebbe quindi nel fatto di indicare il nome della azione allo stato neutro (τὸ ὄνομα τοῦ πράγματος), senza accogliere alcuna ulteriore determinazione. Quanto all'ordine di sequenza, è lo stesso di Dionisio, anche se non si fa alcun riferimento a nessuna πρόσταξις teorica.

Negli *Scholia Marciana* (GG I 3, pp. 399,30—400,1 sgg.) si procede allo stesso modo che nei *Vaticana* per la parte „dianoetica", che risulta esattamente uguale[13]. Maggiori precisazioni si forniscono però in rapporto all'ordine sequenziale, al cui riguardo si notano delle prese di posizione teoriche che ritroveremo pure — come si avrà modo di constatare — in Cherobosco, in Apollonio Discolo e nell'autore degli *Scholia Londinensia*, seppure questi ultimi due risultino meno completi. In particolare, si pone al primo posto l'indicativo (ὁριστική), giacché esso presenta svariate persone e tutti i tempi; ciò non toglie che alcuni (τινές) vogliano anteporgli l'infinito (ἀπαρέμφατος), anche se la loro proposta è facilmente rifiutabile solo che si pensi che ogni azione (πρᾶγμα) ha bisogno della indicazione della persona (πρόσωπον) che quindi la deve precedere[14]. Per questa ragione l'indicativo precederà l'infinito, indicante la sostanza verbale allo stato puro, alla quale si riportano le altre ἐγκλίσεις come ad un πρωτότυπον. Al terzo posto si troverà l'imperativo (προστακτική), giacché non ha la

---

[12] Cf. GG I 3, p. 246,6 sgg.: ἡ δὲ [sc. ἡ ἔγκλισις διστακτική] αὐτὴ λέγεται καὶ ὑποτακτική, ὅτι ὑποτάσσεται μορίοις τῷ ἵνα καὶ τὸ ὅφρα καὶ τὸ ὅπως· λέγεται δὲ καὶ αἰτιολογική, «ἵνα ἀναγνῷ τρύφων ἐτιμήθη» καὶ ἀποτελεστική, «δὸς τὸ βιβλίον ἵνα ἀναγνῷ», καὶ ἐπηρμένη· μείζων γὰρ κατὰ τὴν φωνὴν τῆς ὁριστικῆς, ποιεῖς, ἐὰν ποιῇς.

[13] In particolare a p. 399,34 e 400,1.

[14] Cf. GG 13, p. 400,1 sgg.: προτέτακται δὲ ἡ ὁριστική, ὅτι ποικίλα ἔχει φωνὰς καὶ τὸ θέμα τοῦ ῥήματος, ἐξ οὗ πᾶσαν τὴν τῶν ῥημάτων διδασκόμεθα τεχνολογίαν, καὶ ὅτι τοὺς χρόνους ὄντας ἐν ἑαυτῇ δηλοῖ, καὶ ὅτι μετὰ θέμα τι ὁριζομένη λόγον ἀπαρτίζει, οἷον θέλω ποιεῖν, βούλομαι γινώσκειν. Τινὲς δὲ τῆς ὁριστικῆς βούλομαι προτάττειν τὴν ἀπαρέμφατον. Πρὸς οὕς φαμέν· πᾶν πρᾶγμα διὰ προσώπου ὁρᾶται· ἄξιον οὖν τὸ πρόσωπον προτάττεσθαι, ἕπεσθαι δὲ τὸ πρᾶγμα, ὅτι καὶ πρῶτον τὸ πρόσωπον γνωρίζεται, δεύτερον δὲ τὸ πρᾶγμα διὰ τοῦ προσώπου ἐστὶ γνωριζόμενον.

prima persona, anche se alcuni sostengono che ad esso si debba anteporre l'ottativo (εὐκτική). La ragione di ciò sarebbe imputabile al fatto che l'ottativo può vantare la presenza di persone e di tempi non mancanti, proprio al contrario dell'imperativo; ma lo scoliasta non sarebbe d'accordo con tale posizione, giacché a suo avviso l'imperativo presenterebbe delle caratteristiche più vicine all'indicativo di quanto si possa verificare tra quest'ultimo e l'ottativo. In realtà uno si attenderebbe chissà quali ragioni di tale affinità, ma resta deluso giacché l'unico motivo menzionato dallo scoliasta è una somiglianza morfologica, l'isosillabismo valido tra γράφω e γράφε ma non tra γράφω e γράφοιμι. Al quarto posto si troverà l'ottativo (εὐκτική) in quanto ha numerosissime realizzazioni; al quinto il congiuntivo (ὑποτακτική), giacché sembra quasi trarre origine non dal verbo in sé e per sé, bensì da quelle particelle alle quali è stato sottoposto (ἀπ' ἐκείνων οἷς ὑποτέτακται). Sue denominazioni alternative saranno ἐπιζευκτική (per l'unione con le congiunzioni), διστακτική, αἰτιολογική, ἐπηρμένη. Si nota quindi una analogia parziale tra questi *Scholia* e quelli *Marciana*, nel senso che quattro termini su cinque relativi al nostro congiuntivo compaiono in entrambi, anche se l'ordine sequenziale di elencazione non è identico. In chiusura, si ricorda che la ὁριστικὴ ἔγκλισις si può pure chiamare ἀποφαντική, e la ἀπαρέμφατος a sua volta κατηγορική.

In un non meglio definibile *Commentariolus Byzantinus* (GG I 3, p. 578, 16 sgg.) si definisce invece l'ἔγκλισις come una scelta preliminare mentale (ψυχικὴ προαίρησις) che indica il mutamento, il cambiamento dell'atteggiamento dell'intelletto (καθ' ἣν ἐγκλίνεται ἡ ψυχή) in vista dell'indicare (ὁρίσαι), del comandare (προστάξαι), del pregare (εὔχεσθαι) ecc. (καὶ τὰ ὅμοια). A tale proposito, sarà non inutile ricordare che il termine ψυχικὴ προαίρησις compare in Cherobosco, commentatore di Teodosio che forse tiene pure presente Apollonio. Un secondo problema che il passo del trattatello pone è quello della relazione tra ἐγκλίσεις e διαθέσεις, che οἱ παλαιοὶ unificavano semplicisticamente sotto l'unico termine di διαθέσεις, mentre in epoca più recente sceverarono tra le prime — che sono ψυχικαί — e le seconde — σωματικαί —, così da unificare nella prima categoria così come ἐνθυμηθῆναι e τύψαι e nella seconda ἐνεργῆσαι e τύψαι[15]. Tali due categorie le ritroveremo paragonate tra loro e quindi distinte pure in Cherobosco e in Sofronio, seppure l'esemplificazione del *Commentariolus* risulti non chiara; altro punto in comune tra questa operetta e le τέχναι dei due tardi commentatori è costituito dalla confusione attribuita da parte di tutti e tre agli antichi per quel che riguarda la confusione tra modi e diatesi, gli uni semantici, gli altri sintattici.

---

[15] Cf. GG I 3, p. 578,18 sgg.: ἱστέον δὲ ὅτι τὰς ἐγκλίσεις καὶ τὰς διαθέσεις οἱ παλαιοὶ κοινῶς διαθέσεις ἐκάλουν· καὶ λοιπὸν ὕστερον διεμέρισαν αὐτάς, καὶ τὰς μὲν ψυχικὰς καλοῦσιν ἐγκλίσεις, τὰς δὲ σωματικὰς διαθέσεις, οἷον τὸ ἐνθυμηθῆναι τύψαι ἔγκλισιν καλοῦσιν, εἰς ὁ ἐνεκλίνει ἡ ψυχή· τὸ δὲ ἐνεργῆσαι καὶ τύψαι διάθεσιν.

Negli *Scholia Londinensia* (GG I 3, p. 558, 21 sgg.) si salta qualsiasi definizione preliminare di ἔγλισις e si inizia immediatamente con l'ordine dei modi, come già visto negli *Scholia Marciana*, domandandosi se abbiano ragione coloro che vorrebbero anteporre gli infiniti (ἀπαρέμφατα) che — a loro avviso — indicherebbero l'azione allo stato puro, priva quindi di determinazioni personali. A tale proposito lo scoliasta non è d'accordo e porrebbe al primo posto l'indicativo (ὁριστική) che presenta in sé sempre la persona grazie alla quale sarà poi meglio determinato anche il πρᾶγμα. Seguiranno la προστακτική e l'εὐκτική, giacché scarsa è la varietà di forme di comando rispetto a quelle di preghiera. Rispetto ai *Marciana*, si nota una minore completezza, soprattutto con riguardo alle motivazioni che porterebbero alla anticipazione dell'indicativo. Il problema dei restanti modi è poi liquidato in poche linee, avare di ulteriori chiarimenti.

Leggermente diverso è il discorso da fare in relazione ad Apollonio, il quale non affronta esplicitamente il discorso delle ἐγκλίσεις da un punto di vista teorico, limitandosi a dedicare trattazioni assai ampie (forse fin troppo) all'infinito (ἀπαρέμφατος) visto in sé e per sé e agli altri modi relativamente ai vari impieghi. Il passo sull'infinito (GG II 2, pp. 320,1—328,6) occupa i parr. 55—62 del III libro del suo Περὶ συντάξεως e concerne due aspetti, dei quali l'uno ci può interessare ai fini della delineazione dello *status* metalinguistico del solo infinito, mentre il secondo è più utilizzabile in rapporto anche agli altri modi. In particolare, nei parr. 55—61 si affronta il problema se l'infinito si possa considerare un modo verbale o non piuttosto un ἐπίρρημα. Ragioni preliminari che porterebbero a considerarlo avverbio sarebbero l'assenza di ψυχικὴ διάθεσις (presente invece negli altri modi) e la assenza di numeri (ἀριθμοί) e persone (πρόσωπα)[16]. Per di più: a) nella stessa frase è possibile trovare un modo unito all'infinito (θέλεις γράφειν) ma giammai due altri modi (γράφεις λέζαις è impossibile); b) aspetto comune a tutti gli avverbi è l'essere preposti o posposti ai verbi (Ἑλληνιστὶ λέγω o λ.Ἑ.), cosa possibile pure per l'infinito (γράφειν λέγω o λ.γ.); c) come l'avverbio unito al verbo lo completa, allo stesso modo ciò si verifica per l'infinito collegato ad altro modo verbale (cf. i due esempi di b)); d) avverbi e infiniti si possono unire con qualsiasi forma verbale al singolare o al plurale (γράφειν θέλω /θέλομεν); e) stesso ragionamento varrà per le persone (Ἑλληνιστὶ λέγω / λέγεις e γράφειν θέλω / θέλεις); f) infine come dal verbo può derivare un avverbio (da ἑλληνίζω Ἑλληνιστί), così pure dagli indicativi gli infiniti (da γράφω γράφειν senza alcun riguardo al tempo dell'indicativo)[17]. Queste considerazioni, certo non sottovalutate

---

[16] Cf. GG 2, pp. 321, 1—321,5: ἡ ἀπαρέμφατος ἔγκλισις διστάζεται πρός τινων εἰ ἔγκλυσις καὶ εἰ ὅλως ῥήματα τὰ ἀπαρέμφατα. «τί γὰρ μὴ μᾶλλον ἐπιῤῥήματα ἐκ ῥημάτων γενόμενα;»... Τοῖς ῥήμασι ἐξαίρετος παρέπεται ἡ ψυχικὴ διάθεσις, ὅπερ οὐ σύνεστι τοῖς ἀπαρεμφάτοις, καὶ τὸ ἀριθμοῖς καὶ προσώποις καταγίνεσθαι, ὧν τῆς διαφορᾶς οὐκ ἔτυχεν τὸ ἀπαρέμφατον.

[17] Cf. GG II 2, pp. 321,5—322,92.

o disprezzate da Apollonio, vengono però da lui confutate ricorrendo a varie argomentazioni. In primo luogo, non varrebbe sempre la reggenza di certi verbi nei confronti dell'infinito (γελῶ γράφειν), giacché alcuni denoterebbero una azione (πρᾶγμα) vera e propria, altri solamente una inclinazione dell'animo (προαίρησις ψυχῆς)[18]. Superata questa aporia — sia pure molto en passant e senza eccessivo impegno ed apporto personale — ed appurata la appartenenza dell'infinito al sistema modale, Apollonio lo considera il modo più generale (γενικωτάτη ἔγκλισις), giacché esso manca delle determinazioni proprie di tutti gli altri modi, il numero, la persona e l'inclinazione dell'animo (ψυχικὴ διάθεσις)[19], tutti questi concetti ai quali accenna pure l'autore degli *Scholia Vaticana*, seppure — come vedremo — l'anonimo ponga l'infinito all'ultimo posto, mentre Apollonio lo colloca al primo. La priorità dell'infinito è peraltro non liquidata dal Nostro in breve, bensì continuamente sottolineata e favorita, secondo le seguenti considerazioni: così come costituisce per tutti i modi elemento comune la compartecipazione a diversi tempi (διάφορος χρόνος) e diatesi (attiva, media e passiva), allo stesso modo ciò varrà per l'infinito, che non potrebbe risultare tale se per sua stessa natura precedentemente non avesse potuto indicarli tutti[20]. Così come poi abbiamo un nome generalissimo (ὄνομα γενικώτατον) dal quale deriverebbero i singoli nomi da attribuire alle persone e alle cose (qui sembra si tratti del concetto di ὄνομα in sé e per sé), stesso discorso varrebbe per l'infinito che, in quanto ἔγκλισις γενικωτάτη, è privo delle caratteristiche verbali e, d'altra parte, non presenta alcuna particolare nozione semantica (ἰδικὴ σημασία)[21]. Un secondo ordine di considerazioni a comprova della dimostrazione della generalità dell'infinito è costituito dal confronto instaurabile tra nome derivato/nome primitivo (παρηγμένον/πρωτότυπον) e altri modi/infinito; così come Ἑκτορίδης è riportabile a Ἕκτορος υἱός così περιπατῶ è intendibile come ὡρισάμην περιπατεῖν, περιπατοῖμι come ηὐξάμην περιπατεῖν, e così via[22]. Conclusa così la trattazione relativa alla incertezza sulla attribuzione dell'infinito alla classe avverbiale/verbale ed appurata la sua posizione privilegiata in quanto ἔγκλισις γενικωτάτη, Apollonio confessa (al par. 62) di avere riservato il primo posto nella serie modale altrove (ἐν ἑτέροις) all'indicativo, giacché — secondo alcuni grammatici (?) — esso supererebbe il suo antagonista per la abbondanza delle forme a sua disposizione rispetto a quelle assai numericamente limitate proprie

---

[18] Cf. GG II 2, pp. 323,1 – 324,9.

[19] Cf. GG II 2, pp. 324,10 – 325,12.

[20] Cf. GG II 2, pp. 325,12 – 326,2.

[21] Cf. GG II 2, p. 326,2 – 10. In relazione al concetto di ὄνομα γενικώτατον ci siamo soffermati nella nostra *Miscellanea linguistica* (*I – XII*), Vichiana 1981, pp. 202 – 209.

[22] Cf. GG II 2, pp. 326,11 – 327,12.

dell'infinito[23]. Ma poi un esame più preciso lo indusse a mutare opinione (ἡ ἀκριβὴς ἐξέτασις τοῦ λόγου κατηνάγκασε τὸ μεταθέσθαι). Come avremo modo di precisare, i due assai più tardi Cherobosco e Sofronio riportarono alla lettera la posizione di Apollonio, anche se dalla loro presentazione non sempre emergerà una perfetta assonanza con l'opinione del predecessore.

Sull'infinito Apollonio indugia pure in altre parti del III libro, tra le quali una delle più rilevanti è costituita da quanto viene detto al par. 25, dove si sostiene che questa ἔγκλισις non presenta alcuna forza illocutiva specifica (è cioè il modo più neutro) e quindi non gli si può impedire di presentarsi al posto di tutti gli altri modi (ἐγκλίσεις) per mezzo di una trasformazione *ante litteram*. Si tratterebbe del procedimento in seguito al quale ciascuna forma modale — riprendendo un nostro termine utilizzato precedentemente — può essere convertita in una costruzione comprendente la forma modale relativa al lessema indicativo del modo in unione con l'infinito lessicalizzato, secondo procedimenti del tipo di: γράφε → γράφειν σοι προστάσοω, περιπατοίης → εὔχομαι σε περιπατεῖν, γράφεις → ὁρίζομαι σε γράφειν, γράφοι Διονύσιος → ηὔξατο γράφειν Διονύσιος, γραφέτω Διονύσιος → προσέταξεν γράφειν Διονύσιον. Come si è potuto appurare, la trattazione è estremamente interessante, giacché ci richiama ai performativi visti come implicitamente insiti in ogni concreta forma verbale, secondo le proposte della linguistica americana. Non si potrà dire che, su questo punto, Apollonio non sia sufficientemente teorico e che, per di più, la teoresi non sia legata alla pratica esemplificativa. A queste trasformazioni non accenna nessun altro grammatico greco, ed è risultato perciò tanto più utile, ed interessante, farne cenno.

Quanto agli altri modi, Apollonio al par. 88 (GG II 2, p. 346,3 sgg.) ricorda che l'indicativo oltre che come ὁριστική viene pure denominato ἀποφατική, esattamente quindi come avevamo osservato a proposito degli *Scholia Marciana*. Esso quindi, proprio per la sua ulteriore trattazione posteriormente all'infinito, appare collocato al secondo posto nella sequenza dei modi verbali per ordine di importanza e preminenza. Al par. 92 si fa riferimento alla ὑποτακτικὴ ἔγκλισις, che sarebbe caratterizzata da una dipendenza rispetto alle particelle che la introducono che così finiscono per trasmetterle il loro valore di dubbio, supposizione, condizione (ad esempio ἐάν). Ma questo soffermarsi sul congiuntivo è solo momentaneo, nel mezzo di una trattazione precedente e di una successiva, che concernono precipuamente l'indicativo. Al par. 94 si accenna all'ottativo (εὐκτική) che trarrebbe la sua denominazione dalla preghiera (εὐχή); al par. 101 ci si sofferma brevemente sull'imperativo che, come l'ottativo, come coordinate temporali comuni presenterebbe il fatto di riferirsi al presente/

---

[23] Cf. GG II 2, pp. 327, 13 — 14: οὐ λέλησμαι ὡς ἐν ἑτέροις συμφερόμενός τισι τὴν ὁριστικὴν ἔγκλισιν παρεδεχόμην ὡς πρωτεύουσαν τῶν ἄλλων.

futuro e non al passato. Sul congiuntivo si ritorna a ruota ai parr. 123–126, dove si riprende la vecchia argomentazione del par. 92, ricordando che non è il modo in sé e per sé che indica l'ipotesi, bensì la congiunzione ἐάν che lo accompagna, responsabile così della accezione ipotetico-dubitativa. Si può altresì osservare che ad una comparazione tra questo modo e i restanti questi presentino valori specifici senza essere dipendenti da congiunzioni, mentre per il congiuntivo ciò non risulterebbe possibile giacché il suo significato sarebbe non chiaro. Si spiega così che esso sia sempre strettamente accompagnato da ἐάν o anche da ἵνα. Il tema poi del par. 25 — la trasformabilità di forme modali congiuntive in indicative più infiniti — viene ripresa specificamente al par. 134, dove si sostiene che la forma di base del congiuntivo è l'indicativo, al quale si aggiunge la congiunzione ipotetica che provoca altresì il mutamento di forma modale. Ma mentre là la trasformazione riguardava la semantica (εὔχομαί σε περιπατεῖν), qui essa pare concernere solo ed esclusivamente la morfosintassi, criteri questi quindi piuttosto allotri e non bene compenetrabili reciprocamente.

Nel complesso, quindi, in Apollonio si notano sue osservazioni acute su tutto l'infinito e, al par. 25, ora indugi e soste alquanto pedanti su singole particolarità del rapporto tra modi e forme modali, il tutto calato in una analisi alquanto particolareggiata di singoli costrutti ed esemplificazioni specifiche tipiche di vari autori, aspetto — quest'ultimo — che si è ritenuto bene tralasciare nella nostra trattazione, in quanto non necessario.

Passando a Cherobosco (GG IV 2, p. 5,1–9,3), si nota proprio nello *incipit* una esatta coincidenza con quanto esposto nel già esaminato *Commentarius* di epoca bizantina, con l'unica differenza che Cherobosco, dopo aver definito l'ἔγκλισις come ψυχικὴ προαίρεσις, oltre all'ὁρίσαι, προστάξαι ed εὔχεσθαι ricorda il διστάσαι, laddove l'anonimo aveva fatto un più generico riferimento a τὰ ὅμοια[24]. Si attacca quindi con il problema — già visto negli *Scholia Marciana* e in Apollonio — della sequenza modale, per cui al primo posto egli porrebbe l'indicativo, pur presentandosi la necessità che lo preceda l'infinito (καίτοι ὀφειλούσης τῆς ἀπαρεμφάτου πρώτην ἔχειν τάξιν), giacché da questo derivano tutti i modi e in esso si risolvono (ἐξ αὐτῆς γίνονται πᾶσαι αἱ ἐγκλίσεις καὶ εἰς αὐτὴν ἀναλύονται). A tale proposito è interessante il parallelo che viene stabilito analogicamente tra i quattro elementi (terra, aria, acqua, fuoco) dei quali si compongono i nostri corpi e ai quali ritorniamo, e, in ambito metalinguistico, il rapporto tra infinito e altri quattro modi[25].

L'indicativo si troverebbe al primo posto altresì per il fatto di: a) presentare tutti i tempi ben specificati e distinti; b) perché qualsiasi forma

---

[24] Cf. GG IV 2, p. 5–1–4: ἔγκλισις γὰρ ἡ ψυχικὴ προαίρησις τουτέστι καθ' ὃ ἐγκλίνεται ἡ ψυχή, ἤγουν εἰς ὃ ῥέπει ἡ ψυχή· ἐγκλίνει γὰρ καὶ ῥέπει ἡ εἰς τὸ ὁρίσαι ἢ εἰς τὸ προστάξαι ἢ εἰς τὸ εὔξεσθαι ἢ εἰς τὸ διστάσαι.

[25] Cf. GG IV 2, p. 5,20–22:... ὅπερ καὶ ἐπὶ τῶν ἡμετέρων σωμάτων ἔστιν. ταῦτα δὲ ἐκ τῶν τεσσάρων στοιχείων γίνονται, πυρὸς ὕδατος ἀέρος καὶ γῆς, καὶ εἰς αὐτὰ ἀναλύονται.

trae origine da una forma dell'indicativo ('Αριστοφάνης da φαίνω); c) ogni altro modo contiene implicito in sé un elemento dell'indicativo (τύπτε presuppone λέγω). Al secondo posto starebbe l'infinito, che in teoria dovrebbe porsi al primo; in realtà è meglio non collocarlo in posizione di preminenza, giacché si discute se rappresenti un verbo o no (ἀμφιβάλλεται εἴτε ῥῆμά ἐστιν εἴτε οὔ). Il tema, come si vede, è vicino alla trattazione apolloniana, tanto è vero che Cherobosco ricorda che gli infiniti non hanno πρόσωπα, né θέλημα ψυχῆς, né ἀριθμούς, e inoltre che due forme verbali (ad esempio una forma dell'indicativo ed una dell'imperativo, o anche due indicativi) non possono essere giustapposte senza congiunzione (τύπτω ἀνάγνωθι o τύπτω ἀναγινώσκω), cosa che invece è possibile per l'infinito. A queste prove a favore della appartenenza dell'infinito allo ἐπίρρημα, Cherobosco contrappone le motivazioni sulla base delle quali sarebbe possibile dimostrare l'opposto: a) tutti i modi, compreso l'infinito, ammettono le tre diatesi e differenti tempi; b) l'infinito non ha persona, numero né θέλημα ψυχῆς, ma ciò si verifica perché esso è ὄνομα τῶν πραγμάτων, indica cioè l'azione allo stato puro e neutro, tanto è vero che si potrebbe dire ὁ περίπατος oppure τὸ περιπατεῖν (questa parrebbe osservazione originale, non presente sicuramente in Apollonio, anche se il valore nominale puro dell'infinito pareva implicito nel concetto di ἔγκλισις γενικωτάτη rapportabile all' ὄνομα γενικώτατον); c) gli infiniti uniti ad altri modi verbali li completano (ad esempio, λέγω, βούλομαι, προαιροῦμαι) giacché questi presentano θέλημα ψυχῆς, πρόσωπα e ἀριθμούς, ma mancano del solo πρᾶγμα. Terminata questa trattazione, Cherobosco riprende esplicitamente la posizione di Apollonio (κατὰ 'Απολλώνιον) sull'ordine modale: terzo sarà l'ottativo che presenta le tre persone e quarto l'imperativo, sebbene Teodosio e Dionisio Trace facessero precedere questo a quello. A tale riguardo, Cherobosco accetta quindi l'opinione di Apollonio, rifiutando quella del suo maestro (per noi perduto) e del maestro del maestro. In realtà abbiamo visto come Dionisio non dedichi proprio nessuna attenzione esplicita all'ordine modale, limitandosi a riportarne una sequenza *per incidens*. All'ultimo — quinto — posto avrà posto il congiuntivo, che è tale in quanto non può trovarsi in uno periodo senza essere accompagnato da una seconda forma verbale (relativa alla frase principale).

Si può quindi dire che Cherobosco nel complesso si attiene, come linea di sviluppo del suo discorso, a Dionisio; eppure soprattutto riguardo alla trattazione del grosso problema del rapporto infinito/altri modi ed ordine modale tiene conto della posizione di Apollonio, pur rifiutandolo per la priorità data alle coppie infinito/indicativo e imperativo/ottativo. Per il resto non si perita di non tenere conto di argomentazioni tipicamente apolloniane, come quella della appartenenza dell'infinito ai verbi e quindi ai modi verbali o agli avverbi. Del resto, la lezione apolloniana era quella più vasta ed estesa sui modi, e Cherobosco ne seppe tenere conto, sia pure a modo suo e con un certo spirito di indipendenza.

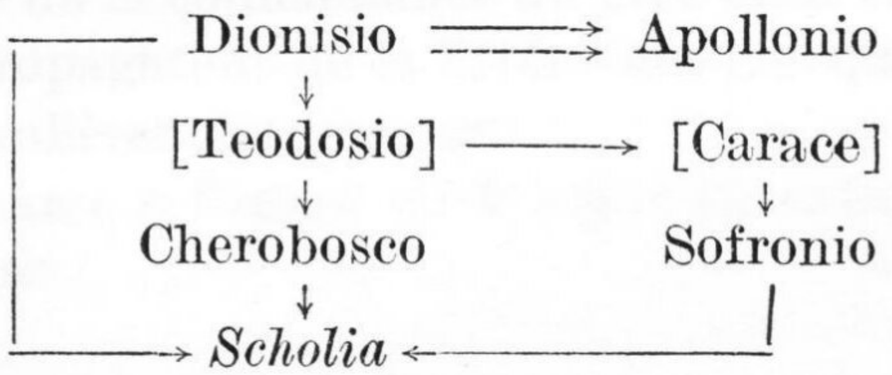
In Sofronio (GG IV 2, pp. 409,25—411,31) si inizia con la definizione di ἔγκλισις (ψυχῆς βούλησις), con la menzione della disputa tra νεώτεροι e παλαιοί, tra ἔγκλισις e διάθεσις, con l'elenco dei vari tipi di „volontà mentale" e relative esemplificazioni, secondo uno schema ormai consunto visto in Cherobosco, nel *Commentariolus Byzantinus*, negli *Scholia Vaticana* e *Marciana*. Ci si sofferma poi sul rapporto infinito/altri modi, ponendosi l'interrogativo se quello sia un modo, e si risponde affermativamente, ricordando che esso — pur non indicando nessuna particolare βούλησις — peraltro è paragonabile al nome in sé e per sé contrapposto ai nomi declinati secondo le specifiche πτώσεις[26]. Come l'infinito e gli altri modi costituiscono sistema quinario, così il nominativo e gli altri quattro casi formano il sistema casuale greco. Proprio però in relazione a tale analogia, non sarà inutile sottolineare che Sofronio considera sì cinque nel complesso i modi, ma nel senso che intende porne quattro in senso proprio (indicativo, ottativo, imperativo, congiuntivo) ed uno in senso improprio (l'infinito), così come il nominativo — a rigore di logica — non sarebbe un caso indicando solo il nome in sé e per sé. Si ricorda poi — come già osservato in altri autori — che l'infinito non presenta né βούλησις ψυχῆς, né persona né numero, mentre avrebbe tempi, diatesi e possibilità di legarsi con altri modi. Si passa quindi ad analizzare etimologicamente la terminologia dei vari modi, soffermandosi sul congiuntivo (come già negli *Scholia Vaticana*), il quale si distinguerebbe dai restanti modi perché presenterebbe — al contrario di quelli — altre tre accezioni denominativo-semantiche: l'ὑποτακτική (il termine è di Dionisio) indicherebbe pure il δισταγμόν (con ἐάν) l'αἰτιολογίαν (con ἵνα) e l'ἀποτέλεσμα (con ἵνα). Esso comunque riceverebbe la sua denominazione principale ἐκ τοῦ συνδέσμοις ὑποτάσσεσθαι. Quanto all'ordine dei modi, aprirà la serie la ὁριστική, che ha tre tempi distinti e dalla quale derivano nomi e altre forme verbali (φιλέω/Φιλήμων e ἄρχω/ἀρχεύω, per esempio). Si cita quindi — come già nel caso di Cherobosco — l'opinione di Apollonio sulla priorità da lui riservata all'infinito, con argomenti in definitiva simili a quelli già ricordati da noi precedentemente. Comunque Sofronio porrebbe tale modo al secondo posto; ad esso seguirebbero l'ottativo e poi l'imperativo (tre persone presenta il primo, due il secondo), sebbene alcuni sostengano la priorità dell'imperativo, giacché semanticamente l'ordine precede sempre la preghiera. In posizione terminale si porrebbe il congiuntivo.

Nel complesso quindi Sofronio, anche perché in definitiva commenta lo stesso autore che costituì la base di partenza per Cherobosco, si attiene fedelmente a Dionisio, pur ricavando opinioni ed argomentazioni da Apollonio. Rispetto al collega Cherobosco, egli si differenzia solo per la

[26] Cf. GG IV 2, p. 409,33—37: λέγομεν δὲ ... ὅτι κυρίως τέσσαρές εἰσιν ἐγκλίσεις, κατὰ συνεκδρομὴν δὲ καὶ ἡ ἀπαρέμφατος ἔγκλισις ὠνόμασται, ὡς καὶ ἐπὶ τῆς εὐθείας καὶ τῶν πλαγίων συμβέβηκε· πτώσεις γὰρ ἁπάσας καλοῦμεν, καίτοι τῆς εὐθείας ἀπτώτου οὔσης, καὶ ἐπὶ τῶν ἄλλων ὁμοίως.

maggiore rilevanza concessa al parallelo modi/casi e per una più marcata tendenza alla trattazione sintetica.

Qualche conclusione su questa sezione riservata ai grammatici greci non nuocerà a rendere palesi — se ancora se ne presentasse la necessità — le loro posizioni di fondo ed i relativi reciproci rapporti. Come si era ipotizzato all'inizio, Dionisio Trace è fonte indiscussa per tutti, per Apollonio, per gli scoliasti, per i tardi commentatori. Analogie su temi specifici, di volta in volta sottolineate, sono reperibili tra i tre testi degli *Scholia*, i quali però su qualche aspetto non possono non risentire della lezione di Apollonio, come si è appurato in seguito ad una attenta lettura. A loro volta, Cherobosco e Sofronio per un verso accettano Dionisio, per l'altro saccheggiano a piene mani da Apollonio. La trattazione più originale è indubbiamente quella di questi, che affronta il tema dello *status* metalinguistico dell'infinito e quello del rapporto infinito/restanti modi. Per gli altri grammatici i problemi affrontati sono, più o meno, sempre identici: valore del termine ἔγκλισις, rapporto tra ἔγκλισις e διάθεσις (disputa antichi/moderni), significato denominativo di ciascun modo, denominazioni alternative di alcuni di essi (congiuntivo, indicativo, infinito), ordine di sequenza. Su questo problema, in particolare, si disputa se la priorità spetti all'indicativo o all'infinito, con varie motivazioni tirate di volta in volta in campo, mentre in sottordine si parla di ottativo/imperativo. I modi menzionati tutti o quasi sono comunque concordemente considerati cinque, anche se stranamente su uno di essi — il congiuntivo — o ci si sofferma molto denominativamente (*Scholia Vaticana*) o ci si scorda di menzionarlo (*Scholia Londinensia* e *Commentariolus Byzantinus*). A parte quindi aspetti molto specifici, che possono essere imputati ad una certa originalità del singolo grammatico, si potrebbe — a titolo puramente indicativo — proporre il seguente schema di dipendenza argomentativa:



senza tenere conto rigorosamente dei dati cronologici, purtroppo imprecisi e generici soprattutto per gli *Scholia*. Le maggiori incertezze riguardano la relazione *Scholia*/tardi grammatici (e tali scoliasti sono posteriori a Cherobosco/Sofronio?) e la dipendenza di Apollonio da Dionisio per il fatto che questi è troppo stringato mentre Apollonio troppo abbondante (ma solo sull'infinito) ed abbastanza originale. Nel complesso però lo schema può essere considerato valido.

Torino

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012–7825

ERASME ET LES AUTEURS CLASSIQUES

Par
MARIA CYTOWSKA

De l'avis de J. Huizinga[1], la période de l'apogée de l'intellect grec serait restée étrangère à Erasme de Rotterdam. Je ne comprends pas bien ce, que cet excellent connaisseur d'Erasme avait à l'idée en faisant cette déclaration. Car Erasme, ce grand humaniste fut un connaisseur universel, de toute la littérature antique. Les *Adages*, recueil dans lequel Erasme se réfère à presque toutes les oeuvres antiques, accessibles à son époque grâce aux éditions imprimées ainsi qu'à celles qui se trouvaient encore en manuscrits le confirment. Erasme n'omettait aucune étape du developpement de la littérature grecque. Il connaissait les oeuvres grecques depuis Homère jusqu' aux grands auteurs de l'époque de Périclès ainsi que les oeuvres de la fin de l'Hellénisme de même que les auteurs du byzantinisme. Il était également très versé dans la littérature latine.

Dans les *Adages* d'Erasme il y a beaucoup de belles et de soigneuses traductions de nombreux fragments d'oeuvres grecques que même des personnes instruites ne connaissaient pas (c'étaient pour la plupart des traductions faites de manuscrits). Elles, avaient une importance particulièrement grande pour l'élargissement de la culture littéraire des lecteurs. A une époque où la connaissance du grec était chose rare, les mérites d'Erasme comme propagateur de la littérature grecque doivent être considérés comme particulièrement grands.

L'attitude d'Erasme à l'égard de la création antique fut façonnée par les facteurs suivants:

1. La Bible;
2. Les écrivains des débuts de la chrétienté et du moyen âge avec leur tendance à rapprocher la tradition antique de la culture chrétienne;
3. Les influences des humanistes italiens et leur enthousiasme compréhensible pour la littérature latine, la grande littérature de leurs ancêtres;
4. Les influences des Grecs byzantins, derniers héritiers de la pensée grecque. Ils cultivaient la tradition antique, mais avaient un penchant

---

[1] J. Huizinga, *Erasme*, traduction par M. Kurecka, Warszawa 1964, p. 144.

pour l'utilitaire-scolaire typique pour les professeurs byzantins établissant les canons pédagogiques des lectures scolaires sous l'angle de la formation de la personnalité des jeunes.

C'est précisément dans les traditions byzantines qu'Erasme puisa son goût de certains auteurs, p. ex. de Plutarque, se posant, comme les savants byzantins, des buts éducatifs et pédagogiques.

Erasme théologien, moraliste et pédagogue a donné dans ses oeuvres comme une synthèse des tendances précitées dans la manière de traiter l'acquis antique. La question du profit qu'assure au chrétien l'acquis intellectuel des païens antiques est entrée définitivement au répertoire de la morale chrétienne. Néanmoins, bien que de telles tendances apparaissent dans son oeuvre, Erasme ne peut être considéré comme un épigone des écrivains patristiques, il est en effet très fortement lié aux courants de son époque, l'époque de la Renaissance. Comme l'a appelé dans une de ses lettres[2] Wolfgang Capito ce „auctor tum renascentium litterarum, tum redeuntis pietatis", considérait que la Renaissance, connaissance approfondie de la littérature antique, devait servir à la renaissance de la véritable piété. Selon la conviction d'Erasme, la seule renaissance de la littérature sans amélioration de la moralité n'apporte aucun profit à la société. Aussi au fur et à mesure qu'il découvrait la littérature antique et qu'augmentait sa passion d'enseignant, outre son approche philologique du texte, attachait — il de plus en plus d'importance à l'interprétation du texte antique dans l'esprit chrétien.

Un net esprit critique qui l'empêchait d'accepter passivement les jugements littéraires à la mode à son époque faisait différer Erasme des enthousiastes de l'Antiquité qui lui étaient contemporains. Cela le préserva d'une admiration aveugle du style de Cicéron.

Dans son approche critique de l'acquis antique, dans l'appréciation q'il en donne non seulement sous l'angle esthétique formel mais aussi sous l'angle de ses valeurs morales semble resurgir l'ancienne controverse de la rhétorique et de la philosophie sur la supériorité de la détermination sur l'instruction et l'éducation. Pour Erasme la valeur de l'acquis intellectuel de l'Antiquité ne résidait pas seulement dans le fait que Cicéron et les autres auteurs étaient d'excellents écrivains mais qu'elle était tributaire des valeurs morales que ces écrivains pouvaient transmettre aux générations suivantes. Le plus important c'était la question du rapport de ces valeurs morales transmises par les anciens avec la morale chrétienne. L'exemple des „saints païens" que l'on retrouve dans le monde antique devrait, de l'avis d'Erasme[3], bouleverser la conscience des chrétiens mais

---

[2] P. S. Allen, H. M. Allen, H. W. Garron, *Opus epistolarum D. Erasmi Roterodami*, Oxford 1906–1958, *Ep.* 1368.

[3] *Colloquia*, ed. L. E. Halkin, F. Bierlaire, R. Hoven, *Opera omnia* Desiderii Erasmi Roterodami, I 3, Amsterdam 1972 (l'édition signalée par ASD), p. 254.

ils doivent aussi ne pas oublier que le Christ reste toujours pour eux l'unique modèle.

Pour Erasme, les valeurs formelles de la littérature antique et les valeurs éthiques étaient inséparables. Traitant ainsi l'Antiquité, Erasme n'en accepta que les éléments qui du point de vue éthique, correspondaient aux idées de son époque-l'epoque chrétienne et pouvaient dans cette époque assumer un rôle éducatif. Les auteurs antiques dûment sélectionnés entraient dans la sphère de ce que l'on appelait la *bonae litterae*. J. Huizinga[4] affirmait que le terme de *bonae litterae* est intraduisible dans les langues modernes. De nombreux spécialistes d'Erasme ont traité de ce terme, je me suis moi-même penchée sur cette expression il y a quelques années[5].

Les *bonae litterae* devaient, considérait-on aux temps d'Erasme, apprendre le bon style, être en tant que *litterae elegantiores* le contraire de toute science scholastique qualifiée par les humanistes de *malae litterae*. C'est dans ce sens que les correspondants d'Erasme utilisaient le terme *bonae litterae* compris comme *studia humanitatis*. Ces *studia humanitatis* englobaient la grammaire comprise comme cours préliminaire de littérature, ainsi que la philosophie morale dont l'enseignement consistaint en la lecture et l'interprétation des oeuvres des auteurs antiques. Dans le cadre des *studia humanitatis* (ou *humaniora*) entraient également des cours de poétique et de rhétorique. Néanmoins, les *bonae litterae* ainsi conçues, bien qu'elles apprissent un beau style, n'étaient pas toujours belles au sens éthique quoiqu' elles n'aient pas cessé d'avoir le nom de *bonae*. Suivant la coutume établie, Erasme appelait lui aussi *bonae* ces *studia humaniora* („Bonae litterae nihil aliud quam paganismum crepent"). Erasme élargit toutefois l'étendue de la notion de *bonae litterae* y ajoutant des éléments de la science chrétienne. *Bonae litterae* furent ainsi rattachées aux *boni mores* et à *christiana pietas*.

Nous avons donc déjà défini l'étendue de la notion de *bonae litterae* comme l'entendait Erasme, mais pour le philologue ce qui est intéressant c'est la genèse même de l'adjectif largement compris de *bonus*. Il me semble, et cela a échappé jusqu' alors à mon attention, qu'Erasme a élargi ce terme traitant *bonus* comme correspondant du καλός biblique en grec traduit en latin justement comme *bonus* dans une tournure telle que ὁ ποιμὴν ὁ καλός traduite en latin comme *bonus pastor* et non pas comme *pulcher pastor*. P. ex.: Ἐγώ εἰμι ὁ ποιμὴν ὁ καλός. ὁ ποιμὴν ὁ καλὸς τὴν ψυχὴν αὐτοῦ τίθησιν ὑπὲρ τῶν προβάτων. „Ego sum pastor bonus. Bonus pastor animam suam dat pro ovibus suis" (J. 10,11). De même dans la phrase: Καὶ εἶδεν ὁ Θεὸς τὰ πάντα, ὅσα ἐποίησεν καὶ ἰδοὺ καλὰ λίαν. „Vidit Deus cuncta quae fecerat et erant valde bona" (*Ecl.* 1,31). Erasme traduit καλός comme

---

[4] Huizinga, *o.c.* p. 145.

[5] V. notre article: *Erasme grammairien*, Eos LXIV 1976, p. 223 sqq.

bonus pour montrer les valeurs éthiques. Pour les valeurs esthétiques il pose l'adjectif *pulcher*. On peut observer cette manière dans la traduction d'Erasme du *Nouveau Testament*[6].

La phrase (1 Tm 4,6): Ταῦτα ὑποτιθέμενος τοῖς ἀδελφοῖς καλὸς ἔσῃ διάκονος Χριστοῦ Ἰησοῦ, ἐντρεφόμενος τοῖς λόγοις τῆς πίστεως καὶ τῆς καλῆς διδασκαλίας. Saint Jérôme traduit comme: „Haec proponens fratribus bonus eris minister Christi Jesu, enutritus verbis fidei et bonae doctrinae". La traduction d'Erasme est analogue: „Haec proponens fratribus, bonus eris minister Jesu Christi, enutritus in sermonibus fidei bonaeque doctrinae. L'adjectif καλός est compris comme *bonus* au sens éthique. Mais Erasme — traducteur est plus conséquent que saint Jérôme. Voici d'abord quelques exemples:

Ac. 27,8: αὐτὴν ἤλθομεν εἰς τόπον τινὰ καλούμενος Καλοὺς λιμένας. Traduction de Jérôme: „veni mus in locum quendam, qui vocatur Boniportus". Traduction d'Erasme: „venimus in locum quendam, qui vocatur Pulchriportus" (sens seulement esthétique).

Lc 21,5: Καί τίνων λεγόντων περὶ τοῦ ἱεροῦ ὅτι λίθοις καλοῖς καὶ ἀναθήμασιν κεκόσμηται, εἶπεν. Traduction de Jérôme: „Et quibusdam dicentibus de templo quod bonis lapidibus et donis ornatum esset, dixit". Traduction d'Erasme: „Et quibusdam dicentibus de templo quod pulchris lapidibus et donis ornatum esset, dixit" (valeur esthétique). Mais biblique καλὴ διδασκαλία est toujours pour Erasme *bona doctrina*. L'expression *bonus* correspondant du καλός grec est comprise ici et au sens éthique et au sens esthétique, donc autant en raison des valeurs formelles extérieures qu'en raison des valeurs éthiques intérieures. De même *bonae litterae* comme l'entend Erasme dans l'application à la littérature antique, doivent englober les valeurs extérieures et intérieures.

Erasme abordait les textes des auteurs antiques en conservant les impératifs transmis par les grammairiens antiques[7]. Selon leur raisonnement, la grammaire était une „scientia eorum, quae a poetis, historicis oratoribusque dicuntur". Tout comme les grammairiens antiques[8], Erasme comprenait le but de la grammaire comme: „Artis grammaticae officium constat partibus quattuor: lectione, emendatione, enarratione, iudicio". En tant qu'éditeur, Erasme remplissait cet *officium* donnant pour l'époque des éditions réellement modèles, il introduisait des corrections aux textes exceptionnellement justes. Plus tard, les philologues, à une époque où l'art de l'édition aura fait d'importants progrès et où l'appareil comparatif se sera notablement enrichi, le nombre de manuscrits aura augmenté, apporteront nombre de ces corrections sans connaître les éditions d'Erasme.

---

[6] Mon exemplaire du travail: Erasmi *Opera omnia* ex recensione J. Clerici, Lugduni Batovorum 1703—1706 (l'édition signalée par LB), vol. VI.

[7] Marius Victorinus, *Gr. Lat.*, Keil, VI 4,4.

[8] Diomedes, *Gr. Lat.*, Keil I 426, 13.

De nombreuses corrections d'Erasme ont donc résisté à l'épreuve du temps. Il suffit de voir les tragédies d'Euripide traduites par Erasme[9], éditées dernièrement par J. H. Waszink. Celui — ci a montré dans un commentaire qu'Erasme avait non seulement traduit le texte d'Euripide en latin, mais l'avait en même temps corrigé, et ses corrections, comme on le voit aujourd'hui, sont conformes aux corrections apportées bien plus tard par les philologues. Les corrections dispersées dans tout le recueil des *Adages* qu'Erasme a apportées aux éditions parues à la fin du XV^e^ et au XVI^e^ s. d'auteurs classiques publiés avant tout chez Alde Manuce ainsi que les corrections aux textes qu'Erasme ne connaissait qu'en manuscrits, sont très intéressantes. Les déclarations d'Erasme sur la responsabilité de l'éditeur qui prépare un texte à l'impression sont également fréquentes dans ses oeuvres.

Erasme attachait aussi une grande importance au travail du traducteur; il répétait souvent qu'il était difficile de traduire un bon grec en bon latin[10]. L'attitude d'Erasme envers les traductions de textes grecs en latin peut être un témoignage de son aspiration à perfectionner la traduction. Dans une édition précoce des *Adages*, et aussi dans l'oeuvre *Antibarbari*, Erasme a donné des citations de Platon dans une traduction de Ficino mais, au fur et à mesure qu'il perfectionna sa connaisance du grec, il s'éloigna de cette traduction, la corrigeant et la remplaçant par la sienne[11]. Erasme s'est efforcé aussi habituellement à traduire les citations dont il avait besoin dans le texte (pour la traduction de Démosthène il s'est basé sur la traduction faite par Arétin). Malgré une apparente aversion pour les corrections, Erasme corrigeait ses propres traductions plus anciennes. Et c'est ainsi que les citations dans la version latine dans les *Adages* puisées de la tragédie d'Euripide diffèrent du texte traduit en totalité par Erasme (*Hécube*, *Iphigénie*). Il existe de même de différences entre les citations de Lucien et la traduction de ses oeuvres publiée séparément. Ce n'est pas un phénomène fortuit qui pourrait témoigner qu'-Erasme avait fait une seconde traduction ne voulant pas utiliser la première version de sa traduction. Deux versions latines d'extraits d'Aristophane insérées dans les *Adages*[12] temoignent de la peine consciente qu'il se donna pour corriger une traduction publiée antérieurement. A partir

---

[9] Euripidis *Hecuba et Iphigenia Latinae factae Erasmo interprete*, ed. J. H. Waszink, ASD I 1, p. 193 sqq.

[10] Cf. p. ex. *Libanii aliquot declamatiunculae per Erasmum*, ed. R. A. B. Mynors, ASD I 1, p. 184: „nihil esse difficilius quam ex bene Graecis bene Latina reddere". (Cf. Ter. Eun. 8: „Ex Graecis bonis Latinas fecit non bonas".)

[11] V. notre article: *Erasme de Rotterdam et Marsile Ficin son maître*, Eos LXIII 1975, p. 165 sqq.

[12] Cf. *Adag.* I 6, 83: Aristoph. *Vesp.* 845–846, Ed. B–F: „Non sed ut a lare exorsus comminuam quendam", Ed. G–I: „Non verum ut aliquem exorsus a lare obterem".

de l'édition des *Adages* de 1517, Erasme a commencé à corriger les textes d'Aristophane de sorte que dans l'édition de 1528, les traductions des comédies diffèrent beaucoup (elles sont meilleures du poin de vue métrique et plus fidèles) des traductions de 1508 et 1515. Editeur et traducteur, Erasme était également commentateur des textes qu'il éditait. C'était selon les définitions des grammairiens une *enarratio* („obscurorum sensuum quaestionumque narratio") suivi d'une activité très importante, „iudicium, quo poemata ceteraque scripta perpendimus". Ces dernières activités: l'*enarratio* et l'*iudicium* montrent le mieux l'attitude d'Erasme envers les auteurs classiques. L'humaniste appréciait le plus les textes que l'on pouvait lire *cum fructu ac voluptate*[13]. C'étaient avant tout des oeuvres de Cicéron, les poésies de Virgile et d'Horace, les oeuvres de Plutarque. Dans la conviction d'Erasme, ces auteurs égalaient presque au point de vue éthique les écrivains chrétiens. Il rangeait[14] dans ce groupe des „auteurs recommandés" conformément aux indications de saint Jérôme.

A noter en l'occurrence l'observation d'Erasme[15], intéressante et caractéristique, que l'on tirera un plus grand profit de la lecture de Sénèque lorsqu'on se souviendra que c'était un écrivain païen. On retrouve une réserve semblable pour l'édition de Caton[16] (*Disticha*), qui „cum iudicio esse legenda".

L'école italienne devait éduquer les jeunes pour l'Etat, les préparer à une activité pratique, leur inculquer le patriotisme (compris dans l'esprit de l'époque). Erasme par contre désirait concilier la pédagogie de la Renaissance qui renouait la tradition antique avec les principes de la chrétienté. Selon lui, la lecture des écrivains antiques est profitable aux hommes de tout état, c'est-à-dire à tout chrétien. C'est pourquoi il faut éduquer sur la lecture de ces textes également ceux qui gouvernent un Etat, et qui devraient être de fervents chrétiens. L'humaniste hollandais a défini[17] très exactement le programme des lectures du futur prince. Dès que l'enfant a appris à parler, il lui faut lire les *Proverbia*, *Ecclesiastes*, puis le *Nouveau Testament*, en quatrième lieu aussitôt après cette lecture doivent suivre les *Apophthegmata* et *Moralia* de Plutarque qu'Erasme qualifia d'une manière symptomatique: on ne peut trouver lecture plus instructive et plus sanctifiante. La connaissance de *Vitae* de Plutarque sera également profitable au jeune prince. Après Plutarque la place suivante revient à Sénèque, il faut également faire connaître au futur souverain les pensées

---

[13] Allen, *Ep.* 152.

[14] *De ratione studii*, ed. J.C-. Margolin, ASD I 2, p. 115 sqq.

[15] Allen, *Ep.* 2092: „Divus Hieronimus Senecae libros lectu cum primis dignos commendaret Christianis [...] tamen maiore cum fructu legentur, si legebantur ut hominis pagani". Cf. encore *Ep.* 325, *Ep.* 2091.

[16] Allen, *Ep.* 679: „Fac memineris, lector, quae hactenus legisti ethnicorum esse decreta, ut scias cum iudicio esse legenda".

[17] *Institutio principis Christiani*, ed. O. Herding, ASD IV 1, p. 180.

choisies des oeuvres d'Aristote et l'oeuvre de Cicéron *De officiis*. La lecture des oeuvres des historiens antiques est également utile[18]. Toutefois (ce qu'a souligné Erasme dans les lettres dédicaces[19] qui ont précédé les oeuvres de Curtius Rufus et de Suétone — l'humaniste dédia ces deux oeuvres aux princes précisément), l'élève doit lire ces oeuvres sous le contrôle attentif d'un éducateur. Ce dernier doit constamment répéter au jeune lecteur[20]: „L'auteur du livre était païen, toi, tu le lis comme chrétien... Tiens — toi sur tes gardes, ne pense pas que tu doives imiter tout ce que tu y trouveras". Cette recommandation caractérise bien l'attitude d'Erasme envers les auteurs classiques.

Les auteurs classiques sont également indispensables pour la maîtrise des langues antiques. La connaissance de ces langues à son tour est necessaire à tous quelle que soit la profession choisie à l'avenir. Car, comme l'affirmait Erasme[21], „la méconnaissance des langues ou bien étouffe ou bien dénature toute science et cela aussi bien la théologie que la médicine et le droit". Erasme a montré comment devait se dérouler l'enseignement des langues antiques dans des oeuvres telles que *De pueris educandis* et dans d'autres, de même que dans les préfaces aux éditions d'auteurs (Démosthène, Cicéron, Sénèque). Cette étude comprenait deux degrés dosant peu à peu les difficultés.

On ne peut être d'accord avec l'opinion selon laquelle Erasme était dans la première phase de sa vie un admirateur plein d'enthousiasme des auteurs classiques et que cet enthousiasme baissa plus tard ce que prouverait l'oeuvre *Ciceronianus*. Le grand humaniste, maître et éducateur avait envers l'acquis des anciens une attitude pourrait-on dire utilitaire, mais en même temps comme moderne, proche dans sa méthode à certains égards du mode d'enseignement des langues classiques dans les écoles d'aujourd'hui. Car de nos jours aussi dans les programmes scolaires actuels on souligne le rôle éducatif de l'antiquité et l'on choisit aussi les textes en donnant une interprétation appropriée aux besoins actuels. L'Antiquité en effet avait et peut toujours avoir un rôle énorme à jouer dans la formation de la conception historique, politique et sociale du monde chez les jeunes lecteurs des auteurs anciens. Erasme comprenait parfaitement ce rôle. Il desirait que l'Antiquité devienne la base de l'éducation de l'homme du XVI^{e} s., dans le monde chrétien. C'est pourquoi aussi,

---

[18] Allen, *Ep.* 1798: „Praecipuam studiorum partem impende historiographis et ethicis. Prioris generis sunt: T. Livius, Vitae Plutarchi, Cornelius Tacitus. Posterioris: libri Ciceronis De officiis, De amicitia, De senectute, De Tusculanis quaestionibus et Plutarchi libri De moribus. Ex his enim potissimum ea prudentia colligitur, quae decet virum in republica versantem. Et habet ea lectio non minus voluptatis quam utilitatis".

[19] Allen, *Ep.* 586, *Ep.* 704.

[20] *Institutio principis Christiani*, ASD IV 1, p. 179.

[21] *De pueris instituendis*, ed. J-C. Margolin, ASD I 2, p. 49.

il fallait dans la conviction de l'humaniste, regarder l'Antiquité avec un recul historique, choisir du passé lointain ce qui était le plus utile pour l'époque donnée. Il comprenait que les auteurs que l'on lit pour en apprendre la langue (p. ex. Aristophane) ne possèdent pas tous des valeurs éducatives égales, aussi c'est au maître de donner l'interprétation convenable de ces auteurs. C'est pour cela qu'Erasme appréciait[22] l'interprétation allégorique.

Le savant répétait après saint Augustin qu'il fallait lire les écrivains païens, il conseillait d'approcher les textes antiques comme le faisait Basile[23] (et avant lui Plutarque). Erasme rappelait qu'il se trouvait parmi les écrivains antiques, en raison du contenu de leurs oeuvres, presque des saints. Mais il répétait aussi qu'il n'égalaient pas les enseignements du Christ, qu'il fallait lire chaque oeuvre antique, même les oeuvres de Cicéron d'une manière critique. Car même Cicéron qui a donné des oeuvres vraiment saintes[24] au sens moral (il serait bon d'étudier chez Erasme toutes les significations du mot *sanctus*), a écrit aussi des oeuvres qui ne sont pas une lecture pour tous. Erasme appréciait le plus les oeuvres: *De senectute*, *De amicitia*, *De officiis*, *Tusculanae disputationes*, *Paradoxa*. Elles devaient constituer comme une sorte de guide dans la vie. Elles méritent qu'on ne s'en sépare pas même en voyage[25] (chose curieuse, le motif le d'humaniste plongé en voiture de voyage dans la lecture des oeuvres de Cicéron est devenu un topos dans la littérature polonaise des XVI[e] et XVII[e] s.).

Selon Erasme les oeuvres antiques n'étaient cependant pas toutes lues *cum voluptate et fructu* comme p. ex. *Tusculanae disputationes*. Le grand Cicéron a été lui aussi jugé sous l'angle de l'utilité de ses pensées pour les besoins du lecteur du XVI s. Erasme appréciait dans ses oeuvres *copia salubrium ac sanctissimorum praeceptorum*, il se prononçait[26] aussi contre les appréciations injustes que donnaient de Cicéron certains savants ne traitant l'oeuvre de l'écrivain antique que comme modèles de langue latine correcte. En même temps il savait regarder la langue de Cicéron comme critique lucide, loin de lui porter une admiration aveugle, ce qu'il a montré dans l'oeuvre *Ciceronianus*.

---

[22] *Ratio verae theologiae*, LB V 80 E; *Enchiridion militis Christiani*, LB V 7 E.

[23] *Enchiridion militis Christiani*, LB V 7D (Allusion à saint Basile, *Ad adulescentes sermo de legendis libris gentilium*).

[24] Allen, *Ep.* 1390: „Mihi placuit Cicero non tantum ob divinam quandam orationis felicitatem, verum etiam ob pectoris eruditi sanctimonia".

[25] Allen, *Ep.* 1013: „Relicto Lovanio per aliquot Brabantiae Flandriaeque oppida circumvectus sum [...] Neque sic tamen abesse potui ab adamata bibliotheca mea, quin unum et alterum libellum itineris comitem circumferrem, ut siquando forte in vehiculo non contigisset congerro sat commodus, non deesset tamen, cuius colloquio temporis taedium fallerem. In his erant Officia Ciceronis Laelius et Cato una cum Stoicorum paradoxis".

[26] Allen, *Ep.* 1390.

L'affirmation de Huizinga[27] que dans le dialogue *Ciceronianus* Erasme est parti au combat contre son propre passé, qu'il s'est engagé dans une voie qui pouvait le séparer de l'humanisme, n'est donc pas juste. Les pensées exprimées dans le dialogue *Ciceronianus* écrit en 1528 ont souvent apparu dans les oeuvres antérieures de l'humaniste hollandais qui, en dépit des admirateurs aveugles du style de Cicéron, répétait: totum Ciceronis pectus requiro[28]. Le savant a défini exactement encore en 1517 dans une correspondance de Budé ses goûts stylistiques et son attitude envers *simios Ciceronis*. En sa qualité d'écrivain assumant sa mission de maître chrétien, il comprenait que le plus important n'était pas d'éblouir par le raffinement de la langue, mais qu'atteignait son but l'auteur qui *quod voluit, persuasit*. Il accentuait aussi déjà en 1517 son droit à une langue individuelle[29], et cela en se référant à l'autorité de Cicéron. Il a cherché à être un écrivain non pas élitiste, mais compréhensible et convaincant dans un cercle le plus grand possible de lecteurs. Il considérait[30] que l'écrivain doit être, comme le faisait Cicéron, étroitement lié avec sa société, doit être le propagateur des idées de son époque, dans le cas d'Erasme, de l'époque de la chrétienté.

Le dialogue *Ciceronianus* n'est pas une protestation contre les influences excessives de l'Antiquité, mais une oeuvre qui découle des convictions depuis longtemps déjà ancrées en Erasme du rôle de la littérature antique au service des hommes.

Warszawa

---

[27] Huizinga, *o.c.* p. 233, 234.
[28] Allen, *Ep.*: 1794, 1885, 1948, 2044, 2249, 2453.
[29] Allen, *Ep.* 531.
[30] *Ciceronianus*, ed. P. Mesnard, ASD I 2, p. 992–993.

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012–7825

POEZJA POLSKO-GRECKA W XVI I XVII W.

Napisała
JANINA CZERNIATOWICZ

Badania nad recepcją grecystyki w Polsce w XVI i XVII wieku pozwoliły ujawnić niecodzienne zjawisko w zakresie ówczesnych zainteresowań i studiów, godnych uwagi naszych filologów i historyków kultury umysłowej, a mianowicie twórczość poetycką i prozatorską, uprawianą przez naszych rodaków w języku starożytnych Greków.

Twórczość ta wiązała się z rozwojem nowej naówczas gałęzi zainteresowań i studiów grecystycznych, zaszczepianych w Polsce od początków XVI w. z wielkim entuzjazmem, na podobieństwo innych krajów europejskich. Przyjęły one różne formy, przede wszystkim nauczania tego języka, wykładów o greckim piśmiennictwie starożytnym w Akademii Krakowskiej i w szkołach, drukowania w kraju tekstów oryginalnych oraz tłumaczeń na język łaciński, z czasem zaś i na polski[1]. Na tym podłożu pojawiła się też twórczość własna w języku greckim w zakresie najpierw poezji, a później również prozy. Powstało całe pokłosie drobnych i większych utworów, przeważnie o charakterze okolicznościowym, a nie zabrakło też całych poematów, w których autorzy pragnęli z jednej strony uczcić znakomite osobistości lub wydarzenia, albo dać wyraz swym uczuciom religijnym, a z drugiej — wykazać się wysoką klasą swego wykształcenia i poloru humanistycznego oraz umiejętności w opanowaniu dotąd nie znanego w Polsce języka.

Nie dostrzeżone dotychczas w sposób pełniejszy to zjawisko zasługuje ze wszech miar na zajęcie się nim w studiach nad kulturą w Polsce owych czasów, toteż uznano za słuszne, by to pokłosie wydobyte z niepamięci opublikować. Z inicjatywy prof. Mariana Plezi zaplanowana została edycja tej spuścizny przez Komisję Filologii Klasycznej PAN, Oddział w Krakowie, pt. *Corpusculum poesis Polono-Graecae* jako uzupełnienie wydawnictwa *Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae Latinorum*. Zanim jednak uda się to wydawnictwo zrealizować, niech poprzedzi je przynajmniej niniejsza relacja o całości odnalezionego materiału.

Zgromadzone zostały utwory rdzennych Polaków lub osób bliżej związanych z kulturą polską i krajem. Do tych ostatnich należą: Grecy osiadli na dłużej w Polsce, włoski humanista Illicinus, studenci naszych

[1] Wyniki badań nad recepcją grecystyki w Polsce publikowane były w szeregu opracowań monograficznych i w artykułach pióra autorki niniejszej relacji.

akademii i kolegiów noszący obce nazwiska. Osobny dział będą stanowić utwory gdańskich grecystów, których pomijać nie należy z racji przynależności tych terenów do Polski oraz żywych z całością kraju stosunków. Pominięte zostały utwory śląskich i pomorskich humanistów, noszących obce nazwiska i działających w takichże środowiskach.

Zarejestrowana dotąd spuścizna, choć nie jest szczególnie obfita, wyniosła wszakże ponad setkę utworów różnej objętości, poczynając od kilkuwierszowych do obszernych nawet poematów. Nadmienić z góry należy, że nie wszystkie utwory, o których coś wiemy, dochowały się do naszych czasów, przetrwały jednak wiadomości przynajmniej o niektórych zaginionych, wśród nich zaś znajdują się, niestety, pióra tak znakomitych grecystów jak Szymonowic, Burski, Żórawski i Niegoszewski.

Zarówno utwory poetyckie, jak i prozatorskie z rzadka publikowane były w postaci osobnych wydawnictw, najczęściej dołączano je do publikacji, z którymi się wiązały, toteż niełatwo było wyłowić je z całej spuścizny wydawniczej tego okresu. Tłoczono je przede wszystkim w Krakowie, poza tym w Wilnie, Zamościu, Lwowie, Poznaniu i Gdańsku. Nieliczne utwory ukazały się poza krajem: w Wenecji, Rzymie, Frankfurcie n. O., Witemberdze, Antwerpii i Leydzie. Całość ukazała się w okresie od r. 1531 do połowy XVII w.; z późniejszych czasów, poza Gdańskiem, nic już nie wypłynęło z takiej twórczości, co nie powinno nas dziwić, skoro uprzytomnimy sobie katastrofę, jaką przeżywał naród od 1648 r. przez długie lata i w ślad za tym idące przemiany kulturalne.

Środowiska, w których powstawały te utwory, to przede wszystkim akademie i szkoły akademickie oraz kolegia jezuickie, ich profesorowie i studenci. Z rzadka natomiast tworzyły w tym języku osobistości nie związane z systemem nauczania, jak np. Jakub Przyłuski, Andrzej Trzycieski (mł.), Stanisław Warszewicki, Piotr Wierzbięta Biskupski, Stanisław Niegoszewski, Sebastian Klonowic i Grzegorz Knapiusz.

Twórczość poetycka w języku greckim wypowiadała się rzadko w niezależnych od okoliczności utworach, do których należy np. epos ewangeliczne Stanisława Mareniusza — *Evangelium Nicodemi*, wiersze Klonowica dołączone do poematu *Flis*, poezje religijne gdańskich grecystów lub Knapiusza *Adagia* i *Hymny*. Cała duża reszta stanowi poezję okolicznościową. Są tam elogia i gratulationes, epithalamia i utwory żałobne na cześć królów, biskupów i innych znakomitych osób lub na uczczenie instytucji jak Akademia Krakowska, Kościół i Gimnazjum Gdańskie, wreszcie pochwały poszczególnych dzieł lub osób kończących studia.

Przeważającą formą tych utworów jest dystych elegijny, dość często używano heksametrów daktylicznych, niekiedy też pojawiały się metra liryczne jak u Stanisława Niegoszewskiego, Urbana Brilliusa, Aleksandra Obuchowicza i Grzegorza Święcickiego, wreszcie napotykamy też trymetry jambiczne w *Adagiach* Knapiusza.

W niniejszej zwięzłej relacji nie zajmiemy się szczegółową analizą utworów, nie zacytujemy też wszystkich autorów, lecz ograniczymy się do przedstawienia przede wszystkim wybitniejszych autorów i pokaźniejszych utworów, ale też nieco i pośledniejszych dla wierności obrazu, przytaczając fragmenty utworów jako próbki ich wersyfikacji.

Do najwybitniejszych autorów zaliczymy Stanisława Mareniusza, twórcę eposu *Evangelium Nicodemi*, liczącego ok. 2500 heksametrów, napisanego językiem i stylem Homera, dalej Stanisława Niegoszewskiego, utalentowanego improwizatora, i jego pieśń pochwalną w metrach lirycznych na cześć Jana Zamoyskiego, Urbana Brilliusa i Aleksandra Obuchowicza, ody na powitanie Tomasza Zamoyskiego. Tutaj też wspomnieć należy spośród profesorów Akademii Krakowskiej Adama Draskiego oraz grecystów Mikołaja Żórawskiego i znakomitego filologa -leksykografa Grzegorza Knapiusza, którzy też nie stronili od układania greckich utworów poetyckich.

Dla zobrazowania rozwoju tej twórczości przedstawimy jej próbki w kolejności chronologicznej, wybierając stosownie do zapowiedzi tylko niektórych autorów i cytując ich utwory w urywkach.

Jak wyglądały pierwociny tych usiłowań, niech ukażą nieśmiałe, drobne ich próby. Pierwsza — epigramat do czytelnika — znalazła się u sławnego naszego lekarza i grecysty, Józefa Strusia, przy komentarzu-rozprawie do Lukianowej *Astrologii*, wydanej w 1531 r. w Krakowie. Dystych elegijny podpisany inicjałami V T brzmi:

Πρός ἀναγινώσκοντα
Στρουτίου ἔργον τῷ δὲ φίλον καὶ ἡδὺ γένοιτο
ὅς περὶ τῶν ἀστρῶν κάλλε' ἰδεῖν ἔραται.

W następnym roku pojawiło się krótkie epitafium pióra Marcina Kromera, naówczas jeszcze młodego, pełnego entuzjazmu grecysty, na śmierć Jana, brata Franciszka Mymera, leksykografa. Zwyczajem starożytnych autor nadał mu formę dystychu elegijnego:

Τὸν τό γ' Ἰωάννην ἄρ' ἐδέξατο σῆμα Μύμηρον,
δεξιὰ ὃν λῃστῶν κέκτανε αἱμοχαρῶν.

Pomijając parę drobnych utworów z lat 1533, 1539 i 1545 zacytujemy bardziej dojrzały, skomponowany przez Jakuba Przyłuskiego, autora zbioru praw *Leges seu Statuta Regni Poloniae* (Kraków 1548 i 1551-1553), który we wstępnej części swego dzieła zamieścił wiersz, zachęcający młodzież do studiowania tych praw i zachowywania ich w czasie pokoju i wojny. Parenetyczny ten utwór skreślony w 20 heksametrach zaczyna się następująco (według wydania 1551—1553):

Σαρματίης ἐφορᾶν τὸ συνέδριον ὅστις ἁπάντων
σκηπτροφόρων ἐθέλῃς καλάς τε θέμιστας ἀκούειν,

ἅ σοι προσφέρομεν πρόφρων λάβε βιβλία ταῦτα,
ἔνθ' οἷς νῦν ζῶντές θεν ἔτι μὴν ψηφοφοροῦσι,
πῶς δεῖ ἐν εἰρήνης ἀγορᾷ πολέμου θορύβῳ τε
σαυτὸν ἔχειν, τί δ' ἀεὶ μελετᾷν τὸν ποιμένα λαῶν
καὶ σκοπέειν τά τ' ἐόντα, τά τ' ἐσσόμενα, πρό τ' ἐόντα...

Godny uwagi jest utwór religijny pióra wrocławianina Apolla Winklera, który długie lata przebywał w Krakowie i działał także w Akademii Krakowskiej. Wydany w Krakowie, czy może we Wrocławiu, ok. r. 1553 pt. *Carmen elegiacum graeco-latinum in Natalem Iesu Christi*, napisany został w dystychach elegijnych; spotkamy tam też refleksy stylu homeryckiego w postaci przejętych zwrotów i epitetów, co wydaje się rzeczą szczególną, choć motywuje się ówczesną modą literacką. Obszerny ten utwór zawierał ok. 80 wierszy, a oto jego początek:

Ἐλεγεῖα χαριστήρια πρὸς τὸν Κύριον Ἰησοῦν Χριστόν...
Χαῖρε θεοῦ ὦ υἱέ, Θεὸς κ' ἄνθρωπος Ἰησοῦ,
ἡμῶν τὰς ψυχὰς ἐξ Ἀΐδαο λύων,
βουλόμενος λαὸν σόον ἔμμεναι ἢ ἀπολέσθαι,
σεῖο γὰρ ἐρχομένου εὔσοός ἐστι βροτός.
Ὤλεσεν ἀνθρώπους γαίας τὸν σῖτον ἔδοντας
ψευδομένου ὄφεως ἡδύ λέγοντος ἔπος.
Ἦλυθας οὐρανόθεν ψυχῶν ἰατρὸς ἄριστος
ἰᾶσθαι νοσερῶν πήματα πάντα βροτῶν...

Zacytujemy też przykłady homerowych epitetów i zwrotów:

w. 19: παγκρατές ἐσσι Θεοῦ ὑψιβρεμέταο τὸ τέκνον
w. 62: μηνίδος οὐλομένης νῦν τέλος ἐστὶ Θεοῦ.
w. 65: οὕτως καρτίστου τε Θεοῦ ἐτελείετο βουλή.

Że ten styl homerowy był czymś wówczas atrakcyjnym, świadczy wielkie epos, liczące 2310 heksametrów pióra Stanisława Mareniusza, uczonego bakałarza, później profesora Akademii Krakowskiej, autora *Evangelium Nicodemi*[2], zachowane tylko w rękopisie (B J 3206). Nad nim też dłużej należy się zatrzymać, tym bardziej że dotąd leży w zapomnieniu, zaledwie niekiedy wzmiankowane bibliograficznie, choć stanowi zjawisko osobliwe, a zarazem świadectwo nie byle jakich umiejętności i inspiracji poetyckiej. Zamiłowanie do poezji Homera wyziera już z tematu wykładów Mareniusza, które jako bakałarz podejmował w latach 1564 i 1565, czytając wówczas kolejno II, III i IV księgi *Iliady*, a chyba równocześnie pisząc swoje epos, gdyż na rękopisie tego dzieła znajdujemy datę jego

[2] Po szczegóły dotyczące tego dzieła i jego autora odsyłamy do naszego artykułu pt. *Evangelium Nicodemi a Stanislao Marennio carmine graeco scriptum*, Eos LXXI 1983, s. 167–186.

ukończenia „1565". Tytuł tego utworu, jak podaje jego nagłówek, brzmi *Evangelium Nicodemi, Domini nostri Iesu Christi discipuli, carmine redditum.* Treścią utworu jest poczytna naówczas apokryficzna *Ewangelia Nikodema*, krążąca w wersji łacińskiej pod analogicznym tytułem w postaci i rękopiśmiennej, i drukowanej, a około połowy XVI w. przełożona na język polski[3]. Kanwa treściowa utworu Mareniusza oparta jest na wersji łacińskiej, lecz z góry trzeba zaznaczyć, że relacja naszego grecysty różni się od swego wzoru nie tylko w wielu szczegółach, ale i w całych epizodach i w formie opracowania, toteż słusznie może uchodzić za własny utwór Mareniusza. Wprawdzie, jak zaznaczyliśmy, ogólną strukturę treści wraz z pewnymi elementami kompozycyjnymi otrzymuje autor nasz ze swego źródła łacińskiego, lecz była to sucha protokolarna relacja, zawierająca wprawdzie oprócz narracyjnych części również dialogi i dłuższe wypowiedzi, lecz ściśle treściwe, bez charakterystyki występujących postaci i bez zaznaczenia atmosfery, w której sprawy się toczyły. W eposie Mareniusza instynkt poetycki i narratorski rozwinął za każdym razem sceny żywe, dramatyczne, pełne napięcia i ładunku emocjonalnego, szczególnie w części zawierającej proces Chrystusa. Wzorując się na eposie Homera nasz autor starał się przejąć odeń formy jego kunsztu poetyckiego i środki techniki literackiej. Dziełu swemu nadaje charakter patetyczny zgodnie z powagą treści, dostosowując doń różne elementy oprawy literackiej w zakresie języka i stylu; nie zabrakło tu również konwencjonalizmu, przejętego ze wzoru klasycznego. Poza tym, że pojawiają się u Mareniusza zapożyczenia tekstu *Iliady* i poszczególnych sformułowań dla odpowiednich sytuacji, Mareniusz obficie używa epitetów Homerowych, jedne przenosząc żywcem do swego tekstu, inne kształtując na ich wzór. W językowej warstwie słownej swego dzieła utrzymuje dialekt z kolorytem jońskim, choć przeplatają się te formy z attyckimi, a także równolegle ich używa. Podobnie jak we wzorze swym korzysta z możliwości narzucanych heksametryczną budową wiersza, a więc wzdłużeń metrycznych i epickich rozciągnięć oraz innych odmian.

Przytoczymy tu ustępy tego eposu dla zobrazowania jego cech charakterystycznych. Oto początek *Evangelium Nicodemi* ściśle wzorowany na tekście *Iliady*:

w. 1—7: Μῆνιν ἄειδε, πάτερ νεφεληγερέτη, φαρισαίων
οὐλομένην. Οἱ θεσμοπόλοι εὔχονται ἂρ εἶναι
δεξιτέρῃ μάλα χειρὶ νόμων Μωσῆος ἐχέσκειν,
θέσφατον ἠδὲ λόγον θεοπνεύστων εἶτα προφήτων,
σοῦ δ' ἔτι καὶ γένος ὑψόθεν καὶ στήριγμα δινωτόν.
'Ανέρας οἳ δὲ μάλιστα κύνεσσιν ἑλώρια χρηστοὺς
οἰωνοῖσί τε πᾶσιν ἔτευξαν ἀϊδρίῃ σαυτῶν.

[3] Przekład ten został wydany przez S. Vrtel-Wierczyńskiego pt. *Sprawa chędoga o męce Pana Chrystusowej i Ewangelia Nikodema*, Poznań 1933.

Zacytujemy też parę innych próbek tekstu Mareniuszowego z formami przejętymi od Homera:

w. 10–12: Χαῖρε πάτερ, μέγα χάρμα μέγ' ἀνθρώποισιν ὄνειαρ.
Αὐτὸς καὶ πρότερος γενεῇ θώκοις τε πόλοιο
εἰ θέμις εὐχομένῳ, τέκμηρον πᾶσαν ἀοιδήν...

w. 171–173: ... καὶ Πιλάτῳ τ' ἄχος ἀρ' γένετ' ἐν δὲ οἱ ἦτορ
στήθεσσιν λασίοισι διάνδιχα μερμήριξεν,
στάσκεν ὑπαὶ δὲ ἴδεσκε κατὰ χθονὸς ὄμματα πήξας.

Fakt naśladowania stylu i języka Homera, a nawet niejednokrotnie zapożyczenia z jego frazeologii nie powinny przesłaniać wartości dzieła Mareniuszowego, gdyż maniera ta była konsekwencją wymogów poetyki renesansowej, tak ściśle związanej ze wzorami klasycznymi. Natomiast gdy weźmiemy pod uwagę, że lakoniczny i ubogi tekst prozy łacińskiego oryginału przybrał autor w formę dzieła poetyckiego, posługując się środkami kunsztu poetyckiego w rysowaniu postaci, w kształtowaniu dialogu i poszczeglnych wypowiedzi, w doborze wysłowienia i zastosowaniu rytmu epickiego można bez wahania uznać Mareniusza za twórcę, nie zaś za tłumacza.

Poza tym eposem pozostawił nasz grecysta po sobie jeszcze cztery niedługie utwory okolicznościowe, ułożone również w heksametrach, stanowiących, jak widać, ulubioną jego formę poetycką.

Pomijając następnych parę dziesiątków lat i kilku autorów z tuzinem niewielkich utworów przeważnie epigramatów okolicznościowych, zatrzymamy się na błyskotliwie utalentowanym młodzieńcu, Stanisławie Niegoszewskim (I), który zasłynął w Italii, w Wenecji i w Rzymie swymi improwizacjami poetyckimi w kilku językach. Doszedł nas jeden zbiorek jego improwizowanych utworów, składający się z 6 dytyrambów w sześciu językach, m. in. w greckim, poświęcony Janowi Zamoyskiemu, wydany prawdopodobnie przez Alda Manucjusza młodszego w Wenecji (1588), pt. *Ad... Ioannem Zamoyscium Regni Poloniae magnum cancellarium ...* ἐπινίκιον. Owo epinikion składa się z dwóch części: ze strofy ułożonej w heksametrach oraz antystrofy w metrach lirycznych na wzór Pindara. Zacytujemy początki obu tych części:

Ἐπαμινώνδᾳ
Ἄσατ' Ἰωάννην κύκνοι νῦν, ἄσατε τῆνον
ἄσμασι καὶ γλυκεροῖς ὑψίστῳ αἴρετ' Ὀλύμπῳ
αὐγὴν ἀνθρώπων ἐπιείκελον ἀθανάτοισιν.
Αἴρετ' Ἰωάννην Μουσάων ἄξιον ἄνδρα,
ἀμβροσίαν πίνοντα Διὸς κοῦρον μεγάλοιο,
καλὸν πὰρ θνητοῖς Ἐριούνιον ἔξοχον ἄλλων...

Ἀντιστροφή
Ἄριστος εὐφροσύνα
πόνων κεκριμένων

ἰατρὸς αἱ δὲ σοφαὶ
Μουσῶν θυγατέρες ἀοιδαὶ
θέλξαν νιν ἁπτομέναι...

Niegoszewski ponadto wydał w Rzymie (1587) obszerny panegiryk powitalny, również w języku greckim, na cześć Zygmunta III, pt. Πρὸς θεῖον Σιγισμόνδον τρίτον ... στεφανοφορία, lecz druk ten w kraju się nie zachował. Poeta ten niewiele po sobie zostawił, gdyż zmarł młodo — jego daty biograficzne zamykają się latami 1565—1599.

W okresie rozwijających się kolegiów jezuickich rośnie liczba publikowanych drobnych utworów okolicznościowych, komponowanych przez studentów, z których przytoczymy w urywkach jeden obszerniejszy, wydany w druku pt. *Epicedia in obitum Catharinae Sigismundi Magni ... filiae*... (1583), pióra wychowanka kolegium w Braniewie, Krzysztofa Przyjemskiego, później dworzanina Zygmunta III, napisany na śmierć Katarzyny, królowej Szwecji, córki Zygmunta Starego. Oto fragment:

Ἀποστροφὴ πρὸς τὴν Σουηκίαν
Σκῆπτρον ἁλιστέφανον, Σουηκία μῆτερ ἀνάκτων,
τί κλαίεις ὅσσον δὲ γόοιο κορύσσεαι ἀκμῇ;
Ἄρπυαι τραγομάσχαλοι ἐξ Ἐρέβευσφιν ὄρουσαν;
ἔπλετο ἔσοράειν πάνυ ἀλλὰ γόοιο καὶ ἄσσαι...

Ἐπιτάφιον
Πυραμίδες τοῖαι, ἀμέγαρτά τε ἄντρα Κυκλώπων,
τύμβος ὅθεν κ' αὐτὸς Δαίδαλον ἔργμα βροτῶν,
ἔνθα δέ τοι μεγάλην βασίλειαν γαῖα καλύπτει
ἠ ἀὼς ὅσσον κίδναται οὔνομ' ἔχει.
Κεῖται λάρνακι ἐν καθαρῇ Καθαρύνη,
Κεῖται Σουήκων τὸ κλέος, εὖχος ἅπαν...

Zaznaczyły swe osiągnięcia również inne kolegia jezuickie, do których od początku wprowadzono naukę języka greckiego. Świadectwem tych osiągnięć były utwory greckie pisane przez uczniów kolegium i zamieszczane w okolicznościowych wydawnictwach ku uczczeniu znakomitych osobistości. Znajdujemy je w Poznaniu, w druku z r. 1593 pt. *In primo felicissimo Adami Sendivoii a Czarnkow... in suam praefecturam adventu gratulationes a studiosa iuventute Collegii Posnaniensis SI factae.* Zbiór ten oprócz wierszy łacińskich zawierał również 9 greckich w dystychach elegijnych oraz jeden w heksametrach. Podobnie w Akademii Wileńskiej powstałej z kolegium jezuickiego wydano zbiorek okolicznościowy poezji łacińskich poprzetykanych epicediami greckimi pt. *Parentalia in obitum Georgii Chodkiewicz... a sodalibus... mortem sodalis sui et moderatoris... deflentibus conscripta* (Wilno 1595). Znalazło się tam 9 greckich epicediów pisanych dystychami elegijnymi.

Inny, rodzimy, a nawet ludowy temat, ubrany w dystychy greckie pojawił się u naszego poety, Sebastiana Klonowica, który do swego poe-

matu polskiego pt. *Flis* (Kraków 1595—1598?) dodał na wstępie dwa wierszyki greckie. Stwierdza w nich, że choć piękny jest widok wzburzonych fal, wszakże szczęśliwsze jest życie na lądzie; nawet sosna przestrzega szkutników, że skoro wicher na lądzie ją połamał, to zbudowany z niej okręt nie będzie szczęśliwy na morzu. Przytoczymy ową przestrogę, w której widoczne są reminiscencje z lektury klasycznej:

'Ες τί πίτυν πελάγει πιστεύετε γομφωτήρες,
ἧς πολὺς ἐξ ὀρέων ῥίζαν ἔλυσε νότος;
αἴσιον οὐκ ἔσομαι πόντου σκάφος ἐχθρὸν ἀήτοας
δένδρεον, ἐν χέρσῳ τὰς ἁλὸς οἶδα τύχας.

Odrodzone szkolnictwo protestanckie w postaci gimnazjów typu akademickiego jak w Toruniu i w Gdańsku, kultywując również nauczanie greki zaświadcza to m. in. w szeregu utworów poetyckich, komponowanych w języku greckim przeważnie przez grono nauczające. Zwróćmy uwagę na jeden dłuższy nietypowy utwór — epitalamium żartobliwe — pióra profesora Gimnazjum Toruńskiego, Adama Freitaga, pt. 'Επιδορπίσματα γαμικὰ αἰνιγματώδη, w druku 'Επιθαλάμια *in honorem nuptiarum Ch. Stroband* (Toruń 1598). Utwór zawiera 42 wiersze (21 dystychów elegijnych) i składa się ze wstępu oraz 6 utworów-zagadek, z których zacytujemy wstęp i zagadkę pierwszą:

Εὖ καὶ ἐπισταμένως ἕτεροι ξύμπαντες ἀοιδοὶ
πρὸς γάμον ἤδη ἔπη τόνδε μὲν ἠράρασι.
Δόρπῳ ἐμοὶ μέρος ὡς ἐπιβάλλειν παῦρα μέμηλε,
ὑμῖν τ' ἀντῆσαι κρυπταδίοισι λόγοις...

Αἴνιγμα α

Οὔθ' ὁ γάμος πόλεμος λέγεται πολέμῳ γάμος οὔτε
ἐστὶν ὅμοιος. Ὁ γὰρ κεδνός, ὅδ' ἐστι βαρύς.
Αὐτὰρ ὅμως γαμικῇ πολεμήιον οὔνομα κεῖται
προσθήκῃ· τί πέλει πράγμα τόδ'; εὐστόχεε.

Po Freitagu pozostały nadto dwa inne utwory, również w dystychach elegijnych, związane z osobą i dziełami Franciszka Tidicaeusa, uczonego lekarza z Torunia, opublikowane przy tegoż dziełach, drukowanych w Toruniu (1607) i w Lipsku (1615)[4].

W dalekim Wilnie również zakwitła muza grecka, czemu sprzyjała rozwijająca się Akademia Wileńska. Poza szeregiem drobnych epigramatów okolicznościowych ze szkolnej niwy, ukazał się też poemacik pt. *Odarion* skreślony przez kanonika katedry wileńskiej, Grzegorza Święcickiego, który od wczesnych lat, jak sam twierdzi, był wielbicielem literatury greckiej. Znalazło to wyraz w wierszach safickich na cześć św. Kazimierza,

[4] *De theriaca et eius multiplici utilitate...* oraz *Microcosmus hoc est Descriptio hominis et mundi...*

patrona Litwy, umieszczonych w druku pt. *Theatrum s. Casimiri* (Wilno 1604). *Odarion* składa się z 11 strof, 9 z nich wypowiadają poszczególne muzy, 2 inne — nowa ich „koleżanka" — scientia linguarum. Święcickiemu nie dość było kunsztowności strofy safickiej — postarał się „upiększyć" ją rymami, stosując obficie w każdej strofie homoioteleuta. Oto próbki tych dziwactw:

ODARION

Scientia linguarum

Κἄζετ' ἀνθηρὸν Κασιμεῖρον ἱρόν,
Ζηνὸς ὦ φρουραὶ μεγάλοιο κοῦραι,
ἀνέρας Μοῦσαι ζαθέους ὑδοῦσαι,
ᾀσμαφιλοῦσαι. ...

Terpsichore

Εὐλαβής, σώφρων, θεότητι πρόφρων,
πολλάκ' εὐχωλῶν ὁ παρεῖχε μῶλον,
πολλάκ' ἀνῆκον νύχιός τε οηκόν,
πολλάκ' ἐφήκων.

Kolejno słów parę należy się innemu grecyście, którego entuzjazm dla greki przybrał poważniejsze formy. Piotr Wierzbięta Biskupski — w wieloletnich peregrynacjach kształcił się w kilku miastach Niemiec i Italii. Będąc na studiach we Frankfurcie n. O. złożył życzenia urodzinowe swemu profesorowi greki, Pankracemu Krügerowi, poświęcając mu utwór pt. Ἔπος *in natalem... Pancratii Crugerii...* (Frankfurt n. O. 1605), w 12 dystychach, z których przytoczymy początkowe wezwanie muz i końcowe, zawierające pochwałę umiejętności dydaktycznych mistrza:

w. 1—4: Δεῦρο προσέλθετε Μοῦσαι, ὀλύμπια δώματ' ἔχουσαι
καί μοι Καλλιόπη δεῦρο προοέλθε θεά,
καὶ κατάβαινε ἐς ἦτορ ἐπεύχομαι εἵνεκ' ἀοιδῆς,
ἄξιον ὡς ἂν ἐγὼ καὶ καλὸν εἴπω ἔπος.

w. 17—24: Οὐδεὶς ἀνθρώπων κρεῖττόν ποτε τοῦτο ποιήσει
λαμπρὸν στίλβη ἕως ἠελίοιο φάος,
Αὐτὸς μάρτυρ ἐγὼ παιδευθεὶς Ἑλλάδα φονὴν
ἑπτὰ μόνον μῆνας ταῦτα δ' ὅμως γεγραφώς,
Μακρὰ μὲν οὖν τάδε σεμνὲ Διδάσκαλε πράξω ὅμοια
κἄν σε φθόνος σκύλλη, κἂν μέγα γλῶσσα δακῇ
ταῦτά σοι εὔχομαι, εὐδόξων μέγα κύδος ἀοιδῶν,
εὐχομένου δὲ θεὸς κλῦθι καὶ ἐσθλὰ δίδου.

Biskupski pisywał też obszerne rozprawy po grecku, jak *Oratiuncula de laude scriptorum Demosthenis* oraz *Caput... Isaiae Graeco et Latino idiomate ...redditum.* Obie drukowane również we Frankfurcie n. O. w 1605 r.

W tymże okresie, w dalekiej Antwerpii ogłosili Birkowscy, Szymon,

profesor Akademii Krakowskiej, grecysta, oraz Adam Fabian, kaznodzieja, epitafia na śmierć znakomitego filologa Justusa Lipsjusza, pt. *Iusti Lipsii... fama postuma*, 1607. Wybieramy z nich bardziej klasyczny w swym charakterze utwór Szymona:

Ἐπιτάφιον

Ὦ ξένε, τύμβον ὅταν ἐφορᾶς τὸν ἀραῖον Ἰούστου
Λιψίου, ὃς σοφίας τῆς ἱερῆς φάος ἦν,
ἡδυεπεῖ τε νόῳ θνητοὺς νίκησεν ἅπαντας
ἔν τε λόγοις πεζοῖς, ἔν τε λόγοις μετρικοῖς.
Τόν τ' ἄγε τύμβον ἅμα Ῥώμης ἐπίβλεψον ἀνάσσης,
μοῦνος ἐὴν ἀνέγειρ' ἐκ ῥυπαρῶν κονίων.
Αὐτίκα τὸν γ' ὅσιον σοφίας ἐπιδέρκεο τύμβον
σὺν γὰρ ἀποθνήσκει στήθεϊ Λιψιάδου.
Οὐκοῦν δακρυχέων τε καὶ ὄλβια εὔχεο πάντα
καὶ λέγε· φεῦ, ὁ μέγας Λίψιος ἐξέθανεν.

Zwróćmy się teraz w inną stronę kraju. Akademia Zamojska prężnie rozwijająca się za czasów swego fundatora, kanclerza koronnego Jana Zamojskiego, od początku usilnie dbała o studium filologii klasycznej w zakresie grecystyki, a zorganizowana tam oficyna wydawnicza przystąpiła od razu do publikowania tekstów greckich w opracowaniu profesorów Akademii. Ambitne plany wydawnicze po wytłoczeniu kilku zaledwie dzieł w języku greckim zniweczyła rychła śmierć fundatora, natomiast nie ustawała działalność dydaktyczna, czego dowodem było kilka utworów poetyckich jak zwykle o charakterze okolicznościowym. Podnietę do ich skomponowania dał fakt powrotu do Zamościa Tomasza Zamojskiego, syna kanclerza, po kilkuletnich peregrynacjach edukacyjnych. Uroczystości powitalne wzbogacono i uświetniono występami profesorów i studentów, a szczególnym efektem było wygłoszenie w języku greckim kilku utworów: profesora Urbana Brilliusa i dwóch jego uczniów, Aleksandra i Kazimierza Filipa Obuchowiczów. Brillius przygotował okazały poemat liryczny, kunsztownie zbudowany na wzór ód Pindara, składający się z siedmiu triad (strofa, antystrofa i epoda), łącznie 265 wierszy, wydany w Zamościu w 1617 r. pt. Περιφανεστάτῳ Θῶμᾳ Ζαμῶσκι ἀπ' ἀλλοφύλων κατερχομένῳ ἀνασωθεῖ εἶδος. A oto początek opatrzony nagłówkiem:

Εἶδος ἀσπαστικόν

Στροφὴ Α'

Ὦ Μοῦσα πότνια,
ὦ φίλτατε μήτηρ ἐμή,
ἀγλαὸν αἰγιόχοιο Διὸς τέκος,
πᾶσιν παιδείης ἀρετὰν γεννῶς' ἄμεμπτον,
θρέπτειρα ψυχῆς, ὀρθοδότειρα νόου,
Οὔρεα λείπουσα ζάθοιο,

καὶ θριγγὸν Παρνάσου
οὐράνιον, κρήνης τ' Ἑλικωνίδος ἔνθεον ὕδωρ,
ἀνεμώκεος νεφέλας δρόμον
ἐξανύθι γε ποσὶν
δι' αἰθέρος λίσσομαι·
πρόδραμ' εἰς Ζαμωσκίδα, τῶν πολίων
ἀντ' ἄλλων πολλῶν περικλειτήν ...

Aleksander Obuchowicz powitał Tomasza odą, obejmującą 14 strof złożonych wierszem asklepiadejskim, z których zacytujemy dwie początkowe (w. 1—8) oraz dwie dalsze (w. 17—24):

Ὠδὴ προσαγορευτική

w. 1—8: Θῶμ' ὦ Σαρματίας κῆδος ἀγήρατον,
Θῶμ' ὦ ὀμμάτιον σεῦ πατρίδος φίλης,
Θῶμ' ὦ δηροπεδῆ πολλὰ βαρύσταθμε
καὶ κειμήλιον ἓν λαῶν,
Θῶμ' ἀλκτὴρ πατρίδος πᾶσιν ὑπέρφιλε,
λαμπὰς τηλεφανής, δεινὸν ἔρισμα καί,
καὶ στήλη σθεναρή, κ' ἀλκὴ ἐρισθενὴς
κ' ἡμῶν θεσπέσιος πόθος. ...

w. 17—24: Μήτηρ ὀρανὴ ὡς Μήδεα ἄφθιτα
καὶ δεινά, στονοεῖ θυμῷ ἀναῤῥοφεῖ
ἀχθοῦς' ἀργαλέων τῶν ἀνέμων ἀπὸ
παῖδ' ἁρπασμένον ἔννιον.
Ὀφθαλμοὺς ἀκλινὴς τῆς στυφελῆς ἀπὸ
ἀκτῆς τὰ φθονερὰ πνεύματα πόντια
δυσφήμοισιν ἀραῖς πόῤῥω ἀάστονος
δυσθεινοῦς' ἀπομέμφεται.

Inaczej, lecz też po grecku uczcił dostojnego gościa Kazimierz Filip Obuchowicz, a mianowicie obszerną mową powitalną, ozdobioną w zakończeniu dwiema strofami safickimi. Utwory obu Obuchowiczów ukazały się również w Zamościu w 1617 r., pt. Εἰς ἐπιπεποθεμένην ἀπονόστησιν... Θῶμα Ζαμῶσκι λόγος ἀσπαστικός.

Spośród późniejszych wielbicieli muzy greckiej wymienimy jeszcze kilku autorów, tym razem ze środowiska krakowskiego.

Mikołaj Żórawski, profesor Akademii Krakowskiej, entuzjasta greki, o którym wieść głosi[5], że nawet mowy Cycerona przekładał na ten język, pozostawił po sobie również utwór poetycki pt. Μαίστορος Νικολάου Ζορα-βίου... εἰς τὴν τοῦ ... Μελετίου Σμοτρισκίου ... παραίνεσιν ἔπος ἐγκωμιαστικόν, dołączony do dziełka Smotryckiego *Paraenesis abo Napomnienie ... do Bractwa Wileńskiego cerkwie s. Ducha* (Kraków 1629). Uczcił nim arcybiskupa połockiego Melecjusza Smotryckiego w 15 dystychach elegijnych.

[5] Zob. Estr. XIV 255.

Podajemy początkowe wiersze 1—4 i 7—14:

w. 1—4: Οἱ μὲν δράξαντες πολέμους ἐπὶ πατρίδος αἴας
χαίρουσιν διὰ τοῦ αἷμα φόνοιο χέειν,
ἄλλος μαρμαρέῳ βριαρὰν χθόνα σχίζει ἀρότρῳ,
καρποὺς εὐτροφέους ὅστις ἰδεῖν γλίχεται...

w. 7—14: Εἰσὶν ὁμογερέες τινὲς ὑψηλοῖς ἐν ὄρεσοι
λίστροις ἀργαλέως χρυσὸν ὀρυττομένοι.
Εἰσὶν τοῖς δὲ μέλει κιθαρὶς μαλακὴ καὶ ἀοιδή,
τοῖς τέρπειν κῆρ καὶ δαίτας ὀλέσσαι ἀεί.
Ἀλλ' οὐκ Σμοτρικίου λίαν ταῦτ' ἤνδανε θυμῷ
μηδὲ λιλαιόμεν γήϊνα δὴ πέλεται.
Ἔργον κεῖνος ἔχει τὸ ἄξιον ἔστε ἀμοιβῆς
Αἰδίου καὐτὸν πάντοτε δόξα μένει. ...

Długi utwór panegiryczny, oprócz szeregu drobnych, pozostawił po sobie inny profesor Akademii Krakowskiej na katedrze greckiej literatury, Adam Draski. Pisany na cześć biskupa krakowskiego, Andrzeja Lipskiego, pt. Ἐπαρχίας πανσεβεστάτῳ ... κυρίῳ ... Ἀνδρέα Λίπσκι ... μνημόσυνον. (Kraków 1631), liczy sobie 80 heksametrów, rozpoczynających się słowami *Odysei*:

Σύγχαρμα

Ἄνδρα μοι ἔννεπε Μοῦσα Ἰαγέλλονος, ὃς μάλα πολλὰ
εἴδων ἀμβροσίας δόξης ὧν ἄξιος ἥρως,
τῆς πάσης τῆς μνημοσύνης συγχάρματός ἐστι.
Τῷδε μάλιστα γλυκὺ στόματος κατὰ νέκταρ ἔχευε
Φοῖβος τῶν Μουσῶν δὲ κράτος τε δέδωκε μέγιστον.
Ἄλλοι ἐπαινοῦσι τοὺς ἐμπολέμους τε κραταιούς,
τοὺς δὲ προστάτους οὠφρονας ἐκκλησία μήτηρ
Σαρματίῃ πρὸς ἐγείνατο πατρίδι δῶρα μέγιστα. ...

Wyrywkowy ten przegląd zakończymy na Grzegorzu Knapiuszu, znakomitym leksykografie i filologu, który w trzecim tomie swego słownika *Thesaurus polono-latino-graecus* (Kraków 1632), zatytułowanym *Adagia polonica... Latine et Greace reddita*, zarejestrował bogactwo porzekadeł polskich, opatrzonych łacińskimi i greckimi odpowiednikami. Naszą uwagę zwraca część grecka, ponieważ Knapiusz nie zawsze znajdując w literaturze greckiej analogiczne wypowiedzi-aforyzmy, sam je tworzył, ubierając je w szatę trymetrów jambicznych i oznaczając zawsze symbolem „A". Tych jego tekstów jest kilkaset; próbki zacytujemy podając grecki tekst Knapiusza oraz odpowiednik polski przezeń przytoczony:

Thes. s. 8 Κενῆς ἁμάξης ταχύτερον στρέφεται τροχοί.
Baba z woza, kołom lżej;

Thes. s. 10 Ξίφος τιτρώσκει σῶμα, τὸν δὲ νοῦν λόγος.
Barziej boli od języka niż od miecza;

Thes. s. 92 Ὀππόσοαι κεφαλαί, τόσσαι δ' ἐστὶν διάνοιαι.
Co głowa to rozum.

Poza tymi trymetrami Knapiusz napisał dwa panegiryki heksametryczne na cześć dwóch świętych: Ignacego Loyoli i Franciszka Ksawerego. Oba dołączone do wydania *Thesaurusa* z r. 1644, w tomie drugim, wyróżniają się osobliwą kompozycją, która kusi, by zacytować próbki tych utworów. Hymn na cześć Loyoli ułożony w heksametrach składa się z samych epitetów, a liczy sobie 24 wiersze, co dla leksykografa zapewne stanowiło atrakcyjną rozrywkę. Oto początek utworu:

Τῷ ἁγίῳ Ἰγνατίῳ τῆς Ἑταιρείας τοῦ Ἰησοῦ ἀρχηγῷ
ὕμνος πάντῃ ἀλφαβητικός

Ἄνδρα αἰνῶ ἀρίδηλον, ἀσώμων ἄξιον αὐδῶν,
βώτορα βουλευτήν, βέβαιον, βαθυγνώμονα, βριμόν,
γνωμονικόν, γεννάρχην, γρηγορικόν, γλυκύθυμον,
δριμέα, δεινολογοῦντα, δαΐφρονα, δαιδαλόφωνον ...

Drugi hymn poświęcony Franciszkowi Ksaweremu, również heksametryczny, w pierwszej części ma formę obustronnego akrostychu, początkowe litery tworzą imię świętego, końcowe zaś nazwisko. Początek jego brzmi:

Τῷ ἁγίῳ Φραγκίσκῳ Ξαουερίῳ
ὕμνος κατὰ ἀκροστιχίδα ὀνομαστικὴν ἀμφοτέρωθεν

Φημί σε τοῦ Χριστοῖο πρὸς Ἰούδους εὔθροε κήρυΞ A
Ῥωμαικῆς θεολατρίας γῇ καί τε θαλάσσΑ
Ἀκάματ' ἐκφάντορ παναγοῦ τε νόμοιο ΘεοῖΟ
Γνήσι' ἀποστολικῆς διδαχῆς παιδευτ' ἐπὶ κόσμοΥ

Końcowa część tego hymnu pt. Τοῦ αὐτοῦ ἀποθέωσις napisana została w dystychach elegijnych.

Przynajmniej na końcu wspomnieć trzeba o gdańskich utworach poetyckich w języku greckim, gdyż stanowią one znaczną spuściznę, którą również należy ująć ze względu na przynależność ówczesną tego obszaru do Rzeczypospolitej i żywe z nią związki.

Okres tej twórczości i publikowania jej w Gdańsku zaczyna się wprawdzie dopiero od r. 1563, lecz od razu dojrzałym utworem, kiedy najwybitniejszy i zarazem najpłodniejszy spośród tamtejszych grecystów, Michał Retellius, zaczął wydawać swe utwory. Cały okres do połowy XVII w. wypełniają sporadycznie drukowane utwory okolicznościowe komponowane przez profesorów akademickiego Gimnazjum Gdańskiego lub jego wychowanków oraz inne osoby w jakikolwiek sposób związane z tym środowiskiem. Uprawiano poza twórczością religijną także świecką

w postaci różnych epithalamiów, epicediów czy też gratulationes, formą zaś ich metryczną najczęściej był dystych elegijny, lecz też nierzadko heksametr.

Spośród zebranego dotąd materiału (pełna rejestracja jeszcze nie zakończona) obejmującego liczne utwory różnej objętości, w tym szereg większych poematów, na czoło wysuwa się pierwszy z tamtejszych grecystów piszący po grecku, Michał Retellius Jak widać z jego obfitej twórczości, on najbardziej spośród gdańskich grecystów pasjonował się zarówno twórczością poetycką w tym języku, jak i pisarstwem prozatorskim; z tego ostatniego wymienimy przykładowo opowieść nowotestamentalną o rzezi niewiniątek w Betlejem, przekłady z łaciny na grekę Cycerona, Melanchtona i Erazma z Rotterdamu, ponadto rozprawki o gramatyce, dialektyce, retoryce, różne też moralia. Poetycka spuścizna po Retelliusie obejmuje znaczną liczbę utworów treści religijnej, a także okolicznościowych, związanych z różnymi osobistościami jego środowiska. Publikowane były pojedynczo, a wreszcie ukazały się w dwóch zbiorkach łącznie z innymi jego pismami w języku greckim, pt. *Poematum libri...*, Gdańsk 1571, i *Epimythia...*, tamże 1574. Pojedyncze jego utwory publikowano w Lipsku, Gdańsku i Królewcu w latach 1563—1574.

Pierwszy znany nam jego utwór pochodzi z r. 1563. Jest to poemat trzyczęściowy pt. *Carmen de die natali Iesu Christi*, *De eius resurrectione*, *De eius item ascensione* — wydany w Lipsku. Całość objęła ok. 600 heksametrów. A oto początkowe jego wiersze (1—8):

Carmen de die natali ... Iesu Christi ...

Χριστὲ θεὸς φίτυμα θεοῦ πατρὸς ἀρχεγόνοιο,
Φοῖβος ἐμοί γ' ἐτεός, φῶς φωτὸς ἀγεννήτοιο
ἀέναον, λάμψαν πάρα, σεῖο γὰρ οὐδὲν ἄνευθε
λεχθείη καλὸν ἢ πραχθείη. Ἡμετέρη σε
Μοῦσα καλεῖ μοῦν σὺ δίδου δ' ὠδὴν θεάρεσκον,
δισσῆς γὰρ φύσεως ἔπεσιν σέο κῦδος ἀείσω
ἠγάθεον, προλιπὼν πῶς οὐρανὸν ὧδε κατῆλθες,
νηδύος ἐκ προμολῶν κούρης ἐτύμως ἀμολύντου ...

Podobnie obszernym utworem były trzy listy św. Pawła, przełożone w formie heksametrycznej, liczące łącznie ok. 500 wierszy. Mieściły się one w zbiorze jego *Poematum graecorum libri duo* (Gdańsk 1571), zawierającym również inne utwory treści religijnej oraz świeckiej jak epithalamia, gratulationes, epicedia, w których używał Retellius zarówno heksametrów, jak i dystychów elegijnych. Znalazły się tam również wspomniane już rozprawki prozą. Szereg utworów okolicznościowych świeckich zamieścił też w innym swym zbiorze pt. *Epimythia in historias et fabulas...* (Gdańsk 1574).

Z obfitej spuścizny Retelliusa zacytujemy jeszcze z tegoż zbioru spośród świeckich poezji klasyczne w swej treści *Epitaphium filioli M. Alexandri*

Glaseri:

Τῇδε σορῷ κεῖται τοῦ Ἀλεξάνδροιο Γλασήρου
υἱὸς ὃς ἄρτι τέρην τέθναεν ὠκύμορος.
Γαῖα κάλυψε δέμας, ψυχὴ δὲ σὺν οὐρανίωσι
Ἀϊδίῳ χρᾶται παμμακάρων βιότῳ.

Wielostronne używanie greki przez naszego Gdańszczanina wzbudza podziw i wskazuje na niebywały jego entuzjazm dla tego języka, którym z taką łatwością posługiwał się w różnych celach. Twórczość jego stanowi szczególne zjawisko w kręgu naszej kultury, a może i w Europie.

Nieco młodszy od niego pomorzanin Andrzej Welsius, profesor poetyki w Gimnazjum Gdańskim od r. 1581, służył również muzie greckiej. Zostawił po sobie poezje w tym języku, z których znamy tylko dwa utwory, oba religijnej treści, pisane heksametrem. Ich tytuły łacińskie brzmią: *De beneficiis Spiritus Sancti cui aliud additur De collatione Christi cum rosa* (Gdańsk 1582) oraz Ἔκφρασις *Christi pendentis in cruce* (Gdańsk 1589). Pierwszy utwór liczy ok. 130 wierszy, drugi jest znacznie mniejszy. Jako próbkę przytoczymy pierwsze wiersze z greckiej części Ἔκφρασις... pod łacińskim nagłówkiem *Querela ad Christum*, stanowiące wyraz osobistych uczuć autora (w. 1–10):

Οὐκ ἄνθρωπος ἐγὼ αὐτὰρ σκωλήκιόν εἰμι,
οὕτω ἐνὶ σταυρῷ χλουνάζεις Χριστὲ σεβαστέ,
Ὅττε ἔης ῥυπαρὸς κ' αἰσχρὸς δι' ἁμαρτάδας ἡμῶν.
Οὖν τί ἐγὼ χλουνάζω, ὅς μ' αὐτὸς μεμίαγκα
πταίσμασι παμπόλλοις καὶ νῦν σκώληξ κατὰ αἰσχρὸς
πρόσθε θεοῦ κεῖμαι καὶ ἐπιχθονίων ἀνθρώπων;
αὐτὰρ ἐμοὶ μεγάλῳ Χριστ' ἤπιε ἵλαθ' ἀλιτρῷ
καὶ σκώληξ σὺ ἐμὲ σκωλήκιον οὐ κατάβαλλε,
Σὺ βλέψον ποτὶ τραύματά σου χειρῶν τε ποδῶν τε
ἠδὲ κ' ἄφες χειρῶν μου ὑπερβασίην μοι ἅπασαν. ...

Poprzez dziesiątki lat pisywano w Gdańsku różne okolicznościowe utwory, lecz ze znacznej liczby ich autorów wybierzemy ostatniego w zakreślonym przez nas okresie, entuzjastę greckiego wiersza, gdańszczanina Jana Zimmermanna z połowy XVII w., który pisywał nie tylko greckie, lecz i hebrajskie utwory, drukowane w rodzinnym mieście. Nas zainteresują owoce jego znajomości greki, którą posługiwał się, by uczcić w dystychach elegijnych czy to stulecie rodzimego gimnazjum w r. 1658, czy też jego profesorów i rektorów[6]. Z utworu na stulecie gimnazjum[7], liczącego

---

[6] Zob. Ξένιον εὐκτικὸν τετράγλωττον *quod Ioh. Botsacco ... Ioh. Maukischio ... efferebat ...*, Gdańsk 1658, oraz Ὑμέναιος τετράφονος *nuptiis ... Chr. Rosteutscheri ... consecratus a Ioh. Zimmermanno*, Gdańsk 1659.

[7] Zob. zbiór jego utworów pt. *Votum seculare metricum...additum orationi seculari hebraeae, qua Gymnasio Gedanensi...congratulabatur*, Gdańsk 1658.

40 wierszy, a noszącego nagłówek: Εἰς τὴν πανήγυριν τοῦ τῶν Γεδανέων Γυμνασίου τὴν κατ' αἰῶνα (Na uroczystość stulecia Gimnazjum Gdańskiego), wybierzemy początek, w. 1—4 oraz środek, w. 19—28:

Ὡς μετὰ πρωτόγονον χάος ἤρξατο παντὸς ἐν ἀρχῇ
τηλεφανοῦς λάμψαι ἠελίοιο φάος,
τέτταρας ὑψιμέδοντα βροτοῖς αἰώνας ἀοιδοὶ
θῆκαι ἀείδουσιν πάντοθ' ἑλισσομένους. ...
Εἰπέ μοι εἰρομένῳ ἁμῶν ὁπποῖος δ' αἰὼν
ἔλκομεν ᾧ χαλεπῆς ἀμφ' ὀδύνη βίον.
Χρυσομανεῖς μὲν ἅπαντες ἐπὶ χθονὶ ζῶντες, ὅδ' αἰὼν
χρύσεος οὐ βιοτὴν μηδ' ἔτι ἀργύρεος.
Ἀλλά γε χαλκείῳ αἰῶνι σιδήρεος αἰὼν
τήμερον ἀτρεκέως ξύν τ' ἐπέοικε πεσεῖν.
Αἴθε τελεσθέντος κ' αἰῶνος κυδιανείρου
Γυμνασίοιο ἅπαν πῆμα τελοῖτο Ἄτης
εὐχόμεθ' ἡμὲν θυμὸς ἐνὶ στήθεσσιν ἔολπε
καὶ δ' ἅμα Γυμνασίῳ συγχαρησόμεθα.

Przy okazji wspomnieć należy, iż uczczony osobnym greckim drukiem przez Zimmermanna profesor greki w Gimnazjum Gdańskim, Christian Rosteutscher, pisywał mowy po grecku, oprócz prac o gramatyce tego języka.

Z tego pobieżnego przeglądu wynika, że ośrodek gdański dzięki rozwojowi swego akademickiego gimnazjum był nieustannym przybytkiem muzy greckiej. Zawdzięcza to wysokiemu poziomowi tej szkoły, wybitnym jej profesorom i ogólnej kulturze wniesionej ich pracą do rodzimego miasta, gdzie mogły kwitnąć różne umiejętności, znajdujące zainteresowanie i uznanie.

W zakończeniu naszej relacji o twórczości greckiej dla całości obrazu jeszcze raz wspomnimy przynajmniej pokrótce o próbach prozatorskich, sumując rozsypane i lakoniczne o nich uwagi.

Wspomniany już Piotr Wierzbięta Biskupski napisał obszerną pochwałę mów Demostenesa pt. *Oratiuncula de laude scriptorum Demosthenis habita in illustri Academia Francofordana... a.* 1605, drukowana we Frankfurcie n. O., obejmująca 12 stron in 4⁰ oraz niewielki tekst *Caput Isaiae quinquagesimum tertium...graeco et latino idiomate pro virili* παραφραστικῶς *redditum*, wydany tamże i w tym samym roku.

Również z początków XVII w. pochodzi inna zachowana mowa, Filipa Obuchowicza, studenta Akademii Zamojskiej, wygłoszona na powitanie Tomasza Zamojskiego. Tytuł tej mowy wymienia na karcie tytułowej nazwisko autora, Filipa Obuchowicza: Philippi Obuchowicz, Academiae Zamoscensis studiosi, Zamosci 1617, lecz autorstwo jego podważył Stanisław Łempicki w biogramie Brilliusa Urbana, zamieszczonym w *Polskim słowniku biograficznym* (II 436 n.), stawiając hipotezę, że mowa ta była

dziełem Urbana Brilliusa, ówczesnego profesora Akademii, nie dokumentując jednak swego przypuszczenia. Ponieważ na tej uroczystości wystąpił inny jeszcze Obuchowicz, Aleksander, z greckim utworem poetyckim, można przypuszczać, że jak w przypadku Biskupskiego, który swą mowę o Demostenesie pisał według „instrukcji" swego profesora greki Crugeriusa, jak to zaświadczył na karcie tytułowej, tutaj także kierunek opracowaniu mógł nadawać studentom profesor.

Zapewne z przełomu w. XVI i XVII pochodziły mowy greckie Adama Burskiego, profesora Akademii Zamojskiej, które tamże publicznie wygłaszał; niestety, zachowała się tylko wiadomość o nich podana przez J. D. Janockiego [8]. Tenże dawny bibliograf wzmiankuje o Szymonowicu, że pozostawił po sobie rękopis, zawierający *poemata atque alia opuscula graece composita hactenus inedita* [9].

Spośród nie zachowanych, z nieco późniejszych lat (1620, 1632) dołączymy wiadomość podaną u Estreichera (XIV 255) o przekładach na grecki mów Cycerona, dokonanych przez wykładowcę filozofii w Akademii Krakowskiej, Mikołaja Żórawskiego. Były to mowy *Pro Archia poeta*, *Pro lege Manilia*, ponadto *Laelius sive De amicitia* oraz *De officiis libri tres*. Poza przekładami wygotował własną mowę też po grecku, przeznaczoną na projektowany synod unitów z prawosławnymi.

Przypomnimy ponadto szereg rozprawek filologicznych Gdańszczan Michała Retelliusa oraz Christiana Rosteutschera, pisującego mowy greckie.

Kończąc pobieżny ten przegląd, w którym stroniliśmy od analizy utworów, nie wnikając także w ich wartość i walory estetyczne, na co zresztą szczupłe ramy artykułu nie pozwalają, pragniemy zaznaczyć, że ma on na celu zaledwie zaznajomić szersze kręgi filologów z zasobem i formalną jakością tak trudno dostępnych utworów, przeważnie rozsianych po drukach, nie ujawniających w tytule nazwisk autorów zawartych w nich poezji. Podnietą do tej relacji była chęć wydobycia na jaw tak mało znanej działalności filologicznej.

Warszawa

GREEK POETRY WRITTEN BY POLISH POETS IN THE 16th AND 17th CENTURIES

Summary

Research into the reception of ancient Greek literature in sixteenth- and seventeenth-century Poland has uncovered an unusual manifestation of the humanistic learning of the time: the work of Polish poets and prose-writers who composed texts

[8] Zob. *Specimen catalogi coddicum manuscriptorum Bibliothecae Zaluscianae...*, Drezno 1752, s. 119.

[9] Zob. *Specimen...*, s. 120.

in Greek. This was connected with the development of Hellenistic studies first at the Cracow academy and later at other centres of learning such as Gdańsk, Wilno, Poznań, Toruń and Zamość.

This paper presents a selection of the most interesting works from this literary legacy, which amounts in all to some two hundred texts; the paper offers a concise description, illustrated by samples of the poetry. This creative writing dates from 1531 and is usually of an occasional character, dealing with secular or christological themes. It embraced various poetic forms; principally epigrams, but also lyrics and even lengthy poetic texts.

The most frequently used metre was the elegiac distich or the dactylic hexameter; there were also instances of Sapphic and Asclepiadic verses, together with forms modelled on the odes of Pindar. In once case, however, iambic trimeters appeared prominently. In content, the secular works consisted of encomia of deeds or persons, valedictory songs and pareneses to the reader. Religious poetry dealt with christological themes, crowned by a great epic in the Homeric style, containing the apocryphal gospel of Nicodemus.

In addition to the poetry, brief mention is also made of the prose texts, as well as of the speeches, philological disputations and translations from Latin into Greek (e.g. Cicero's speeches).

In this article, limitations of space prevent closer analysis of the content and specific values of the poems discussed. Its main purpose is to inform philologists — at least cursorily — about a body of rather inaccessible material that represents a hitherto unknown aspect of our philological tradition from a remote epoch.

C E N S U R A E L I B R O R U M

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012 – 7825

Erkki Salonen, Neubabylonische Urkunden verschiedenen Inhalts, III, Ser. B, Tom 206, Helsinki 1980, Annales Academiae Scientiarum Fennicae, ss. 158.

The third volume of the Neo-Babylonian texts is in fact monothematic, because ti contains texts dealing with weaver's craft in the broad meaning of this word. It contains 249 texts in transliteration and translation, which came mainly from the temple archives of Sippar and Uruk. The work is supplied with useful indexes: the list of professions, the description of fabrics and other materials etc. The work will be very useful in the course of studies upon this branch of craft.

I list the mistakes and misprints that I have noticed:

No. 4:5 for MU.26.KAM$_2$ read MU.27.KAM$_2$
No. 5:3 for 1.D.AG-MU read 1.D.EN-MU
No. 9:8 for hul- read hu-ul-
No. 10 in the translation instead of „Nebukadrezzar" is written „Nabunaids"
No. 10:8 for MU. 32. KAM$_2$ read MU. 42.KAM$_2$
No. 11 in the translation as above
No. 14:7 for -hu read -hi
No. 15- earlier published in NUVI I No 31
No. 18:6 for nak- read na-ak-
No. 19:3 after -ṣu add -u$_2$
No. 25:9 the sign -ri is completely destroyed
:10 for MU.2.KAM$_2$ read MU.4.KAM$_2$
No. 26:1 after LU$_2$.UŠ.BAR add GADA
:4 at the beginning of that line is a space for one sign
:25 the sign LUGAL is not at the end of that line but at the beginning of the line 26
:26 for ep- read ep$_2$-
No. 31:1 for ⌜gab⌝ read ⌜gab!⌝ (copy:iq)
:6 read ṣi-pu
:15 in the mane Labaši add -a- between ba and ši
No. 37:1–5 -cf. CAD D 175 a: 1. 2 GIN$_2$ KU$_3$.BABBAR a-na
2. ⌜si⌝-ma-ni-e dul-lu
3. GADA na-as-qa
4. a-na- PN
5. LU$_2$.pu-ṣa-a SUM-in-nu

„Two shekels of silver given to the bleacher for materials for the production of choice linen".

No. 38:1 The destroyed name in the end of that line was probably Bakua
No. 41:7 The last sign is completely destroyed
:11 in the translation read Adad instead of Ajja
No. 46 – cf. M. A. Dandamajev, *Rabstvo v Vavilonii VII–IV v.v. do n.e.*, Moskva 1974, p. 395 (No. 25 -transliteration) and p. 172 (translation)
No. 49:4 the last sign is -nu and not -in
:6 No. 193:4 and No. 232:7 for 1.Ša$_2$-du-nu read 1.NIG$_2$.DU-nu-Kudurrānu-

cf. H. M. Kümmel, *Familie, Beruf und Amt in spätbabylonischen Uruk*, Berlin 1979, p. 25, Note 10

No. 51:13 for $MU.16.KAM_2$ read $MU.11.KAM_2$ and make the adjustment in translation

No. 52:14 1.D.20-DINGIR is very probably the error of an ancient scribe instead of 1.D.30-DINGIR

No. 56:10 for TIN.TIR.KI read E.KI

No. 57:16 for ITU.GAN read ITU.APIN and make the adjustment in the translation

No. 58:1 for [...TUG_2].KUR.RA read [x GIN_2 SIG_2.ZA.GIN_3].KUR.RA (cf. line 5)

No. 64:11,21 the least sign is E_2

No. 82:10 for TIN.TIR.KI read E.KI

No. 85:6 No. 163:8,16 and No. 170:9 for LU_2.BAN read LI_2.ŠITIM

No. 102:6 for 1.Mu-ru-ši read 1.Mu-šub-ši

No. 103:5 for BE? read E

No. 112:4 in the name after e add -a

No. 119:6 before a-na insert GIN_2

No. 120:6 before TUG_2 insert 6

No. 121:1 for mi-hi- read mi-ih-

:3 read ITU.ŠE

No. 122:1 add [KU_3.BABBAR (cf. for example No. 95)

:9 the last sign is completely destroyed

No. 126:3 for nak read na-ak-

No. 127:8 before ma-na add 1

No. 128:21 add the determinative before LU_2

No. 132:10 cross out that line

No. 134 is not Camb 36 but Camb 39

:8 for ša read $ša_2$

No. 139:1–2 before the visible signs there is free space

:3 cross out D in the name

No. 140:1 for [...]lib_3-bi⌜x⌝$ša_2$ D.UTU read [GADA ana]ta!-bi-⌜e⌝$ša_2$D.UTU

No. 143:4 in the name after MEŠ add -MU-

:11 for u 1 GIN_2 read 11 GIN_2

No. 144:5 after šam-mu add $ša_2$

:8 for SIG_2.HI.A read ŠUKU.HI.A

No. 156:2 after the name add (?) ⌜SUM-na⌝

:9 for $MU.4.KAM_2$ read $MU.5.KAM_2$

No. 157:9 for. 1.Re-hi-D.EN read 1.Ri-mut-D.EN

No. 158:3 for a-na read ana

No. 163:15 for 1.Li-hir read 1.Li-$šir_3$

No. 164:8 for [x ma-na read: [x ma]-na!(copy:LAL)KI.LAL

:9 before BABBAR.HI.A insert KI.LAL

No. 165 — in fact the first line is fully broken away

No. 167:13 for $MU.4.KAM_2$ read $MU.3.KAM_2$

No. 170:5 A-$šu_2$ $ša_2$ 1.Ši-ir-ku is superflous (although written by an ancient scribe)

:9 after the last name add ⟨A-$šu_2$ $ša_2$⟩

No. 178:8 In fact the text has only 8 lines. So the text $MU.22.KAM_2$ must be shifted to line 7

No. 189:6 after GIN_2 insert $ŠAM_2$

No. 198:4 for 1.Dan-nu- read 1.DINGIR-dan-nu-

No. 201:11 for $UD.26.KAM_2$ read $UD.27\ KAM_2$

No. 208:1 after TUG_2 insert SIG_2
:2 for -bu read -bi
No. 212:12 for -mu-uq read -muq
:16 cross out the sign $ša_2$
No. 213:11 add ina at the beginning of that line
:13 add $ša_2$ at the beginning of that line
No. 214:5 for 1.D.DIŠ-iq-bi read 1.D.DIŠ-iq ṣur
No. 215:1 number 117 and not 116
:5 for - sa- read -da-
:8 for -sa- read $-sa_5$-
:10 after 1-en add: $ša_2$ x $ša_2$ ub [
:20 for - sa- read - sa_5-
No. 230:13 read UD.12
No. 234:7 for - tu_2- read -tu-
No. 235:4 before SIG_2 insert $ša_2$ and for SA read DA
No. 238:10 after ⌜ṣe⌝ add -e
:15 after pi add -i
:19 before Sip-par.KI insert D.Ša-la $ša_2$
:27 for ep- read ep_2-
No. 239:11 for GADA(GIŠ).GU_2.UN(?) read GADA.gu_2-hal!-ṣa
No. 240:1 read 11 5/6
No. 241:2 after UD.8.KAM_2 add MU.3.KAM_2
No. 245:10 add MU.9.KAM_2
No. 248:2 for GIN_2 read⟨GIN_2⟩
:26 for E_2-an-na read E_2.DINGIR. There is no the na sign in the copy.
:28 The king's name is without the masculine determinative

Stefan Zawadzki (Poznań)

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012–7825

Homer: Tradition und Neuerung, herausgegeben von Joachim Latacz, Wissenschaftliche Buchgesellschaft, Darmstadt 1979, ss. VII + 618.

Kolejny tom (już CDLXIII!), wydany w ramach doskonałej serii „Wege der Forschung", przygotowany do druku przez J. Latacza, przynosi ponad dwadzieścia rozpraw z zakresu homerologii, zarówno przedruków całych prac, jak i wyciągów z niektórych dłuższych, a ważnych w tej dziedzinie artykułów. Ich wspólny, bardzo ogólny tytuł: *Homer. Tradition und Neuerung*, kryje wszakże starannie wybrane i pod ściśle określonym kątem dobrane treści. Jest to bowiem, generalnie rzecz biorąc, pewnego rodzaju kompendium, które w możliwie uporządkowany sposób prezentuje czytelnikowi historię powstania oraz dzisiejszy stan badań nad Homerem w świetle zagadnień tzw. „oral poetry-theory", a właściwie „Parry-Lord Theory", jako że takie jej określenie staje się ostatnio w homerologii obowiązujące. Dzieło bowiem zapoczątkowane przez Milmana Parry'ego kontynuował jego uczeń, Albert Bates Lord, towarzyszący mu podczas jego ostatniej podróży do Jugosławii, który też po śmierci swego mistrza w 1935 r. przejął opiekę nad zebranym materiałem (tzw. Milman Parry Collection), stanowiącym zbiór ok. 12 tysięcy zanotowanych tekstów, zdeponowany w Bibliotece Uniwersytetu w Harvardzie. Podstawowe dzieło Lorda, oprócz szeregu prac szczegółowych, to: *The Singer of Tales*, (Diss. Harvard 1949) Cambridge (Mass. 1960).

Jest rzeczą charakterystyczną, co podkreśla L. we wstępie do omawianej książki (s. 2), że o ile na kontynencie amerykańskim i w krajach anglosaskich teoria Parry'ego przyjęta została z entuzjazmem, osoba zaś twórcy otoczona wręcz aureolą mitu, o tyle w krajach niemieckiego obszaru językowego odnoszono się do niej z dużą rezerwą, wytykając jej zwolennikom „Formeljägerei" oraz „słowianomanię", powątpiewając także w skuteczność nowej metodologii badań w rozwiązywaniu problemów homeryckich i opowiadając się za kontynuacją na tym polu tradycyjnej analizy. Tom opracowany przez L. służyć ma stworzeniu kompromisu między zwolennikami obu szkół, jako że obecnie, jego zdaniem, homerologia stanęła wobec następującej alternatywy: albo jedna ze szkół się myli, albo też obie mają rację i konieczna jest współpraca między nimi (że obie szkoły się mylą, nie wchodzi w rachubę). Wobec istnienia takiego podziału L. następująco charakteryzuje cel książki: „Bisher war die Mehrheit der Vertreter beider Schulen geneigt, den ersten Teil der Alternative für zutreffend zu halten. Eine Überwindung der Spaltung war daher nicht zu erwarten. Der Zweck des vorliegenden Bandes ist es demgegenüber, den zweiten Teil der Alternative als zutreffend zu erweisen und so den Weg für Zusammenarbeit freizumachen" (s. 3).

Dla realizacji tak nakreślonego zadania książka została podzielona na pięć części, z których każda zawiera chronologicznie ułożone materiały obrazujące rozwój teorii *oral poetry*. Zgodnie z założeniami L. mają one „...ungenaue Vorstellungen über die Entstehung und den methodischen Wert der Theorie ... zu berichtigen. Eine etwas realistischere Einschätzung der oft vielleicht allzu enkomiastisch gepriesenen Originalität Milman Parrys in den USA wäre ein sachdienlicher Nebeneffekt" (s. 4). Ze względu na to, że artykuły zamieszczone w poszczególnych częściach książki stały się niejako *bonum commune* homerologii, ograniczę się tutaj jedynie do wyliczenia przynajmniej niektórych z nich oraz do krótkiej charakterystyki zawartości tomu.

Cz. I, „Die Vorbereitung der Oral Poetry-Theorie", przynosi rozprawę Hermanna o powtórzeniach u Homera, prace Ellendta i Düntzera o wpływie metrum na kształt stylu homeryckiego, powstałe jeszcze w XIX wieku, obok zaś nich Wittego *Zur Flexion homerischer Formeln* (1912), Murko *Neues über südslavische Volksepik* (1919), oraz Drerupa *Homer und die Volksepik* (1921).

Okazuje się, że korzenie „oral poetry-Theory" tkwiły już w pracach dawniejszych filologów, którzy, jak później Parry, zajęli się badaniem budowy wierszy homeryckich — uwypuklając ich rytmiczną i słowną strukturę „formularną" — a także analizą funkcji epitetu. Sam Parry określał odkrycia Düntzera jako „zweifellos wichtigsten Schritt zum Verständnis des stehenden Beiworts bei Homer seit Aristarch" (s. 249 u L.); rozważania zaś Wittego nad modyfikacjami formuł homeryckich wyprzedzają w pewien sposób studia Parry'ego na tym polu, z późniejszych zaś badania podjęte przede wszystkim przez Hainswortha. Z kolei prace komparatystyczne Drerupa, a zwłaszcza wyniki badań przeprowadzonych przez slawistę Murko, stanowiły istotne podwaliny teorii Parry'ego, czemu zresztą dał on wyraz stwierdzając: „waren es die Schriften von Professor Murko mehr als die jedes anderen, die mich in den folgenden Jahren zum Studium mündlicher Dichtung als solcher und zu den Heldenepen der Südslawen führten" (s. 10 u L.). I tak dochodzimy do momentu właściwych narodzin „oral poetry-Theory".

Zobrazowaniu jej powstania poświęcił L. II cz. tomu, „Die Theoriebildung", przedrukowując tu trzy oryginalne prace Parry'ego w niemieckim tłumaczeniu (s.179 — 294): *Untersuchungen zur epischen Technik mündlichem Dichtens. Homer und homerischer Stil* (1930), *Komplette Formelverse im griechischem und südslawischem Heldengesang* (1933) oraz ogłoszoną już po śmierci Parry'ego (a umarł młodo, mając lat zaledwie 33) *Über typische Szenen im Homer* (1936). Jak słusznie podkreśla L. we Wstępie (s. 11), sam Parry „nie widział siebie jako rewolucjonisty — atrybut ten zawdzięcza dopiero późniejszej generacji filologów". Nie tworzył on bowiem swej teorii „z niczego", ale

opierał się na najlepszych tradycjach europejskiej filologii, wykorzystując także wyniki badań wcześniej wspomnianych homerologów. Nie ulega jednak wątpliwości, że wraz z ogłoszeniem jego paryskiej dysertacji *L'Epithète traditionnelle dans Homère* (1928) otworzył się nowy rozdział w badaniach nad Homerem. Dopiero wszakże po zakończeniu II wojny światowej stworzona przezeń teoria odbiła się głośnym echem w międzynarodowych studiach homerologicznych. Pierwszym europejskim filologiem (niemieckojęzycznym), jak zaznacza to L., który docenił jej znaczenie, był zmarły niedawno Albin Lesky. Nic też dziwnego, że z przedrukiem jego programowego niemal artykułu: *Mündlichkeit und Schriftlichkeit im homerischen Epos* (1954) otwiera się kolejna część książki: „Die Rückwirkungen der Theorie auf die Homerforschung".

Praca Lesky'ego zapoczątkowała nową epokę niemieckiej homerologii: „Die konventionelle Analyse mit 'Schreibtisch, Schere und Kleister' (Wilamowitz, Theiler und Von der Mühl werden gennant) erscheint als inadäquate 'Buchphilologie'" (L., s. 12). Obok obszernych fragmentów rozważań Lesky'ego znajdziemy w tej części tomu m. in. także prace: Lorda, *Homer's Originality: Oral Dictated Text* (1953), Hainswortha, *The Homeric Formula and the Problem of Its Transmission* (1962), Popego, *The Parry-Lord Theory of Homeric Composition* (1963), Naglera, *Mündliche Dichtung und die Frage der Originalität in der Literatur* (1969), oraz innych wybitnych homerologów (Kirk, Russo, a także Adam Parry, syn Milmana). Podniesiona już przez Wolfa kwestia „pisemnego" powstania poematów homeryckich podlega teraz dalszej dyskusji. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że aczkolwiek *Iliada* i *Odyseja* to przekaz niewątpliwie ustnej tradycji, to jednak przy ich wykończeniu, nadaniu całości ostatecznego kształtu (pytanie jednak, co za ów „ostateczny kształt" uznać?) znajomość pisma była rzeczą niezbędną. Lord zaproponował nawet, wielce kontrowersyjną zresztą tezę, że Homer dyktował tekst; w takiej koncepcji mielibyśmy próbę stworzenia pewnego kompromisu między ustnym i pisemnym jednocześnie sposobem powstania poematów. Inną kwestią szeroko teraz dyskutowaną staje się zagadnienie oryginalności Homera w stosunku do poprzedzającej go ustnej tradycji epickiej. Teoria Parry'ego ulega tutaj pogłębieniu; homerologia stara się wykazać, że w istocie styl Homera jest mniej formularny, stereotypowy i odtwórczy jedynie, niż przypuszczał to sam Parry. Problem „Flexibility" homeryckiej formuły, jej typologii i precyzyjniejszego określenia, staje się głównym przedmiotem badań Hainswortha i Naglera (ten ostatni zresztą, jak stwierdza to L. s. 16, nawiązuje też, przynajmniej częściowo, do XIX-wiecznych koncepcji Ellendta).

Na cz. IV omawianej książki, „Die Theorie in der außergräzistischen Forschung", składa się przedruk tylko jednego artykułu, a mianowicie M. Curschmanna, *Oral Poetry in Mediaeval English, French, and German Literature: Some Notes on Recent Research* (1967). Ów komparatystyczny artykuł jest dlatego choćby istotny, że wykazuje, iż kwestia powstania, pisemnego zanotowania i przekazu twórczości epickiej wielu narodów (Homer, *Beowulf, Chanson de geste, Niebelungenlied* etc.) są w gruncie rzeczy podobne. Oczywiście owo przejście od czysto ustnej tradycji do pisanej następowało w sposób zróżnicowany; dla autorów pieśni pismo nie było rzeczą niezbędną dla ich stworzenia, ale służyło jedynie jako „technisches Mittel der Fixierung". Na określenie tego rodzaju twórcy istnieje w języku angielskim wygodny termin: *scribe-poet*, przeciwstawiający się z jednej strony pojęciu *singer-poet*, z drugiej zaś *writer-poet*.

Przedruki zawarte w V części tomu: „Zwischenbilanz und Ausblick", przeczą jakby w pewien sposób temu, co L. twierdził we wstępie, mówiąc o „stanie wojennym" między przedstawicielami obu szkół. Pomieszczone tu bowiem artykuły świadczą o wykorzystywaniu w badaniach dorobku obydwu kierunków homerologicznych, o współpracy filologów na obu kontynentach. Sam L. pisze także o tym, że w ostatnich latach nastąpiło zbliżenie między amerykańskimi oraz niemieckimi badaczami a „... die Homerauffassungen Adam Parrys, Feniks, Schadewaldts und Heubecks stimmen

in den Grundzügen weitgehend miteinander überein" (s. 18). Prace wymienionych przezeń filologów wypełniają też ostatnią część książki: Parry'ego, *Introduction to Making of Homeric Verse* (1971 — wybór), Schadewaldta, *Die epische Tradition* (Originalbeitrag 1974), Fenika, *Studien zur Odyssee* (1974 — wybór) oraz Heubecka, *Blick auf die neuere Forschung* (1974 — wybór).

Na całość tomu składają się ponadto: zamieszczony na wstępie szkic Latacza o historii badań homeryckich (*Tradition und Neuerung in der Homerforschung*, Originalbeitrag 1977), dający rozeznanie w dawnych i współczesnych kierunkach homerologii, oraz bardzo obszerna, pieczołowicie zestawiona specjalna bibliografia do zagadnienia „oral poetry-Theory" w badaniach homeryckich (s. 573—618), przy której sporządzeniu trzeba było przejrzeć 12 tysięcy (!) tytułów, jakie ukazały się na przestrzeni lat 1770—1977.

Na zakończenie tego z konieczności „bibliograficznego" jedynie omówienia książki chciałbym dorzucić jeszcze kilka ogólnych uwag. Wydaje się, że dla polskiego czytelnika ma ona charakter szczególny; z jednej strony bowiem przynosi nam możliwie zwarty obraz zagadnienia „oral poetry-Theory", o tyle dla nas dodatkowo interesujący, że oryginalne prace z tego zakresu, rozrzucone najczęściej po najrozmaitszych czasopismach, są u nas w kraju z reguły niedostępne, z drugiej strony jednak wolno nam chyba stwierdzić, że ów zaznaczony przez Latacza spór między obiema szkołami brzmi dla nas raczej obco, a nadto wydaje się być już dziś przebrzmiały (np. wspomniana książka Lorda już w 1965 r. doczekała się niemieckiego przekładu: *Der Sänger erzhählt. Wie ein Epos entsteht*, München; w 1976 r. zostało zorganizowane sympozjum homerologiczne z udziałem tak niemieckich, jak i angielskich oraz amerykańskich filologów; materiały w książce opracowanej przez B. Fenika, *Homer, Tradition and Invention*, Leiden, Brill 1978). Poza tym w pracach polskich homerologów obie tradycje znajdują swoje odbicie, a choć, dodajmy, nasza homerologia nie należy do przodujących, bibliografia odnotowuje także polskie prace. Czytając książkę odnosi się również wrażenie nieustannej „reinterpretacji" Homera, w której zmieniają się co prawda metody badań, ale próby ostatecznego rozwiązania homeryckich problemów, oczywiście mutatis mutandis, powracają w pewnym sensie do tez już niegdyś postawionych. I choć dzisiaj lepiej orientujemy się w technice powstawania poezji ustnej, mamy więcej zrozumienia dla konwencji stylistycznej starogreckiego eposu, odkryliśmy szereg praw nim rządzących, to jednak brak jest takiej propozycji całościowego rozwiązania zagadek homeryckich, które mogłoby stać się pewnego rodzaju „summa homerologiae", drugimi „Prolegomena ad Homerum".

I jeszcze jedna refleksja. Obecne trudności wydawnicze są nam wszystkim znane; niemniej jednak trudno uwierzyć, by i u nas nie można było, już od „dziś", zapoczątkować wydawania takiej serii, jak „Wege der Forschung". Patronat nad nią mogłaby objąć PAN i przynajmniej raz w roku jedna książka tego typu winna się u nas ukazywać (oczywiście z rozmaitych dziedzin filologii). Specjalistów przecież u nas nie brakuje, a istnieje również pewna, choć skromna, tradycja w tym zakresie (np. *Homer*, opracowany przez K. Kumanieckiego oraz J. Mańkowskiego, wyposażony co prawda jedynie w polską, i nie wyłącznie naukową, literaturę przedmiotu). W książkach takich warto by zadbać o tłumaczenie poszczególnych materiałów na język polski (podobnie zresztą, jak częściowo czyni Latacz, który m. in. i artykuł Hermanna, napisany po łacinie, tłumaczy na niemiecki !). Bo przecież, jak się zdaje, to także jedna z dróg służąca pogłębianiu wiadomości nie tylko bezpośrednio kultury antycznej dotyczących, ale i samych badań nad antykiem, dająca pewną gwarancję budzenia w społeczeństwie żywszego zainteresowania także i samą filologią klasyczną.

Włodzimierz Appel (Toruń)

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012–7825

Menander. Wybór komedii i fragmentów. Pseudo-Plutarch. Porównanie krytyczne Arystofanesa i Menandra, przełożył i opracował Jerzy Łanowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Biblioteka Narodowa, Seria II nr 203, Wrocław 1982, ss. CXIII+297, Ilustracje.

Ten tom Biblioteki Narodowej należał się od dawna polskiemu czytelnikowi. Z wyboru przekładów w językach kongresowych zamieszczonego przez Tłumacza w „Bibliografii" widać, że inne kraje mają już znacznie więcej przekładów Menandra. *Wybór komedii i fragmentów* jest drugą pozycją Jerzego Łanowskiego, poświęconą Menandrowi w BN. Poprzednia, zawierająca świeżo wówczas wydaną z papirusu komedię *Dyskolos* (Menander, *Odludek albo mizantrop*, przełożył i opracował..., Seria II nr 125, 1960), była nie lada sukcesem Tłumacza, który w bardzo krótkim czasie dokonał przekładu zupełnie nie znanej uprzednio komedii, a także sukcesem Wydawnictwa, które równie szybko wypuściło przekład na rynek czytelniczy. Dzięki temu czytelnik polski otrzymał przekład komedii z niewielkim opóźnieniem w stosunku do oryginału, opublikowanego na początku 1959 roku. Cofnijmy się jeszcze bardziej w czasie i przypomnijmy pierwszy w BN przekład Menandra, pióra Jerzego Manteuffla (Menander, *Sąd rozjemczy*, przełożył i opracował..., Seria II nr 67, 1951). Ale Manteuffel zasługuje na wzmiankę również i z tego względu, że pod jego kierunkiem Łanowski zawarł w latach czterdziestych bliższy kontakt z Menandrem, któremu też poświęcił swoje pierwsze prace naukowe. Nie przypadkiem więc do rąk Łanowskiego dotarł jeden z pierwszych egzemplarzy *Dyskolosa* w Polsce.

Od *Dyskolosa* (= *Odludka*) do obecnego *Wyboru* minęło ponad dwadzieścia lat. W tym czasie wydane zostały dalsze komedie i rozwinęły się na szeroką skalę studia nad Menandrem, w pierwszym rzędzie krytyka tekstu, często znacznie uszkodzonego i pochodzącego z ręki nie zawsze starannego i wykształconego kopisty. Miarą postępu tych studiów jest również obecny nowy przekład *Odludka*.

Wybór zamyka pewien etap polskiej „menandrologii", a może otwiera nowy, bo odtąd komedie Menandra mają szansę trafić do szerszego kręgu czytelników. Niestety, nie każdy chętny będzie mógł z tej szansy skorzystać, bo nakład dziesięciu tysięcy egzemplarzy rozszedł się błyskawicznie. Już ten fakt świadczy o potrzebie kolejnego wydania.

Powodzenie *Wyborowi* zapewniły nie tylko same tłumaczenia — pierwsze w literaturze polskiej albo w zupełnie nowej szacie językowej — ale także obszerny „Wstęp", który nie jest bynajmniej tylko spełnieniem wymogów Wydawnictwa. Ma on bowiem charakter pracy monograficznej, ujmującej dzieje komedii greckiej po Arystofanesie, a więc komedię średnią i nową, oczywiście ze szczególnym uwzględnieniem Menandra, jego życia i twórczości, jego losów pośmiertnych i renesansu w czasach najnowszych. Gdyby ze „Wstępów" Biblioteki Narodowej tworzyć historię literatury greckiej, rozdział o komedii średniej i nowej przedstawiałby się w niej znakomicie.

Krótki rys komedii poarystofanejskiej rozpoczął Łanowski od ostatnich komedii Arystofanesa, a następnie — mając do dyspozycji w gruncie rzeczy monotonne fragmenty — dał pulsujący życiem obraz zjawiska literackiego zwanego komedią średnią. Przechodząc z kolei do komedii nowej wydobył subtelne, lecz istotne różnice między nią a jej poprzedniczką. Warto je tu choćby częściowo wymienić: wyższe ambicje, tworzenie charakterów a nie typów, wpływy Eurypidesa i filozofii.

W *Wyborze* znalazły się te komedie Menandra, które zachowały się najlepiej. Tłumacz zamieścił je w porządku chronologicznym, przy czym zaznaczył, że jedynie *Odludek* ma chronologię pewną. Na *Wybór* składają się więc następujące komedie:

Kobieta z Samos, Odludek albo mizantrop, Tarcza, Sąd polubowny. Sam Tłumacz zdaje sobie sprawę, że można było uwzględnić jeszcze inne komedie, ale musiał zdecydować się na wybór. Miejmy zatem nadzieję, że wróci jeszcze w przyszłości do tekstów obecnie pominiętych. Wymienione cztery komedie są jednak na tyle charakterystyczne dla Menandra, że dają zasadniczy obraz jego twórczości oraz warsztatu pisarskiego, co nie znaczy, że inne komedie, których nie znamy, nie przybliżyłyby Menandra jeszcze bardziej. Ale cieszmy się z tego, co mamy. Tłumacz dał również wybór cytatów z Menandra znanych z tradycji pośredniej. Ze zrozumiałych względów umieścił w nim te cytaty, „które są charakterystyczne dla myśli Menandra, a także jego poezji" (s. XLII). Czytelnik zostaje ostrzeżony, że „myśl" Menandra to nie zawsze myśl samego poety, ale w pierwszym rzędzie zdanie wkładane w usta postaci dramatycznej, z której postawą poeta nie musiał się solidaryzować. Można jednak zgodzić się z Tłumaczem, że „absolutna większość gnom Menandrowych to jednak gnomy dogmatyczne wypowiedziane serio" (s. XLIII). W sumie na ogólną liczbę blisko tysiąca fragmentów znanych z tradycji pośredniej w *Wyborze* znalazło się około dwustu. Trzeba jednak zaznaczyć, że owe fragmenty to bardzo często tylko pojedyncze słowa, odnotowane ze względów językowych przez gramatyków, a więc zupełnie nieprzydatne dla czytelnika przekładu. Można zatem śmiało powiedzieć, że Tłumacz wydobył z fragmentów to, co było z nich do wydobycia na użytek szerszego odbiorcy.

W dalszym ciągu „Wstępu" Łanowski przybliża cztery wybrane komedie. Prezentuje galerię występujących w nich postaci, omawia kompozycję, wyjaśnia istotę komizmu Menandra, całkiem odmiennego od komizmu Arystofanesa, z którego zostały jedynie relikty obliczone na odbiór niezbyt wybrednego widza. Swoistą filozofię poety, którego zdaniem, podobnie jak każdego dramaturga greckiego, było wychowywać, a w odniesieniu do komedii bawić i wychowywać, trafnie określa Autor terminem filantropia, czyli w pierwotnym znaczeniu greckim „miłość do ludzi". Dla ilustracji przytacza tu charakterystyczne myśli poety, takie jak:

„Człowiek — zbłądziłem. I cóż w tym dziwnego?"

„Wdzięczna rzecz człowiek, jeśli jest człowiekiem".

„Żyjemy nie jak chcemy, ale jak możemy".

Ta część „Wstępu" w sposób szczególny przybliża Menandra współczesnemu czytelnikowi.

Dalsze losy twórczości Menandra pokazują „dzieje zapomnienia, a później odżycia pisarza" (s. LXXI). Ale mimo woli wykracza tu Autor poza Menandra i uświadamia na jego przykładzie zawiłe drogi, którymi antyczni pisarze dotarli albo stale jeszcze docierają do rąk współczesnego czytelnika.

Starannie dobrana „Bibliografia" zawiera najważniejsze teksty, przekłady, prezentuje pozycje ujmujące tło historyczne, ogólne opracowania z historii literatury monografie i artykuły poświęcone samemu Menandrowi, prace na temat teatru attyckiego, dalszych losów komediopisarza, wreszcie nawiązania — dla czytelników pragnących bliżej zapoznać się z problematyką komedii starożytnej. Wybór, którego z konieczności musiał dokonać Autor z ogromnej literatury, pozwala czytelnikowi zapoznać się ogólnie z aktualnym stanem badań nad Menandrem — głównie dzięki temu, że każda pozycja opatrzona jest krótką, ale trafną charakterystyką.

Na całość poszczególnych komedii zaprezentowanych w *Wyborze* składają się: spis osób, uwagi o scenie — miejscu akcji, przekład, tekst poboczny i przypisy. Gdy chodzi o spis osób, to w papirusie zachował się on tylko przy *Odludku*, a przy pozostałych komediach wymagał rekonstrukcji ze strony wydawców. Utartym w starożytności wzorem spis w *Odludku* wymienia osoby dramatu w kolejności ich zjawiania się na scenie i krótką jednorazową informację o statusie społecznym lub o szczególnej roli w komedii — np. przy Sostratosie mamy uwagę „zakochany". Tłumacz odszedł od przekazu papirusowego i słusznie rozszerzył podaną informację — głównie o wzajemne

związki między poszczególnymi osobami. Tak samo postąpił przy pozostałych komediach. Stan tych ostatnich pozwala przyjąć, że przedstawione przy nich spisy osób są w zasadzie kompletne.

Wiadomo, że teksty dramatów starożytnych z reguły nie zawierają informacji o samym wystawieniu w teatrze. Jest to problem odrębny, o którym nie miejsce tu pisać szerzej. W tekście Menandra informacje sceniczne ograniczają się do podawania na marginesie imion osób, przy czym podawanie to jest ograniczone do minimum, bo np. w dialogu zaznacza się imię — w postaci dwóch pierwszych liter — tylko w tym miejscu, w którym dana osoba zabiera głos po raz pierwszy. Dalsze wypowiedzi zaznaczane są jedynie ustalonym, nie zawsze konsekwentnie stosowanym systemem znaków. Oprócz imion osób niekiedy pojawiają się także inne informacje, ale w znanych komediach Menandra naliczyć można ich naprawdę kilka. Z całą pewnością można przyjąć, że nie pochodzą one od Menandra. Ustalenie imion osób mówiących należy więc do wydawców. Ale tłumacz Menandra wie, że nie zawsze może na ich ustaleniach polegać i w niektórych miejscach musi dokonywać własnego podziału tekstu między osoby dramatu. Dotyczy to szczególnie wierszy z kilkoma nieraz analabami, gdyż tam zawodzi niekiedy i kopista, i wydawca. Zwracam na ten problem uwagę, gdyż przyjęcie danego podziału dialogu jest również ważnym elementem pracy Tłumacza.

Własnym wkładem Tłumacza są wszelkie uwagi dotyczące scenografii, wchodzenia i wychodzenia osób dramatu, ich zachowanie się itp. — jednym słowem to, co zwykło określać się mianem tekstu pobocznego, do którego nowożytni dramaturdzy przywiązują często bardzo wiele uwagi, a który w dramatach starożytnych musi być wydobywany z samego tekstu. Tekst poboczny w przekładach Łanowskiego pisany jest nie tylko z myślą o czytelniku, ale także o teatrze i pod tym względem dobrze spełnia swą rolę, bo zarówno przed czytelnikiem, jak i przed reżyserem otwiera plastyczną wizję poszczególnych komedii.

Szczególną rolę mają do spełnienia informacje o nie zachowanych partiach tekstu. Tłumacz według najnowszego stanu wiedzy stara się przedstawić w nich przypuszczalny bieg wydarzeń i tym samym dać obraz całej komedii. Niektórzy tłumacze Menandra uzupełniają brakujące teksty. Tak np. postępuje K. Gaiser w niemieckim przekładzie *Tarczy* (Menander, *Der Schild oder die Erbtochter*, Artemis Verlag, Zürich und Stuttgart 1971). Tłumacz ten uzupełnia brakujące partie posługując się innymi komediami, fragmentami oraz przeróbkami rzymskimi. Tego rodzaju uzupełnienia, nie zawsze, jak widać, będące jedynie fantazją tłumacza, mogą stanowić dodatkową zachętę do wystawiania w teatrze również komedii nie zachowanych w całości. Niewątpliwie Łanowski mógłby z powodzeniem uzupełnić luki, ale wolał zaprezentować tekst w takiej postaci, w jakiej przekazały go papirusy. Wprawdzie stracił na tym teatr, ale zyskały same komedie, które chociaż uszkodzone, zaprezentowały się w „czystej postaci".

Cennym i niezbędnym uzupełnieniem do poszczególnych przekładów są przypisy. Spełniają one wielorakie funkcje: objaśniają realia, imiona własne, zwroty językowe, pouczają, jak należy odczytywać niektóre wypowiedzi, komentują wyrażenia z konieczności nie tłumaczone, dają informacje o ewentualnych maskach aktorów. Każda komedia opatrzona jest kilkudziesięcioma takimi przypisami, a ich lekturę ułatwia — podobnie jak we wszystkich tomach BN — zamieszczanie ich pod tłumaczonym tekstem.

Papirusowe teksty komedii pisane są w sposób ciągły, a jedynie uwaga o występie chóru wskazuje na koniec danego aktu. Tłumacz dokonuje dodatkowo podziału poszczególnych aktów na sceny, których głównym wyznacznikiem jest zmiana osób. Nie jest to praktyka stosowana przez wszystkich tłumaczy Menandra, a jej walory są przecież niewątpliwe: tekst zyskuje na przejrzystości i staje się bardziej „teatralny".

Komedie Menandra pisane są z reguły trymetrem jambicznym, który Łanowski tłumaczy wypróbowanym przez siebie nie rymowanym jedenastozgłoskowcem, na-

tomiast niektóre partie pisane tetrametrem jambicznym oddaje nie rymowanym trzynastozgłoskowcem. Przyjęte metrum odpowiada potrzebom Tłumacza, ale narzuca bardzo ścisłe rygory językowe potęgowane dodatkowo faktem, że głównie dla wygody czytelnika-filologa wiersz przekładu odpowiada wierszowi oryginału.

Niektóre miejsca tekstu stają się dopiero jasne, gdy uwzględnimy towarzyszące słowom gesty, ustalimy adresata oraz uwzględnimy mówienie „na stronie". Z kolei jedyną w tym względzie wskazówką znowu jest tylko sam tekst, wymagający zatem szczegółowej analizy również i pod tym kątem widzenia. Do tego dodać trzeba jeszcze trudności z samym oryginałem, który w wielu miejscach jest uszkodzony i nadal nie odczytany poprawnie. Tłumacz z konieczności musi więc uprawiać również krytykę tekstu i uzupełniać niektóre luki, by dać przekład zwarty i zrozumiały. Wieloletnie doświadczenie Łanowskiego jako tłumacza oraz wyczucie piękna i poprawności języka dały w efekcie przekłady wierne w stosunku do oryginałów oraz napisane potoczystym i współczesnym językiem polskim. Tłumacz stara się nie uronić niczego z Menandra, a równocześnie oddać go językiem nie obarczonym piętnem oryginału. Widać to szczególnie wówczas, gdy — podobnie jak w oryginale — dostosowuje język do charakteru osoby mówiącej. Menander posługuje się niekiedy słowem „mocnym" i dosadnym — reliktem komedii staroattyckiej. Łanowski nie cofa się przed wprowadzeniem takich słów do przekładu, ale na wszelki wypadek — dla bardziej wrażliwego lub zaskoczonego czytelnika — opatruje je odpowiednimi przypisami. Jest więc w przekładach cała gama Menandrowych środków wyrazu — od wzniosłej poezji do ajschrologii. Czytelnik polski otrzymuje tym samym przekład wiernie oddający twórczość wybitnego poety oraz wyraźnie wzbogacający współczesny dorobek translatorski polskiej filologii.

Przechodzę do uwag szczegółowych, które nasunęły się przy lekturze poszczególnych przekładów. Niektóre z nich będą może zbyt szczegółowe albo będą wykraczać poza ramy recenzji, ale wydaje się, że zasługuje na nie zarówno Tłumacz, jak i Menander. Ze względów praktycznych będę je podawał według kolejności wierszy.

Dziewczyna z Samos. Przekład tej komedii jest pierwszym w literaturze polskiej.

Ww. 91—94. Tłumacz przyjmuje podział dokonany przez F. H. Sandbacha (*Menandri reliquiae selectae*, Oxonii 1972) i przydziela te wiersze — wbrew przekazowi papirusowemu — Nikeratosowi, wyłączając je z wypowiedzi Demeasa. W tym kontekście logiczna jest zmiana „czujecie" na „czujesz" (w. 89), nie poświadczona jednak ani papirusem, ani krytyką tekstu. Argumenty przytoczone przez Sandbacha nie są — moim zdaniem — wystarczające do tego rodzaju zmiany w podziale tekstu i osobiście nadal opowiadam się za pozostawieniem całej wypowiedzi Demeasowi.

W. 113 nn. Czytelnik może nie zorientować się, że Moschion mówi o swoich wyobrażeniach, a nie o rzeczywistym udziale w przygotowaniach do uczty weselnej. Przydałby się odpowiedni przypis.

W. 221. Tekst grecki nie sugeruje zdania pytajnego. Poza tym Demeas zna rozkład pomieszczeń swego domu, a nic nie wskazuje na to, by podczas jego nieobecności dokonano w tym względzie jakichś zmian, z którymi jeszcze nie zdążył się zapoznać.

W. 308. Do słowa: „Naznaczę" można było dodać przypis, że chodzi o tatuaż twarzy — jeden z rodzajów kary stosowanej wobec niewolników, szczególnie zbiegów.

W. 350. Zamiast „całe naczynie" — lepiej: „wszystkie naczynia".

W. 360 — Chrysis: „To taka historia! Rozumiem". Słowa te w kodeksie Kairskim przydzielone są Chrysis, a w papirusie Bodmera kucharzowi; jemu też przydziela je Sandbach (A. W. Gomme and F. H. Sandbach, *Menander. A Commentary*, Oxford 1973), który w komentarzu do ww. 374 n. przytacza dyskusję filologów na ten temat. Osobiście wolę w tym miejscu również kucharza i do argumentów przytoczonych przez Sandbacha dodam jeszcze jeden: Demeas nie chce zdradzić przed Chrysis prawdzi-

wego powodu jej wypędzenia, a nie bardzo wie, jak ma swoją decyzję uzasadnić. W pewnym momencie udaje, że waha się, czy ma mówić dalej, a w gruncie rzeczy szuka dopiero kolejnego argumentu. Dialog nie znosi jednak tego rodzaju przerw, więc poeta wkłada kilka słów w usta kucharza, który z boku przysłuchuje się całej rozmowie i wreszcie z zadowoleniem może stwierdzić, że już wie, o co w istocie chodzi.

W. 552: „Znów drzwi, Apollonie!" — bardzo zgrabnie oddana formułka mówiąca o otwieraniu drzwi, ilekroć ktoś wychodzi z domu, a często kłopotliwa dla tłumacza Menandra.

W. 583 — „tamtą" zamiast „tamto" — błąd drukarski.

W. 597 — Nikeratos: „Ale gdy ją złapano..." — w oryginale: εἰ δ' ἐλήφθη τότε. Tekst poprzedzający jest uszkodzony, są nawet wahania co do podziału dialogu, stąd wypowiedź Nikeratosa nie jest całkiem jasna. Może lepsze byłoby następujące tłumaczenie: „O, gdyby on (= Moschion) wpadł wówczas w moje ręce!" — uwzględniające stan duchowy Nikeratosa, któremu trudno pogodzić się z tym, co za sprawą Moschiona przydarzyło się jego córce.

W. 654: „Drzwi stukają. Idzie". — Znów bardzo zgrabnie oddana formułka „drzwiowa".

Odludek. Zamieszczony w *Wyborze* przekład nie jest bynajmniej przedrukiem poprzedniego *Odludka*. W gruncie rzeczy jest to przekład zupełnie nowy, uwzględniający najnowsze osiągnięcia krytyki, która od roku 1959 dokonała znacznych postępów w odniesieniu do tekstu, podziału dialogów oraz interpretacji. Ale przede wszystkim „nowy" *Odludek* nabrał większej wyrazistości i barwy, każda postać mówi własnym językiem, zniknęły z tekstu potknięcia, których trudno było uniknąć przy tłumaczeniu komedii znanej przed odkryciem papirusowym jedynie z nielicznych cytatów.

W. 133 n. Są to ostatnie słowa Chajreasa w komedii. Z tego, co powiedział wcześniej, należy sądzić, że nie ma on zamiaru czekać na zjawienie się Knemona i niezwłocznie opuszcza scenę. Niektórzy wydawcy przyjmują jednak, że uczynił to dopiero na jego widok. Podobnie przyjmuje Łanowski i uwagę o odejściu Chajreasa umieszcza po w. 147.

W. 143 n. Pyrrias na widok Knemona mówi, że ucieka i sugeruje Sostratosowi, by sam z nim rozmawiał. Niewolnik już się więcej nie odzywa. Pierwsze wydania tekstu — zgodnie z papirusem — przypisują mu jeszcze kilka zdań pod koniec aktu (ww. 214b — 217), ale dziś przyjmuje się, że są to słowa Sostratosa wypowiedziane do siebie w drugiej osobie. Łanowski uwzględnia obecność Pyrriasa jeszcze po w. 148, ale nie zaznacza miejsca, w którym niewolnik opuszcza scenę. Jeśli jednak przyjmuje się, że Pyrrias zakończył udział w dialogu z w. 144, wówczas należy chyba także przyjąć, że równocześnie schodzi ze sceny. Sostratos opuszczony przez pseudoprzyjaciela, a teraz także przez niewolnika musi sam zdobyć się na rozmowę z Knemonem. Mam jednak nadal wątpliwości, czy wydawcy słusznie odbierają Pyrriasowi słowa, które według papirusu wypowiedział jeszcze później.

Uwaga sceniczna do w. 207 n. Tłumacz informuje, że wychodzący z domu Gorgiasa Daos zwraca się do Dziewczyny, czyli do obecnej na scenie córki Knemona. Tymczasem wszystko wskazuje na to, że słowa niewolnika skierowane są do matki Gorgiasa — czyli do wewnątrz domu. Przy takiej interpretacji jego początkowe słowa miałyby następujący sens: „Tracę czas, by ci pomagać w domu, a on (= Gorgias) kopie sam".

Ww. 393—401. Ten passus — „balet" kucharza z baranem — unaocznia w sposób szczególny różnicę między dawnym a obecnym przekładem *Odludka*.

Uwaga po w. 573: „Wchodzi (Sostratos) do domu Gorgiasa". Z tekstu wynika, że Sostratos udaje się na pole, bo tam jeszcze znajduje się Gorgias.

W. 586. Proponuję: „Wrzeszczy — i drzwi już gwałtownie otwiera" — z tekstu wynika bowiem, że Knemon właśnie otwiera drzwi i wpada na scenę.

Uwaga sceniczna po w. 616b. Sostratos nie ma już motyki, więc raczej poleca

Daosowi, by odniósł do domu motykę swoją i swego pana. Na liczbę mnogą wskazuje w tekście ταῦτα.

W. 638. Tłumacz przydziela ten wiersz Sostratosowi. Wydawcy są zgodni, że słowa te wypowiada Gorgias do starej służącej. Zresztą Sostratos jeszcze nie wie, że Knemon wpadł do studni i że w ogóle coś niedobrego dzieje się w jego domu.

W. 913a. Proponuję: „To kto? Czyś z tego domu?"

Tarcza. Pierwszego polskiego przekładu tej komedii, wydanej z papirusu w r. 1969 dokonał już w następnym roku Wiktor Steffen („*Tarcza*" *Menandra*, Meander XXV 1970, s. 211–224). Jest to przekład prozą, z krótkim wprowadzeniem i próbą rekonstrukcji przebiegu akcji w nie zachowanej części komedii. Dzięki temu przekładowi kolejna komedia Menandra znalazła się szybko w rękach polskiego czytelnika. Dziś przekład Steffena w niektórych miejscach wymaga korekty, gdyż krytyka mocno uszkodzonego papirusu poczyniła od tego czasu znaczne postępy, a komentatorzy wyjaśnili szereg miejsc trudnych i początkowo niezrozumiałych. Pozostanie jednak ten przekład *Tarczy* — podobnie jak pierwszy przekład *Odludka* — dowodem, że polscy filolodzy-tłumacze reagują niezwłocznie na nowości papirusowe, które mogą zainteresować polskiego czytelnika, nie czekając na gotowe teksty, które dopiero z czasem wypracowuje krytyka.

W. 95. Bardzo trafnie oddana dwuznaczność wypowiedzi Smikrinesa, który jeszcze nie zdradza się ze swych niecnych planów.

Przed w. 96: „Cofnięty" prolog. Ten termin ma pełne szanse na zadomowienie się w terminologii dramatu — z czasem bez cudzysłowu.

W. 139: „Zwierzęta juczne". Takie znaczenie ma słowo σκευοφόρα. Ale uprzednio nie było mowy o żadnych zwierzętach. Brak natomiast w tym miejscu wzmianki o reszcie zdobyczy wojennych, jak puchary i odzież. Może więc należy szukać nowego znaczenia dla złożenia σκευοφόρα? Czyżby chodziło o niewolników, obarczonych łupami, a w konsekwencji o same łupy? Jako „die Beute" tłumaczą to miejsce Kurt i Ursula Treu (Menander. Herondas, *Werke in einem Band*, Berlin 1980).

W. 154: „Jak długo nosić będą niewolnicy". Frazeologia oryginału nie jest jasna. Może sens tego wiersza jest następujący: „Jak długo będą niewolnicy (= dopóki nie zostaną sprzedani jako część łupu), którzy (jako tragarze) nieśli łupy". Chodziłoby o niezwłoczne przesłuchanie ich jako świadków.

Uwaga sceniczna po w. 209. Sądzę, że niewolnicy zostali wprowadzeni do domu Chajrestratosa, dokąd weszli razem z Daosem, czyli po w. 91, po spełnieniu swej roli w widowiskowej scenie wstępnej. Ich widok musiał również ucieszyć oko chciwego Smikrinesa. Dalsza ich obecność nie jest potrzebna, a nawet niepożądana, gdyż bogini Tyche powinna zjawić się na pustej scenie.

Ww. 209b–211a. Widzę następujący sens zdania Smikrinesa: „Chyba muszę iść na agorę, by spotkać któregoś z nich (= Chajrestratosa lub Chajreasa), bo zdaje się, że nie ma ich w domu". Smikrines może wnioskować o nieobecności mężczyzn z lamentu kobiet, do którego nawiązuje wychodzący z domu Daos (w. 163 nn.).

W. 222a. Kucharz mówi raczej o tym, że dostał pracę po dziesięciu dniach.

Ww. 231b–233a. Zdaje się, że adresatem słów ustawiacza stołów są kobiety. Wówczas sens jego wypowiedzi byłby następujący: „Jeśli nie dostanę przyobiecanej drachmy, podobnie jak wy będę bił się w piersi". Kobiety lamentują po śmierci Kleostratosa, a on będzie lamentował po stracie niemal pewnego zarobku.

W. 452: ...„sobie życz mojego zdrowia" — bardzo trafnie i zgrabnie ujęta myśl, wydobyta przez Tłumacza z uszkodzonego tekstu.

Sąd polubowny. Grecki tytuł tłumaczono dotąd jako *Sąd rozjemczy*. Nie ma zasadniczej różnicy między „rozjemczy" a „polubowny", ale wyczuwam, że określenie „polubowny" jest na potrzeby komedii lepsze. Obecny przekład jest drugim — po przekładzie J. Manteuffla — w literaturze polskiej. Nowy przekład komedii był ko-

nieczny, a po zapoznaniu się z nim widać to jeszcze wyraźniej. Na potwierdzenie tej opinii niech wystarczy pierwszy z brzegu przykład.
Fr. 5 w tłumaczeniu Manteuffla:

Wędzonkę sobie posypałem solą —

i przekład Łanowskiego:

Posolę
Soloną rybę, jeśli to się zdarzy.

Takich przykładów można by przytaczać więcej. Ale nie w tym rzecz, by krytykować poprzedniego i chwalić obecnego Tłumacza. Głównie chodzi tu o uświadomienie sobie faktu, że ciągłej reinterpretacji wymagają nawet te komedie Menandra, których teksty znane są od dawna.

Ww. 250b—251a. Przetłumaczyłbym: „że obaj udajemy się do tego samego domu".

W. 301. Słowa: „bo idę do miasta" ująłbym w całości w myślnik. Brak drugiego myślnika sprawia wrażenie, że Syriskos chce się w mieście z kimś naradzić, jak ma dalej postąpić, a nie wynika to z tekstu.

Wybór fragmentów. Do tego, co na ich temat powiedziałem wyżej, pragnę jeszcze dodać, że fragmenty te są przełożone w sposób bardzo czytelny i niektóre — o charakterze gnomicznym — mogą wejść w obieg złotych myśli, przytaczanych przy różnych okazjach. A już na pewno „zbieracze" tego rodzaju myśli znajdą ich w tej części przekładu niemało. Zasługą Łanowskiego jest tu również przekład czterdziestu pięciu tytułów komedii Menandra — w większości po raz pierwszy w literaturze polskiej.

Porównanie Arystofanesa z Menandrem. Jest to pierwszy kompletny przekład na język polski pisma będącego skrótem z Plutarcha, dokonanym przez nieznanego autora. Zamieszczenie *Porównania* w *Wyborze* jest że wszech miar pożyteczne. Nie ze wszystkimi uwagami autora i podejściem do tematu możemy się dzisiaj zgodzić, niemniej jednak mamy tu do czynienia z cennym dowodem na uprawianie wnikliwej krytyki literackiej w starożytności, a równocześnie dowiadujemy się o wielkim uznaniu, jakim jeszcze w czasach Plutarcha cieszyły się komedie Menandra.

W *Wyborze* zamieszczono kilkanaście ilustracji. Niektóre z nich znane były dawniej, inne, jak np. mozaiki z „domu Menandra" w Mytilenie, ujrzały światło dzienne w ostatnich latach. Żałować należy, że są to reprodukcje czarno-białe. Dopiero bowiem w kolorze przemawiają w pełni do czytelnika i stają się jeszcze jednym źródłem wiedzy o Menandrze. Może więc chociaż jedna barwna fotografia znajdzie się w drugim wydaniu, na które już czeka czytelnik — filolog i humanista i na które w pełni zasługuje *Wybór komedii i fragmentów Menandra* w przekładzie i opracowaniu Jerzego Łanowskiego.

Sylwester Dworacki (Poznań)

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012—7825

Peter Funke, Homónoia und Arché. Athen und die griechische Staatenwelt vom Ende des Peloponnesischen Krieges bis zum Königsfrieden (404/3—387/6 v. Chr.), Wiesbaden 1980, ss. 197 (Historia Einzelschriften, Heft 37).

In der rezensierten Arbeit hat es sich der Autor zum Ziel gesetzt durch Analyse der athenischen Politik insbesondere jene Faktoren festzustellen, die das Vorgehen der Athener gestaltet haben und die Ziele ihrer Tätigkeit zu bezeichnen.

Er stellt die mit der Innen- und Außenpolitik Athens verbundenen Ereignisse auf breitem Hintergrund vor, besonders aber bestimmt er viel Platz der Analyse des Charakters und der Ziele der spartanischen Hegemonie in Hellada. Die Monographie ist aus zwei Teilen zusammengesetzt, wobei der erste die politische Konsolidation der athenischen Gesellschaft in den Jahren 403—395 v.Chr. darstellt, der zweite dagegen erörtert die Politik Athens in der Zeit des korinthischen Krieges d.i. in den Jahren 395—386 v.Chr. Im ersten Teil der Arbeit stellt der Autor die politischen Gruppen vor, die in Athen unmittelbar nach dem Peloponnesischen Kriege wirkten. Er analysiert die Probleme, die mit der Überwindung der inneren Gliederungen der athenischen Gesellschaft nach dem Bürgerkrieg im Jahre 403 v.Chr. verbunden waren, und charakterisiert die spartanische Hegemonie nach dem Jahre 404 v.Chr. Er bespricht ebenfalls die Beeinflussung der spartanischen Politik auf die griechischen Staaten sowie auch jene Umstände, die mit der Bildung des korinthischen Bundes verbunden waren.

Der zweite Teil der Arbeit stellt die Chronologie des korinthischen Krieges dar, zeigt die politischen Entscheidungen der ersten Kriegsjahre, charakterisiert die Führer und die politischen Gruppen in Athen in den Jahren 395—392 v.Chr. und präsentiert nachher die Erscheinung von expansionistischen Tendenzen in der Außenpolitik Athens und deren Folgen. Bespricht auch den Standpunkt der Athener während der Friedensverhandlungen in Sardes und Sparta in den Jahren 392/391 v.Chr. und die Restitution der athenischen Seemacht sowie schließlich die Folgen des königlichen Friedens für Athen.

Im Sonderannex entscheidet der Autor das Problem der *Ecclesiazusae*-Datation von Aristophanes. Die Arbeit schließt ein ausführliches Literaturverzeichnis, ein Personenindex, ein Ortsnamenindex und ein Quellenregister.

Die durch Funke untersuchte Thematik war bisher in der Literatur zu schematisch vorgestellt. Obligatorisch war in der Fachliteratur die These des K. J. Beloch (*Die attische Politik seit Perikles*, Leipzig 1884 — ND Darmstadt 1967), die feststellt, daß in Athen nach 404 v.Chr. die Gesellschaft in drei politische Gruppen geteilt war: prospartanische Oligarchie, mäßige und antispartanische Demokraten. Auch neuere Forschungen, hauptsächlich die des R. Sealey, S. Perlman und R. Seager, änderten nicht den Grundbegriff über das Kräfteverhältnis in Athen nach dem peloponnesischen Kriege. P. Funke überwindet die bisher in der Fachliteratur auftretende schematische Vorstellung und behauptet, daß nach 403 v.Chr. über eine Zerteilung der attischen Gesellschaft auf zwei entgegengesetzte politische Lager — die prospartanische oligarchische Partei und die antispartanische Partei der Demokraten — nicht die Rede sein kann. Der Autor stellt in den Vordergrund die These, daß man reiche Menschen mechanisch nicht als Anhänger der Oligarchie bezeichnen kann und arme als Parteigänger der Demokratie. Seiner Ansicht nach findet die Aufteilung auf prospartanische Oligarchen und antispartanische Demokraten in den Geschichtsquellen für diese Zeit keine Bestätigung. In Athen nach 403 v.Chr. könnte man ausschließlich über Mörder und seine Gegner sprechen, wobei eine Zweiteilung in Arme und Reiche seine Bedeutung verlor. Zum Opfer der spartanischen Regierung fielen in erster Linie die reichen Leute. Die blutige Herrschaft der „Dreißiger" kompromittierten ein für allemal die Idee der Mitarbeit mit Sparta. Wenn auch in Athen einige filospartanische Gruppen tätig waren, dann hatten sie jedoch keine Bedeutung im politischen Leben. Diese These — im Lichte der bekannten zeitgenössischen und späteren Ereignisse — ist als glaubhafte anzuerkennen, da sie zweifellos am besten die weiteren politischen Beschlüsse der athenischen Gesellschaft nach 403 v.Chr. auslegt.

P. Funke nimmt daher an, daß die athenische Gesellschaft in dieser Zeit antispartanische Haltung angenommen hat und grundsätzlich zur Überwölbung der inneren Zerteilungen hinzielte, die als Folgen des Bürgerkrieges geblieben sind. Die

Politik Athens nach 403 v.Chr. war durch das Bestreben zum Aufbau eines dauerhaften Friedens der Bürger gekennzeichnet und durch den Willen, um stufenweise eine Unabhängigkeit von Sparta erreichen zu können.

Zutreffend ist die Meinung des Autors, daß die Regierungen der spartanischen Häscher in der athenischen Gesellschaft eine dauerhafte Befürchtung hinterlassen haben vor einer wiederholten Ingerenz der Spartaner in die inneren Angelegenheiten der athenischen Polis und Einmischung in ihre lebenswichtigen Probleme. Deswegen auch charakterisierte das Vorgehen der Athener nach 403 v.Chr. die Furcht vor einer Provokation der Spartaner und einer militärischen Mitarbeit. Athen befriedigte sich mit der inneren Autonomie und deshalb war man mit dem spartanischen Diktat in der internationalen Politik einverstanden.

Zutreffend ist ebenfalls die Ansicht des Autors, daß Athen sich zu jener Zeit in Hellada in einer politischen Isolation befand und mit einer Hilfe der Antagonisten Spartas, Boiotien und Korinth nicht rechnen konnten, und zwar wegen der alten Feindschaft aus der Zeit des peloponnesischen Krieges.

Der Mangel einer Quellenbasis erlaubt leider nicht auf eine Absonderung der einzelnen Parteien und politischen Gruppierungen jener Epoche in Athen. Da die Demokraten die Macht ausübten, sind keine Voraussetzungen vorhanden, die eine Erscheinung der politischen Tendenzen des demokratischen Lagers zum Ausdruck bringen könnten. Sehr zutreffend erscheint die Schlußfolgerung Funke's, daß die inneren Spaltungen daher gering waren und alle Bürger vereinigte das Bestreben zur Einheit und Suverenität des eigenen Staates. Aber auch die Wesensart der spartanischen Hegemonie hat wesentlich zur großen Unzufriedenheit der athenischen Gesellschaft beigetragen, wodurch die inneren Gegensätze der Athener in den Hintergrund geschoben waren. Die Politik Athens war damals vor allem durch das Vorgehen der Spartaner gestaltet, und deshalb auf der Basis einer breiten antispartanischer Koalition war es möglich, daß alle politischen Kräfte in Athen übereingekommen sind.

Zutreffend ist die Behauptung des Autors, daß im Vergleich zu anderen der Sparta unwilligen griechischen Staaten Athen sich in viel schlechterer Lage befand. Deshalb standen in Athen die inneren Probleme im Vordergrund, insbesondere die Überwindung der Folgen einer politischen Zerspaltung und die Bewältigung des gegenseitigen Mißtrauens.

Trefflich ist die Formulierung Funke's, die von einer engen Korrelation zwischen dem Bestreben zur Einheit und dem Bestreben zur Unabhängigkeit Athens von Sparta spricht. Die Hoffnung auf eine Unabhängigkeit erfolgte in Athen während des Krieges Sparta gegen Persien in den Jahren 400–396 v.Chr. Vollkommen wurden durch den Autor die Zögerungen der Athener dargestellt, die den Persern helfen wollten, zugleich aber einen offenen Kriegskonflikt befürchteten. Sichtbar werden nach und nach die Bestrebungen nach einer Zusammenarbeit mit Persien, zuerst im engeren Maße, aber ständig mit großer Unterstützung der Bürger. Das ständige Bestreben nach Vorgehen gegen Sparta verursachte gleichzeitig die Konsolidation der athenischen Gesellschaft und die Überwindung der inneren Zersplitterung. Das Anwachsen jedoch der inneren Einheit festigte den Willen einer bewaffneten Auseinandersetzung mit den Spartanern. P. Funke stellt fest, daß die Gegensätze in der athenischen Politik bezüglich eines eventuellen Krieges mit Sparta darauf hinzuführen sind, daß es unstimmig in der Bewertung einiger Tatsachen und eigener Möglichkeiten bei antispartanischer Einstellung der Gesellschaft war. Die Meinungsverschiedenheit sollte sich daher auf die Taktik beziehen und nicht auf die Grundziele der Politik.

Richtig ist ebenfalls die Beachtung des Autors, daß die Grundziele des damaligen Athen durch die entschiedene Mehrheit der Gesellschaft aprobiert zu sein schienen, wodurch eine genaue Absonderung der politischen Grupierungen, die auf die Politik Athens Einfluß hatten, erschwert war.

Entschiedenen Einfluß auf das Vorgehen gegen Sparta hatte das Bündnis der Athener mit den Boiotern im Jahre 395 v.Chr. Erst damals wurde in Athen die Furcht vor den Spartanern und die Angst vor der Vernichtung Polis überwunden. Der Autor unterstreicht ebenfalls einen großen Einfluß Persiens auf die Bildung einer antispartanischer Opposition in Griechenland, wobei die Perser dadurch nicht nur eine Koalition gegen Sparta gebildet haben, sondern sie konsolidiert haben. Trotz dem Beitritt zum Kriege hatte ein Teil der Athener weiterhin Angst vor Sparta, wodurch eigene Kräfte geschwächt waren.

Ein entscheidener Moment war die Schlacht bei Haliartos mit der Niederlage der Spartaner, in der der hervorragende Führer der Spartaner Lysander den Tod fand. Von dieser Zeit ab war die Zerrütterung der athenischen Gesellschaft überwunden. Zugleich entstand das Bedürfnis zur Vorausbestimmung einer weiteren Strategie auf der Basis eigener Chancen und Möglichkeiten. Seit der Zeit der Schlacht bei Haliartos charakterisiert die athenische Politik das Bestreben zum Aufbau der früheren Macht, und dieses war nur möglich durch aktive Kriegsführung gegen Sparta. Als erster Schritt auf diesem Wege war der Wiederaufbau der Langen Mauer und der Befestigungen des Piräus.

Trotz vorrübergehender Mißerfolge im korinthischen Kriege hat sich die athenische Gesellschaft beharrlich für den Krieg ausgesprochen sowie auch für den Wiederaufbau der ehemaligen Macht – jedenfalls in den Geschichtsquellen findet man keine Notiz über innere Kämpfe in dieser Zeit. Im Zeitraum nach 395 v.Chr. findet man keine Informationen, die eine Teilung der politischen Gruppierungen in Athen ermöglichen würden. Es ist bekannt, daß die Demokraten in dieser Zeit an der Macht waren, jedoch ist es nicht möglich die einzelnen Gruppen bzw. Fraktionen und ihre Programme näher festzustellen. Ebenfalls Informationen über die Tätigkeit der damaligen bekannten Politiker genügen nicht, um die Unterschiede in ihren Anschauungen festzustellen. In der ersten Zeit des Krieges hatte Trasibulos offensichtlich die führende Rolle.

P. Funke formuliert die Ansicht, daß die inneren Auseinandersetzungen in Athen nach 395 v.Chr. wesentlich überwunden wurden und die Außenziele gemein für die Mehrheit der Gesellschaft blieben. Zutreffend behauptet er, daß höchstwahrscheinlich die Kämpfe in den Parteien in dieser Zeit gedämpft waren. Wenn man bezüglich der Programme und Ziele der politischen Gruppierungen nach 395 v.Chr. nicht spekulieren will, so darf man annehmen, daß alle bekannten Politiker der ersten Zeit des korinthischen Krieges für eine aktive antispartanische Politik waren und für den Wiederaufbau der Macht Athens. Die Änderung erfolgte mit der Erscheinung Konons auf der Arene des politischen Lebens Athens, das ist seit 393 v.Chr. Seine dominierende Position ergab sich daraus, daß die Athener von ihm eine reale Hilfe militärischer Natur um so mehr erwarteten, als ihre eigenen Kräfte allzu schwach erschienen. Konon hatte eine große Unterstützung bei den Athenern. Er hat zu einer bedeutenden Verstärkung der athenischen Kräfte beigebracht, daher seine Gefangennahme durch die Perser im Jahre 392 v.Chr. war für Athen ein großer Verlust.

Nach dem Jahre 392 v.Chr. erfolgte eine neue Etappe der athenischen Politik. Die Grundlagen der athenischen Macht sind wieder aufgebaut worden und die Stärkung der Position Athens im Rayon des Ägäischen Meeres wurde in die Wege geleitet.

Von großer Bedeutung waren für die Athener die Friedensverhandlungen, geführt auf Anregung Spartas in den Jahren 392/391 v.Chr. Die vorgeschlagenen Friedensbedingungen wurden jedoch durch Athen abgelehnt, sowie auch durch andere mit Sparta kämpfende Staaten. Wir haben in den Geschichtsquellen wieder kein Abbild der politischen Kämpfe, die sicherlich in der Zeit der Friedensverhandlungen vor ihrer Ablehnung stattgefunden haben. Und wieder behauptet Funke richtig, daß Athen damals mit der Suprematie Spartas sich nicht einverstanden erklären wollte. Der Ehrgeiz der Athener war sehr groß und sie wollten sich nicht zufriedenstellen nur mit dem Besitz der Flotte, der Wehrmauer und drei Kolonien.

In der Konsequenz war die Mehrheit der athenischen Gesellschaft für den weiteren Krieg und Expansion. Daher hat Athen sich zur Bezwingung Spartas vorbereitet und gleichzeitig hörte man auf, die Interessen Persiens zu berücksichtigen. Nach 390 v.Chr. hat die athenische Politik zum Ziel gesetzt, ihre Tätigkeit im eigenen Interesse zu führen, sogar mit Schade für die Verbündeten. Man kann feststellen, daß die Athener bemüht waren die Hegemonie in der ägäischen und kleinasiatischen Welt zu erreichen. Dieses führte zur weiteren Eskalation des Krieges, und der Machtehrgeiz Athens erhielt ein neues Antlitz. Athen wuchs zur dritten Macht im führenden Waffenkonflikt aus.

Nach 390 v.Chr. kehrten die Athener zur Politik zurück, die sie in der Zeit des I-ten Meeresverbandes geführt haben, und während der erneuten athenischen Supremation im Rayon des ägäischen Meeres. Zwar waren die Rechtsgrundsätze lockerer, entscheidend war jedoch der Wille und das Interesse der athenischen Gesellschaft.

Der wertvollste Teil des Werkes ist den politischen Gruppierungen und den politischen Kämpfen in Athen gewidmet sowohl in den Jahren 403—395 v.Chr. als auch während des korinthischen Krieges. Auch die Gestaltung der Ziele der athenischen Politik und ihre Evolution in dieser Zeit bilden einen wertvollen Gegenstand des Werkes.

Es ist festzustellen, daß der Autor die Akzente und die Proportionen richtig zerlegt hat. Doch im ersten Teil des Werkes widmet Funke zu viel Raum der Darstellung der Ziele und des Hegemoniecharakters der Spartaner in Hellada. Die Arbeit überläßt keine offenen Probleme und die Ziele, die sich der Autor am Anfang gestellt hat, sind voll realisiert worden.

Wir glauben jedoch, daß es angebracht wäre, wenn der Autor eine viel breitere Analyse der Möglichkeiten Athens in den Jahren 404—386 v.Chr. durchführen würde und wenn er hervorheben würde, wie sie in den einzelnen Zeitabschnitten waren und welchen Änderungen sie unterlagen. Dies würde ein besseres Verständnis für die damaligen Kämpfe in Athen und für die politischen Diskussionen bezüglich der Ziele, die die athenische Gesellschaft im Auge hatte, bringen.

Einige Informationen über die Strategie und Interessen des persischen Staates könnten ein wesentlicher Bestandteil des Werkes sein. Ebenfalls erwähnt Funke nicht, wie die griechische Welt die athenische Politik während des korinthischen Krieges empfangen hat, besonders in der Zeit der starken Bestrebungen Athens nach Wiederaufbau der Machtposition, wodurch die Souveränität vieler hellenischen Staaten eingeschränkt war.

Verhältnismäßig schwach ist der letzte Abschnitt der Arbeit, wo er die athenische Politik nach 391 v.Chr. zu allgemein darstellt.

Insgesamt bildet das Werk Funkes ein sehr wertvolles Studium, das in die Entwicklung der historischen Untersuchungen einen wesentlichen Beitrag gemacht hat. Der Autor begründete, daß man einen Einfluß der Oligarchie auf das politische Leben Athens nach 403 v.Chr. ausschließen muß. Er hat nachgewiesen, daß die große Mehrheit der athenischen Gesellschaft sich zum Hauptziel das Bestreben nach Wiederaufbau der inneren Einheit stellte, die infolge des Bürgerkrieges zerschlagen war — und nachher die Erlangung einer vollen Souveränität und schließlich die Unterstellung der Staaten im Rayon des Ägäischen Meeres. Der Autor hat auch nachgewiesen, daß die Unterschiede in der athenischen Gesellschaft nicht im Zwiespalt der Ziele liegen, sondern in der Verschiedenheit der Einschätzung der Möglichkeiten und der Kräfte des athenischen Staates. Funke hat auch nachgewiesen, daß zwischen dem Bestreben nach sozialen Einheit in Athen und zwischen dem Bestreben nach Unabhängigkeit von Sparta eine enge Korrelation bestand. Den Autor charakterisiert dabei eine große Zurückhaltung bei der Formulierung der Schlüsse, manchmal verzichtet er auf Möglichkeit Schlüsse zu ziehen, falls seiner Meinung nach die Geschichtsquellen zu gering sind. Solche Einstellung verhindert die Erscheinung von Gedankenspekulationen.

Zusammenfassend kann man Feststellen, daß die Monographie *Homónoia und Arché* eine der möglichen Konzeptionen der Darstellung des politischen Lebens Athen nach dem peloponnesischen Kriege bis zum Antalkidas-Frieden bildet, jedoch stellt sie vor eine Version der Ereignisse und ein Bild der vorgehenden zur Zeit Evolution in einer Weise wie bisher — am glaubhaftesten und am besten durch die Argumentation unterbaut.

Der Autor ist in seinen Untersuchungen sehr folgerichtig und konsequent, entgeht nicht schweren Problemem, verwertet allseitig die Literatur, interpretiert sehr genau die mit seiner Arbeit lose verbundene Probleme.

Die Arbeit hat einen geschlossenen Charakter. Alles in allem gehört die Arbeit des Autors Funke zu beachtenswerten Monographien und bringt sie einen wesentlichen Beitrag zu der Entwicklung der historischen Forschungen.

Ryszard Wysocki (Zabrze)

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012–7825

Klaus Döring, Exemplum Socratis. Studien zur Sokratesnachwirkung in der kynisch-stoischen Popularphilosophie der frühen Kaiserzeit und im frühen Christentum, Wiesbaden 1979, F. Steiner Verlag (Hermes-Einzelschriften, XLII), ss. 7 nlb. +173

W. Jaeger stwierdził kiedyś, że „przedstawienie dziejów wpływu Sokratesa na potomność byłoby gigantycznym przedsięwzięciem" i dodał, „że najprędzej jeszcze można by rokować powodzenie próbom przedstawienia z osobna poszczególnych okresów tych dziejów"[1]. D. nawiązując do tej wypowiedzi zbadał wpływ Sokratesa na pisarzy wczesnego Cesarstwa, tj. na Senekę (s. 18–42), Epikteta (s. 43–79), Diona z Prusy (s. 80–113) i niektórych późniejszych (s. 114–142) oraz na wczesnochrześcijańskich męczenników i apologetów, przede wszystkim na Justyna, Atenagorasa i Tertuliana (s. 143–161). Pracę zamyka bibliografia (s. 162–165), Index locorum (s. 166–173) oraz cenny wykaz „częściej występujących motywów sokratycznych" (s. 173).

D. postąpił słusznie przedstawiając krótko w pierwszym rozdziale (s. 1–17) recepcję Sokratesa w literaturze antycznej. Do osoby i nauki Soktaresa odnoszono się nie tylko pozytywnie lub nawet entuzjastycznie (np. Platon, Ksenofont, Aischines ze Sfettos, kynicy, stoicy, perypatetycy Dikaiarchos i Demetrios z Faleronu, Nowa Akademia i średni platonizm), ale także niechętnie lub wręcz wrogo (stara komedia [np. *Chmury* Arystofanesa], Polykrates [Κατηγορία Σωκράτους] oraz mówcy Aischines i Demochares przedstawiający Sokratesa jako wroga demokracji, perypatetyk Arystoksenos oraz epikurejczycy). Chyba jedynie Arystoteles zdobył się na obiektywną ocenę, próbując ustalić miejsce Sokratesa w historii filozofii i podkreślając jego wkład do etyki. Osoba i nauka Sokratesa nie interesowała specjalnie późniejszych perypatetyków i neoplatoników.

Ważną formą recepcji Sokratesa było powoływanie się na jego osobę jako *paradeigma* (*exemplum*) w popularnej literaturze filozoficznej. Tego rodzaju oddziaływanie Sokratesa zyskało na znaczeniu ilościowym i jakościowym w I i II w. n.e. w literaturze

---

[1] W. Jaeger, *Paideia*, II, przeł. M. Plezia, Warszawa 1964, s. 334, przyp. 1 (oryginał niem. Berlin 1936, s. 369, przyp. 1).

kynicko-stoickiej. Sokrates stał się wtedy ciągle obecną instancją moralną, którą stawiano przed oczy bądź sobie samemu, bądź innym. Nietrudno wyjaśnić, dlaczego właśnie ten filozof stał się najbardziej popularnym ideałem tej epoki. Pierwszą przyczynę można upatrywać w archaiczno-klasycystycznej tendencji panującej w tym okresie (cf. E. L. Bowie, *Greeks and Their Past in the Second Sophistic*, Past and Present XLVI 1970, s. 3–41), a drugą w tym, że postępowanie Sokratesa w najtrudniejszych momentach jego życia zawsze zgadzało się z głoszonymi przez niego zasadami. Imponowała jego bezprzykładna i zdumiewająca pewność oraz konsekwencja wewnętrzna, które przejawiały się w całej działalności aż do śmierci. Obok tych dwu ogólnych przyczyn wymienia D. jeszcze trzy inne, bardziej szczegółowe: 1. W czasach Nerona, Wespazjana i Domicjana kynikom i stoikom groziła śmierć za otwarte głoszenie swych poglądów. Dlatego zyskało szczególnie na znaczeniu opanowanie okazywane przez Sokratesa wobec 30 tyranów, w procesie strategów spod Arginuz, przed sądem i w więzieniu; 2. Szeroko rozpowszechniony w ówczesnej epoce pogląd, że prawdziwe szczęście można znaleźć tylko wtedy, gdy odejdzie się od osiągnięć i luksusu cywilizacji i zacznie żyć skromnie, nawiązywał do postawy Sokratesa, który był znany z braku potrzeb i ze skromnego życia; 3. Ponadto Sokrates posiadał jeszcze tak wiele innych cech, że każdy, nie odchodząc zbytnio od tradycji, mógł znaleźć w Sokratesie to, czego osobiście oczekiwał od swego ideału.

Seneka często przytacza w swych pismach filozoficznych różne *exempla* w celu parenetycznym uważając, że bardziej oddziaływają one na czytelnika niż długie teoretyczne wywody (cf. *Ep.* 6,5: „longum iter est per praecepta, breve et efficax per exempla"). Zalecał także, by każdy człowiek miał zawsze jakiś wzór osobowy przed oczyma[2]. *Exempla* stanowili wielcy filozofowie greccy oraz politycy rzymscy okresu republikańskiego. Uważał ich Seneka za *inventores sapientiae*, którzy odkryli *animi remedia* (*Ep.* 64,7–8). *Sapientia* jest dla Seneki praktyczną wiedzą filozoficzną, umiejętnością postępowania zgodnie z głoszonymi zasadami[3]. Doskonałymi mędrcami są Sokrates i Kato Młodszy. Podziwiał on ich równowagę ducha w obliczu śmierci i podkreślał, że „cicuta magnum Socratem fecit" (*Ep.* 13,14). Naśladując wielkie *exempla* chciał Seneka sam stać się *exemplum* dla innych (cf. Tac. *Ann.* XV 62,1). Berlińska herma z III w. n.e. przedstawiająca Sokratesa i Senekę świadczy o tym, że w późniejszym okresie uważano Senekę za rzymskie *pendant* Sokratesa.

Postać Sokratesa wywarła jednak najsilniejszy i najtrwalszy wpływ na Epikteta. Często przytacza on różne słowa Sokratesa i radzi mieć pod ręką przy każdej okazji szczególnie dwa jego powiedzenia (*Ench.* 53, tł. L. Joachimowicz): „A przecież, Krytonie, jeżeli tak podobało się bogom, tak niechaj się stanie" (wg Pl. *Crit.* 43 d), i: „Anytos i Meletos zabić mnie wprawdzie mogą, ale zaszkodzić to mi ani trochę nie mogą" (wg Pl. *Apol.* 30 cd). Epiktet dzielił rzeczy na προαιρετικά, czyli takie, które są od nas zależne (jak sądy, popędy, pragnienia, niechęci), oraz na ἀπροαίρετα, czyli takie, które są od nas niezależne (jak np. ciało, majątek, sława, godności). To, co nie zależy od rozumu ludzkiego, jest ἀδιάφορον, m. in. śmierć. Stosunek do śmierci jest dla Epikteta rozstrzygającym dowodem na to, czy ktoś jest πεπαιδευμένος, tj. czy nauczył się chcieć tego, co człowieka spotyka, i odróżniać to, co zależy od człowieka, od tego, co jest od niego niezależne. Sokrates, który zachował spokój ducha w obliczu śmierci, okazał się πεπαιδευμένος i dlatego Epiktet posługuje się często jego życiem

---

[2] „Aliquis vir bonus nobis diligendus est ac semper ante oculos habendus, ut sic tamquam illo spectante vivamus et omnia tamquam illo vidente faciamus" (Sen. *Ep.* 11,8 – Epicurus fr. 210 Usener).

[3] „Facere docet philosophia, non dicere, et hoc exigit, ut ad legem suam quisque vivat, ne orationi vita dissentiat vel ipsa inter se vita; ut unus sit omnium actionum color. Maximum hoc est officium sapientiae et indicium, ut verbis opera concordent, ut ipse ubique par sibi idemque sit" (Sen. *Ep.* 20,2).

jako *paradeigma* i wzywa innych ludzi do naśladowania Sokratesa (por. *Ench.* 51,3)[4]. Epiktet powołuje się na przykład Sokratesa, gdy mówi o braku potrzeb, umiejętności przywracania harmonii między ludźmi i wypełnianiu obowiązków publicznych. Zgadza się z Sokratesem, że można zasięgać rady wyroczni tylko wtedy, gdy ani rozum, ani wiedza praktyczna nie pozwalają rozwiązywać jakiejś kwestii spornej. Powtarza za Sokratesem, że żaden człowiek nie postępuje źle dobrowolnie (πάντας ἄκοντας ἁμαρτάνειν — *Diss.* I 17,14; por. słowa Sokratesa οὐδένα ἀνθρώπων ἑκόντα ἐξαμαρτάνειν — Pl. *Prot.* 345 d).

Epiktet twierdzi, że filozofii powinni nauczać tylko ci, którzy zostali powołani do tego przez bóstwo. Zadanie to należy wykonywać nawet wtedy, gdy nie ma żadnej nadziei, że ludzie nas usłuchają. Także Sokrates nie chciał zrezygnować ze swej misji, do której powołała go wyrocznia delficka. Prawdziwemu filozofowi chodzi jedynie o to, by nim być rzeczywiście, a nie o to, by się nim wydawać. Jest mu obojętne, co inni o nim myślą. Sokrates nie obrażał się przecież, gdy nie uważano go za filozofa i proszono, by polecił kogoś jakiemuś sofiście (por. np. prośbę Hippokratesa w Pl. *Prot.* 310 e). Proces oczyszczenia duszy i tym samym droga do filozofii zaczyna się według Epikteta wraz z odrzuceniem zarozumiałego wyobrażenia, że się wie doskonale, co jest człowiekowi potrzebne i co jest dla niego pożyteczne. Dopiero elenktyka sokratejska potrafi zachwiać pewnością człowieka, że posiada prawdę i skłonić go do refleksji i stawiania pytań. Epiktet nazywał szkołę filozoficzną kliniką, w której leczy się najróżniejsze choroby uczniów[5]. Następnym etapem na drodze do poznania prawdy jest pytanie o dokładne znaczenie i prawdziwy sens słów. Tak właśnie zazwyczaj zaczynał swe rozmowy Sokrates (cf. Xen. *Memor.* IV 6,1). Aby zabezpieczyć się przed złymi wyobrażeniami, nie wystarczy jednak samo precyzowanie pojęć. Musi dojść do tego ćwiczenie praktyczne (ἄσκησις). Jednym z zaleceń Epikteta przy tych ćwiczeniach jest kierowanie się przykładem wybitnych ludzi, m. in. Sokratesa. Słusznie więc stwierdził D., że „Epiktets Philosophieren ist Philosophieren in ständigem Hinblick auf Sokrates" (s. 79).

Dion z Prusy często porównywał siebie z postacią Sokratesa. W or. 13 wygłoszonej w Atenach prawdopodobnie ok. r. 100 opisuje, jak podczas swego wygnania (lata 82 — 96) zerwał z retoryką i rozpoczął żywot wędrownego filozofa. Decydującą rolę miała odegrać w tym wyrocznia, którą otrzymał w Delfach zaraz na początku swego wygnania[6]. Jak Sokrates (z platońskiej *Apologii*) staje Dion wobec trudno zrozumiałej wyroczni i czyni wszystko, by ją zrozumieć, gdyż zakłada, że bóstwo nie może się mylić ani nie chce nikogo wprowadzić w błąd. Obcując z ludźmi dochodzi do tego samego wniosku, co Sokrates. Ludzie dążą do dóbr pozornych, np. pieniędzy, sławy, zaszczytów, jedynie z niewiedzy, gdyż nie znają dóbr prawdziwych (por. Pl. *Apol.* 29 de). Przyczyną wszystkich nieszczęść ludzi jest więc ἀμαθία i ταραχή, gdyż brak im παίδευσις i ἄσκησις, czyli właściwej metody wychowawczej i jej praktycznego wyćwiczenia. Ganiąc ostro niewłaściwe postępowanie ludzi i wskazując im drogę właściwego życia powoływał się Dion na Sokratesa. Początkowo postępował tak nie mogąc sam znaleźć odpowiednich słów, później jednak, po odwołaniu z wygnania, dlatego że Apollon nazwał Sokratesa najmądrzejszym z ludzi.

---

[4] Wprawdzie Epiktet cenił jeszcze wyżej żywot prawdziwego cynika, który urzeczywistnił Diogenes z Synopy (*Diss.* III 22, cf. IV 8,30—33), ale zdawał sobie sprawę z tego, że zrealizowanie takiego ideału wymaga niezwykłych predyspozycji i dlatego nie nadaje się na wzór do naśladowania dla zwykłych ludzi.

[5] Porównanie filozofa z lekarzem występuje już u sokratyków: Antystenes fr. 185 i 186 Decleva Caizzi; Arystyp fr. 28 C Mannebach; cf. Platon, *Rep.* 489 bc.

[6] Wyrocznia mówiła (or. 13,9), by Dion czynił z pełną gotowością to, czym się wtedy zajmował, aż dojdzie do krańców świata (chodzi o pobyt wśród Getów). Jest jednak rzeczą dyskusyjną, czy Dion rzeczywiście zwrócił się do wyroczni delfickiej, czy też dopiero później wymyślił tę historyjkę. Zob. D. s. 83 n.

W or. 12 wygłoszonej chyba w r. 97 podczas igrzysk olimpijskich Dion mówi, że między nim a współczesnymi mu sofistami jest taka sama różnica, jak między Sokratesem a ówczesnymi sofistami. Podkreśla z naciskiem, że nigdy nie bierze honorariów. Dion nie uważa się jednak za równego Sokratesowi, lecz uznaje jego wyższość.

W trzeciej mowie królewskiej *O idealnym królu* (or. 3) wygłoszonej przed Trajanem Dion z góry odpiera ewentualny zarzut, że ciągle wygłasza te same mowy. Przypomina, że taki zarzut stawiano już Sokratesowi. Kallikles (Pl. *Gorg.* 490 e) i Hippias (Xen. *Memor.* IV 4,6) zarzucają Sokratesowi, że ciągle mówi to samo. Sokrates odpowiedział na to, że jest jeszcze gorzej, gdyż nie tylko mówi ciągle to samo, ale także o tym samym.

W mowach 43 i 47 broni się Dion przed oszczerczymi zarzutami stawianymi mu przez mieszkańców Prusy. Nie dziwi go jednak niewdzięczność za tyle dobrodziejstw wyświadczonych współobywatelom, gdyż to samo spotkało kiedyś Sokratesa, który również troszczył się ustawicznie o dobro ojczyzny i współobywateli.

W czasach po Epiktecie i Dionie postać Sokratesa znacznie straciła na znaczeniu w kręgach kyników (np. u Demonaksa i Ojnomaosa z Gadary) i stoików (np. u Marka Aureliusza). Platonik Maksimos z Tyru (2. poł. II w.) powołuje się wprawdzie przy każdej okazji na przykład Sokratesa, ale tylko po to, by popisać się swą wiedzą i zręcznością retoryczną. Czasem ten sam przykład jest użyty w całkiem przeciwnym znaczeniu. Późniejsza literatura pogańska powołując się na przykład Sokratesa postępowała pod względem formalnym i treściowym podobnie jak pisarze z I i początku II w., ale powoływanie się służyło już całkiem innemu celowi. Seneka, Epiktet i Dion przytaczali Sokratesa jako *exemplum*, aby wywrzeć wpływ na innych ludzi i uczynić ich lepszymi, natomiast późniejsi pisarze pogańscy traktowali postać Sokratesa jedynie jako pożądany środek pozwalający im popisać się swym wykształceniem i biegłością retoryczną.

Postać Sokratesa zainteresowała także pisarzy chrześcijańskich[7]. Widzieli oni w nim swego poprzednika, gdyż prześladowano go niesłusznie, a w dodatku również z przyczyn religijnych. Podziwano także opanowanie Sokratesa w obliczu śmierci. Jednakże chrześcijanie na ogół nie porównywali prześladowania i śmierci Sokratesa ze śmiercią Jezusa (wyjątek stanowią *Acta Apollonii* c. 38–41), gdyż nie pozwalała na to zasadnicza odmienność osoby Jezusa. Szczególnie dużo uwagi poświęcił Sokratesowi św. Justyn († ok. 165) w swych obu *Apologiach* (D.s. 148–153). Sokrates poznał, że bogowie pogan są w rzeczywistości złymi demonami. Gdy chciał to oznajmić innym ludziom, demony spowodowały, że oskarżono go o wprowadzanie nowych bóstw i skazano jako bezbożnika. W podobny sposób złe demony gubią chrześcijan. Sokrates zdemaskował prawdziwą istotę demonów ὑπὸ λόγου, natomiast u Żydów nastąpiło to ὑπ' αὐτοῦ τοῦ λόγου, tj. Sokrates był narzędziem Logosu, a Jezus był wcielonym Logosem, w którym uczestniczy cały rodzaj ludzki. Ci, którzy żyli μετὰ λόγου, są chrześcijanami, nawet jeśli uważano ich za bezbożników, jak np. Sokratesa i Heraklita. W *Apologii* drugiej przedstawia Justyn naukę o λόγος σπερματικός (cf. J. H. Waszink, *Justins Lehre vom Logos Spermatikos* [w:] Mullus. Festschrift Th. Klauser, Münster 1964, s. 380–390 [JbAC Ergbd. I]), która pokazuje, co z jednej strony łączy chrześcijan żyjących przed i po Chrystusie, a z drugiej to, czym się oni różnią. W chrześcijanach żyjących przed Chrystusem była tylko cząstka (σπέρμα) Logosu

---

[7] Zob. np. A. Harnack, *Sokrates und die alte Kirche* [w:] *Reden und Aufsätze*, I, Giessen 1904, s. 27–48; J. Geffcken, *Sokrates und das alte Christentum*, Heidelberg 1908; E. Benz, *Christus und Sokrates in der alten Kirche*, Zeitschrift für die neutestamentliche Wissenschaft XLIII 1950/1951, s. 195–224; G. M. A. Hanfmann, *Socrates and Christ*, Harvard Studies in Classical Philology LX 1951, s. 205–233; E. Fascher, *Sokrates und Christus*, Zeitschrift f.d. neutest. Wiss. XLV 1954, s. 1–41 = id. *Sokrates und Christus. Beiträge zur Religionsgeschichte*, Leipzig 1959, s. 36–94, 425–432.

i dlatego znali oni tylko część prawdy. Potwierdza to fakt, że ich poglądy różnią się. Natomiast chrześcijanie późniejsi znają cały Logos, który objawił się w Jezusie Chrystusie i dlatego znają całą prawdę. Zdecydowanie, z jakim Justyn przedstawia Sokratesa jako „Chrystusa przed Chrystusem", jest czymś wyjątkowym w literaturze wczesnochrześcijańskiej. Godne uwagi jest przy tym zwłaszcza to, że Sokrates jest już nie tylko tym, który wskazał drogę, na której należy szukać prawdziwego Boga; postawił on także zadanie, którego rozwiązanie wskazał potem apostoł Paweł w mowie wygłoszonej na Areopagu (*Acta Apost.* 17,22—31). Zawsze jednak podkreśla Justyn wyraźnie wyższość Jezusa.

Jedynym Ojcem Kościoła, który ostro i w sposób oszczerczy zaatakował Sokratesa, był Tertulian. Postąpił on tak dlatego, gdyż odnosił się wrogo do filozofii greckiej. Atakując więc jej najbardziej poważanego przedstawiciela, chciał podkopać autorytet całej filozofii greckiej.

Po przeczytaniu książki D. odczuwa się brak krótkiego rozdziału podsumowującego wyniki badań autora. W pracy poświęconej recepcji jest to szczególnie potrzebne. Książka D. ma w dużym stopniu charakter opisowy referując i systematyzując poglądy zawarte w pracach innych uczonych. Rzadziej natomiast spotykamy oryginalne interpretacje samego autora. Najobszerniejszy rozdział książki poświęcony Epiktetowi opublikował D. już wcześniej jako artykuł *Sokrates bei Epiktet* [w:] *Studia Platonica. Festschrift H. Gundert*, Amsterdam 1974, s. 195—226. Wartość pracy D. leży zatem w całościowym przedstawieniu problemu recepcji Sokratesa w epoce wczesnego Cesarstwa. Stanowi ona również zachętę do opracowania recepcji tego filozofa w innych okresach antyku.

Marek Winiarczyk (Wrocław)

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012—7825

Virgilio, Eneide, vol. I—III (Libri I—II, III—IV, V—VI) a cura di Ettore Paratore, traduzione di Luca Canali, Fondazione Lorenzo Valla/Arnoldo Mondadori editore Collana Scrittori greci e latini, Roma 1978—1979, v.I: pp. 375+LXXXIX, v.II: pp. 247, v.III: pp. 371.

Nowe włoskie wydanie *Eneidy* stanowi kolejną pozycję nowej serii „Scrittori greci e latini", której celem jest dostarczenie publiczności włoskiej pełnego i wszechstronnie opracowanego zbioru dzieł autorów klasycznych, którego brak dotychczas odczuwała. Seria adresowana jest z jednej strony do uczonych, badaczy literatury greckiej i łacińskiej, dla których ma stanowić fundament warsztatowy, łącząc tekst z komentarzem zawierającym zarówno syntezę tradycji, jak i próby nowej interpretacji, wskazujące drogę rozwoju wiedzy filologicznej i historycznej; z drugiej — do wszystkich, którzy chcą lub powinni poznać dzieła autorów klasycznych; tym dostarcza koniecznej pomocy, głównie poprzez przekład. W serii tej znajdą się utwory o różnorodnej tematyce, zarówno poezja, jak historia, teatr, nauki ścisłe, opowiadania, dzieła podróżnicze, żywoty świętych, od epoki mykeńskiej aż po literaturę bizantyńską.

Eneidę w tej serii opracował Ettore Paratore, profesor literatury łacińskiej w Rzymie. Ma on w swym dorobku prace dotyczące całości literatury łacińskiej od Plauta

po Senekę, Petroniusza i Apulejusza, a także Dantego, Manzoniego, Petrarkę, literaturę baroku, Berlioza i D'Annunzia.

Tekst poematu poprzedza obszerny wstęp omawiający szeroko *Eneidę* w kontekście twórczości Wergilego i całości literatury antycznej. Paratore podkreśla, że ideologiczno-propagandowy aspekt epopei jest jedynie tłem dla wyrażenia własnej wizji świata poety i jego epoki; nie ideologii wielkości Rzymu zawdzięcza też *Eneida* swą popularność, lecz liryzmowi. Dużo uwagi poświęca Paratore oryginalności Wergilego, jego nowatorstwu, niedostrzegalnemu dziś za sprawą licznych naśladowców. Wykazuje przede wszystkim, że autor *Eneidy* w mniejszym, niż się na ogół przypuszcza, stopniu był zależny od Homera, z którym pragnął raczej współzawodniczyć niż go naśladować. Nie widać wpływu Homera w koncepcji utworu Wergiliuszowego. Konstrukcja poematu jest odwróceniem porządku Homerowego. Przejawia się to zarówno w ogólnej budowie utworu — opis tułaczek poprzedza wojnę, jak i w kompozycji poszczególnych elementów. Np. u Homera burza porywa bohatera od kobiety, która stanęła na drodze jego wędrówki, do Feaków, którym opowiada swoje dzieje, podczas gdy u Wergilego, przeciwnie, burza rzuca bohatera ku Dydonie, której opowie swoje dzieje i która stanie na drodze jego misji. Paratore podkreśla też, że Wergili nadaje motywom zapożyczonym od Homera charakter nowy, ściśle rzymski. Eneasz, wcielenie cnót rzymskich, jest jednocześnie rzymskim Achillesem, jakkolwiek charakterologicznie stanowi przeciwieństwo greckiego wzoru. Również w innych miejscach poematu widzimy przeciwstawienie rycerskiemu ideałowi Homera rolniczego ideału dawnych Rzymian. Zwraca ponadto uwagę, że rozmiar dzieła (1/4 spuścizny Homerowej) jest wynikiem kompromisu pomiędzy tradycją eposu homeryckiego a neoterycką modą na epyllion. Obok ograniczonego wpływu Homera Paratore uwypukla widoczny w *Eneidzie* wpływ orfików i pitagorejczyków, a także eposu historycznego; zwraca przy tym uwagę, że VIII księga jest właściwie eposem historycznym włączonym w epopeję mitologiczną, podobnie jak „romans kartagiński" — to epyllion wszczepione w epos. Wymienia dalej wpływ religii lokalnej. To bogactwo wpływów i tradycji, świadczące o bogactwie duchowym poety, nadające różnorodność elementom poematu, niesłusznie poczytuje się niekiedy za niekonsekwencje i zgrzyty, wynikające z niewykończenia poematu. Nb. zdaniem Paratore, dostępna nam wersja *Eneidy* jest jej redakcją ostateczną.

Kilka ostatnich stron „Wstępu" poświęca Paratore omówieniu tradycji rękopiśmiennej Wergilego wraz z oceną wartości poszczególnych kodeksów, z których za najważniejsze uważa: *Mediceus Laurentianus lat. XXXIX* i *Vaticanus Palatinus 1631*. Po „Wstępie" umieszczono obszerną, jakkolwiek zawierającą tylko niezbędne pozycje, bibliografię, ujętą przejrzyście w 10 działów.

Kolejnymi elementami są tekst (strony parzyste) i przekład (strony nieparzyste). Paratore nie ustalił a priori kryteriów wyboru lekcji ani preferencji wobec któregoś ze źródeł; niekiedy przyjmuje wersje przekazane przez *Schedae Vaticanae* czy w cytatach innych autorów, jeżeli w danym kontekście wydają się bardziej prawdopodobne. W każdym przypadku o wyborze decydowała szczegółowa analiza kontekstu na szerokim tle literackim, językowym i pozaliterackim. W niektórych wypadkach decydowała sytuacja lub obraz opisywany w tekście. I tak np. w I 448/9 czytamy *nixaeque* za *Schedae Vaticanae* i Probusem, wbrew tradycji rękopiśmiennej (i wydawniczej), gdyż Paratore widzi tu świątynię całą z brązu, co potwierdza sąsiedztwo *aenis* i *Od.* VII 89: σταθμοὶ ... ἐν χαλκέῳ ἔστασαν οὐδῷ. Ze względu na sytuację zmienia w II 340 imię bohatera na *Iphitus*, jak w w. 435, gdzie jest mowa niewątpliwie o tej samej osobie. Lekcję *Epytus* lub *Aepytus* przypisuje wpływowi Homera (*Il.* II 604). W innych wypadkach o wyborze lekcji decyduje sens: np. w II 349 wbrew tradycji rękopiśmiennej podającej *audendi* przyjmuje *audentem* za Serwiuszem, który interpretując zdanie: *si vobis cupido certa (est) sequi (me) audentem extrema* — twierdzi: *audentem legendum est.* Gdzie indziej decydują kryteria językowe, jak w I 436 *fervit*, według *secunda manus*

Schedarum Vaticanarum, zamiast lekcji rękopisów *fervet*, gdyż u Wergilego częściej spotyka się *fervo 3* niż *ferveo 2*. Również w I 48, wbrew tradycji rękopiśmiennej i wydawniczej *adorat* wprowadza za Kwintylianem IX 2,10 *adoret* — coniunctivus possibilitatis pod wpływem futurum *imponet* w w. 49. Podobnie jak Mynors i Geymonat wprowadza w II 445 *tota domorum culmina*, wbrew tradycji rękopiśmiennej i wydawniczej *tecta*, podtrzymywanej przez XII 132 *turris ac tecta domorum*, gdzie jednak *tecta* użyto rzeczownikowo, tu zaś musiałoby być traktowane jako participium. Uderza w tym miejscu, że w przekładzie czytamy *i tetti delle case*. Albo więc tłumacz opuścił wątpliwy wyraz tłumacząc *culmina* przez *tetti*; albo też (co jest bardziej prawdopodobne) oddał słowem *tetti* — *tecta culmina*, czyli lekcję odrzuconą przez edytora. Również właściwości stylu epickiego w ogóle, a Wergiliuszowego w szczególności, mogą przemawiać za wyborem lekcji. W I 428 czytamy *locant*, zgodnie z tradycją rękopiśmienną, a wbrew *Schedae Vaticanae* i niektórym wydawcom (Ribbeck, Geymonat). W przeciwieństwie do opinii Ribbecka IV 265 *tu nunc Karthaginis altae fundamenta locas* uważa Paratore za potwierdzenie lekcji *locant*, gdyż styl epicki skłonny jest do powtórzeń. Opierając się na częstym u Wergilego przymiotnikowym użyciu *ultrix* Paratore przyjmuje w spornym II 587 lekcję *ultricis famae*, interpretując ją jako *fama ultionis*, tj. „wieść o tym, że dokonano zemsty na Helenie". Podkreśla przy tym, że zwrot ten zależy jedynie od *animum explesse*, zaś wszelkie próby uzależnienia go od *cineres satiasse* prowadzą na manowce.

Z ostrożnością podchodzi Paratore do zagadkowego *dii* w I 636, przedstawiając opinie dopatrujące się w tym zarówno *dei* jak *diei*, dodając, jako argument za gen. od *deus* w. 734 *Adsit laetitiae Bacchus dator*. W przekładzie czytamy *del giorno*. Paratore pozostawia też w klamrach wiersze, co do których autentyczności ma zastrzeżenia, jak np. II 76, którego właściwym miejscem jest III 612.

Tekstowi oryginalnemu towarzyszy przekład włoski, piękny, białym wierszem, ale bez ambicji izometrycznych, którego szczegółową analizę pozwolę sobie pominąć, gdyż w mniejszym stopniu będzie z niego korzystał czytelnik polski. Autorem przekładu jest Luca Canali, profesor literatury łacińskiej w Pizie, autor prac o literaturze łacińskiej, a także pisarz i poeta. Tłumaczył on również m. in. dzieła Plauta, Lukrecjusza, Augusta, Juwenalisa. Pewnym zgrzytem jest występująca sporadycznie niezgodność przekładu z lekcją wybraną przez Paratore lub jego interpretacją (v. supra).

Po tekście następuje bardzo bogaty i wszechstronny komentarz. Spotykamy tu zarówno uzasadnienie wyboru lekcji w przypadkach spornych, szczegółową i obszerną interpretację poszczególnych zdań i zwrotów — często w dyskusji z innymi komentatorami (od Serwiusza i Donata po współczesnych), wskazanie ozdób stylistycznych (aliteracji, figur, tropów itp.), uwagi metryczne. Autor zaznacza tu także wszelkie autocytaty, nawiązania do *Georgik*, a także wskazuje źródła i wzory (Homera, Enniusza, Lukrecjusza). Objaśnienia rzeczowe dotyczą przeważnie spraw mniej znanych, jak oboczne wersje mitów np. o Orionie ukaranym nie przez Dianę, lecz Matkę-Ziemię, na której się mści sprowadzając burze. Są więc adresowane do czytelnika posiadającego już pewną wiedzę z zakresu antyku i jego kultury.

Zewnętrzny wygląd książki przedstawia się imponująco: tomy, w twardych oprawach, drukowane są na solidnym papierze. Obwoluty zdobią miniatury z *Codex Vaticanus lat.* 3867 przedstawiające sceny z jednej z ksiąg zawartych w tomie. Na „skrzydełkach" mamy streszczenie ksiąg wchodzących w skład tomu oraz informację o edytorze i tłumaczu. Słowem, jest to piękne wydanie bibliofilskie, mogące stanowić nie tylko niezbędny element warsztatu filologa czy pomoc dla adepta filologii klasycznej, lecz także ozdobę każdej biblioteki. Czekamy na dalsze tomy.

Teodozja Wikarjakówna (Poznań)

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012–7825

Ignacy Lewandowski, Jan Wikarjak, Elementa sermonis Latini, podręcznik dla lektoratów, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1981, ss. 206.

Kiedy sięgam myślą w coraz to odleglejsze czasy dzieciństwa i wczesnej młodości, z przyjemnością wydobywam spośród wspomnień te, które odnoszą się do książek szkolnych. Zawsze po wakacjach z zainteresowaniem brało się do ręki nowe podręczniki, z których mieliśmy korzystać w nadchodzącym roku. Bo trzeba przyznać, że w moich czasach gimnazjalnych, a to znaczy w okresie międzywojennym, podręczników tych przybywało sporo i przeważnie opracowane bywały na wysokim poziomie i wydane bardzo starannie. No, i można je było dostać. Ponieważ uczęszczałem do gimnazjum tzw. klasycznego (z łaciną od I klasy, a greką od IV), były pomiędzy nimi także podręczniki języka łacińskiego. Moi koledzy i ja poznawaliśmy elementy tego języka jeszcze ze starego podręcznika Lewickiego, ale równocześnie i nieco później, zwłaszcza w związku ze zmianami planów nauczania w szkołach średnich, sypnęło się ich więcej, nieraz opracowanych przez sławy filologiczne: T. Sinkę, St. Skiminę czy J. Kowalskiego, a wydawnictwa wysadzały się na to, aby wyposażyć je w jak najlepszy papier, w dobre ilustracje oraz w ułatwiającą korzystanie z nich szatę typograficzną. Przybywało w nich też, obok wiadomości i czytanek czysto gramatycznych, coraz więcej ustępów mających zaznajomić ucznia z kulturą antyczną.

Dziś łacina należy w szkołach średnich do przedmiotów nadobowiązkowych, a wielu młodych ludzi styka się z nią dopiero na uniwersytecie czy w innej szkole wyższej, nabywając jej znajomości na tzw. lektoratach. Stąd powstała potrzeba opracowania specjalnych podręczników dla tego rodzaju uczniów, bardziej rozwiniętych umysłowo i (w zasadzie) zdolnych do samodzielnej pracy, ale dysponujących na naukę języka łacińskiego tylko bardzo ograniczoną ilością czasu. Pojawiło się ich też ostatnimi czasy niemało, nieraz dostosowanych do wymagań bardzo wyspecjalizowanego odbiorcy, jak np. studenta prawa czy medycyny. Są jednak również podręczniki pisane przez fachowych filologów dla „wszystkich zainteresowanych"; takim jest od r. 1959 *Język łaciński dla lektoratów uniwersyteckich* w opracowaniu profesorów uniwersytetu warszawskiego O. Jurewicza i L. Winniczuk (pierwsze wydania przy współpracy J. Żuławskiej), wielokrotnie wznawiany. Trudno nie wspomnieć w tym związku uroczej książki prof. Lidii Winniczuk pt. *Lingua Latina — Łacina bez pomocy Orbiliusza* (pierwsze wydanie 1975), choć przeznaczona jest dla samouków, a nie dla osób uczęszczających na lektoraty, ale powabna szata zewnętrzna, w jaką wyposażyło ją Państwowe Wydawnictwo Naukowe, oraz polot, z jakim została napisana, zapewniły jej słuszne wziętość w szerokich kołach czytelników.

Przybył obecnie do tej biblioteczki pomocy naukowych do poznania języka łacińskiego podręcznik opracowany przez dwu autorów poznańskich (spółki autorskie stały się modne w tej dziedzinie), doc. dra I. Lewandowskiego i prof. dra J. Wikarjaka, mianowicie *Elementa sermonis Latini*. Choć wedle podtytułu przeznaczony dla uczestników lektoratów, żywo przypomniał mi na pierwszy rzut oka nasze podręczniki z niższych klas gimnazjalnych: analogiczny — z konieczności — układ materiału, związany z tradycyjnymi etapami poznawania gramatyki łacińskiej, czytanki mówiące o domu rzymskim i o szkole, do której uczęszczają chłopcy rzymscy, świadczą o istniejącej wciąż, pomimo wszystkich zmian, jakie przynosi ze sobą nieuchronny bieg czasu, ciągłości metod nauczania łaciny w naszym kraju. Różnice są zresztą równie oczywiste, bo spowodowane koniecznością kondensacji materiału, który opanować trzeba

w przeciągu jednego roku, podczas gdy myśmy poznawali go przez dwa do trzech lat, Obecny podręcznik dla lektoratów musi być ponadto opracowaniem uniwersalnym. spełniać równocześnie rolę czytanki i kompendium gramatyki, a nadto jeszcze podręcznego słowniczka. Na koniec tego rodzaju opracowanie musi jeszcze znaleźć miejsce na najkrótsze chociażby czytanki pochodzące z autentycznych utworów literatury rzymskiej, i to zarówno z prozy jak i z poezji, co pociąga za sobą konieczność podania najbardziej elementarnych uwag o wersyfikacji rzymskiej z całą jej zasadniczą odmiennością od wersyfikacji polskiej. Ten ostatni wymóg uzasadniony jest narzuconym przez program założeniem, że przerobiony w oparciu o dany podręcznik języka łacińskiego jego kurs powinien uzdolnić absolwenta tego kursu do korzystania — przy pomocy słownika — z oryginalnych dzieł literatury łacińskiej.

Zamknięcie tego całego nawału (bo tak to raczej powiedzieć trzeba zamiast „bogactwa") materiału w obrębie kursu możliwego do przerobienia w przeciągu dwu semestrów roku akademickiego stawiało nie byle jakie wymagania fachowej wiedzy, pomysłowości oraz doświadczeniu dydaktycznemu obu wymienionych autorów. Odpowiedzieli oni tym wymaganiom w sposób godny uznania. Nie ma co prawda wątpliwości, że korzystający z ich podręcznika uczeń będzie się musiał sporo sam napracować, zanim potrafi sobie jego zawartość naprawdę przyswoić, ale można powiedzieć, że zrobiono wszystko, aby mu tę pracę ułatwić, a związane z nią trudności wygładzić lub usunąć. Starano się też jak najbardziej pobudzać jego aktywną współpracę, podsuwając mu przy poznawaniu nowych słówek analogiczne wyrazy polskie (z reguły pochodzące z łaciny) albo poprzednio już poznane łacińskie. Spotyka się też i inne nawiązania do posiadanego już skądinąd zasobu wiedzy w rodzaju przytaczanych zwykle na końcu czytanek popularnych sentencji lub złotych myśli łacińskich. W podobnym celu zastosowano przejętą z podręczników do nauki języków nowożytnych metodę polegającą na tym, że podaje się w charakterze ćwiczeń krótkie zdania czy frazesy z opuszczonymi celowo i wykropkowanymi wyrazami, które uczący się powinien dopiero sam uzupełnić. Nie zrezygnowano wreszcie z prób przyswojenia uczniowi w elementarnym bodaj zakresie czynnej znajomości języka łacińskiego w słusznym przekonaniu, że nic tak nie utrwala wiadomości językowych jak próby zastosowania ich w praktyce przez mówienie bądź też pisanie w danym języku. Temu samemu celowi służą zamieszczone na końcu książki materiały do rozmówek łacińskich, podające najpospolitsze wyrazy potrzebne w życiu codziennym, wśród których nie braknie i neologizmów, tzn. wyrazów świeżo ukutych na oznaczenie takich pojęć z życia współczesnego jak kolej, telegraf, prawo jazdy czy dźwignia sprzęgła.

Tym wszystkim elementom obliczonym na zainteresowanie ucznia i pobudzenie go do współpracy przy nabywaniu wiadomości językowych towarzyszą krótkie czytanki (w ogólnej liczbie 17) orientujące go jak najkrócej w starożytnościach, czyli wiadomościach z kultury materialnej i duchowej starożytnych Rzymian, wraz z niektórymi informacjami o pewnych postaciach z historii literatury rzymskiej (Cycero, Salustiusz, Katullus, Owidiusz, Wergiliusz).

Trzymając w ręku ten podręcznik chciałoby się powiedzieć, że jest to łacina w łupinie orzecha. Niestety porównanie to jest trafne i pod tym względem, że łupina, czyli szata zewnętrzna książki jest, jak w wypadku orzecha, mało pociągająca. Nakładca, czyli Państwowe Wydawnictwo Naukowe, nie okazał się dla tego podręcznika tak łaskawy jak dla wspomnianej wyżej książki p. Winniczuk. Lichy papier, okładka broszurowa, ilustracje mało wyraźne i — z niektórymi wyjątkami — dość banalne, tylko druk i układ przejrzysty. A przecież w jednej z polemik (sprzed pół wieku) na temat podręczników szkolnych T. Sinko przypomniał zasadę, że *maxima debetur pueris reverentia*. Czyżby uczestnicy lektoratów języka łacińskiego nie zasługiwali na ładną książkę, którą z przyjemnością brałoby się do ręki?

Marian Plezia (Kraków)

C O M M E N T A R I I

Eos LXXII 1984
PL ISSN 0012–7825

VIII MIĘDZYNARODOWY KONGRES EPIGRAFIKI GRECKIEJ I ŁACIŃSKIEJ

Kongres obradował w Atenach, w dniach 3–9 października 1982 r., urządzony staraniem Association Internationale d'Epigraphie Grecque et Latine, międzynarodowego stowarzyszenia z siedzibą w Paryżu i Genewie, organizującego kongresy w pięcioletnim cyklu.

Wybór miejsca zadecydował o preferencji tematyki greckiej. Przyjęto schemat wielkich kongresów z plenarnymi sesjami poświęconymi kilku głównym tematom (grands thèmes), a mianowicie: 1° Epigrafika i Ateny w świecie greckim; 2° Epigrafika a miasta (greckie) IV w. p.n.e. — III w. n.e.; 3° Epigrafika a religia na Zachodzie; 4° Epigrafika a regiony Grecji północnej. Sesje te odbywały się w godzinach przedpołudniowych (odczyty z dyskusją, w sumie 18); na popołudniowe obrady składały się 15-minutowe komunikaty związane z problematyką sesji plenarnych, również z przewidzianą w programie dyskusją.

W ateńskim kongresie uczestniczyło ok. 300 uczonych, epigrafików i historyków prowadzących badania epigraficzne (zgłoszono udział przeszło 400 kandydatów), z 34 państw Europy, Azji, Afryki i Ameryki. Polskę reprezentowali — spośród 5 zgłoszonych — prof. J. Wolski z Uniwersytetu Jagiellońskiego i T. Kotula z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Epigrafiki greckiej dotyczyły trzy sesje plenarne (tematy 1, 2, 4), przy znacznym wkładzie greckich uczonych w odczyty i dyskusję. Za poważne osiągnięcie odpowiadające aktualnemu stanowi badań uznać należy ukazanie we właściwych proporcjach historycznej roli Aten w świecie greckim, mikrokosmosie miast-państw i państewek plemiennych. Źródła epigraficzne publikowane w kolejnych tomach korpusu (I. G.) i uzupełniane nowymi odkryciami pozwalają dziś na pełniejsze przedstawienie udziału państw związkowych, członków delijskiej symmachii, w ateńskiej *arché* i w ogólnym społeczno-gospodarczym i kulturalnym rozwoju świata greckiego. Umożliwiają bardziej wyważoną ocenę hegemonii Aten przesadnie eksponowanej przez antycznych autorów, z zapoznaniem wkładu pozostałych związkowców w procesy dziejowe. Odczyty poświęcone rozwojowi miast greckich od IV w. p.n.e. do III w. n.e. rzuciły nowe światło na bardzo dyskusyjny problem kryzysu klasycznej polis, rozpatrywany w dawniejszej nauce głównie w perspektywie obrazu przekazywanego przez źródła literackie. Wbrew poglądom o postępującym kryzysie, w świetle inskrypcji występuje zjawisko odrodzenia poleis w epoce hellenistycznej i w pierwszych stuleciach Cesarstwa Rzymskiego, zwłaszcza na obszarach o słabo rozwiniętej urbanizacji w poprzednich okresach (regiony Grecji północnej).

Temat trzeciej sesji plenarnej (Epigrafika a religia na Zachodzie) stanowił podsumowanie najnowszych badań nad problematyką synkretyzmu, romanizacji kultów religijnych na tle rozwoju kultu cesarskiego oraz nad tzw. religiami ludowymi w zachodnich prowincjach Imperium.

Wśród 175 (zgłoszonych) komunikatów na szczególną uwagę zasługują tradycyjnie prezentowane na kongresach nowe odkrycia epigraficzne (w świecie hellenistycznym i na Zachodzie), problemy metodyki badań epigraficznych, sprawozdania z postę-

pów epigrafiki w poszczególnych krajach, informacje o pracach edytorskich (m. in. projekt nowego podręcznika rzymskiej epigrafiki). Z polskiej strony przedstawiono problem początków rozwoju kultu cesarskiego w świetle epigrafiki łacińskiej (T. Kotula).

Przerwy w obradach umożliwiły uczestnikom Kongresu zwiedzanie starożytnych zabytków Aten, muzeów (Archeologicznego, Epigraficznego, na Akropolu). Staraniem gospodarzy zorganizowano w dniu 9 października autokarową wycieczkę — objazd po Attyce. Na Walnym Zgromadzeniu A.I.E.G.L. do jej władz (międzynarodowego Komitetu) wszedł prof. J. Kolendo z Uniwersytetu Warszawskiego, w miejsce prof. T. Kotuli.

Przy zakończeniu obrad ogłoszono, że następny, IX Kongres Epigrafiki Greckiej i Łacińskiej odbędzie się w 1987 r. w Sofii.

Last but not least — jak wszystkie wielkie zjazdy o charakterze międzynarodowym, sprzyjał ateński kongres poza oficjalnym programem pożytecznym kontaktom towarzyskim i spotkaniom roboczym.

Tadeusz Kotula (Wrocław)

CONSPECTUS MATERIAE

COMMENTATIONES

Pag.

Plezia Marian: Prof. Aleksander Turyn 1900—1981 (De Alexandri Turyn vita scriptisque) . . . . . 5—16

Pawłowski Krzysztof: Bibliografia prac Aleksandra Turyna . . . . . 17—25

Maślanka Maria: Problem cierpienia tragicznego u Sofoklesa (Na przykładzie *Króla Edypa* i *Ajasa*) (Le problème de la souffrance tragique chez Sophocle — dans *Ajax* et *Oedipe-Roi*) . . . . . 27—43

Zawadzki Stefan: Z badań nad dziejami Medii i Persji w świetle *Persiká* Ktezjasza z Knidos (From the Investigations on the Field of Median and Persian History in the Light of *Persiká* by Ctesias of Cnidus) . . . . . 45—57

Pająkowski Włodzimierz: Die Herkunft der Päoner. Geschichte und Forschungsstand. Forschungsperspektiven . . . . . 59—74

Szarmach Marian: Trzy diatryby Maksymosa z Tyru związane z postacią Sokratesa (Drei Diatryben Maximos' von Tyros mit Sokrates) . . . . 75—84

Hopkinson Neil: Quintus Smyrnaeus 8.220 85

Zanini M. Clelia: *Simillimi* ed *insania* nei *Menaechmi* . . . . . 87—94

Böhm Richard Gregor: Probleme mit dem Plato Latinus bei Cicero, *de re p.* I 42—44 . . . . . 95—133

Mikołajczyk Ireneusz: Interpretacja tytułu satyry menippejskiej *Sexagessis* Marka Terencjusza Warrona (De satirae Marci T. Varronis Menippeae, quae *Sexagessis* inscribitur, titulo eiusque significatione) . . . . . .135—142

Tondel Janusz: Prywatne kolegia Augustales w prowincjach naddunajskich (Die Privatkörperschaften Augustalen in den Donauprovinzen) . . .143—155

Murru Furio: La teoria modale nella linguistica antica. Prima parte . . . .157—177

Cytowska Maria: Erasme et les auteurs classiques . . . . . .179—187

Czerniatowicz Janina: Poezja polsko-grecka w XVI i XVII w. (Greek Poetry written by Polish Poets in the 16th and 17th Centuries) . . . . . .189—206

CENSURAE LIBRORUM

Erkki Salonen, Neubabylonische Urkunden verschiedenen Inhalts III, Ser. B, T. 206, Helsinki 1980 (Stefan Zawadzki) . . . . . .207—209

Homer: Tradition und Neuerung. Herausgegeben von Joachim Latacz, Darmstadt 1979 (Włodzimierz Appel) . . . . . .209—212

Menander, Wybór komedii i fragmentów. Pseudo-Plutarch. Porównanie krytyczne Arystofanesa i Menandra. Przełożył i opracował Jerzy Łanowski, Wrocław 1982 (Sylwester Dworacki) . . . . . .213—219

Peter Funke, *Homónoia* und *Arché*. Athen und die griechische Staatenwelt vom Ende des Peloponnesischen Krieges bis zum Königsfrieden, Wiesbaden 1980 (Ryszard Wysocki) . . . . . .219—224

Klaus Döring, Exemplum Socratis. Studien zur Sokratesnachwirkung in der kynisch-stoischen Popularphilosophie der frühen Kaiserzeit und frühen Christentum, Wiesbaden 1979 (Marek Winiarczyk) . . . . . .224—228

Virgilio, Eneide, vol. I—III (Libri I—II, III—IV, V—VI) a cura di Ettore Paratore, traduzione di Luca Canali. Roma 1978—1979 (Teodozja Wikarjakówna) . . . . . .228—230

Ignacy Lewandowski, Jan Wikarjak, Elementa sermonis Latini, podręcznik dla lektoratów, Warszawa 1981 (Marian Plezia) . . . . . .231—232

COMMENTARII

VIII Międzynarodowy Kongres Epigrafiki Greckiej i Łacińskiej (Tadeusz Kotula) . . . . . .233—234

Cena 160.—

Indeks 35715

INDEX AUCTORUM

Appel Włodzimierz (Torunii) 209
Böhm Richard Gregor (Friburgi Brisgoviae) 95
Cytowska Maria (Varsaviae) 179
Czerniatowicz Janina (Varsaviae) 189
Dworacki Sylwester (Posnaniae) 213
Hopkinson Neil (Cantabrigiae) 85
Kotula Tadeusz (Wratislaviae) 233
Maślanka Maria (Cracoviae) 27
Mikołajczyk Ireneusz (Torunii) 135
Murru Furio (Augustae Taurinorum) 157
Pająkowski Włodzimierz (Posnaniae) 59
Pawłowski Krzysztof (Cracoviae) 17
Plezia Marian (Cracoviae) 5
Szarmach Marian (Torunii) 75
Tondel Janusz (Torunii) 143
Wikarjakówna Teodozja (Posnaniae) 228
Winiarczyk Marek (Wratislaviae) 224
Wysocki Ryszard (Zabrze) 219
Zanini M. Clelia (Augustae Taurinorum) 87
Zawadzki Stefan (Posnaniae) 45, 207

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminie do dnia 25 listopada na rok następny.
Cena prenumeraty rocznej — 320,— zł.
Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkie zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch", w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.
Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.
Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00—958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153—201045—139—11.
Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych
— w Księgarni Ośrodka Rozpowszechnienia Wydawnictw Naukowych PAN; płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym. Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00—901 Warszawa, konto IX Oddział NBP Warszawa 1094—4792
— w PPDK Księgarni Ossolineum nr Wr. 93—009 Rynek 8, 50—106 Wrocław, konto NBP IV O/M Wrocław 93044—55.

Orders for this periodical from abroad can be placed with „Ars Polona", Krakowskie Przedmieście 7, 00—068 Warszawa, Poland or with
— Kubon & Sagner, Inhaber Otto Sagner, D 8 München 34, Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland;
Earlscourt Publications Ltd., 130 Shepherd Bush Centre, London W 12, Great Britain;
— Licasa Commissionaria Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 121 Firenze, Italy.